KWARTALNIK PALLOTYŃSKI

APOSTOŁ MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

Styczeń-Luty-Marzec
Nr 1 (121) 2024
ISSN 1231 – 5621

4 przykazanie kościelne:

Zachowywać nakazane posty i wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych, a w czasie Wielkiego Postu powstrzymywać się od udziału w zabawach

TOTALIZATOR
SPORTOWY

Właściciel marki LOTTO

NAJWIĘKSZY MECENAS SPORTU I KULTURY W POLSCE

#WygrywamyRazem

Dziękujemy za Twój wkład w polski sport i kulturę!

Dawid Tomala

Mistrz olimpijski z Tokio w chodzie na 50 km, Ambasador Totalizatora Sportowego

Gabriela Topolska

Łyżwiarka szybka, specjalizująca się w short track'u, Ambasadorka Totalizatora Sportowego

W NUMERZE

Od Redakcji 5

Życzenia świąteczne 6

30 lat „Apostoła 7

NA POCZĄTEK Ranek zaświtał 9

KĄCIK POETYCKI 10

WSPOMNIENIE Ks. Jacek Włodzimierz Wierzba SAC (1955–2023) 11

2024 – ROKIEM RODZINY ULMÓW Dodatek specjalny 12-19

RUCH SZENSZTACKI
Duchowość Ruchu Szensztackiego 22

KS. MAREK DZIEWIECKI
Miłosierna miłość Boga (3) 24

Święto – Obraz – Spojrzenie – Obietnice 28

ZJEDNOCZENIE APOSTOLSTWA KATOLICKIEGO
IV Kongres ZAK 32

KS. MICHAŁ WÓJCIAK SAC
Próżność – droga do nikąd 36

ABC TEOLOGII MIŁOSIERDZIA Zachowywać nakazane posty [...] 40

BIBLIA I ŻYCIE Wartość postu 42

OKIEM PROBOSZCZA Czym jest post? 44

LITURGIA IN URBE ET ORBE
Liturgia – co to właściwie jest? 46

ROZMOWA APOSTOŁA Staramy się łączyć przeszłość z teraźniejszością 52

WIDZIANE Z BRUKSELI... EUROPOSEŁ GRZEGORZ TOBISZOWSKI Dokąd zmierzasz, Europo? 60

SZYMON GIŻYŃSKI
Stanisław Jerzy Lec - teolog V 62

MALOWANE SŁOWEM
Szukam Twego Oblicza (1) 64

SOULOWA MUZYKA
Patriotyzm muzyką malowany 68

POLSKA PRZYJAZNA OSOBOM STARSZYM
Koła Gospodyń Wiejskich – szansą na aktywizację 70

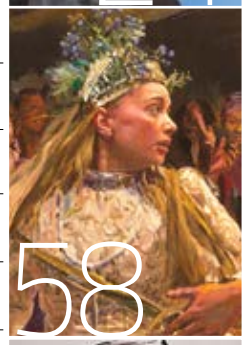

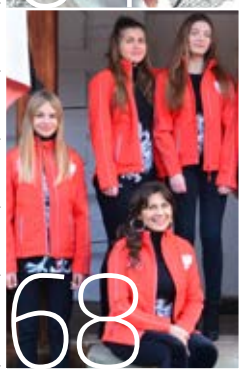

KS. SŁAWOMIR BEDNARSKI Psychologia starzejącego się społeczeństwa (2) 72

WDOWY (WDOWCY) KONSEKROWANI
Przemieniająca moc wdowiej konsekracji (1) 74

ZNAKI CZASU Polski adres w Paryżu 78

SIEĆ BAKHITA Bakhita, czyli „szczęśliwa". Święta patronka współczesnych niewolników 80

MACIEJ JANKIEWICZ
Wolność jest nam dana i zadana 84

O FILOZOFII PRAWA Postępowanie arbitrażowe 86

MICHAŁ GZOWSKI
Polskie lasy mają się bardzo dobrze 88

INSTYTUT PALLOTTIEGO „Bóg stworzył aniołów także dla dobra ludzi". Pobożna cześć dla aniołów u św. Wincentego Pallottiego (2) 94

SZTUKA SAKRALNA Maryja 98

DRAPIKOWSKI STUDIO Źródło łask – Kodeń 102

MIĘDZY WIARĄ A WIEDZĄ
O przyczynach i skutkach 104

JEŚLI CHCESZ... Jak kochać? Jak Jezus 108

Z ŻYCIA BRATA ORGANISTY
Cud Bożego Narodzenia 110

NOWICJAT PALLOTYŃSKI – ZĄBKOWICE ŚLĄSKIE
Zawołanie Boga 112

SEMINARIUM KSIĘŻY PALLOTYNÓW – OŁTARZEW
Czas na zastanowienie 114

PALLOTYNI W BRAZYLII Karnawał i rekolekcje 116

CUDZE CHWALICIE... Ks. Józef Dąbrowski SAC (1914–1992) 118

RADIO PALLOTTI.FM Czy jest miejsce dla wiary w mediach społecznościowych? 120

DARIUSZ JAŁOCHA ChatGPT 126

ZAKON RYCERZY JANA PAWŁA II
Prowincja Hiszpanii 128

GODZINA MIŁOSIERDZIA Pójdź za Mną 129

APOSTOŁ MIŁOSIERDZIA BOŻEGO
Wydaje: Stowarzyszenie Apostolstwa Katolickiego (Księża Pallotyni) Sekretariat ds. Miłosierdzia Bożego, Prowincja Zwiastowania Pańskiego **Zespół redakcyjny:** ks. Zbigniew Rembisz SAC, ks. Radosław Bernard Herka SAC, Elżbieta Cieślik, ks. Jarosław Rodzik SAC (redaktor naczelny) **Opracowanie graficzne i skład:** Irek Piwowarski {grafirek@gmail.com} **Adres redakcji:** 42-226 Częstochowa, ul. o. A. Kordeckiego 49; kom. 608 188 589; e-mail: apostol@adres.pl; www.apostol-milosierdzia.pl **Druk:** Wydawnictwo Bernardinum, ul. Bpa Dominika 11, 83-130 Pelplin. Za zgodą Kurii Metropolitalnej w Częstochowie oraz Ks. Prowincjała Prowincji Zwiastowania Pańskiego Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego. ISSN 1231 – 5621. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do redagowania nadesłanych tekstów. Zdjęcie na okładce: s. 1 – foto: © 123rf

Drodzy Państwo!

„Wielki Post przynagla nas do otwarcia naszego życia na słowo Boże, aby dane nam było poznać najbardziej fundamentalną prawdę: kim jesteśmy, skąd przychodzimy, jaki jest nasz cel oraz jaką drogę mamy obrać w życiu" (papież Benedykt XVI).

Wojna postu z karnawałem...

Post jako forma odmówienia sobie przyjemności, wyrzeczenia, nie jest – jak mawia młodzież – *cool* (fajny). No, może w gronie ludzi średniego i starszego pokolenia ta praktyka pokutna jest jeszcze żywą. Myślę o religijnej motywacji podejmowania praktyk postnych, pokutnych. Inaczej sprawa ma się z modą na różnego rodzaju posty zdrowotne. Te zyskują na popularności gwałtownie. Rosną jak grzyby po deszczu inicjatywy/formy/propozycje diet postnych, oferowanych „przepisów" przez różnej maści dietetyków. Ogłaszają się ośrodki, również katolickie, oferujące tę skądinąd bardzo ciekawą i skuteczną formę zadbania o swoje zdrowie. **Paradoks polega na tym, że chętniej podejmujemy posty dla zdrowia niż dla ducha!** Może się trochę czepiam, ale tak to postrzegam.

Czwarte przykazanie kościelne, które jest bohaterem tego numeru, **przypomina nam o konieczności zachowywania nakazanych postów i wstrzemięźliwości od pokarmów mięsnych, a w czasie Wielkiego Postu powstrzymywania się od udziału w zabawach.** Episkopat Polski wyjaśnia nam (12.06.2002), że wszyscy winniśmy czynić pokutę. Po to Kościół ustanowił dni i okres pokuty, żebyśmy mogli dać wyraz osobiście i publicznie naszej pobożności katolickiej. **Idzie, Drodzy Państwo, o taki rodzaj praktyk i czynów pokutnych, które służą nawróceniu naszego serca!** Wszelkie formy pokuty na pokaz nie są funta kłaków warte!

Numer ten sygnowany jest na pierwszy kwartał 2024 roku. Wpisuje się zatem w okres karnawału i jednocześnie Wielkiego Postu. Czy potrafimy odróżniać w codziennym życiu te dwa porządki? Czy korzystając z piękna życia, myślimy o wieczności, do której droga wiedzie m.in. przez post, modlitwę i jałmużnę? **A może jest z nami tak jak w piosence nieodżałowanego barda Jacka Kaczmarskiego „Wojna postu z karnawałem": „Oszalało miasto całe, nie wie starzec ni wyrostek, czy to post jest karnawałem, czy karnawał postem!".**

Lubię konkrety, więc dam głos Kodeksowi Prawa Kanonicznego, który w kanonie 1252 mówi: „Prawem o wstrzemięźliwości są związane osoby, które ukończyły czternasty rok życia, prawem zaś o poście są związane wszystkie osoby pełnoletnie, aż do rozpoczęcia sześćdziesiątego roku życia. Jednak duszpasterze oraz rodzice powinni zatroszczyć się o to, aby również ci, którzy z racji młodszego wieku nie są jeszcze związani prawem postu i wstrzemięźliwości, byli wychowywani do autentycznego ducha pokuty".

Trochę się rozpisałem o praktykach pokutnych, świadom tego, że z ich kondycją jest tak sobie i wiele wskazuje na to, że będzie jeszcze gorzej. Po prostu stajemy się coraz bardziej ludźmi wygodnymi i wysoko noszącymi głowę. Cytując klasyka, jest to oczywista oczywistość! Ale przecież nie samą pokutą człowiek żyje!

W tym numerze kwartalnika dajemy Państwu mnóstwo innych treści, które staną się pewnie (liczę na to po cichu) przyczynkiem do refleksji nad życiem własnym i bliskich. Warto sięgnąć do dodatku o błogosławionej Rodzinie Ulmów z Markowej. Ludzie piękni i szlachetni! Dziękuję Bogdanowi Romaniukowi, prezesowi Fundacji im. Rodziny Ulmów SOAR, za przygotowanie tych materiałów. Dziękuję Księdzu Biskupowi Stanisławowi Jamrozkowi za wywiad. Osobne podziękowania za wywiad składam Wiesławowi Włodkowi, wiceprezesowi zarządu Poczty Polskiej. Wszystkim autorom, darczyńcom i osobom, które wspierają naszą pracę modlitwą, składam serdecznie „Bóg zapłać!".

Na koniec szczególne podziękowania dla Państwa, naszych wiernych Czytelników! **„Apostoł Miłosierdzia Bożego" obchodzi 30. URODZINY!** Cieszę się, że tworzymy społeczność ludzi, którym zależy na pogłębianiu wiary i udoskonalaniu się w ewangelicznym myśleniu i działaniu! Nie poddajemy się narzekaniu i malkontenctwu! Robimy swoje! Dziękuję Księdzu Prowincjałowi Zdzisławowi Szmeichlowi SAC za życzenia, które z tej okazji do nas skierował!

Miłej lektury Państwu życzę!

ks. **Jarosław Rodzik** SAC
redaktor naczelny

7 grudnia 2023 roku zmarł ks. Zbigniew Rembisz SAC, pierwszy redaktor naczelny „Apostoła Miłosierdzia Bożego". Śp. ks. Zbigniewa powierzamy Miłosierdziu Bożemu i Państwa modlitwie. Wspomnienie o ks. Zbigniewie Rembiszu SAC ukaże się w nr 2/2024 „Apostoła".

Drodzy Czytelnicy i Przyjaciele „Apostoła Miłosierdzia Bożego”! Drodzy Przyjaciele Fundacji Pallotti!

„Niebo nie należy do geografii przestrzeni, lecz do geografii serca. A serce Boga, w świętą noc, pochyliło się nisko, aż do stajenki: pokora Boga jest niebem. I jeśli tej pokorze wychodzimy na spotkanie, dotykamy nieba. A wtedy również i ziemia staje się nowa. W tę świętą noc z pokorą pasterzy wyruszmy w drogę do Dzieciątka w stajence! Dotknijmy pokory Boga, Jego serca! Wtedy Jego radość dotknie nas i rozjaśni świat!” (Benedykt XVI).

Niech czas Bożego Narodzenia pozwoli Wam doświadczyć czułości przychodzącego Boga! Niech obdarowuje Was swoją łaską, pokojem oraz potrzebnymi ludzkimi siłami, a Matka Najświętsza niech wyprasza dary nieba.

Serdecznie dziękujemy wszystkim za wszelkie dobro i życzliwość.

ks. **Jarosław Rodzik** SAC,
redaktor naczelny, prezes zarządu Fundacji Pallotti
Redakcja „Apostoła Miłosierdzia Bożego”

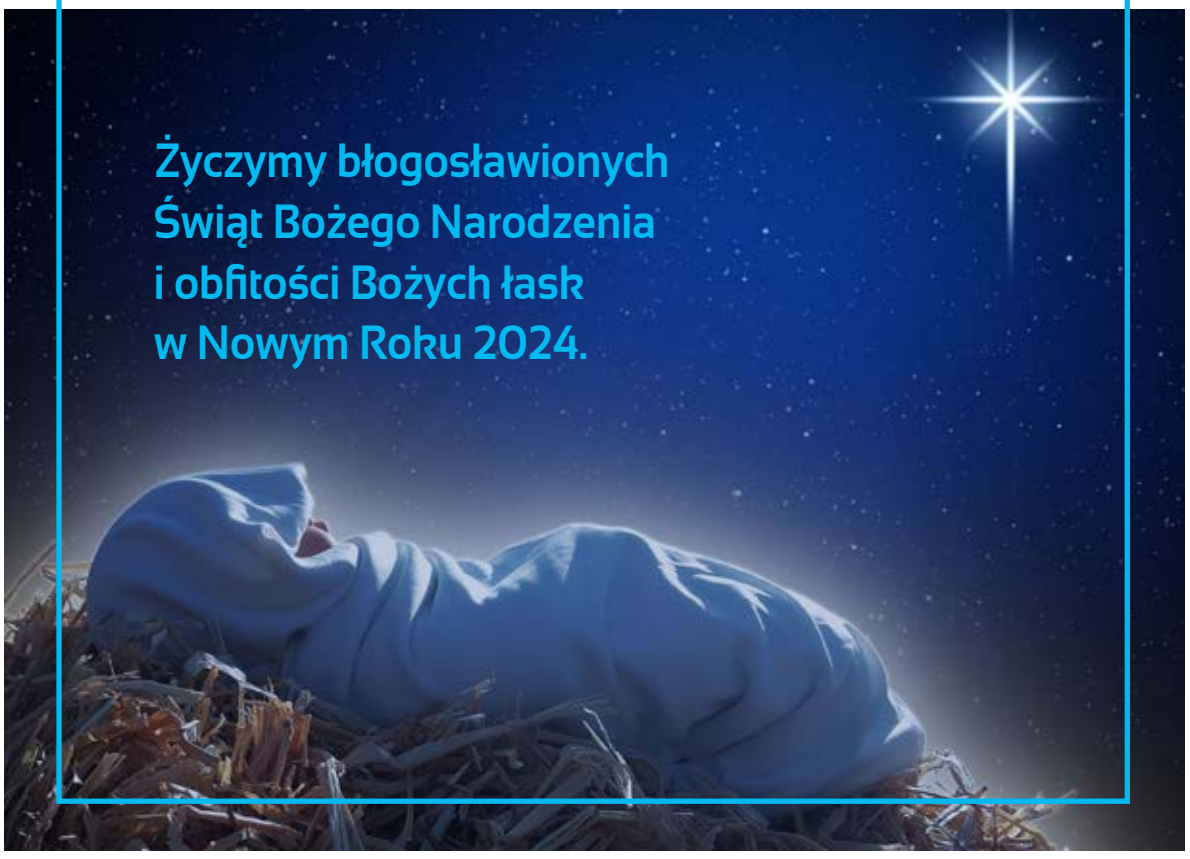

foto: © Pixabay

PRZEŁOŻONY PROWINCJALNY
PROWINCJI ZWIASTOWANIA PAŃSKIEGO
STOWARZYSZENIA APOSTOLSTWA KATOLICKIEGO (KSIĘŻA PALLOTYNI)

Poznań, 8 grudnia 2023 roku

Drodzy Czytelnicy i Dobrodzieje
kwartalnika pallotyńskiego
„Apostoł Miłosierdzia Bożego"

W tym roku nasz kwartalnik obchodzi swoje okrągłe, 30. urodziny! Jest to doskonała okazja, żeby podziękować wszystkim, którzy byli u początków tego projektu, kontynuowali go przez lata i nadal dokładają starań, żeby czasopismo z treściami o Bożym Miłosierdziu docierało do różnych osób i środowisk.

Pragnę życzyć Redakcji „Apostoła Miłosierdzia Bożego" wytrwałości w tej niełatwej pracy. Z całego serca dziękuję osobom, które modlitwą i cierpieniem wspierają to dzieło. Dziękuję za wszelkie formy pomocy materialnej, tak niezbędnej dla funkcjonowania kwartalnika.

Żywię głęboką nadzieję, że kwartalnik pallotyński nadal będzie towarzyszył Państwu przez następne lata, przyczyniając się do udoskonalania nas samych, naszych wspólnot parafialnych i zakonnych.

ks. Zdzisław Szmeichel SAC
Przełożony Prowincjalny Prowincji Zwiastowania Pańskiego

PALLOTTINUM

Nowy Testament

z kolorowymi ilustracjami przedstawiającymi sceny biblijne i religijne z różnych dzieł sztuki. *Format: 17x24 cm, liczba stron: 624, oprawa: twarda.*

www.pallottinum.pl

ZAMÓWIENIA:

Dział handlowy: tel. **61 862 07 69, 61 862 07 60**, kom. **881 673 633**

czynny: **pn-pt**, od **8.00** do **16.00**

e-mail: ksiegarnia@pallottinum.pl

ks. **Jerzy Szymik**

RANEK ZAŚWITAŁ

„gdy ranek zaświtał [...] Jezus przyszedł, wziął chleb i podał im – podobnie i rybę" (J 21, 4.13)

„Rzadko w tekstach biblijnych tak bezpośrednio czuje się radość wielkanocną uczniów Jezusa, jak właśnie w tej Ewangelii o ukazaniu się Chrystusa nad jeziorem. Chłód poranka pozwala odczuć coś z tej wczesnej radości Kościoła, który dopiero co się staje; w którym wszystko jest wypłynięciem, początkiem, nadzieją. Rozległe jezioro, którego woda zlewa się na horyzoncie z błękitem nieba, staje się tu obrazem otwartej przyszłości Kościoła, w której łączą się niebo z ziemią; można bez obawy i z pełną nadzieją odważyć się na wypłynięcie na morze przyszłego czasu, gdyż sam Jezus stoi na brzegu i Jego słowo towarzyszy naszej drodze". To Benedykt XVI.

Śniadanie – a właśnie śniadanie przygotował Jezus uczniom – jest posiłkiem najbardziej intymnym. Obiady i kolacje bywają proszone, śniadanie spożywa się z najbliższymi. Podczas niedawnego roku urlopu naukowego najwspanialsze były śniadania z mamą.

Źródło: ks. Jerzy Szymik, *Zachwyt i inne skutki wiary. Od wiersza do traktatu*, Teologia Polityczna, Warszawa 2018.

ks. **Jerzy Szymik**, teolog i poeta,
prof. nauk teologicznych, Katowice

foto: © ks. Artur Karbowy SAC

Katarzyna Jastrzębska

Julia

na balkonie
Julia
osiemnastoletnia

tylko czekać
Romeo
Alfa
albo lepszy model

o balkonie
Julia
osiemdziesięcioletnia

próżno czekać
listonosz
proboszcz
albo Wiekuisty

sprzątanie mieszkania babci

kiedyś i mnie zamkniesz
w kilku workach

napoczęty krem jednak nie zatrzymał czasu

ledwie wczoraj drżąca dłoń
rozsypała ziarenka cukru
z klepsydry

kubek w zlewie
jakby się wyszło na chwilę do sklepu
a później wieki cię nie ma

wszystkie sprawy nieaktualne
i stary program telewizyjny
bez powtórek

niech kurtka ucieszy biedaka
puste szafy zapełni ktoś inny

pamiętasz
cienkie plasterki owoców
czysty obrus
mocna herbata

kiedyś i mnie zamkniesz
w kilku zdaniach

foto: © 123rf

Katarzyna Jastrzębska (ur. w 1984 roku), żona, mama trojga dzieci, nauczycielka języka polskiego, radna Miasta Częstochowy, działaczka społeczna. Organizuje rozmaite wydarzenia artystyczne i akcje charytatywne. Współtworzy zespół muzyczny „Tacy różni" w Dolinie Miłosierdzia. Jest jedną z założycielek społeczności #CzęstochowaJestKobietą, która realizuje przedsięwzięcia o charakterze dobroczynnym. W roku 2019 wydała tomik poetycki pt. *Przepływy*

KS. **JACEK WŁODZIMIERZ WIERZBA** SAC (1955–2023)

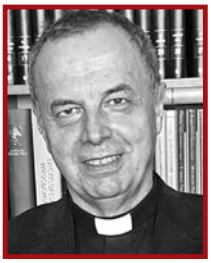

ks. **Stanisław Tylus** SAC

Urodził się 3 lutego 1955 roku w Katowicach jako syn Zbigniewa, górnika w Kopalni Węgla Kamiennego „Wujek" i Jadwigi z d. Preja. 21 lutego 1955 roku został ochrzczony w parafii św. Apostołów Piotra i Pawła.

W 1970 roku podjął naukę w V Liceum Ogólnokształcącym w Katowicach-Ochojcu. Odtąd zaangażował się aktywnie w Oazę Żywego Kościoła. Od marca 1973 roku należał do Duszpasterstwa Powołań Księży Pallotynów w Wadowicach, a w styczniu 1974 roku wziął udział w kursie przygotowawczym do nowicjatu Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego.

Nowicjat pallotyński rozpoczął 8 września 1974 roku w Ząbkowicach Śląskich pod kierunkiem ks. Tadeusza Madonia SAC. Pierwszą konsekrację w Stowarzyszeniu złożył dwa lata później w Ołtarzewie, na ręce ks. prowincjała Józefa Dąbrowskiego SAC, a wieczną – 28 września 1980 roku, również w Ołtarzewie, na ręce ks. prowincjała Henryka Kietlińskiego SAC. Studia filozoficzno-teologiczne odbył w Ołtarzewie w latach 1975–1981. Tam też 2 maja 1981 roku przyjął święcenia kapłańskie z rąk kard. Franciszka Macharskiego, metropolity krakowskiego.

Po święceniach rozpoczął od sierpnia 1981 roku pracę duszpasterską w pallotyńskim kościele Matki Bożej Częstochowskiej w Gdańsku przy ul. Marii Skłodowskiej-Curie. Od 1983 do 1988 roku podjął studia specjalistyczne w zakresie prawa kanonicznego na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie i zamieszkał w Domu Generalnym Stowarzyszenia. Studia uwieńczył stopniem naukowym doktora prawa kanonicznego, który uzyskał na podstawie rozprawy: „Św. Wincenty Pallotti jako prekursor ruchu kościelnego" (30 listopada 1988 roku).

W grudniu 1988 roku, po powrocie do kraju, został skierowany do Ołtarzewa i od 2 stycznia 1989 roku podjął pracę referenta w Wydziale Prawnym Sekretariatu Episkopatu Polski, a od lutego tr. objął w ołtarzewskim Wyższym Seminarium Duchownym wykłady prawa kanonicznego (prowadził je do 2000 roku) oraz w Instytucie Teologii Apostolstwa; podejmował też prace w Sekretariacie ds. Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego. Od 1993 roku był ponadto dyrektorem Biblioteki WSD w Ołtarzewie oraz został powołany na stanowisko sędziego Sądu Biskupiego Diecezji Ełckiej (do 2001 roku).

Od 1996 roku zamieszkał w Domu Zarządu Prowincji Chrystusa Króla w Warszawie przy ul. Skaryszewskiej i tu w latach 1996–1999 pełnił funkcję kierownika Sekretariatu Zarządu Prowincjalnego. Następnie został oddelegowany do prac zleconych mu bezpośrednio przez Zarząd Prowincjalny. Były to prace nad charyzmatem św. Wincentego Pallottiego, szczególnie zaś nad Zjednoczeniem Apostolstwa Katolickiego. Prace te kierowane były przez Sekretariat ds. Apostolstwa.

W latach 2001–2002, w ramach pomocy duszpasterskiej, udzielał się w parafii św. Wincentego Pallottiego w Rzymie (we włoskiej Prowincji Królowej Apostołów). Ponadto w latach 2000–2001 i od 2002 roku był członkiem Instytutu Pallottiego działającego wówczas w Warszawie. Od 1999 roku zaangażował się w prace Ośrodka Postulacji, najpierw jako notariusz ds. translacji relikwii bł. Józefa Stanka SAC, następnie już od września 2003 roku był notariuszem w procesie beatyfikacyjnym ks. Stanisława Szulmińskiego SAC.

Angażował się też w niedzielną pomoc w duszpasterstwie zwyczajnym, w indywidualne spotkania duszpasterskie, tj. w spowiednictwo i kierownictwo duchowe. Udzielał porad prawnych w ramach duszpasterstwa małżeństw niesakramentalnych. Głosił konferencje dla żeńskich instytutów życia konsekrowanego, prowadził rekolekcje w kręgach wolontariuszy, apostołów świeckich zaangażowanych w Polskim Ruchu Hospicyjnym.

Ks. Jacek Wierzba zmarł 21 listopada 2023 roku. Przeżył 68 lat i ponad 9 miesięcy. Odszedł w 47. roku życia w konsekracji pallotyńskiej i w 42. roku kapłaństwa.

DOBREM i MIŁOŚCIĄ

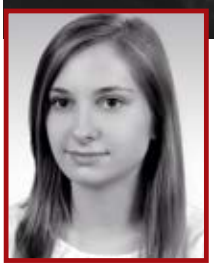

Karolina Ziółkowska

Markowa – urokliwa wioska na Podkarpaciu. Otoczona malowniczymi polami, które mienią się różnymi kolorami w zależności od pory roku. To właśnie tutaj, w tej niewielkiej miejscowości żyła rodzina, o której dziś mówi już cały świat. Rodzina, dla której najważniejsza była miłość. To właśnie ona doprowadziła ich do świętości.

Nazwisko Ulma jest dziś jednym z najbardziej rozpoznawalnych nazwisk w Polsce, choć jeszcze kilka czy kilkanaście lat temu niewiele osób w ogóle słyszało o tej rodzinie. To męczennicy zamordowani za udzielenie schronienia prześladowanym Żydom w czasie II wojny światowej. Prawo niemieckie było wówczas wyjątkowo okrutne. Za pomoc ludności żydowskiej na okupowanych ziemiach polskich groziła śmierć. Ulmowie mieli tego pełną świadomość. Ale pomimo ogromnego ryzyka zdecydowali się pomóc najbardziej potrzebującym. Dlaczego?

Odpowiedź na to pytanie jest nadzwyczaj prosta. Józef i Wiktoria poprzez swoje życie najpełniej wypełniali najważniejsze Boże przykazanie – przykazanie miłości. Jako ludzie wierzący w pełni ufali Bogu i realizowali swoje życiowe powołanie zgodnie z zasadami Ewangelii. Miłość była w tej rodzinie trwałym fundamentem, na którym Józef i Wiktoria zbudowali swoje małżeństwo, realizując także dar, jakim było przekazywanie życia. Ulmowie mieli sześcioro dzieci: Stasię, Basię, Władzia, Frania, Antosia i Marysię. Posiadanie większej liczby potomstwa nie było w tamtym czasie niczym niezwykłym, jednak wyjątkowość tej rodziny polegała na relacjach, jakie łączyły jej członków. Relacjach opartych właśnie na miłości. Józef, który był fotografem amatorem, na swoich fotografiach uwiecznił wiele wyjątkowych chwil ukazujących codzienne życie rodziny. Na jednym ze zdjęć widzimy, jak Stasia karmi młodszego brata, na innym, jak dzieci pomagają mamie wieszać pranie albo jak Wiktoria uczy córkę pisać. W proste, codzienne czynności Ulmowie zawsze wkładali całe serce. Tego uczyli także swoje dzieci.

Bóg, honor, ojczyzna. To znaczyło wiele. Miłość do ojczyzny Józef i Wiktoria wyrażali na wiele sposobów. Od umiłowania ziemi, pracy na roli, dbania o każdy, nawet najmniejszy skrawek, by niczego nie zmarnować. To właśnie z ziemi pochodził przecież chleb – dar od Boga. Ulmowie chętnie angażowali się też w działalność społeczną. Wiktorię pasjonował teatr, Józef był otwarty na innowacje, chętnie wprowadzał nowości w swoim gospodarstwie, jak np. hodowla jedwabników czy pszczelarstwo. Z miłości do ojczyzny Józef nie wahał się z narażeniem życia stanąć do walki w obronie jej granic. Kiedy w wyniku nabytej choroby powrócił z frontu do domu, nadal realizował walkę z okupantem w poczuciu patriotycznego obowiązku. Tą walką było przeciwstawienie się okrutnemu niemieckiemu prawu, które nakazywało zabijać innych w poczuciu własnej wyższości. To bestialskie zarządzenie dotyczyło także i tych, którzy go nie przestrzegają i pomagają prześladowanym. Ulmowie doskonale zdawali sobie sprawę, co im grozi za taką pomoc, ale mimo tego, narażając życie, zdecydowali się pomóc tym, którzy szukali ratunku. Wbrew zakazom i po ludz-

W proste, codzienne czynności Ulmowie zawsze wkładali całe serce.

ku rozumianej logice. Czym się kierowali, decydując się na takie ryzyko?

Nie bez znaczenia pozostaje w tym miejscu fakt, który już wielokrotnie powtarzany był, także w trakcie samej beatyfikacji. „TAK" dla Boga i „TAK" dla drugiego człowieka. To właśnie przypowieść o miłosiernym samarytaninie została podkreślona na czerwono w Piśmie Świętym Nowego Testamentu, które Ulmowie czytali i którym na co dzień żyli. To właśnie Słowo Boże wyznaczało drogę ich życia. Drogę, która doprowadziła całą rodzinę do chwały ołtarza. Ta chrześcijańska postawa została przypieczętowana słowem „TAK", które zostało dopisane obok fragmentu ewangelii św. Łukasza. „TAK" dla miłości, wyrażone zostało najpełniej w momencie ich męczeńskiej śmierci. Opowiedzieć się po stronie prawdy i wartości zawsze jest wyzwaniem. Prawdziwym heroizmem jest jednak nie wahać się, tylko iść odważnie w dobrą i właściwą stronę, nawet jeśli nie wszyscy podzielają tę determinację.

Zapewne to właśnie dlatego Józef i Wiktoria zdecydowali się pomóc żydowskiej rodzinie. Być może rozważali, jak mają w tej sytuacji postąpić? Czym się kierować? Ostatecznie w podjęciu tej trudnej decyzji w pełni zaufali Bogu. Każdego dnia w ogromnym napięciu i z narażaniem życia ukrywali na strychu swojego skromnego wiejskiego domku ośmiu Żydów. Jesienią 1942 roku do domu Józefa i Wiktorii Ulmów przyszła żydowska rodzina Goldmanów z Łańcuta: Saul Goldman i jego czterej synowie – Baruch, Mechel, Joachim i Mojżesz. Wkrótce do ukrywających się dołączyły także dwie córki oraz wnuczka Chaima Goldmana z Markowej – Lea Didner z córką Reszlą i Genia Grünfeld. W tak skromnych warunkach rodzinie Ulmów udało się utrzymywać przez długi czas skrywaną tajemnicę. I choć ledwo wiązali koniec z końcem, nigdy nie oczekiwali od ukrywanych przez nich osób jakiejkolwiek zapłaty. Był to odruch serca. Ulmowie nie raz widzieli, jak Niemcy dokonują egzekucji ludności żydowskiej. Wydawało się, że ta okrutna machina nienawiści jest nie do pokonania. Czym więc można było pokonać zło? Jedynie dobrem i miłością. I właśnie tę drogę wybrali Ulmowie.

Niestety. Znalazł się też donosiciel. Jeszcze przed świtem 24 marca 1944 roku do domu Ulmów dotarło pięciu żandarmów oraz grupa kilku granatowych policjantów pod dowództwem porucznika Eilerta Diekena. Zaraz po wejściu do gospodarstwa odnaleziono ukrywanych przez Ulmów Żydów. Najpierw Niemcy zamordowali dwóch braci Goldmanów i Gołdę Grünfeld, potem pozostałych członków rodziny Goldmanów i Leę Didner z dzieckiem. Później przyszła pora na Józefa i Wiktorię. Niemcy wyprowadzili ich przed dom

i na oczach dzieci zastrzelili rodziców. Wiktoria, która była wówczas w zaawansowanej ciąży, w momencie egzekucji zaczęła rodzić kolejne dziecko. Niemcy zastanawiali się początkowo, co mają zrobić z dziećmi. Ostatecznie zdecydowali, że zabiją wszystkie, by jako sieroty nie stanowiły kłopotu dla miejscowej społeczności. Zabili więc pozostałą szóstkę dzieci – Stasię (8 lat), Basię (6 lat), Władzia (5 lat), Franka (4 lata), Antosia (3 lata) i Marysię (1,5 roku). W tej straszliwej egzekucji zginęło w sumie 17 osób, w tym jedno dziecko nienarodzone.

Dramat tamtych wydarzeń na długo zapadł w pamięć mieszkańcom Markowej. Do tego stopnia, że o tym, co się wówczas wydarzyło, w ogóle nie mówiono, nawet w rodzinnym gronie. Rana była tak głęboka, że nawet kiedy się nieco zabliźniła, nadal powodowała ból. Kiedy po latach na nowo odkryto tę historię, męczeństwo rodziny Ulmów odnalazło honorowe miejsce na kartach naszej historii. Ulmowie poświęcili życie, ratując innych. Ta heroiczna postawa i męczeńska śmierć stała się dla nich bramą do chwały Nieba. Decyzją papieża Franciszka 10 września 2023 roku w Markowej odbyła się uroczysta beatyfikacja Józefa, Wiktorii oraz siedmiorga ich dzieci, w tym także dziecka jeszcze nienarodzonego.

W 2010 roku prezydent Lech Kaczyński odznaczył Wiktorię i Józefa Ulmów Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. W 2016 roku w Markowej otworzono muzeum ich imienia, poświęcone Polakom ratującym Żydów w czasie II wojny światowej. Ich heroizm uhonorował także Instytut Yad Vashem, przyznając Józefowi i Wiktorii tytuł Sprawiedliwych wśród Narodów Świata.

Dziś Ulmowie stanowią przykład dla nas i przyszłych pokoleń. Są wyznacznikiem nie tylko chrześcijańskiej postawy, ale także wzorem małżeństwa, rodziny, budowania relacji. Czerpać od Ulmów możemy, a nawet powinniśmy wszyscy, bo dziś błogosławiona rodzina Ulmów jest jak drogowskaz postawiony na naszej drodze. Często krętej, być może niezmierzającej do właściwego celu. Popatrzmy więc na tę rodzinę i czerpmy z niej dobry przykład. Przykład wiary. Żywej. Pełnej miłości. Bądźmy jak Samarytanie z Markowej.

Redakcja dziękuje za pomoc w przygotowaniu dodatku Bogdanowi Romaniukowi, prezesowi Fundacji im. Rodziny Ulmów SOAR oraz Karolinie Ziółkowskiej. Zdjęcia archiwalne: ze zbiorów krewnych rodziny Ulmów udostępnione przez dr. Mateusza Szpytmę. Zdjęcia z beatyfikacji dzięki uprzejmości Fundacji im. Rodziny Ulmów SOAR foto: © Mario Jackowski.

Karolina Ziółkowska, Fundacja im. Rodziny Ulmów SOAR

RODZINA ULMÓW – DAREM DLA NAS

O procesie i uroczystości beatyfikacyjnej z ks. bpem **Stanisławem Jamrozkiem**, biskupem pomocniczym archidiecezji przemyskiej, rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC.

Ksiądz Biskup był postulatorem procesu beatyfikacyjnego rodziny Ulmów. Co było impulsem do jego rozpoczęcia?

Pierwszym impulsem było zainteresowanie się rodziną Ulmów ze strony ks. Stanisława Lei, który w 1993 roku został proboszczem w Markowej. Parafianie w prezencie ofiarowali mu książkę opisującą historię miejscowości i tragiczne losy Ulmów. Ks. Leja, za namową ks. infułata Stanisława Zygarowicza z przemyskiej kurii, zaczął zbierać dokumenty dotyczące życia męczenników. Zgodę na rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego wyraził ówczesny arcybiskup metropolita przemyski Józef Michalik i tak rozpoczął się proces w 2003 roku. Trzeba było zebrać materiały, wysłuchać naocznych świadków ich życia oraz tych, którzy o nich słyszeli. Na etapie diecezjalnym proces trwał pięć lat, a zebrane materiały zostały dołączone do akt 122 męczenników II wojny światowej, też kandydatów na ołtarze. Taki był początek procesu. Duże zasługi ma tutaj wiceprezes Instytutu Pamięci Narodowej, pan Mateusz Szpytma, który swoimi artykułami ukazał światu niezwykłą rodzinę Ulmów.

Jak przebiegały przygotowania i jak wyglądał sam proces beatyfikacyjny?

Wszystko rozpoczęło się sesją ogólną i mianowaniem odpowiedzialnych za prowadzenie procesu. Zostali mianowani dwaj delegaci biskupi, którzy zajęli się przesłuchiwaniem świadków życia rodziny Ulmów. Powołani zostali także dwaj notariusze i promotor sprawiedliwości. Były też inne osoby, które na różny sposób były zaangażowane w prace. Całością procesu 122 męczenników kierowała diecezja pelplińska, która też koordynowała prace wszystkich zainteresowanych. W naszej archidiecezji przesłuchano 11 świadków, a sam proces trwał 5 lat. Zakończony został w 2008 roku, a zebrane materiały przekazaliśmy do Pelplina. Trzeba było jeszcze poczekać na dostarczenie akt procesowych przez inne diecezje, zakony i zgromadzenia. Zamknięcie procesu na etapie ogólnokrajowym miało miejsce 24 maja 2011 roku w Pelplinie. Wszystkie materiały zostały przekazane do Rzymu. Metropolita przemyski abp Adam Szal w 2017 roku zwrócił się do Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych (obecnie Dykasterii) o wyłączenie procesu „sług Bożych Józefa i Wiktorii Ulmów i ich siedmiorga dzieci" z procesu innych męczenników II wojny światowej.

Czym rodzina Ulmów wyróżniała się na tle innych sprawiedliwych? Takich rodzin, które poniosły śmierć, ratując Żydów w czasie II wojny światowej, było przecież więcej. W czym Ulmowie byli wyjątkowi?

Dla mnie osobiście ich wyjątkowość tkwiła w wielkiej prostocie postępowania, życia, ale też ludzkiego geniuszu. Józef i Wiktoria w sposób odpowiedzialny podchodzili do swoich obowiązków małżeńskich i rodzicielskich. Józef nie skończył żadnej szkoły wyższej, ale jego pasje i zainteresowania sprawiły, że był niezwykłym człowiekiem jak na tamte czasy. Jego pomysły techniczne były wprost genialne, a odwaga w gospodarowaniu ziemią zadziwiała innych. Natomiast cała rodzina wyróżniała się przede wszystkim wielkim umiłowaniem drugiego człowieka, w wychowaniu dzieci i przekazywaniu im wartości religijnych. Wiara była dla nich bardzo ważna, rodziła się i umacniała przez lekturę Bożego słowa. Świadczą o tym podkreślone przez Józefa niektóre teksty w Piśmie Świętym Nowego Testamentu, które mówią o miłości bliźniego, czekającego na naszą pomoc. Najbardziej budujące było to, że oni w całej pełni kierowali się tym, co mówi Pan. Mieli świadomość, że słowo Pana powinno być najważniejsze i trzeba je realizować. Troska o pogłębianie wiary i nowoczesność w gospodarowaniu w sposób szczególny wyróżniały naszych błogosławionych na tle innych rodzin.

Wyjątkowa była także sama beatyfikacja – cała rodzina, w tym dziecko nienarodzone. Czy to znak, że Kościół oficjalnie uznaje, że dzieci nienarodzone mogą być zbawione? Jak mamy to rozumieć?

Ogłaszając błogosławionym nienarodzone dziecko, Kościół z mocą podkreśla, że życie zaczyna się od chwili poczęcia i należy je chronić. Życie człowieka jest uświęcone zamysłem Boga. Przyjęcie życia, troska o dziecko w łonie matki podkreślają prawdę o wielkiej godności ludzkiego życia i Bóg tego życia chce. Kościół naucza, że Opatrzność Boża nie odmawia koniecznej do zbawienia pomocy tym, którzy nie znają jeszcze Boga, ale Go szukają. Tym bardziej odnosi się to do niewinnego dziecka, a chrzest krwi, jak w przypadku nienarodzonego dziecka Ulmów, jest drogą do zbawienia. Ulmowie zawsze przyjmowali z wiarą dzieci, które miały przyjść na świat, i z całą pewnością ochrzciliby swoje dziecko, gdyby się urodziło.

Na uroczystość beatyfikacyjną przybyło około 37 tysięcy wiernych. Oczy całego świata były zwrócone na Markową. Ogromna radość i entuzjazm. Wierzy Ksiądz Biskup w to, że po tej wspaniałej uroczystości zostanie coś trwałego w sercach ludzi, a nie tylko samo wspomnienie?

Jestem przekonany, że błogosławiona rodzina Ulmów bardzo mocno wpływa na życie wielu osób. Osobiście usłyszałem niedawno świadectwo z ust naszego księdza, który opowiadał o dziewczynie oddalonej od Kościoła. Kiedy usłyszała o rodzinie Ulmów, stwierdziła, że ich świadectwo ma niezwykłą moc przyciągania do Boga i ta dziewczyna przystępuje teraz do sakramentów świętych. Nasi błogosławieni są nie tylko wzorem miłości, ale także wiary w Boga. To dzięki autentycznemu świadectwu wierzących ludzie odkrywają Boże drogi. Wierzę, że osobom, które szukają odpowiedzi na nękające ich problemy, rodzina Ulmów może bardzo pomóc. Józef i Wiktoria są niezwykłym przykładem odwagi w przyjmowaniu kolejnych dzieci i są pięknym przykładem dla dzisiejszych małżonków. Kryzys demograficzny, dotykający nasz kraj, może być przezwyciężony tylko dzięki otwarciu rodziców na życie.

W stosunku do Ulmów, szczególnie do Józefa, pada często główny zarzut, że naraził życie swojej rodziny, ratując Żydów. Nie wszyscy podzielają ten heroizm. Czy to słuszny zarzut? Jak to tłumaczyć?

Są wartości, takie jak Bóg, honor i ojczyzna, dla których człowiek gotów jest poświęcić swoje życie. Św. Jan Paweł II powiedział, że człowiek najpełniej spełnia się, kiedy staje się darem dla innych, a Ulmowie stali się takim darem na wzór naszego Pana. W perspektywie wiary życie biologiczne nie jest wartością absolutną. Taką wartością jest życie wieczne. Ulmowie oddali życie w imię prawdy o świętości ludzkiego życia.

Współcześnie obserwujemy kryzys małżeństwa i rodziny. Coraz więcej rozwodów, coraz mniej zawieranych małżeństw, dzieci też rodzi się coraz mniej. Czy ta beatyfikacja jest pewnego rodzaju odpowiedzią na ten kryzys? Odpowiedzią na pytanie o rolę małżeństwa i rodziny we współczesnym świecie?

Myślę, że to jest wielkie wyzwanie dla współczesnych małżeństw, które często obawiają się, że nie dadzą sobie rady w wychowaniu dzieci i nie poradzą sobie z problemami, które są przed nimi. Ulmowie są przykładem ufnego spojrzenia w przyszłość i pokazują światu, jak wielkim skarbem i darem są dzieci. Darem, który powinno się przyjąć, i skarbem, którego trzeba strzec. Najpierw jednak musi się znaleźć miejsce w sercu rodziców dla kolejnego dziecka, a później znajdzie się też i miejsce w domu. Nawet jeśli warunki są skromne, to ten dom będzie wypełniony życiem. Wiem, że jest wiele rodzin, które odpowiadają na to Boże zaproszenie. Takie rodziny są mi szczególnie bliskie, bo sam pochodzę z domu, w którym była nas dwunastka. Od kiedy zostałem biskupem, staram się na terenie naszej archidiecezji jechać na chrzest piątego czy kolejnego dziecka w konkretnej rodzinie.

Czy rodzina Ulmów może być wzorem dla współczesnego pokolenia? Czego możemy się od nich uczyć? W czym naśladować?

Takie rodziny przemawiają bardzo mocno i tak, jak wspomniałem już wcześniej, są wzorem wiary. Wiary, która jest łącznością z Chrystusem Panem, kroczeniem razem z Nim przez życie, realizacją słów, które On do nas kieruje. Są też wzorem ogromnej miłości do bliźniego, który obok nas żyje, niezależnie jaką wyznaje religię. On jest tym bliźnim, który często potrzebuje pomocy. Takie spojrzenie mieli nasi błogosławieni. Józef i Wiktoria są także wzorem dla małżeństw, wzorem wierności, miłości i wzajemnej troski o siebie. Wiktoria mogła zawsze liczyć na swojego męża, który troszczył się o byt codzienny i nie zostawił jej, kiedy potrzebowała pomocy czy duchowego wsparcia. Dzisiaj wielu często ucieka przed zadaniami bądź zobowiązaniami, które wydają się nie do przezwyciężenia. Natomiast

rodzina Ulmów pomimo wojny i trudności życiowych pokazała, że z Bożą pomocą można im stawić czoła.

Rok 2024 został zatwierdzony przez Sejm Rokiem Rodziny Ulmów. Czy w archidiecezji przemyskiej zaplanowano już jakieś uroczystości?

Teraz rozpoczyna się w szkołach średnich konkurs o wielkich Polakach, który zakończy się w maju przyszłego roku. To jedno z wydarzeń, które zaangażuje wielu młodych ludzi. Są przygotowywane różnego rodzaju konferencje poświęcone błogosławionej rodzinie Ulmów. Chcemy, żeby zostało nie tylko wspomnienie samej uroczystości, ale żeby były konkretne owoce i rodziły się konkretne pomysły. Pragniemy promować rodzinę silną Bogiem i wzajemnymi więzami miłości. Na sercu leży nam bardzo promocja życia i konkretna pomoc dla wielodzietnych rodzin.

Dziękuję za rozmowę.

bp **Stanisław Jamrozek**, biskup pomocniczy archidiecezji przemyskiej, dr teologii; ur. 5 maja 1960 roku w Rzeszowie. 14 czerwca 1989 – wyświęcony na kapłana w Przemyślu, święcenia biskupie – 20 maja 2013 roku; delegat KEP ds. Ruchów, Grup, Wspólnot i Stowarzyszeń Intronizacji Jezusa Chrystusa. W latach 1996–2000 odbył studia na Papieskim Uniwersytecie św. Tomasza z Akwinu w Rzymie, które uwieńczył doktoratem z nauk teologicznych. Był postulatorem w procesie beatyfikacyjnym męczenników II wojny światowej z archidiecezji przemyskiej: rodziny Ulmów, Julii Buniowskiej oraz księży Jana Siuzdaka i Marcina Tomaki

BUDUJĄC **MOSTY**

Z **Bogdanem Romaniukiem**, prezesem Fundacji im. Rodziny Ulmów SOAR, rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC.

Jest Pan jednym z inicjatorów powołania Fundacji im. Rodziny Ulmów SOAR, która działa od 2015 roku. Jak zrodziła się idea powołania fundacji?

Kiedy w 2015 roku trwały już końcowe prace związane z budową Muzeum im. Rodziny Ulmów, pamiętam, że wracałem z Markowej i zastanawiałem się, jak można realizować różne inicjatywy wokół rodziny Ulmów, ale działając niezależnie. Było wiadomo, że za chwilę muzeum stanie się samodzielną jednostką, prowadzoną przez województwo podkarpackie. Przyszedł mi wtedy do głowy pomysł, by powołać do życia Fundację im. Rodziny Ulmów. Tym pomysłem podzieliłem się z Mateuszem Szpytmą, obecnym wiceprezesem Instytutu Pamięci Narodowej, i wspólnie założyliśmy Fundację im. Rodziny Ulmów SOAR.

Co oznacza nazwa SOAR?

Kiedy zastanawialiśmy się nad nazwą dla fundacji, długo nie mogliśmy się zdecydować. Pewny był tylko pierwszy człon, tj. „Fundacja im. Rodziny Ulmów". Pomysł na dodanie „SOAR" przyszedł mi do głowy w czasie Mszy św., kiedy słuchałem czytania ze Starego Testamentu. Jest tam opis historii, gdy Bóg niszczył Sodomę i Gomorę. Wskazał wówczas Lotowi miejsce schronienia w górach, ale Lot w swej ufności do Boga poprosił, by mógł się schronić w mieście, które było nieopodal. Tym miastem było Soar. Pan Bóg wyraził na to zgodę i dzięki temu ocalił się nie tylko Lot, ale także i miasto. Jest to symboliczne odniesienie do sytuacji, która miała miejsce podczas Holokaustu w Polsce w czasie II wojny światowej. Wówczas to nasze wioski, miasta i domy stały się miejscem schronienia dla Żydów, jak miasto Soar dla Lota.

Jakie są obszary działalności fundacji? Najważniejsze projekty...

Oczywiście w zapisach statutowych fundacji mamy szeroko rozumianą pracę związaną z upamiętnieniem rodziny Ulmów, ale też promowaniem historii związanych z Polskimi Sprawiedliwymi, pracę na rzecz odkrywania nowych nazwisk Polaków, którzy ratowali życie Żydów podczas Holokaustu. Obecnie głównymi projektami realizowanymi przez fundację jest Festiwal

Psalmów Dawidowych, czyli wyjątkowy koncert muzyczny, podczas którego wybitni artyści polskiej i żydowskiej sceny muzycznej prezentują specjalnie na tę okazję skomponowane utwory, oparte na Psalmach Dawidowych, czyli tym, co łączy zarówno chrześcijan, jak i Żydów. Rokrocznie organizujemy także Colloquia Kolbuszoviensia, czyli chrześcijańsko-żydowskie rozmowy oparte na psalmach, biblijny Kongres 966, a także projekty skierowane do młodzieży, jak konkurs fotograficzny „Śladami Józefa Ulmy" czy spotkania pod hasłem „Opowiem Ci o Sprawiedliwych".

Dlaczego te wspólne chrześcijańsko-żydowskie projekty są tak ważne?

To jest bardzo ważny obszar, w którym fundacja działa, a mianowicie kierunek, w którym próbujemy łączyć dwie religie, dwa światy, czyli świat chrześcijański i świat żydowski. I to właśnie fundacji udaje się realizować poprzez takie projekty, jak wspomniany już wcześniej Festiwal Psalmów Dawidowych, który odbywa się co roku i ma dwie odsłony – jedną w Polsce, drugą w Rzymie. Koncerty, jak mówi główny tytuł festiwalu: „Honorując Sprawiedliwych i Ocalonych" poświęcone są tym, którzy ratowali życie Żydów, ale też

tym wszystkim, którzy zostali ocaleni dzięki tej pomocy. Kolejnym projektem, bardzo ciekawym, są wspomniane dyskusje chrześcijańsko-żydowskie. W tym projekcie dwóch rabinów dyskutuje na temat danej wartości z psalmów z teologami chrześcijańskimi. Wydarzenie ma charakter międzynarodowy, a uczestnicy dyskusji pochodzą z różnych stron świata, np. z Izraela czy Stanów Zjednoczonych. To się odbywa raz do roku w Polsce, w Kolbuszowej na Podkarpaciu. To kolejna płaszczyzna, na której możemy wspólnie budować relacje chrześcijańsko-żydowskie. To ważne, bo wszyscy widzimy, jak dzisiejszy świat jest podzielony. Ile jest konfliktów zbrojnych na świecie. Projekty, które budują relacje pomiędzy narodami czy religiami, są dzisiaj bardzo ważne. Jestem przekonany, że w istotny sposób wpływają na to, by poprawiać relacje. Są dobrym przykładem do naśladowania. Jestem pewien, że im więcej zbudujemy mostów między ludźmi, między narodami, tym mniej będzie konfliktów na świecie.

Działalność fundacji prowadzona jest już od lat. Czy sądzi Pan, że Polacy wiedzą dziś więcej o Sprawiedliwych niż jeszcze kilka czy kilkanaście lat temu?

Jeśli chodzi o świadomość Polaków o historii ratowania Żydów podczas Holokaustu, to myślę, że dzięki różnego rodzaju inicjatywom, które od pewnego czasu są realizowane w Polsce, ale też dzięki powstaniu Muzeum Polaków Ratujących Żydów w Markowej, bez wątpienia świadomość i wiedza Polaków w tym zakresie jest większa. Na uwagę na pewno zasługuje praca Instytutu Pamięci Narodowej w tym obszarze, szereg publikacji i konferencji. Warto też w tym miejscu wspomnieć pracę pani dr Elżbiety Rączy, która historię rodziny Ulmów przybliżyła w swojej książce o Polakach ratujących Żydów na Podkarpaciu. Zresztą ta praca stała się później inspiracją przy tworzeniu stałej wystawy w muzeum. Myślę, że ta wiedza jest coraz głębsza i na pewno będzie rosła na przestrzeni następnych lat.

Rodzinę Ulmów stawia się dziś jako wzór do naśladowania. Mam jednak wrażenie, że „być jak Ulmowie" we współczesnym świecie to dość trudne zadanie...

Rzeczywiście. Kiedy do domu Józefa i Wiktorii Ulmów zapukali Żydzi, wszyscy mieli świadomość, że pomoc potrzebującym niesie za sobą bardzo wysokie niebezpieczeństwo. Mieli świadomość, że mogą ponieść najsurowszą karę, czyli utratę życia. To na pewno musiało budzić kontrowersje, ale mimo wszystko Józef w duchu chrześcijańskiej wiary podejmuje takie ryzyko i przyjmuje Żydów pod swój dach. To postawa, która w dzisiejszych czasach jest równie godna naśladowania. Myślę, że Polska i my jako naród zdaliśmy i w tych czasach egzamin. Kiedy za naszą wschodnią granicą wybuchła wojna, drzwi naszych domów zostały otworzone dla sąsiadów, dla Ukraińców, którzy mogli tu znaleźć schronienie. Myślę, że to była właściwa postawa Polaków. Postawa na wzór rodziny Ulmów.

Tegoroczna beatyfikacja zwróciła oczy całego świata na Rodzinę z Markowej. Rok 2024 w Polsce został ogłoszony Rokiem Rodziny Ulmów. Co to oznacza dla fundacji?

Wydarzenie, które miało miejsce w Markowej 10 września, czyli beatyfikacja rodziny Ulmów to dar Kościoła dla nas. Dziś świat chrześcijański wie o tym, że ta rodzina za swoją postawę w duchu chrześcijańskim została beatyfikowana i ten właśnie wzór rodziny Ulmów jest przykładem dla innych. Ale też Ulmowie stają się pośrednikiem między Bogiem a człowiekiem. Możemy dzięki ich wstawiennictwu upraszać u Pana Boga różne łaski. Jako fundacja bardzo się cieszymy, że w jakimś stopniu przyczyniliśmy się do rozpowszechnienia tej historii, nie tylko w Polsce, ale poprzez swoją działalność także w innych częściach świata. Czujemy satysfakcję, że zamysł powołania fundacji tak wspaniale się zrealizował. Rok 2024, który został ogłoszony przez Sejm RP Rokiem Rodziny Ulmów, będzie na pewno inspiracją do tego, żeby wiele nowych projektów przeprowadzić. Na pewno w 2024 roku będziemy kontynuować Festiwal Psalmów Dawidowych w Polsce i mam nadzieję również w Rzymie. Jest także pomysł, by Festiwal mógł zaistnieć w Nowym Jorku. Chcemy także kontynuować projekty związane z pasją Józefa Ulmy, czyli fotografią. Planujemy kontynuować rozpoczęty w tym roku projekt skierowany do podkarpackiej młodzieży „Opowiem Ci o Sprawiedliwych". Tym razem jednak w szerszej, ogólnopolskiej skali. Poprzez ten projekt przybliżamy młodym ludziom postawę Polaków, którzy ratowali życie Żydów podczas Holokaustu. W roku beatyfikacji rodziny Ulmów cieszył się on ogromnym zainteresowaniem.

Dziękuję za rozmowę.

Bogdan Romaniuk, samorządowiec, społecznik. Urodził się 8 stycznia 1967 roku w Kolbuszowej. Od 2006 roku nieprzerwanie pełni funkcję radnego województwa podkarpackiego. Zaangażowany w działalność społeczną i kulturalną. Jest jednym z fundatorów Fundacji im. Rodziny Ulmów SOAR oraz współpomysłodawcą powstania Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II wojny światowej im. Rodziny Ulmów w Markowej

CPK – HISTORIA SUKCESÓW PISANYCH FAKTAMI

Na terenie inwestycji CPK od miesięcy trwają już na dużą skalę m.in. odwierty geologiczne, rozbiórki i przeprowadzki. Prace idą zgodnie z rekordowym harmonogramem, a to znaczy, że inwestor ma już m.in. decyzję środowiskową, zatwierdzony plan generalny, a nawet promesę Urzędu Lotnictwa Cywilnego na założenie lotniska. Dla najważniejszych odcinków Kolei Dużych Prędkości wybrane są trasy przebiegu, a lada dzień ruszą pierwsze budowy 2000 km nowych linii.

Pomysł budowy centralnego węzła przesiadkowego w sercu Polski nie jest niczym nowym i narodził się już w latach 70. Później – od 2003 roku – kolejni ministrowie transportu różnych rządów i opcji politycznych: Marek Pol, Krzysztof Opawski czy Cezary Grabarczyk przygotowywali raporty jednoznacznie rekomendujące powstanie lotniska. W 2017 roku na poziomie Rady Ministrów zapadła decyzja o przejściu od słów do czynów. Od tamtej pory coraz częściej pada w przestrzeni publicznej opinia, że CPK będzie dla obecnej Polski tym, czym budowa portu w Gdyni dla II RP.

Prace na coraz większym obszarze

„Dziś możemy już powiedzieć, że prace na terenie lotniska ruszyły i to kilka miesięcy temu. Rzeczywiście są niemedialne, ale wynika to ze świadomej decyzji, by w jak najmniejszym stopniu i jak najpóźniej dokonywać wywłaszczeń. Jak najdłużej chcemy pracować tylko na gruntach pozyskanych dobrowolnie od mieszkańców i właścicieli" – zaznacza Marcin Horała, pełnomocnik rządu ds. CPK, wiceminister funduszy i polityki regionalnej.

Rzeczywiście, na terenie przyszłego lotniska w kilkuset lokalizacjach prowadzone są odwierty i sondowania geologiczne. Trwają również intensywne roboty rozbiórkowe – zrealizowane, trwające i zakontraktowane prace dotyczą w sumie 250 budynków.

W międzyczasie dla osób, które same zgłosiły chęć sprzedaży swoich nieruchomości, spółka zorganizowała i sfinansowała już ponad 50 przeprowadzek. Proces ten szybko postępuje, bo pierwszy raz w historii Polski wprowadzono atrakcyjny Program Dobrowolnych Nabyć (PDN). Wartość każdej nieruchomości

określana jest w nim przez niezależnych rzeczoznawców, a przy sprzedaży właściciele otrzymują 140% wartości budynków i 120% wartości gruntu. Dzięki temu do PDN zgłosiło się dotychczas ponad 1300 właścicieli posiadających prawie 3600 ha, a spółka zakupiła już od nich ponad 1200 ha.

Najważniejsze decyzje dla lotniska już uzyskane

Master architekt CPK, czyli brytyjskie konsorcjum Foster+Partners, które zaprojektowało wcześniej m.in. lotniska w Hongkongu, Pekinie i Dosze – przygotowało projekt koncepcyjny terminala i dworca kolejowego CPK, który został zaprezentowany na początku lipca.

Spółka CPK posiada pakiet ważnych uzgodnień i dokumentów, m.in. master plan lotniska czy decyzję środowiskową z rygorem natychmiastowej wykonalności wydaną przez Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska (RDOŚ), którą uzyskano dzięki przygotowaniu szczegółowego raportu na 20 tys. stron. Jest zatwierdzony przez ministra infrastruktury plan generalny i promesa zezwolenia na założenie lotniska z Urzędu Lotnictwa Cywilnego (ULC). Złożony został wniosek do wojewody mazowieckiego o wydanie decyzji lokalizacyjnej, a kolejnym krokiem będzie już wniosek o pozwolenie na budowę.

Uruchomienie pierwszego etapu lotniska CPK, czyli dwóch dróg startowych i infrastruktury o przepustowości do 40 mln pasażerów planowane jest na 2028 rok.

Bruksela z uznaniem o inwestycjach kolejowych

Program Kolejowy CPK zakłada budowę ok. 2000 km nowych linii prowadzących z 10 kierunków do serca Polski: Warszawy i lotniska CPK. Co ważne, projekt idealnie wpisuje się w unijne cele transportowe i politykę klimatyczną. Dlatego Bruksela dofinansowuje te inwestycje. Jak zauważył szef dyrekcji generalnej ds. mobilności i transportu w Komisji Europejskiej Kristian Schmidt: „W perspektywie 10–20 lat polska sieć kolejowa może być lepsza niż w starej Unii".

Na ten moment gotowe albo w opracowaniu są już studia wykonalności dla 1500 km linii. Trasy przebiegu mają już wybrane: Warszawa–Łódź, Łódź–Wrocław, Sieradz–Poznań, Łętownia Rzeszów oraz Katowice–Ostrawa.

Eksperci z Polski i świata na pokładzie CPK

Od dłuższego czasu sukcesywnie budowana jest Grupa Kapitałowa CPK. W jej skład wchodzą już m.in. takie spółki jak CPK.Lotnisko, która będzie odpowiedzialna za infrastrukturę lotniskową, czy Torpol – od ponad 30 lat zajmujący się kompleksową modernizacją i budową infrastruktury kolejowej. We wrześniu tego roku pełnomocnik rządu wniósł do CPK akcje spółki Polskie Porty Lotnicze (PPL), zarządcy lotnisk w Warszawie, Krakowie i Gdańsku.

W prace są zaangażowani liczni przedstawiciele firm z międzynarodowym doświadczeniem, w tym: libańsko-amerykańska firma Dar Al-Handasah Consultants i hiszpański IDOM.

Od 2021 roku doradcą strategicznym CPK jest Seul Incheon, główne międzynarodowe lotnisko w Korei Południowej. W październiku br. spółka wybrała z kolei oferty w konkursie na inwestora strategicznego, czyli mniejszościowego udziałowca (Skarb Państwa zachowa minimum 51% udziałów) w spółce, która będzie odpowiadać za budowę i zarządzanie lotniskiem CPK. Wygrali francuski Vinci Airports i australijski IFM Global Infrastructure Fund (IFM). Prywatny inwestor wyłoży ok. 8 mld zł.

foto: © CPK

DUCHOWOŚĆ RUCHU SZENSZTACKIEGO

Duchowość szensztacka może być opisana jako:

- **Maryjna** – kultywuje głęboką, osobistą i efektywną relację z Maryją, Matką Boga, jako „najdogodniejszą, najkrótszą, najpewniejszą drogą do Chrystusa" (zob. encyklika *Ad diem illum*). Jej maryjne bogactwo zakotwiczone jest w Przymierzu Miłości z MTA i w znaczeniu Jej sanktuarium, jako szensztackiego, wyjątkowego Miejsca Łaski.
- **Współczesna (zawsze aktualna)** – działa, aby odpowiedzieć na wyzwania stawiane przez współczesny świat w życiu wiarą i dążeniu do świętości. „Nowy człowiek w nowej wspólnocie" jest próbą połączenia Ewangelii z tak typowymi cechami współczesnego człowieka jak wolność, indywidualność i życie w bliskiej relacji ze światem. Dąży do świętości dnia codziennego i praktykowania wiary w Opatrzność Bożą, co umożliwi współczesnemu człowiekowi odnaleźć Boga i żyć z Nim w dzisiejszych warunkach życia.
- **Organiczna** – dostosowana jest do życia i do zdrowej integracji wszystkich jego elementów: istoty i łaski, tego co naturalne i nadprzyrodzone. Akcent ten jest tak ważny, ponieważ współczesny człowiek kuleje w wyniku rozpadu zdrowych relacji – zarówno z Bogiem, jak i z drugim człowiekiem – i wzrost ku świętości w dzisiejszym świecie jest niemożliwy, dopóki ta organiczna integracja nie będzie jednoznacznie sprzyjająca. Co więcej, szensztacka organiczna duchowość jest również owocem silnego przywiązania do Maryi, która promiennie łączy w sobie naturalne i nadprzyrodzone realia.
- **Konkretna i praktyczna** – nie tylko wyjaśnia dogmat czy teorię, chce wziąć prawdy wiary i żyć nimi konkretnie i praktycznie w życiu codziennym. To ukazuje się w istotnej roli wychowania w Szensztacie, w znacznej części tym, co odzwierciedla Szensztat, jest to, jak wzrastać konkretnie i praktycznie ku świętości.

Duchowość narzędzia

Przymierze Miłości z MTA jest nie tylko osobistą formacją, ale również ofiarowaniem samego siebie Bogu, aby pomóc powiększać Jego królestwo na Ziemi.

Stągiew, do której wrzucane są wkłady do kapitału łask

W tym sensie przymierze jest apostolatem. Niezbędne dla szensztackiej duchowości jest więc doskonalenie naszej postawy i życia jako instrumentów Boga. To jest to, co nazywa się „narzędziem pobożności" lub duchem „narzędzia". W rzeczywistości jest to bardzo proste: w przymierzu miłości wyrażam swoją chęć i pragnienie, by być narzędziem Boga. Poprzez mój apostolat i służbę rodzinie, przyjaciołom, Kościołowi i światu doskonalę styl życia aktywnego budowania królestwa.

Ale w sercu narzędzie chce również być w stałym połączeniu z Bożą wolą; tutaj ta pobożność narzędzia spotyka się z praktyczną wiarą w Boską Opatrzność. Za tym kryje się potrzeba ciągłego odnawiania swojego pragnienia poszukiwania i wypełniania woli Bożej, pokonywania skłonności do realizacji tylko swojej własnej. Tu *pełnomocnictwo in blanco* i *zawierzenie inscriptio* doprowadzają wielu do stania się bardziej efektywnymi narzędziami Boga. Tutaj też doskonalenie postawy dziecka przed Bogiem odgrywa istotną rolę w stawaniu się narzędziem, które jest bardziej skłonne do zaufania Bogu i wypełniania Jego woli.

Duchowość Przymierza

Chrześcijaństwo jest religią opartą na Przymierzu. Przymierze odgrywa również główną rolę w duchowości szensztackiej. Zapoczątkowane zostało poprzez Przymierze Miłości z Maryją, to samo przymierze postrzegane jest jako klucz do odmiennej tożsamości szensztackiej i wielorakiej formy życia. To Maryjne przymierze umacnia i pogłębia przymierze z Bogiem, dając doświadczenie:

- osobistego poznania i miłowania niebiańskiego partnera przymierza,
- świadomości, że w zamian ten partner zna mnie i mnie kocha,
- osobistej historii zbawienia,
- posiadania osobistego czasu i miejsc świętych,
- wzrostu przez tęsknotę i kruchość w coraz głębszą wierność przymierzu.

Podsumowując, doświadczenie przymierza pomaga również w naszych przywiązaniach, na najbardziej ludzkim i naturalnym poziomie, wzmacniać i/lub uleczać je. Szensztacka duchowość przymierza jest taką, która dotyka wszystkich sfer życia, mówi się o „czterokrotnej nieskończoności" Przymierza Miłości. Ostatecznie Przymierze Miłości z MTA powinno coraz bardziej stawać się „podstawowym celem, formą, siłą i normą" naszego życia (o. Kentenich, 1952), pomagając nam czynić przymierze z Bogiem coraz bardziej celem, formą, siłą i normą kierującą naszym życiem jako chrześcijan w dzisiejszym świecie.

Kapitał łask

Wyjątkową formę tego stanowi w Szensztacie „wkład do kapitału łask". W Przymierzu Miłości z Maryją aktywnie przynosimy nasze modlitwy, ofiary i dążenia do świętości i udostępniamy te zasługi Matce Trzykroć Przedziwnej dla Jej misji w służbie Chrystusowi. Znaczenie „kapitału" pochodzi z ekonomii, gdzie oznacza dużą sumę, która musi być zebrana, aby podjąć duże przedsięwzięcia, takie jak założenie firmy/działalności gospodarczej. Od 1915 roku Szensztat mówi o różnych rodzajach kapitału: to, co przynosimy MTA do sanktuarium, łączy się (jak pieniądze pochodzące od różnych inwestorów), by wspomóc MTA w każdym wielkim przedsięwzięciu, które ma zaplanowane, szczególnie tym odnoszącym się do moralnej i religijnej odnowy w Chrystusie. Ponieważ „kapitał" ten nie jest pieniężny, ale odnosi się do łaski, nazwany został „kapitałem łask". W praktycznym wymiarze członkowie wspólnoty przy okazji nawiedzenia sanktuarium wrzucają zapisane karteczki (wkłady) do glinianej stągwi stojącej przed ołtarzem lub ofiarowują „w duchu" swoje wkłady – radości, smutki, wyzwania, sukcesy czy porażki.

Świętość dnia codziennego

Powołaniem chrześcijanina jest dążenie do świętości. W Szensztacie jest to realizowane i nazywane świętością dnia codziennego. Oznacza to włączenie swojej wiary w każdy aspekt zwyczajnego życia. O. Kentenich wyjaśniał to, pokazując kontrast pomiędzy „niedzielną świętością" chrześcijanina, który chodzi do kościoła w niedzielę, ale nie pozwala, by wiara miała wpływ na jego życie codzienne. Świętość dnia codziennego może być opisana jako „wypełnianie swoich zwykłych obowiązków w sposób nadzwyczajny" lub jako „wypełnianie obowiązków swojego stanu życia najdoskonalej jak to możliwe, z miłości do Boga". O. Kentenich w 1932 roku stworzył definicję. Mówił, że świętość dnia codziennego jest mile widzianą Bogu harmonią pomiędzy całkowitym połączeniem z Bogiem, pracą i bliźnim we wszystkich okolicznościach życia.

Świętość dnia codziennego zwraca uwagę, aby nie odrzucać Boga ze względu na świat ani rodziny ze względu na apostolat, ani bliźniego ze względu na pracę, ani swoich obowiązków w życiu ze względu na Boga. Ideał „świętości dnia codziennego" polega na znalezieniu właściwego balansu pomiędzy naturalną, racjonalną i nadprzyrodzoną stroną jednostki i społeczności, tak że życie duchowe jest wzmacniane przez dobre zdrowie, umiejętności fizyczne rozwijane przez jasne myślenie, a rezolucja umysłu i woli hamowane przez szacunek dla uczuć innych.

Świętość dnia codziennego stara się również łączyć pracę, modlitwę i cierpienie. W tym znaczeniu Szensztat rozumie pracę jako udział człowieka w kreatywnej działalności Boga, modlitwę jako dialog miłości z Bogiem, a cierpienie jako kluczowy element chrześcijańskiego powołania.

Tekst i foto: szensztat.pl

MIŁOSIERNA
MIŁOŚĆ BOGA (3)

ks. **Marek Dziewiecki**

Bycie miłosiernym w dojrzały sposób to trudna sztuka, która wymaga od nas nie tylko wielkiej dobroci, ale też równie wielkiej mądrości. Takiego miłosierdzia nie nauczymy się samoczynnie i spontanicznie, lecz jedynie od Boga, który w doskonałej harmonii łączy dobroć, cierpliwość i łagodność z mądrością, sprawiedliwością i stawianiem twardych wymagań.

Miłosierdzie, jakiego uczy Bóg

Odnowione przesłanie o Bożym Miłosierdziu wyszło z naszej ojczyzny. Jego orędowniczką i heroicznym świadkiem stała się św. siostra Faustyna Kowalska, a jego największym głosicielem w skali świata okazał się św. Jan Paweł II. Papież Polak ustanowił święto Bożego Miłosierdzia w całym Kościele. W bulli *Misericordiae vultus* (*Oblicze miłosierdzia*), opublikowanej w Watykanie w Niedzielę Miłosierdzia Bożego (12 kwietnia 2015 roku), papież Franciszek opisał najważniejsze cechy miłosierdzia, jakie Bóg okazuje człowiekowi.

Boże Miłosierdzie jest wielkim błogosławieństwem dla każdego człowieka. Jest ono potrzebne każdemu z nas bez wyjątku, gdyż wszyscy jesteśmy ludźmi grzesznymi. Każdy z nas czasami kogoś krzywdzi lub jest krzywdzony przez innych ludzi. Miłosierdzia najbardziej potrzebujemy w relacjach z najbliższymi osobami – z rodzicami, z rodzeństwem, z małżonkiem, z dziećmi, bo w kontakcie z tymi, którzy są najbliżej nas na co dzień i którzy nam najbardziej ufają, nawet drobne błędy i słabości mogą bardzo ranić.

Miłosierdzia od Boga i ludzi potrzebują dorośli, młodzież i dzieci. We wczesnym dzieciństwie synowie i córki potrzebują miłosierdzia rodziców w postaci ofiarności, cierpliwości i przebaczenia za popełnione błędy, a także w postaci czułej i pełnej empatii obecności oraz serdecznej troski. Przejawem miłosiernej miłości rodziców do dzieci jest solidne, katolickie wychowanie, bez którego młodzi ludzie nie poradzą sobie w życiu. Gdy syn lub córka wchodzą w okres dorastania, potrzebują nowych form miłosiernej miłości rodziców i wychowawców. Czasem dorastające dzieci postępują w oparciu o metodę prób i błędów, zamiast słuchać Boga i kierować się Dekalogiem. Czasem – jak syn z przypowieści Jezusa – oddalają się od Boga,

odchodzą od rodziców, rezygnują ze swoich ideałów i pragnień, marnotrawią swoje człowieczeństwo, mądrość, wolność, czystość i powołanie do świętości. Bywa, że dorastające czy już dorosłe dzieci popadają w taki kryzys, że już nie wierzą w to, że są kochane, że Bóg i ludzie mogą przebaczyć im popełnione przez nie grzechy i że mogą mieć jeszcze dobrą przyszłość.

Od początku historii ludzkości, od czasów Adama i Ewy wszyscy – poza Maryją – jesteśmy grzesznikami. Wszyscy oddalamy się od Boga i szczęścia. Wszyscy – choćby bez złej woli – wiele razy krzywdzimy naszych

bliskich i jesteśmy nieraz boleśnie sobą rozczarowani. W tej sytuacji błogosławieństwem dla każdego człowieka jest pewność, że Bóg kocha nas miłością miłosierną. Ta miłosierna miłość oznacza najpierw, że Bóg kocha ciebie i mnie miłością bezwarunkową, czyli bez żadnej naszej zasługi, za nic. Bóg kocha nas także wtedy, gdy oddalamy się od Niego i gdy łamiemy Jego przykazania. Na zaufanie lub wyróżnienie trzeba sobie zasłużyć. Nie musimy natomiast zasługiwać na Bożą miłość, bo ona jest bezinteresownym darem.

Być człowiekiem to być kochanym przez Boga bez żadnej zasługi z naszej strony. To jest podstawowa biblijna prawda o każdym z nas. Bezwarunkowa, niezasłużona miłość Boga do człowieka to pierwszy przejaw Bożego Miłosierdzia. Stwórca wie, że życie bez Jego miłości stałoby się dla nas nieznośnym ciężarem i zamieniłoby się w okrutną agonię. Życie poza miłością to dla człowieka szczyt braku miłosierdzia.

Miłosierny Bóg nie tylko kocha nas bezwarunkowo. On kocha nas w sposób nieodwołalny. Bóg nigdy nie przestanie kochać ciebie i mnie. Narzeczeni ślubują sobie miłość aż do śmierci, a Stwórca zapewnia nam swoją miłość bez końca. Nie istnieje choćby jedna chwila w naszej historii, w której nie byliśmy, nie jesteśmy czy nie będziemy kochani. Jeśliby nawet ktoś z ludzi odłączył się od Boga na wieki i skazał siebie na piekło, to i wtedy nie przestanie być kochany przez Boga.

Niebo to radosna pewność, że już nigdy nie przestaniemy kochać Boga, który nas na wieki kocha, a piekło to niewyobrażalnie bolesna świadomość, że już nigdy kochać nie będziemy. To właśnie dzięki nieodwołalnej miłości Stwórcy – a nie na mocy naszej ludzkiej natury – każdy z nas jest powołany do życia wiecznego. Bóg, który kocha, jest jednocześnie Panem życia. To On sprawia, że zawsze będą istnieć ci, których pokochał nieodwołalnie, czyli na zawsze. W swoim miłosierdziu Bóg nikogo nie będzie szantażował wycofaniem miłości. On nigdy nas nie rozczaruje ani nie zawiedzie.

Bóg okazuje swoje miłosierdzie nie tylko przez to, że kocha nas bez żadnej naszej zasługi i że nigdy nie przestanie nas kochać, Stwórca okazuje nam miłosierdzie również przez to, że kocha nas z bliska, czyli z tej niewygodnej ziemi, którą po grzechu pierworodnym zamieniliśmy w dolinę ciemności i padół łez. To właśnie dlatego Pan wszechświata przyszedł do nas osobiście w ludzkiej naturze z wygodnego dla siebie, ale dalekiego nieba po to, by być z nami na tej – jak się okazało – śmiertelnie dla Niego groźnej, ale bliskiej nam ziemi.

Miłosierny Bóg wie, że im bliżej nas jest ten, kto kocha, tym bardziej nas umacnia. Jeśli mamy za granicą kogoś bliskiego, to cieszymy się, gdy do nas dzwoni czy wysyła list. Jednak nieporównywalnie bardziej cieszymy się wtedy, gdy wróci, gdy stanie obok nas, gdy spojrzy nam w oczy, gdy nas przytuli. Tak właśnie postępuje miłosiernie kochający Bóg. Po swoim zmartwychwstaniu Chrystus pozostał z nami i dla nas w sakramencie Eucharystii. Tam możemy karmić się i umacniać się Jego miłością w sposób wyjątkowo intensywny, gdyż On pozostał pod postacią chleba i wina fizycznie dla nas obecny.

Boże Miłosierdzie przejawia się tym, że Bóg nie tylko kocha nas za nic, na zawsze i z bliska, lecz również tym, że kocha nas za każdą cenę. On kocha człowieka tak ofiarnie, że nikt z nas nigdy Mu w tym nie dorówna. Jego Jednorodzony Syn z miłości do nas zstąpił na tę ziemię, chociaż wiedział, że potraktujemy Go jak złoczyńcę i przybijemy do krzyża. Bóg jest tak niewyobrażalnie miłosierny dla każdego z nas, że twój i mój los

jest dla Niego ważniejszy niż Jego własny los. Boski Zbawiciel pozwolił się aresztować w Ogrójcu. Pozwolił się dręczyć. Został opluty, wyśmiany, biczowany. W swojej miłości przetrzymał to wszystko i nie przestał kochać. Bóg wie, że im bardziej cierpi dla nas i z naszego powodu ten, kto nas kocha, tym bardziej jest dla nas oczywiste, że kocha i że nie przestanie kochać.

Miłosierny może być tylko ten, kto kocha, a najbardziej miłosierny jest ten, kto kocha najbardziej, czyli Bóg. On kocha nas bezwarunkowo i nieodwołalnie, z bliska, z tej niewygodnej ziemi i ofiarnie aż do krzyża. Gdybyśmy jednak uświadomili sobie jedynie te przymioty miłosiernej miłości Boga do człowieka, to moglibyśmy pomyśleć, że Bóg kocha nas w naiwny sposób, że nas wręcz rozpieszcza i że w konsekwencji zawsze będzie musiał nas cudownie ratować, wszędzie i na wszelkie sposoby, czyli także wbrew nam samym i naszej woli. Takie rozumienie miłości Boga do człowieka jest zupełnie błędne, gdyż Stwórca nie myli miłości z pobłażaniem złu, z rozpieszczaniem, z tolerowaniem naszych grzechów czy z ratowaniem nas bez naszej współpracy, czyli w sposób magiczny i niezależny od naszej postawy.

Gdyby Bóg ratował nas bez naszej współpracy i naszego wysiłku, czy wręcz wbrew naszym decyzjom i naszemu sposobowi postępowania, to byłby dla nas niemiłosierny. Tak kochający Bóg odbierałby nam motywację do pracy nad sobą, do pokonywania naszych słabości, do uczenia się miłości, do stawiania sobie wysokich wymagań, do naśladowania Jego Syna, do nawracania się i dorastania do świętości.

Święty Augustyn wyjaśnia, że Bóg stworzył nas bez nas, ale bez nas, bez naszej współpracy, bez naszego wysiłku i nawrócenia nie może nas zbawić. To właśnie dlatego miłosierna miłość do człowieka przejawia się nie tylko poprzez cierpliwość i ofiarność Boga w całej historii zbawienia, ale też poprzez okazywanie miłosiernej miłości w mądry sposób. Mądrość tej miłosiernej miłości polega na tym, że Bóg kocha wszystkich ludzi bezwarunkowo i na zawsze, ale każdemu z nas okazuje swoją miłość w inny sposób. Boże Miłosierdzie są w stanie zrozumieć jedynie ci, którzy wiedzą, że jedną umiejętnością jest kochać, a drugą – roztropnie okazywać miłość.

Kto mądrze kocha, ten wie, że inaczej okazuje się miłość dzieciom, a inaczej dorosłym, inaczej zdrowym, a inaczej chorym, inaczej szlachetnym i szczęśliwym, a inaczej naiwnym czy przewrotnym i nieszczęśliwym. Miłosierna miłość wymaga tego, by inaczej okazywać ją krzywdzicielom, a inaczej ich ofiarom. Czymś roztropnym byłoby okazywanie miłości wszystkim ludziom w identyczny sposób jedynie wtedy, gdyby wszyscy mieli identyczną przeszłość i wychowanie, identyczną sytuację życiową i gdyby wszyscy w identyczny sposób postępowali tu i teraz.

Dojrzali rodzice jednakowo mocno kochają każde ze swoich dzieci, a mimo to każdemu z tych dzieci okazują miłość w inny sposób. Jeśli któreś z dzieci jest wyjątkowo dojrzałe, uczciwe i zdyscyplinowane, to takiemu dziecku okazują zaufanie i wdzięczność, dziękują za pracowitość i solidność, komunikują swoją radość i dumę. Jeśli natomiast któreś z dzieci kłamie, leniuchuje, obraca się w złym towarzystwie, oddala się od Boga i Kościoła, podejmuje ryzykowne zachowania, to mądrze kochający rodzice nigdy nie straszą takiego dziecka wycofaniem miłości, ale okazują tę miłość w inny sposób niż pierwszemu dziecku. W tym drugim przypadku mądrzy rodzice okazują swoją miłość do błądzącego dziecka przez to, że je z troską upominają, że są w stałym kontakcie z nauczycielami, że to dziecko pilnie obserwują i kontrolują.

Mądra miłość, jakiej uczy nas Jezus, polega na stosowaniu następującej zasady: to, czy kocham ciebie, zależy ode mnie, a zwłaszcza od mojej więzi z Bogiem i od mojej pracy nad własnym charakterem. Natomiast to, w jaki sposób okazuję ci miłość, zależy od ciebie: od twojej historii i obecnej sytuacji, od twoich możliwości i ograniczeń, a zwłaszcza od twojego aktualnego sposobu postępowania.

Niemiłosierni są ci, którzy nawołują do jednakowego okazywania miłości wszystkim ludziom pod pretekstem, że przecież wszyscy mają jednakową naturę ludzką i że mają identyczną godność. To oczywista prawda, jednak równie oczywistą prawdą jest to, że każdy w innym, sobie tylko właściwym stopniu respektuje swoją naturę i swoją godność dziecka Bożego. Każdy też w inny sposób odnosi się do siebie i bliźnich. Z tego właśnie oczywistego powodu najbardziej niesprawiedliwi i niemiłosierni są ci, którzy żądają identycznego sposobu komunikowania miłości tak bardzo różnie postępującym ludziom. Kto kocha, ten czyni to w sposób bezwarunkowy i nieodwołalny. Nie znaczy to jednak, że ma udawać, iż nie widzi czasem radykalnych różnic w zachowaniu poszczególnych ludzi i że nie ma prawa dobierać słów i czynów miłości w sposób dostosowany do zachowania tej konkretnej osoby.

ks. **Marek Dziewiecki**, kapłan diecezji radomskiej, dr psychologii, adiunkt na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego, krajowy duszpasterz powołań i wicedyrektor Europejskiego Centrum Powołań, dyrektor telefonu zaufania Linia Braterskich Serc, rekolekcjonista, odznaczony medalem Komisji Edukacji Narodowej, autor ponad pięćdziesięciu książek z zakresu wychowania, komunikacji międzyludzkiej, przygotowania do małżeństwa i rodziny oraz profilaktyki i terapii uzależnień

foto autora: © Patryk Korzeniecki
foto: © Pixabay

REKLAMA

Wydawnictwo bernardinum

PROMOCJA TRWA DO 31 MARCA 2024 R.

20% RABATU

NOWOŚCI

„BŁOGOSŁAWIENI MĘCZENNICY Z MARKOWEJ BLESSED MARTYRS FROM MARKOWA”

Format 200x200 mm, 168 stron
oprawa miękka ze skrzydełkami
wydanie w języku polsko-angielskim

~~69 zł~~
48 zł

KS. JAN TWARDOWSKI „NA ZIEMI, NA NIEBIE. ROZWAŻANIA NA NIEDZIELE I ŚWIĘTA”

Format 130x200 mm, 368 stron, oprawa twarda

~~54,90 zł~~
43,90 zł

~~29,90 zł~~
23,90 zł

GILBERTO AQUINI „ŚWIĘCI UŚMIECHNIĘCI”

Format 135x205 mm, 192 strony, oprawa miękka

ZAMÓWIENIA:

Wydawnictwo „Bernardinum” Sp. z o.o.
ul. Biskupa Dominika 11, 83-130 Pelplin
tel. +48 58 531 64 81, kom. 662 014 683
zakupy@bernardinum.com.pl
wwww.ksiegarnia.bernardinum.com.pl

ŚWIĘTO – OBRAZ – SPOJRZENIE – OBIETNICE

ks. **Piotr Marek** SAC

Orędzie Miłosierdzia Bożego, przekazane światu przez św. siostrę Faustynę Kowalską, zawiera pięć składowych: święto, obraz, Godzina Miłosierdzia, koronka do Miłosierdzia Bożego, szerzenie kultu i czyny miłosierdzia. Wyróżniają się one spośród innych elementów pobożności związanej z Miłosierdziem Bożym tym, że z każdym z tych pięciu elementów Pan Jezus złączył obietnicę.

„Słowo »obiecać« – to jeden z kluczowych terminów w języku miłości. Obiecać – to znaczy oznajmić i gwarantować udzielenie jakiegoś daru, brać na siebie odpowiedzialność za dane słowo, oświadczyć, że się jest pewnym przyszłości i siebie samego; to równocześnie znaczy spowodować u drugiej osoby przylgnięcie całym sercem i zrodzić w niej wspaniałomyślną wiarę. Bóg również, dając na swój sposób obietnice połączone z niezawodną pewnością ich spełnienia się, objawia jedyną w swoim rodzaju wielkość własną; »Bóg nie jest jak człowiek, by kłamał, nie jest jak syn człowieczy, by się wycofywał« (Lb 23, 19). On, gdy przyrzeka – to już daje, ale daje przede wszystkim wiarę, dzięki której człowiek jest w stanie czekać, aż nadejdzie sam dar. Obiecać – to znaczy również pobudzić, otrzymującego ową łaskę, do dziękczynienia (por. Rz 4, 20) i dostrzec w owym darze serce dającego" (X. Leon-Defour, *Słownik teologii biblijnej*, sv.).

Niniejsze opracowanie jest przypomnieniem obietnic, przez które Pan Jezus ożywia wiarę ku poznaniu Jego miłosierdzia, by otrzymujący obietnicę dostąpił obfitości obiecanego daru.

Obraz i obietnica

Z woli Pana Jezusa ma powstać obraz, jak zapisała św. s. Faustyna: „W milczeniu wpatrywałam się w Pana, dusza moja była przejęta bojaźnią, ale i radością wielką. Po chwili powiedział mi Jezus: »Wymaluj obraz według rysunku, który widzisz, z podpisem: Jezu, ufam Tobie. Pragnę, aby ten obraz czczono najpierw w kaplicy waszej i na całym świecie«" (Dz. 47).

On sam też daje obietnicę: „Obiecuję, że dusza, która czcić będzie ten obraz, nie zginie. Obiecuję także, już tu na ziemi, zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi, a szczególnie w godzinę śmierci. Ja sam bronić ją

„Podaję ludziom naczynie, z którym mają przychodzić po łaski do źródła miłosierdzia"

będę jako swej chwały" (Dz. 48). On sam też wskazuje na znaczenie obrazu: „Podaję ludziom naczynie, z którym mają przychodzić po łaski do źródła miłosierdzia. Tym naczyniem jest ten obraz z podpisem: Jezu, ufam Tobie" (Dz. 327).

Święto Miłosierdzia i obietnica

„Kiedy odeszłam od konfesjonału, usłyszałam znowu takie słowa: »Mój obraz w duszy twojej jest. Ja pragnę, aby było Miłosierdzia święto. Chcę, aby ten obraz, który wymalujesz pędzlem, był uroczyście poświęcony w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, ta niedziela ma być świętem Miłosierdzia" (Dz. 49). Obraz i Święto Miłosierdzia „idą" razem: „Żądam czci dla mojego miłosierdzia przez obchodzenie uroczyście tego święta i przez cześć tego obrazu, który jest namalowany. Przez obraz ten udzielę wiele łask duszom, on ma przypominać żądania mojego miłosierdzia, bo nawet wiara najsilniejsza nic nie pomoże bez uczynków" (Dz. 742). Nierozłączność ta (obraz i święto) zostaje wzmocniona drugą obietnicą, o której s. Faustyna zapisała 23 kwietnia 1937 roku: „Zaraz po przebudzeniu ogarnęła mnie obecność Boża i czuję się dzieckiem Bożym. Miłość Boża zalała duszę moją i dał mi poznać, jak wszystko od Jego woli zależne jest, i powiedział mi te słowa: »Pragnę udzielić odpustu zupełnego duszom, które przystąpią do spowiedzi i Komunii św. w święto miłosierdzia Mojego«" (Dz. 1109).

Siostra Faustyna daje świadectwo o tym, z jak wielką troską Pan Jezus mówi o znaczeniu tego święta: „Dziś rano (17.II.1937 roku) widziałam w czasie Mszy św. Jezusa cierpiącego. Męka Jego odbiła się w ciele moim, choć w sposób niewidzialny, ale nie mniej bolesny. Jezus spojrzał się na mnie i rzekł: »Dusze giną mimo Mojej gorzkiej męki. Daję im ostatnią deskę ratunku, to jest święto miłosierdzia Mojego. Jeżeli nie uwielbią miłosierdzia Mojego, zginą na wieki. Sekretarko Mojego miłosierdzia, pisz, mów duszom o tym wielkim miłosierdziu Moim, bo blisko jest dzień straszliwy, dzień mojej sprawiedliwości«" (Dz. 964, 965). Po 21 stycznia 1938 roku siostra Faustyna zapisała: „Córko Moja, powiedz, że święto Miłosierdzia Mojego wyszło z wnętrzności [moich] dla pociechy świata całego" (Dz. 1517).

Godzina Miłosierdzia i obietnica

Pod datą 10 października 1937 roku siostra Faustyna zapisuje w *Dzienniczku*: „Skonałeś, Jezu, ale zdrój życia wytrysnął dla dusz i otworzyło się morze miłosierdzia dla świata całego. O zdroju żywota, niezgłębione miłosierdzie Boże, ogarnij świat cały i wylej się na nas" (Dz. 1319). Do tak wołającej duszy wstępuje słowo Zbawiciela: „O trzeciej godzinie błagaj Mojego miłosierdzia, szczególnie dla grzeszników, i choć przez krótki moment zagłębiaj się w Mojej Męce, szczególnie

„Przez odmawianie tej koronki podoba Mi się dać wszystko, o co Mnie prosić będą”

w Moim opuszczeniu w chwili konania. Jest to godzina wielkiego miłosierdzia dla świata całego. Pozwolę ci wniknąć w Mój śmiertelny smutek; w tej godzinie nie odmówię niczego duszy, która Mnie prosi przez Mękę Moją” (Dz. 1320).

Po 3 lutego 1938 roku w *Dzienniczku* jest zapisane: „Przypominam ci, córko Moja, że ile razy usłyszysz, jak zegar bije trzecią godzinę, zanurzaj się cała w miłosierdziu Moim, uwielbiając i wysławiając je; wzywaj jego wszechmocy dla świata całego, a szczególnie dla biednych grzeszników, bo w tej chwili zostało na oścież otwarte dla wszelkiej duszy. W godzinie tej uprosisz wszystko dla siebie i dla innych; w tej godzinie stała się łaska dla świata całego – miłosierdzie zwyciężyło sprawiedliwość. Córko Moja, staraj się w tej godzinie odprawiać drogę krzyżową, o ile ci na to obowiązki pozwolą; a jeżeli nie możesz odprawić drogi krzyżowej, to przynajmniej wstąp na chwilę do kaplicy i uczcij Moje Serce, które jest pełne miłosierdzia w Najświętszym Sakramencie; a jeżeli nie możesz wstąpić do kaplicy, pogrąż się w modlitwie tam, gdzie jesteś, chociaż przez króciutką chwilę. Żądam czci dla miłosierdzia Mojego od wszelkiego stworzenia, ale od ciebie najpierw, bo dałem ci najgłębiej poznać tę tajemnicę” (Dz. 1572).

Jakże nie jednoczyć się z siostrą Faustyną we wspólnych pragnieniach: „O mój Boże, jaka mnie dziś ogarnia tęsknota za Tobą. O, nic już nie zajmuje serca mojego, ziemia nie ma już nic dla mnie. O Jezu, jak bardzo odczuwam to wygnanie, jak się ono mi przedłuża; o śmierci, posłańcu Boży, kiedy mi zwiastujesz tę upragnioną chwilę, przez którą się zjednoczę na wieki z Bogiem moim?” (Dz. 1573).

Koronka do Miłosierdzia Bożego i obietnica

Najprawdopodobniej w pierwszy piątek września 1936 roku siostra Faustyna zapisała: „W pewnej chwili, kiedy przechodziłam korytarzem do kuchni, usłyszałam w duszy te słowa: »Odmawiaj nieustannie tę koronkę, której cię nauczyłem. Ktokolwiek będzie ją odmawiał, dostąpi wielkiego miłosierdzia w godzinę śmierci. Kapłani będą podawać grzesznikom jako ostatnią deskę ratunku; chociażby był grzesznik najzatwardzialszy, jeżeli raz tylko zmówi tę koronkę, dostąpi łaski z nieskończonego miłosierdzia Mojego. Pragnę, aby poznał świat cały miłosierdzie Moje; niepojętych łask pragnę udzielać duszom, które ufają Mojemu miłosierdziu” (Dz. 687).

„Obietnica Pana: »Dusze, które odmawiać będą tę koronkę, miłosierdzie Moje ogarnie je w życiu, a szczególnie w śmierci godzinie«” (Dz. 754). Obietnica Ojca Niebieskiego: „Kiedy weszłam do swej samotni, usłyszałam te słowa: »Każdą duszę bronię w godzinie śmierci, jako swej chwały, która odmawiać będzie tę koronkę albo przy konającym inni odmówią – jednak odpustu tego samego dostępują. Kiedy przy konającym odmawiają tę koronkę, uśmierza się gniew Boży, a miłosierdzie niezgłębione ogarnia duszę, i poruszą się wnętrzności Miłosierdzia Mojego, dla Bolesnej Męki Syna Mojego«” (Dz. 811).

Siostra Faustyna przekazuje nam również najtroskliwszą zachętę Zbawiciela, co do koronki: „Córko Moja, zachęcaj dusze do odmawiania tej koronki, którą ci podałem. Przez odmawianie tej koronki podoba Mi się dać wszystko, o co Mnie prosić będą. Zatwardziali grzesznicy, gdy ją odmawiać będą, napełnię dusze ich spokojem, a godzina śmierci ich będzie szczęśliwa. Napisz to dla dusz strapionych: gdy dusza ujrzy i pozna ciężkość swych grzechów, gdy się odsłoni przed oczyma jej duszy cała przepaść nędzy, w jakiej się pogrążyła, niech nie rozpacza, ale z ufnością niech się rzuci w ramiona Mojego miłosierdzia, jak dziecko w objęcia ukochanej matki. Dusze te mają pierwszeństwo do Mojego litościwego Serca, one mają pierwszeństwo do Mojego miłosierdzia. Powiedz, że żadna dusza, która wzywała miłosierdzia Mojego, nie zawiodła się ani nie doznała zawstydzenia. Mam szczególne upodobanie w duszy, która zaufała dobroci Mojej. Napisz: gdy tę koronkę przy konających odmawiać będą, stanę pomiędzy Ojcem a duszą konającą nie jako Sędzia sprawiedliwy, ale jako Zbawiciel miłosierny” (Dz. 1541).

„O, gdyby wszyscy poznali, jak wielkie jest miłosierdzie Pańskie; ale jak bardzo my wszyscy potrzebujemy tego miłosierdzia, a szczególnie w tej stanowczej godzinie” (Dz. 811).

Szerzenie kultu i czyny miłosierdzia

Szerzenie kultu i pełnienie czynów miłosierdzia też jest obdarowane obietnicą Jezusa Miłosiernego. Opracowanie temu poświęcone pojawi się w następnym numerze „Apostoła Miłosierdzia Bożego”.

foto: © Pixabay

CEGIEŁKA NA **SANKTUARIUM** - MOZAIKI

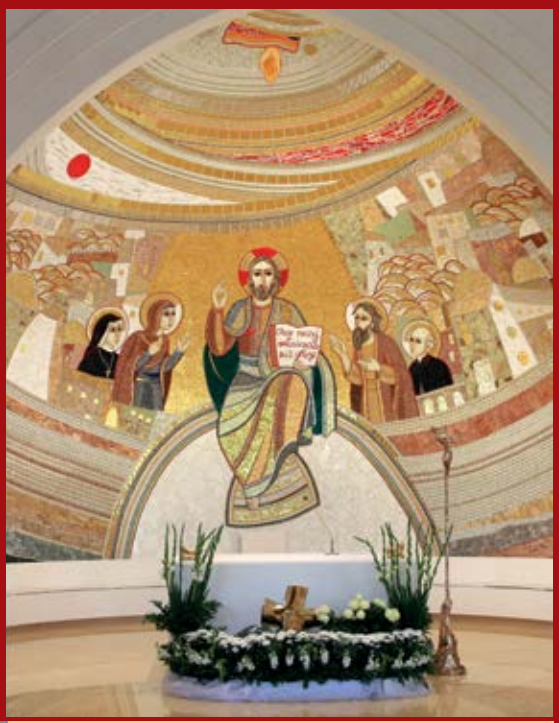

Jednym z ostatnich etapów budowy sanktuarium jest udekorowanie wnętrza świątyni **mozaikami**. Zwracamy się z serdeczną prośbą o pomoc w tym dziele, które jest bardzo kosztowne. Będziemy wdzięczni za każdy dar serca.

Informujemy o możliwości wykupienia **cegiełki**, której ofiarodawca zostanie upamiętniony imienną tablicą pamiątkową (wielkość uzależniona jest od złożonej ofiary), umieszczoną w nowym sanktuarium.

Tablica może być ufundowana przez osoby indywidualne, zakłady pracy i firmy; może być także ofiarowana ku pamięci osób zmarłych.

Jej koszt to:
5.000 zł
10.000 zł
20.000 zł

Kontakt:
Księża Pallotyni, ul. Kordeckiego 49,
42-226 Częstochowa
e-mail: czestochowa@sac.org.pl,

Rachunek bankowy:
PEKAO S.A. O/Częstochowa
31 1240 1213 1111 0010 3686 6736

IV KONGRES ZJEDNOCZENIA APOSTOLSTWA KATOLICKIEGO

ks. **Mariusz Marszałek** SAC

„Zjednoczenie łaską spotkania" – pod takim hasłem w dniach 15–17 września 2023 roku w Wyższym Seminarium Duchownym w Łomży odbył się IV Kongres Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego. Wzięli w nim udział reprezentanci lokalnych wspólnot z Polski, Białorusi i Danii. Zgodnie ze statutami Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego kongres zwoływany jest co pięć lat w celu wspólnotowej refleksji, wymiany myśli, doświadczeń i propozycji oraz dla skuteczniejszego ożywiania apostolstwa powszechnego.

Na spotkaniu obecni byli wyżsi przełożeni wspólnot pallotyńskich: s. Iwona Nadziejko SAC, przełożona prowincjalna Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Apostolstwa Katolickiego, ks. Zdzisław Szmeichel SAC, przełożony prowincjalny Prowincji Zwiastowania Pańskiego Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego, ks. Waldemar Pawlik SAC, przełożony prowincjalny Prowincji Chrystusa Króla Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego, oraz ks. Przemysław Podlejski SAC, wiceprzełożony prowincjalny Prowincji Zwiastowania Pańskiego Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego. Swoją obecnością kongres zaszczycili także przedstawiciele Generalnej Rady Koordynacyjnej Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego (GRK ZAK): ks. Jacob Nampudakam SAC, przewodniczący GRK ZAK, Gabriele Acerbi, wiceprzewodnicząca GRK ZAK oraz Helena Marquez Pimenta, sekretarz generalny GRK ZAK.

Mszy św. inauguracyjnej przewodniczył abp Adrian Galbas SAC, metropolita katowicki. W homilii zwrócił uwagę na aktualność myśli św. Wincentego Pallottiego, który swoją wizją eklezjalną wyprzedził własną epokę. Zdaniem przewodniczącego Rady ds. Apostolstwa

Świeckich KEP charyzmat pallotyński i synodalność to synonimy. Nawiązując do historii współpracy Pawła i Tymoteusza, o której szczegółach dowiadujemy się z listów apostolskich, powiedział: „To jest Kościół spotkania. Kościół podstawowych relacji. Nazywamy to miękką synodalnością albo synodalnością codzienną. Synodalność w Kościele, także w Zjednoczeniu nie stanie się faktem, dopóki nie odkryjemy potrzeby bycia Kościołem, który nie tylko celebruje rytuały, ale przede wszystkim buduje relacje. Praktyka synodalności nie jest niczym trudnym, gdy zrozumie się jej istotę. Ona się wydarza poprzez proste międzyludzkie relacje: otwarcie, słuchanie, dialog, szczerość, przejrzystość. Dotyczy to nie tylko relacji świecki–duchowny, ale także zakon–diecezja, biskup–ksiądz, czy szerzej: podwładny–przełożony. Im więcej będzie naturalności i normalności, a mniej dworskości i nadmiernie nakręconej etykiety, tym z pewnością będzie tu lepiej".

Oficjalnego otwarcia kongresu dokonał aktualny przewodniczący Krajowej Rady Koordynacyjnej Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego, Michał Grzeca. Przemawiając do uczestników zebranych w auli łomżyńskiego seminarium oraz łączących się z nimi poprzez transmisję na kanale Pallotti.FM, podkreślił w swoim wystąpieniu konieczność otwarcia na działanie Ducha Świętego. Wskazał także na naglącą potrzebę rewizji

dotychczasowych metod formacji oraz apostolstwa, tak by stanowiły one konkretną propozycję oraz odpowiedź na realne potrzeby współczesnego człowieka.

Sobota w znacznej części została wypełniona blokiem konferencyjnym. Jako pierwszy głos zabrał o. Adam Schulz SJ. W swoim wystąpieniu „Synodalność jako wspólna droga" ze smutkiem odniósł się do stosunkowo nikłego zaangażowania wiernych w proces synodalny w Kościele w Polsce. Przewodniczący Ogólnopolskiej Rady Ruchów Katolickich wskazał na rozeznawanie jako konieczny warunek prawdziwej synodalności. „Trzeba być twórczym i aktywnym w przyj-

mowaniu i pełnieniu woli Bożej w dniu codziennym, w obowiązkach, jakie wypływają z naszego powołania, w tym krzyży i cierpień, jakie niesie każdy dzień. Dalej trzeba nam być aktywnym w poszukiwaniu nowych działań i wezwań, jakie stają przed nami i na nie odpowiadać. Czasami możemy mieć wrażenie, że jakbyśmy to my sami musieli odkrywać nowe inspiracje i działania, a Bóg – jakby milczał, czekał i słuchał nas, ale i w tym obszarze Duch Święty nieustannie w nas działa i niesie inspiracje. Oczywiście zawsze aktualne jest pytanie: Na ile jesteśmy na Niego otwarci?" – z takim pytaniem zostawił prelegent uczestników kongresu.

Z entuzjastycznym przyjęciem spotkało się wystąpienie Igi i Konrada Grzybowskich. Założyciele Fundacji „Ster na miłość", czerpiąc ze swojego osobistego doświadczenia, podzielili się ze słuchaczami wiedzą na temat różnic w słuchaniu i postrzeganiu świata przez kobiety i mężczyzn. Konferencja pt. „Jak spotkać się ze sobą w różnicy płci?" zawierała wiele interesujących treści nie tylko dla osób realizujących swoje powołanie do świętości w małżeństwie, ale także dla osób konsekrowanych oraz duchownych.

Cykl konferencji zamknęła prelekcja ks. dr. Bogusława Szpakowskiego SAC pt. „O kulturze spotkania w praktyce". Znany i ceniony pallotyński psychoterapeuta zwrócił uwagę na konieczność troski przede wszystkim o jakość spotkania z samym sobą. Właściwy i głęboki kontakt z samym sobą – ze swoimi uczuciami, potrzebami i myślami – uznał za warunek przeżywania głębokich i twórczych relacji z Bogiem oraz z drugim człowiekiem. Wskazał także na przeszkody, jakie stoją na drodze do otwarcia się na drugiego człowieka oraz wsłuchania w to, co rzeczywiście nam komunikuje.

Sobotnie popołudnie wypełniły warsztaty prowadzone w dwudziestoosobowych grupach. W propozycjach dominowały zagadnienia formacji ludzkiej, komunikacji oraz emocjonalności człowieka. Mszy św. na zakończenie dnia przewodniczył abp Tadeusz Wojda SAC, metropolita gdański. W swojej homilii ponownie wskazał na ścisły związek między duchowym testamentem św. Wincentego Pallottiego a synodalnością, do której zaprasza wiernych całego Kościoła papież Franciszek. Podkreślił przy tym zasadnicze znaczenie modlitwy w realizacji ideałów założyciela Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego: „«Trwanie przy Jezusie» czyni nas Jego świadkami, Jego żywym słowem, znakiem Jego obecności, Jego miłością i miłosierdziem, Jego Dobrą Nowiną. Z Jezusem stajemy się piątą Ewangelią, pisaną każdego dnia naszym życiem. Jest to Ewangelia żywa i prawdziwie przekonująca".

Trzydniowe spotkanie zakończyło się dzieleniem w grupach oraz wskazaniem konkretnych wytycznych do dalszej pracy apostolskiej. Wśród nich jednogłośnie podkreślono konieczność rewizji programu formacyjnego oraz troski o młodzież. Mszy św. kończącej IV Kongres Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego przewodniczył ks. Zdzisław Szmeichel SAC, przełożony prowincjalny Prowincji Zwiastowania Pańskiego. Słowo Boże wygłosił ks. Jacob Nampudakam SAC, przewodniczący GRK ZAK. Nawiązując do tematu kongresu, zwrócił uwagę na fakt, iż niesienie przesłania przebaczenia jest jedną z najważniejszych form realizacji pallotyńskiego charyzmatu: „«Zjednoczenie łaską spotkania» było głównym tematem naszego kongresu. Jeśli chcemy się zjednoczyć i żyć duchem komunii między nami, przebaczenie sobie nawzajem i pojednanie będą absolutnie konieczne. Możemy się ranić, możemy innych rozczarowywać, możemy nawet stać się przeszkodami w rozwoju naszego charyzmatu. Powinna jednak istnieć przestrzeń do dzielenia się i uzdrawiania naszych zranionych uczuć poprzez Bożą łaskę i braterskie spotkanie" – powiedział do wiernych były przełożony generalny Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego.

foto: © ks. Mariusz Marszałek SAC

ks. dr **Mariusz Arkadiusz Marszałek** SAC, biotechnolog, teolog, kanonista. W latach 2014–2016 koordynator Roku Miłosierdzia w Archidiecezji Wileńskiej. Obecnie duszpasterz w Dolinie Miłosierdzia w Częstochowie

ZJEDNOCZENIE APOSTOLSTWA KATOLICKIEGO

Zostało założone w 1835 roku w Rzymie, przez włoskiego kapłana **św. Wincentego Pallottiego** oraz jego współpracowników.

Duchowość Zjednoczenia wyraża się w Naśladowaniu Jezusa Chrystusa, którego św. Wincenty Pallotti nazywa **Apostołem Ojca Przedwiecznego**. Członkowie Zjednoczenia ożywieni wiarą i miłością trwają w jedności z Panem ukrzyżowanym, zmartwychwstałym i obecnym pośród nich. Zachęceni pragnieniem Założyciela wszędzie tam, gdzie postawi ich życie, włączają się w ewangeliczną misję Chrystusa, pobudzając innych do współodpowiedzialności za zbawienie swoje i tych, których Pan stawia na ich drodze.

Z J E D N O C Z E N I E
APOSTOLSTWA KATOLICKIEGO

Zjednoczenie Apostolstwa Katolickiego

zakpallotti

www.zjednoczenieapostolstwakatolickiego.pl

zapraszamy do zapoznania się z programem rekolekcji ZAK

Pallotyńskie Biuro Pielgrzymkowe

APOSTOLOS

www.apostolos.pl

WIĘCEJ NIŻ PODRÓŻ

email: apostolos@apostolos.pl

tel. 790 277 688, 790 377 688

APOSTOLOS

PRÓŻNOŚĆ – DROGA DO NIKĄD

ks. **Michał Wójciak** SAC

Listę ośmiu namiętności wymienianych przez Ewagriusza z Pontu zamykają próżność i pycha. Niebezpieczeństwo tych wad, w odróżnieniu od pozostałych, nie ustępuje na żadnym etapie życia duchowego. „Jedynymi spośród myśli, które zdarzają się nawet po zwycięstwie nad pozostałymi, są myśli próżnej chwały i pychy". „Trudno jest uciec przed myślą o próżnej chwale. To bowiem, co czynisz dla jej zniszczenia, staje się dla ciebie nowym powodem do próżności". Myśli te są pokusą dotykającą szczególnie rozumnej i duchowej strony natury ludzkiej, a nie jej strony cielesnej. Wszakże pycha zgubiła nawet aniołów!

Ewagriusz wskazuje na pragnienie ludzkiego uznania jako jedną z przyczyn próżności. Zaspokaja je otrzymana pochwała. Ona właśnie może bezpośrednio wzbudzić próżność. „Cnota więc nie żąda czci od ludzi, nie raduje się z zaszczytów, które są matką wszelkiego zła. Początkiem zaś pragnienia zaszczytów jest chęć przypodobania się ludziom, a końcem jest pycha". Oczywiście to nie jedyne niebezpieczeństwo, bo podobnie zaszkodzić może nagana: „Pochwały bowiem sprawiają próżność, nagany natomiast smutek. Gdzie bowiem jest próżność i smutek, tam są także wszystkie inne żądze. Przygnębieniu ulega ten, komu zabrano przedmiot jego żądz. Kto natomiast przeprowadza swoją wolę, ten nabawia się próżności". Próżność mogą spowodować także inne przyczyny, jak na przykład nadmierna samodzielność w działaniu, brak posłuszeństwa w życiu albo, jak nasz autor stwierdza gdzie indziej, usypiający spokój w duszy wynikający z chwilowego ustąpienia pokus. Doświadczenie pokus i trudności wyrywa z samozadowolenia, ale one również, same w sobie, jak nagana czy niesława, nie wymuszą dobrych postaw, wprost przeciwnie – mogą osłabić moralnie. Zarówno wada próżności, jak i cnota pokory rodzi się we wnętrzu człowieka.

Spośród różnych wad próżność opisuje Ewagriusz ze szczególną wnikliwością. W jego *Żywocie* Palladiusz (wcześniej wspomniany biograf Ewagriusza) podaje, że jeszcze zanim został mnichem, był kuszony przez demona pychy. Może próżność i pychę rozpoznał jako swoje wady główne? Nie omijają one nawet pustelników: „Myśl o próżnej chwale jest bardzo subtelna i łatwo powstaje u ludzi prawych. Chce rozgłaszać ich zmagania i ugania się za sławą u ludzi. Ludzi stawiając przed oczami wychodzące z krzykiem demony i uzdrowioną kobietę, i tłum dotykający szat [mnicha]. Przepowiada mu także w niedługim czasie godność kapłańską oraz ustawia przed drzwiami tych, którzy go szukają". Po latach życia pustelniczego skarży się Ewagriusz na doznawaną pokusę próżności: „Obrazy tego świata noszę ze sobą i w czasie modlitwy obcuję z nimi. I duchową anachorezę jakoby przyrzekam, w duszy jednak nie przestaję przebywać z ludźmi. Oto pukam do każdych drzwi i dowiaduję się w każdym mieście, czy udałoby mi się zakupić pokarm dla próżnej chwały, aby nasycić moją duszę miłującą to, co próżne".

W każdym stanie życia wada ta znajduje swój własny wyraz. Mnich z Pontu zwraca uwagę na bogactwo, jak mówi, „wielorakość materii", którą posługuje się próżność. „Te, które nie wiążą się z materią, pochodzą od pychy pierwotnej, te, które wiążą się z niewielką materią, pochodzą od nieczystości, te zaś, które wiążą się z wieloraką materią, pochodzą od próżnej chwały". Pycha, wydaje się, nawet nie potrzebuje szczególnych powodów czy pretekstów, aby zaistnieć. Nieczystość skupia się na doznaniach seksualnych, próżność tymczasem znajduje wiele racji i celów swego istnienia, wykazując się szczególną pomysłowością. Powodowana nią myśl „obejmuje prawie cały krąg ziemi, i wszystkim demonom otwiera drzwi, stając się jakby jakimś niebezpiecznym zdrajcą miasta. Dlatego też bardzo upokarza umysł anachoretów, pogrąża go w różnych słowach oraz rzeczach i niweczy jego modlitwy, przez które stara się on leczyć wszystkie rany swojej duszy". „Próżna chwała jest wyobrażaniem sobie sukcesu, pozorem pracowitości, przeciwniczką prawdy, stoi na czele rozłamów, jest pragnieniem pierwszeństwa, pozdrawia z ociąganiem jako ostatnia, jest uzależnieniem się od pochwał, duchem o wielu postaciach, dzikim zwierzem o tysiącu zębów; istotą próżnej chwały jest połączenie pychy i zazdrości – w obu wadach ona istnieje i za pośrednictwem obu toczy wojnę; jest ona łańcuchem wad o potrójnym splocie, napojem namiętności powstałym ze zmieszania trzech rodzajów trucizny, trojaką mową heretyków. Przeciwieństwo próżnej chwały jest dziełem pokory, odejściem od przypochlebiania się, niezwracaniem uwagi na pochwały, oglądaniem wiedzy, sprzeciwia się światu, wyostrza duchowy zmysł spostrzegania, jest wolą poprzestawania na małym, ukrywaniem trudów, jest przeciwna ubieganiu się o dobrą sławę, skarbem ukrytym w ciele podległym zepsuciu".

Główną szkodą próżności, na jaką wskazuje Ewagriusz, jest niszczenie dzieła cnoty. „Próżność jest namiętnością nierozumną, która łatwo się wiąże z wszelkim dziełem cnoty. Powój pnie się wokół drzewa, a kiedy dojdzie do góry, wysusza korzeń. Próżność zaś wzrasta razem z cnotami i nie odstępuje, aż zniszczy [ich] siłę. Próżny mnich jest robotnikiem bez zapłaty; podjął się trudu, lecz wynagrodzenia nie otrzymał. Dziurawa sakiewka nie przechowa tego, co zostało wrzucone, a próżność niweczy zapłatę za cnoty. Wiatr usuwa [na piasku] ślad męża, a próżny – [swoją] jałmużnę. Rzut kamieniem nie dosięgnie nieba, a modlitwa tego, kto chce się podobać ludziom, nie dotrze do Boga. Próżność jest podwodną skałą – jeśli z nią się zderzyłeś, straciłeś ładunek. Roztropny mąż *ukrywa skarb* (Mt 13, 44), a rozumny mnich – trudy cnoty. Cnota próżnego jest ofiarą zwierzęcia ze skazą, której nie składa się na ołtarzu Boga (por. Kpł 22, 22)". Poza moralną szkodliwością, nasz autor wskazuje na szkodliwość religijną próżności. Następuje „odsunięcie od światła, które ogarnia umysł w czasie modlitwy". Zostaje zniekształcony obraz Boga, którego myśli próżne ukazują niesprawiedliwym, a myśli pochodzące od „pierwotnej pychy" – jako bez-silnego. Może w tym sensie, że zapatrzony w siebie człowiek staje się nadwrażliwy i w pewnych zrządzeniach boskich, na pierwszy rzut oka mu nieprzychylnych, zaczyna widzieć podstawę do podważania Jego sprawiedliwości czy wszechmocy.

Jak strzec się przed próżnością? Potrzebna jest ogólna świadomość pielgrzymiego statusu w naszym życiu. Chrześcijanin postępuje jak wędrowiec ukrywający swoją własność w drodze, zanim dojdzie do *miasta pokoju*. Nie przechwala się w drodze tym, co ma. Roztropność pozwala mu ustrzec się nie tylko przed grabieżą, ale i przed niekorzystną sprzedażą swego. Nie oddaje owoców swoich trudów za lichą zapłatę ludzkiego uznania. Zakorzenienie w Bogu skłania do szukania w Nim najwyższego dobra i stopniowo odwodzi człowieka od koncentracji na samym sobie. Ewagriusz wspierając się metafizyką Arystotelesowską dobra, dochodzi do wniosku ściśle religijnego: „Otóż trzeba wybierać dobro dla niego samego, a nie przez wzgląd na cokolwiek innego. A byłoby zupełną niedorzecznością myśleć i mówić, że jest coś lepszego niż Bóg". „Kto dostąpił poznania i zakosztował jego przyjemności, ten nie da się zwieść demonowi próżnej chwały, nawet gdyby stawiał przed nim wszelkie przyjemności świata". Poza tym wydaje się, że niezbędna pozostaje „autoterapia" z próżnych myśli, których dostarczają przeciwności w życiu: „Musisz zatem cały czas badać stan swojej duszy – jeśli w nadziei oczekiwałeś czegoś i to nie powiodło się stosownie do twojej woli; kiedy w czymś poniosłeś szkodę bądź prosiłeś [o coś], a nie osiągnąłeś [tego], albo kiedy zostałeś pochwalony bądź zganiony, albo znieważony bądź wysławiony, wedle słowa błogosławionego Apostoła: *Przez oręż sprawiedliwości zaczepny i obronny, wśród czci i pohańbienia, przez zniesławienie i dobrą sławę, uchodzący za oszustów* (2 Kor 6, 7–8), abyś wprowadził w błąd swoją próżność". Chrześcijanin, roztropny jak wąż, a nieskazitelny jak gołąb (Mt 10, 16), nie tylko nie da się wywieść w pole próżności, ale jej podszepty obraca we własne dobro. W takiej perspektywie nawet jego wrogowie w jakiś sposób stają się dobroczyńcami. Ewagriusz stwierdza: „Są mianowicie poskromicielami mojej próżnej duszy przez swoje obelgi. Nie ganię bowiem tych, którzy mnie lżą, i nie odpycham od siebie lekarza dusz, który sprowadza na nie zdrowie przez opatrunek wzgardy. Wiem bowiem, co się przydarza tym, którzy buntują się przeciwko lekarzom, jak wiąże się ich rzemieniami i operuje wbrew ich woli!".

ks. **Michał Wójciak** SAC,
duszpasterz, Stany Zjednoczone

KOMFORTOWE PODRÓŻE Z PKP INTERCITY

Nowy rozkład jazdy na sezon 2023/2024

PKP Intercity w nowym rocznym rozkładzie jazdy na sezon 2023/2024 oferuje 417 połączeń całorocznych i 37 sezonowych, więcej pociągów międzynarodowych, a także wzrost o 29 połączeń w kategorii InterCity (IC) i obsługiwanych nowoczesnym oraz komfortowym taborem.

W nowym rozkładzie jazdy PKP Intercity uruchomiło średnio dziennie 417 pociągów, czyli o 27 więcej niż w poprzednio obowiązującym. Natomiast w wakacje kursować mają 454 pociągi – o 24 więcej niż w minionym sezonie. Zwiększyła się też średniodobowa liczba połączeń międzynarodowych całorocznych z 52 do 63. Utrzymana została dotychczasowa liczba połączeń do/z Poznania, Trójmiasta, Szczecina, Olsztyna, Bydgoszczy, Kielc oraz Lublina. Zwiększyła się natomiast liczba połączeń do/z Warszawy, Krakowa, Białegostoku, Opola, Łodzi, Wrocławia i Rzeszowa.

Nowe połączenia międzynarodowe

Wraz z nowym rocznym rozkładem jazdy zwiększyła się liczba połączeń międzynarodowych. Dzienny pociąg IC Odra połączył Kraków z Berlinem, a po drodze zatrzymuje się m.in. w Katowicach, Opolu, Wrocławiu czy Zielonej Górze. Natomiast skład IC Danubius zapewnia poranne połączenie Wrocławia i Krakowa z Wiedniem oraz wieczorny powrót. Pociąg składa się z dwóch grup wagonów – jedna wyrusza ze stolicy Małopolski, druga z Dolnego Śląska. Wagony łączą się w Bohuminie, skąd wyruszają dalej do Austrii. Ponadto nocny pociąg IC Chopin kursuje w wydłużonej relacji z Warszawy do Monachium. Jedzie przez trzy kraje i po drodze zatrzymuje się m.in. w Krakowie, Ostrawie, Wiedniu oraz Salzburgu.

Nowe połączenia krajowe i wydłużone relacje

Kraków z Jelenią Górą połączył nowy pociąg TLK Szczeliniec. Zatrzymuje się po drodze między innymi w Katowicach, Nysie czy Kłodzku. Podróżni mają do dyspozycji także dwa nowe łączone pociągi do Kłodzka. IC Heweliusz i TLK Rozewie jadą z Trójmiasta przez Bydgoszcz do południowej części Dolnego Śląska. Podczas podróży pasażerowie mogą się przesiąść we Wrocławiu do pociągu jadącego do Kłodzka, który jest obsługiwany zmodernizowanym pojazdem ED74.

Uzupełnieniem siatki połączeń na trasie Warszawa–Białystok jest nowy skład IC Esperanto, a między Przemyślem a Krakowem – pociąg IC Łukasiewicz. Oba będą kursowały w niedziele.

Dodatkowo w nowym rocznym rozkładzie jazdy pociąg IC Górski kursuje w zmienionej relacji Świnoujście–Hrubieszów, a skład IC Zamoyski jedzie z Kołobrzegu aż do Rzeszowa, a nie jak dotychczas do Hrubieszowa.

Część pociągów ma wydłużone relacje, co zapewnia obsługę kolejnych miejscowości. Pociąg EIP 1602/6102 relacji Warszawa–Wrocław dojeżdża do Jeleniej Góry i Wałbrzycha. Skład IC Fredro, kursujący dotychczas z Wrocławia do Warszawy, jedzie dalej aż do Białegostoku. Natomiast trasa IC Morcinek relacji Lublin–Katowice została wydłużona do Gliwic. Pociąg IC Skaryna kursujący do tej pory na trasie Terespol–Warszawa dojeżdża do Łodzi, a pociąg IC Rejewski, obsługujący trasę Bydgoszcz–Warszawa, jedzie do Lublina.

Całoroczne bezpośrednie połączenia do Zakopanego

Dotychczas, ze względu na prace modernizacyjne prowadzone na trasie Kraków–Zakopane, bezpośrednio pociągiem do stolicy Tatr można było dojechać tylko w wakacje i ferie zimowe, a przez pozostały okres korzystając z zastępczej komunikacji autobusowej do/z Krakowa.

Od 22 grudnia 2023 roku powróciło pięć całorocznych połączeń do Zakopanego i dwa sezonowe. Mieszkańcy Trójmiasta mogą dojechać do stolicy Tatr pociągami TLK Małopolska, TLK Karpaty oraz IC Witkacy. Z Warszawy można pojechać w Tatry dwoma pociągami wyruszającymi z Trójmiasta, a także składami EIC Tatry oraz IC Karłowicz rozpoczynającymi bieg w stolicy. Ostatni z nich po drodze zatrzymuje się m.in. w Kielcach. Pociąg EIC Tatry pokonuje całą trasę ze stolicy do Zakopanego w czasie 4 godzin i 53 minut. To skrócenie o ponad 50 minut względem poprzedniego rozkładu jazdy. Z Krakowa do stolicy Tatr kursuje pięć połączeń: EIC Tatry, TLK Małopolska, TLK Karpaty, IC Karłowicz oraz IC Witkacy.

Z kolei ze Szczecina przez Poznań i Katowice pojedzie sezonowy skład IC Podhalanin, a z Bydgoszczy sezonowy pociąg IC Halny, który zabierze pasażerów z województwa śląskiego, dolnośląskiego i wielkopolskiego.

Wyższy komfort podróżowania

Rozkład jazdy na sezon 2023/2024 przyniósł poprawę komfortu podróżowania. Liczba pociągów kategorii TLK zmniejszyła się na rzecz składów kategorii IC obsługiwanej nowymi i zmodernizowanymi wagonami oraz elektrycznymi zespołami trakcyjnymi (EZT). Podczas obowiązywania rozkładu jazdy na sezon 2023/2024 zaplanowano 54 pociągi kategorii TLK, czyli o 3 mniej niż dotychczas. Natomiast liczba połączeń kategorii IC wzrosła z 274 do 303. Nową, wyższą kategorię otrzymał pociąg Wyczółkowski relacji Szczecin–Lublin oraz Uznam jeżdżący między Warszawą a Świnoujściem. Oba składy są zestawione z nowoczesnych i komfortowych wagonów.

Komfortową podróż na pokładzie zmodernizowanych/nowych wagonów zapewnia pasażerom pociąg IC Łukasiewicz relacji Kraków–Przemyśl. Skład Doker kursujący na trasie Trójmiasto–Katowice, Nida relacji Kielce–Warszawa oraz Chemik jeżdżący między Płockiem a Katowicami są obsługiwane nowoczesnymi zespołami trakcyjnymi ED160 FLIRT. Natomiast pociągi Żubr relacji Warszawa–Białystok oraz Czechowicz kursujący z Warszawy do Lublina zmienia kategorię na wyższą wraz z sukcesywnym odbiorem nowych wagonów w 2024 roku.

Dostosowanie do prac modernizacyjnych

Obowiązujący od 10 grudnia 2023 roku nowy rozkład jazdy uwzględnia zmiany, które zapewnią optymalne kursowanie pociągów podczas modernizacji linii kolejowych. Do czerwca 2024 roku kontynuowana będzie modernizacja stacji Warszawa Zachodnia, np. część pociągów nadal obsługuje stację Warszawa Gdańska, zamiast Warszawy Centralnej, lub kursuje w skróconej relacji do/z Warszawy Wschodniej.

Więcej pociągów objętych graficzną rezerwacją miejsc

PKP Intercity zwiększa systematycznie liczbę połączeń, w których podróżni mogą wybrać miejsce ze schematu graficznego. Do 174 już udostępnionych połączeń obsługiwanych składami wagonowymi z tą funkcją dołącza kolejnych ponad 50. Graficzna rezerwacja miejsc pozwala wybrać konkretne miejsce w wagonie bądź sprawdzić frekwencję w danym pociągu. Do niedawna funkcja ta była dostępna jedynie w spalinowych i elektrycznych zespołach trakcyjnych, które mają stałą liczbę miejsc siedzących. W 2023 roku przewoźnik zaczął wdrażać to rozwiązanie również dla połączeń obsługiwanych składami wagonowymi. Docelowo opcja wyboru miejsca ma być dostępna dla wszystkich połączeń krajowych przewoźnika.

Informacja dla podróżnych

Dokładne informacje na temat biletów i rozkładu jazdy przewoźnika pasażerowie uzyskają na stronie intercity.pl lub dzwoniąc pod numer 22 391 97 57 (koszt połączenia zgodny z taryfą operatora).

foto: © PKP Intercity

ZACHOWYWAĆ

NAKAZANE POSTY I WSTRZEMIĘŹLIWOŚĆ

OD POKARMÓW MIĘSNYCH, A W CZASIE WIELKIEGO POSTU POWSTRZYMYWAĆ SIĘ OD UDZIAŁU W ZABAWACH

ks. **Marian Kowalczyk** SAC

Uważna obserwacja codziennego życia wiernych pozwala stwierdzić, że przemiany, które dokonały się we współczesnym świecie, odbijają się negatywnie na religijności, wpływając również na poważne osłabienie praktyk pokutnych, a więc nakazanych postów, wstrzemięźliwości od pokarmów mięsnych oraz powstrzymywania się od udziału w zabawach w okresie Wielkiego Postu. Należy uwzględnić fakt, że zmiany w podejściu do postów pociągnęły za sobą nie tylko częste bagatelizowanie przez wiernych tej praktyki, lecz także niemal zupełne zaniechanie jej przestrzegania, zwłaszcza w zlaicyzowanych krajach Europy.

Wypada więc uwydatnić dyscyplinę postną w Kościele, aby w ten sposób zrekonstruować potrzebę przestrzegania postów w świadomości i w życiu wiernych. Zobowiązywała do tego interpretacja przykazania kościelnego, które – w świetle wyjaśnień Episkopatu Polski z 12 czerwca 2002 roku – nakazywało, aby wszyscy wierni praktykowali pokutne formy pobożności chrześcijańskiej. Tak więc w wyznaczonym czasie każdy wierzący ma praktykować czyny pokutne, służące nawróceniu jego serca, co należy do istoty pokuty w naszym Kościele. Oznacza to, że chrześcijańska pokuta nie powinna wynikać z lęku przed karą Boga, a raczej z chęci wkroczenia na drogę do świętości. Staje się ona przy takim jej rozumieniu wartościowym i twórczym bodźcem, który uzdalnia człowieka do przekraczania swoich możliwości oraz poszukiwania wolności wewnętrznej w oparciu o inicjatywę Jezusa. Idąc tym tropem, Kościół szanował zawsze zwyczaje przyjęte przez niektóre zakony o zupełnym powstrzymaniu się od spożywania mięsa, jednakże nigdy nie nakazywał ścisłego wegetarianizmu.

Konkretnie rzecz biorąc, przede wszystkim zwraca się uwagę wiernych na post i wstrzemięźliwość, polegającą na powstrzymaniu się od spożycia pokarmów mięsnych (z wyjątkiem ryb) w każdy piątek roku liturgicznego, z wyjątkiem uroczystości, czyli dni liturgicznych najwyższej rangi (np. w Oktawie Wielkanocy wstrzemięźliwość ta nie obowiązuje). Do tej wstrzemięźliwości zobowiązani są wszyscy wierni w wieku powyżej 14. roku życia. Z przestrzegania wstrzemięźliwości zwolnione są osoby chore oraz te, które nie mają możliwości wyboru pokarmu (dotyczy m.in. punktów zbiorowego żywienia). Zgodnie z tradycją polską zachęca się do zachowania wstrzemięźliwości także w Wigilię Narodzenia Pańskiego.

Wyjątek stanowi przestrzeganie postu ścisłego w Środę Popielcową i Wielki Piątek Męki i Śmierci Jezusa Chrystusa. W te dni, w celu szczególnego uwypuklenia najważniejszych dni pokutnych roku liturgicznego, obowiązuje post ilościowy, który polega na spożyciu tylko jednego posiłku do syta w ciągu dnia, a także skromnego posiłku rannego i wieczornego. Od przestrzegania postu w te dwa dni roku nie ma żadnych zwolnień/dyspens (zob. *Kodeks Prawa Kanonicznego*, kan. 1251–1252). Zmieniła się jednak dolna granica wieku osób, które są zobowiązane do

przestrzegania postu ścisłego. Aktualnie obowiązujące prawo ustala ten wiek na uzyskanie przez wiernego pełnoletności, czyli ukończenia 18. roku życia (kan. 1252). Warto w tym miejscu zauważyć, że niektórzy duszpasterze, niedokładnie pamiętając przepisy prawne, często w ogłoszeniach parafialnych zobowiązują swoich parafian do przestrzegania abstynencji od pokarmów mięsnych dodatkowo w Wielką Sobotę przed uroczystością Zmartwychwstania Pańskiego. W świetle obowiązującego prawa nie ma już takiego obowiązku.

Przechodząc do omówienia drugiej części czwartego przykazania kościelnego, należy zaznaczyć, że Konfe-

rencja Episkopatu Polski, na 362. zebraniu plenarnym (22 czerwca 2013 roku) zmieniła jego treść w interesującej nas kwestii. Dotychczasowa wersja przykazania brzmiała: „Zachowywać nakazane posty i wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych, a w okresach pokuty powstrzymywać się od udziału w zabawach". Uzasadnione jest więc pytanie, co w treści i obowiązywalności czwartego przykazania zmienia nowa wersja, zastępująca słowa: „w okresach pokuty" na „w czasie Wielkiego Postu"?

Jak podkreśla Kongregacja (obecnie obowiązuje nazwa Dykasteria) Nauki Wiary, powstrzymywanie się od zabaw sprzyja opanowaniu instynktów i wolności serca (zob. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, nr 2043). W myśl wersji czwartego przykazania z roku 2001 należało powstrzymywać się od zabaw we wszystkie piątki całego roku i nie można było piątkowej wstrzemięźliwości zawężać do okresu Wielkiego Postu. Decyzja Konferencji Episkopatu Polski, zmieniając treść czwartego przykazania, zmieniła ten nakaz, wprowadzając złagodzenie jego obowiązywalności, a tym samym wyjście naprzeciw sytuacji praktycznej, która powodowała niekiedy łamanie sumień. Dostrzegając organizowanie przez katolików różnych imprez szkolnych (dyskoteki, studniówki, zabawy taneczne), wesel i imprez rodzinnych w piątki, biskupi polscy zawęzili tzw. czas zakazany, w którym nie należy organizować i uczestniczyć w zabawach, do okresu Wielkiego Postu. Przykazanie to zostało uzupełnione tak, by zachowywać w piątki wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych – i tu nic się nie zmienia – a od udziału w zabawach powstrzymać się tylko w czasie Wielkiego Postu. Decyzja ta nie oznacza, że nie można powstrzymywać się od zabaw hucznych w pozostałe piątki roku, sprawia jednak, że katolicy uczestniczący w zabawach w piątki – poza okresem Wielkiego Postu – czynią to ze spokojnym sumieniem. Tym samym katolicy muszą ograniczyć swój udział w zabawach jedynie w piątki w okresie między Popielcem a Niedzielą Wielkanocną. Trzeba z całą mocą dodać, iż choć formalnie nie zakazuje się w nowej wersji czwartego przykazania kościelnego udziału w zabawach w piątki, to jednak dzień ten pozostaje niezmiennie dniem pokuty. Nowelizacja zapisu czwartego przykazania nie zmienia więc w niczym dotychczasowego charakteru każdego piątku jako dnia pokutnego, w którym katolicy powinni „modlić się, wykonywać uczynki pobożności i miłości, podejmować akty umartwienia siebie przez wierniejsze wypełnianie własnych obowiązków, zwłaszcza zaś zachowywać wstrzemięźliwość" (zob. KPK, kan. 1249–1250). Zachęca się przy tym usilnie do podejmowania postanowień wielkopostnych przez całe 40 dni trwania Wielkiego Postu, w tym także rezygnacji z picia alkoholu czy palenia tytoniu.

Podsumowując, należy stwierdzić, że w okresie ostatnich kilkudziesięciu lat dokumenty prawne Kościoła z pozoru łagodzą dyscyplinę postną. Według krytyków świadczyłyby o tym głównie konstytucja apostolska św. Pawła VI *Paenitemini*, a także *Kodeks Prawa Kanonicznego*, promulgowany przez św. Jana Pawła II w 1983 roku. Na mocy tych dokumentów zezwolono bowiem Konferencjom Biskupów na dostosowanie dyscypliny postnej do warunków lokalnych. Wiele Konferencji skorzystało z otrzymanych uprawnień, a więc zredukowano liczbę dni, w których należy przestrzegać postu i abstynencji od pokarmów mięsnych. Chętniej udziela się także dyspens, np. w długi weekend majowy. Istotne jest jednak, że Konferencja Episkopatu Polski z całą mocą zwraca uwagę na szeroki wachlarz czynów pokutnych oraz podkreśla ich znaczenie w życiu chrześcijanina. Należy w końcu zaznaczyć, iż biskupi polscy przypominają wiernym, że przykazanie: „zachowywać nakazane posty" ma swoje odniesienie także do tzw. postu eucharystycznego, czyli do obowiązku powstrzymania się od jedzenia i picia na godzinę przed przyjęciem Komunii Świętej (por. KPK, kan. 919; *Katechizm Kościoła Katolickiego*, n. 1387).

foto: © 123rf

ks. prof. dr hab. **Marian Kowalczyk** SAC, wykładowca teologii dogmatycznej i fundamentalnej, Ołtarzew

WARTOŚĆ POSTU

ks. **Mirosław S. Wróbel**

Czwarte przykazanie kościelne odnosi się do zachowania nakazanych postów, wstrzemięźliwości od pokarmów mięsnych i powstrzymywania się od udziału w zabawach w okresie Wielkiego Postu.

Praktyka postu wielokrotnie jest podejmowana w tekstach Starego i Nowego Testamentu. W tekstach biblijnych „post" stanowi jedną z praktyk pokutnych, która polega na powstrzymaniu się od jedzenia, picia, snu, współżycia w określonym czasie z motywów religijnych. W ujęciu biblijnym post nie polega na zastosowaniu specjalnej diety odchudzającej i na wrogiej postawie wobec ciała poprzez głodzenie go, lecz służy wzrostowi duchowemu. Bohaterowie biblijni poprzez post pokornie rezygnują z jakiejś cielesnej przyjemności, aby w ten sposób uwielbić Boga, wyostrzyć swój wzrok duchowy i wejść w głębszy wymiar relacji ze Stwórcą. Tekst hebrajski na określenie postu używa dwóch terminów: *anah* (uniżyć się, upokorzyć) oraz *tsuwum* (powstrzymać się od przyjmowania pokarmu). Etymologia tych terminów oddaje naturę postu. Teksty biblijne podkreślają, że praktyka postu wyraża zależność człowieka od Boga. Pismo Święte ukazuje głęboki sens postu oraz podaje motywy i reguły jego praktykowania. W świetle Biblii post wyraża pokorę człowieka wobec Boga. Według Kpł 16, 29–31 pościć to znaczy „upokorzyć swoją duszę". Post wyraża zaufanie, nadzieję i miłość człowieka do Boga. W Starym Testamencie występują różne motywy postu: a) przed podjęciem trudnego zadania lub ważnej decyzji (np. Estera przed pójściem do króla w celu ratowania swego narodu prosi o post swego opiekuna Mardocheusza – Est 4, 16); b) w celu uproszenia przebaczenia grzechów (np. król Achab pości, aby zostały mu przebaczone grzechy – 1 Krl 21, 25–27); c) w celu uproszenia uzdrowienia (np. post króla Dawida w chorobie syna – 2 Sm 12, 16); d) w celu wyrażenia żałoby po zmarłym (np. Judyta po utracie swojego męża – Jud 8, 5–6); e) w czasie przeżywania nieszczęścia, które dotknęło naród (np. naród w niewoli babilońskiej Ba 1, 5). Autorzy biblijni podkreślają fakt, że post służy przygotowaniu na spotkanie z Bogiem, np. 40-dniowy post Mojżesza (Wj 34, 28) lub Eliasza (1 Krl 19, 8). Dzięki praktyce postu człowiek może w pełni otworzyć się na działanie Boga. Przykładem może być postać Daniela, który wraz ze swymi przyjaciółmi został uprowadzony do niewoli babilońskiej. Kiedy znalazł się w szkole przygotowującej go do służby państwowej, wówczas zamiast wina i potraw mięsnych proponowanych przez króla babilońskiego Daniel wybiera wodę i warzywa (Dn 1, 8–16). Powszechnie praktykę postu w Starym Testamencie (także we współczesnym judaizmie) stosuje się wraz z obchodem tzw. *Jom Kippur* –

Dnia Pojednania. W tym dniu nie wykonuje się żadnej pracy, nie spożywa się pokarmów i nie pije napojów, a czas spędza się na modlitwie (dawniej w Świątyni Jerozolimskiej, a po jej zburzeniu przy ścianie zachodniej – Murze Płaczu).

Praktyki pokutne w Starym Testamencie często miały charakter powierzchowny i sformalizowany. Takiej postawie przeciwstawiali się stanowczo prorocy, akcentując, że post nie może ograniczać się tylko do litery prawa i być czymś zewnętrznym, lecz powinien dotykać ludzkiego serca. Prorok Izajasz jasno wskazywał na istotę postu: „Czy zwieszanie głowy jak sitowie i użycie woru z popiołem za posłanie – czyż to nazwiesz postem i dniem miłym Panu? Czyż nie jest raczej ten post, który wybieram: rozerwać kajdany zła, rozwiązać więzy niewoli, wypuścić wolno uciśnionych i wszelkie jarzmo połamać; dzielić swój chleb z głodnym, wprowadzić w dom biednych tułaczy, nagiego, którego ujrzysz, przyodziać i nie odwrócić się od współziomków" (Iz 58, 5b–7). Według proroków motywem prawdziwego postu powinna być miłość do Boga oraz realizacja sprawiedliwości (Za 7, 5.9–10).

W Nowym Testamencie Jezus akcentuje potrzebę postu, uważając to jako istotny akt religijny obok modlitwy i jałmużny. Przed rozpoczęciem swojej działalności Jezus na wzór Mojżesza i Eliasza pościł przez 40 dni (Mt 4, 2; Łk 4, 2). Post charakteryzował także życie Jana Chrzciciela, prekursora Jezusa, który pobudzał ludzi do sprawiedliwego życia, przygotowując ich na przyjście Mesjasza. Choć pochodził on z rodu kapłańskiego, to jednak wybrał drogę ascezy i skromnego życia na pustyni. Ewangelia podkreśla, że Jan nie pił wina, a odżywiał się miodem leśnym i szarańczą (Mt 3, 4). Grecki termin *acridas,* tłumaczony jako „szarańcza" w starożytnych źródłach greckich, odnosi się również do dziko rosnących korzeni i owoców. Może to sugerować, że Jan Chrzciciel nie jadł mięsa.

Jezus, podczas swojej ziemskiej działalności, krytykował praktyki postne faryzeuszy wynikające z formalizmu i motywów czysto ludzkich: „Kiedy pościcie, nie bądźcie posępni jak obłudnicy. Przybierają oni wygląd ponury, aby pokazać ludziom, że poszczą. Zaprawdę, powiadam wam: już odebrali swoją nagrodę" (Mt 6, 16). Na wzór proroków Starego Testamentu Jezus wzywał do tego, aby praktyce postu towarzyszyła duchowa intencja: „Ty zaś, gdy pościsz, namaść sobie głowę i umyj twarz, aby nie ludziom pokazać, że pościsz, ale Ojcu twemu, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie" (Mt 6, 17–18). Jezus wskazywał na praktykę postu, która obok modlitwy mogła stanowić skuteczny środek do wypędzenia złych duchów (Mk 9, 29). Post dla uczniów Jezusa nie ograniczał się tylko do powstrzymania od jedzenia i picia, ale otwarcie się na Boga i na drugiego człowieka. Post praktykowany przez uczniów Jezusa po Jego odejściu stał się znakiem nadziei i oczekiwaniem na przyjście Pana: „Czy goście weselni mogą pościć, dopóki pan młody jest z nimi? Nie mogą pościć, jak długo pana młodego mają u siebie. Lecz przyjdzie czas, kiedy zabiorą im pana młodego, a wtedy, w ów dzień, będą pościć" (Mk 2, 19). Jak wskazują Listy Pawłowe i Dzieje Apostolskie, praktyka postu była kontynuowana w pierwotnym Kościele (2 Kor 6, 5; 11, 27; Dz 13, 3; 14, 23). Post symbolizował postawę oczekiwania na ponowne przyjście Pana.

Post wyraża zaufanie, nadzieję i miłość człowieka do Boga.

Podsumowując, możemy stwierdzić, że czwarte przykazanie kościelne wzywające do postu i ascezy ma swoje głębokie osadzenie biblijne. Post stanowi istotną formę pobożności ludu Izraela i Kościoła. Dzięki tej praktyce pokutnej człowiek może odkrywać swą zależność od Boga i w postawie pokory szukać w Bogu źródła prawdziwego szczęścia. Praktykowanie postu rozwija cnotę wstrzemięźliwości oraz wzbudza w sercu człowieka zaufanie wobec Bożych zamysłów. Lekceważenie postu i ascezy w życiu niektórych współczesnych osób jest znakiem zagubienia wiary oraz obojętności wobec Boga. W wychowaniu młodzieży oraz w kształtowaniu postawy chrześcijańskiej wśród dorosłych trzeba zwracać szczególną uwagę na wielką wartość postu, który praktykowany we właściwym nastawieniu wewnętrznym staje się znakiem zaufania, nadziei i miłości wobec Boga.

foto: © Pixabay

ks. **Mirosław Stanisław Wróbel**, profesor zwyczajny nauk teologicznych KUL, doktor nauk biblijnych École Biblique w Jerozolimie; dyrektor Instytutu Nauk Biblijnych KUL; kierownik Katedry Filologii Biblijnej i Literatury Międzytestamentalnej w Instytucie Nauk Biblijnych KUL. Autor wielu monografii i artykułów dotyczących badań nad Ewangelią Janową, nad judaizmem okresu Drugiej Świątyni oraz nad dialogiem między judaizmem i chrześcijaństwem

CZYM JEST POST?

ks. **Władysław Stępniak**

Czy Pan Bóg jest bezwzględny i wszystkiego zabrania ludziom, nawet zabawy? Kiedyś przyszli ludzie do Pana Jezusa i pytali: „Uczniowie Jana dużo poszczą i modły odprawiają, tak samo uczniowie faryzeuszów; Twoi zaś jedzą i piją" (Łk 5, 33). To jest dowód na to, że Jezus, mimo surowego prawa żydowskiego pozwolił ludziom na swobodę i zabawę. Ale jak to mówił biblijny prorok Kohelet: „Jest czas zabawy i czas smutku" (por. Koh 3, 1).

Jezus powiedział: „Czy możecie gości weselnych nakłonić do postu, dopóki pan młody jest z nimi? Lecz przyjdzie czas, kiedy zabiorą im pana młodego, i wtedy, w owe dni, będą pościli" (Łk 5, 34–35). Czas postu to nie tylko czas powstrzymania się od pokarmów mięsnych, ale też od zabaw i dyskotek.

Okres Wielkiego Postu to czas rozważania męki i śmierci Pana Jezusa. Także każdy piątek w ciągu całego roku to dzień śmierci Pana Jezusa. Nikt w dzień śmierci kogoś bliskiego z rodziny nie urządza zabawy. A Pan Jezus to dla nas katolików najważniejsza osoba. Skoro Go w piątek zabito, w piątek nie urządzamy i nie bierzemy udziału w zabawach. Mamy na to tyle innych dni tygodnia.

Pewnego razu ksiądz z grupą młodzieży wybrał się nad morze. Zakwaterowali się w pensjonacie i udali na posiłek. Na tablicy ogłoszeń wywieszony był jadłospis na piątek: śniadanie – kiełbasa na gorąco, obiad – flaczki, schabowy, frytki i sałatka, kolacja – pierogi z mięsem. Na uwagę skierowaną do kierowniczki, że dzisiaj jest piątek, usłyszeli w odpowiedzi:

– Od kilku lat jest taki jadłospis na piątek i nikt jeszcze nie miał pretensji.

– A czy pani jest osobą wierzącą?

– Tak, jestem katoliczką, ale niepraktykującą – odpowiedziała kierowniczka.

– Nie da się ukryć, to widać jak na dłoni – powiedział ksiądz. – Jeśli pani ma Boga i swoją wiarę w głębokiej pogardzie, to niech innym pani nie przeszkadza praktykować postu. I mam do pani prośbę: niech nigdy pani nikomu nie przyznaje się, że jest pani osobą wierzącą, bo takie obłudne postępowanie to znieważanie godności chrześcijanina. Pan Jezus naprawdę nie chce mieć takich godnych politowania wyznawców.

W katolickim kraju nad morzem, gdzie co parę kroków jest smażalnia ryb, podczas wszystkich piątków podaje się potrawy mięsne i nikt nie wyraża sprzeciwu. A przecież ci sami pseudowyznawcy Jezusa dla celów zdrowotnych czy odchudzających odmawiają sobie słodyczy, ciast, tłustych potraw, i to nie tylko w piątki. I potrafią wytrwać. A ze względów religijnych, dla Pana Boga – to już nie. I potem się dziwimy, dlaczego pośród nas tyle zła, przestępstw, grzechów.

Post stanowi kurację wzmacniającą naszą odporność przed pokusami...

Narzekamy na szerzące się wszędzie zło, a tak mało pościmy, aby postem i modlitwą wypędzać złego ducha z tej ziemi. To właśnie post i modlitwa działają skutecznie tam, gdzie już żadna kara i upomnienie nie pomagają. To właśnie przez tak niedoceniany post można wyprosić u Boga łaskę nawrócenia dla siebie i dla innych. Może w sytuacjach, gdy zawiodły już wszystkie sposoby nawrócenia, warto zastosować post, a w skrajnych przypadkach nawet głodówkę?

Pan Jezus zachęca nas do walki ze złym duchem właśnie przez post. Post bowiem stanowi kurację wzmacniającą naszą odporność przed pokusami i wpływami złego ducha. A ci, którzy lekceważą piątkowe posty, osłabiają swoją wiarę i stają się bezbronni wobec złego ducha, który bierze ich łatwo we swoje władanie. Powróćmy więc do piątkowych postów od mięsa, alkoholu i dyskotek, aby w ten sposób osłabić szerzenie się zła, bo ten rodzaj wyrzuca się postem i modlitwą.

ks. kanonik **Władysław Stępniak**

POLREGIO

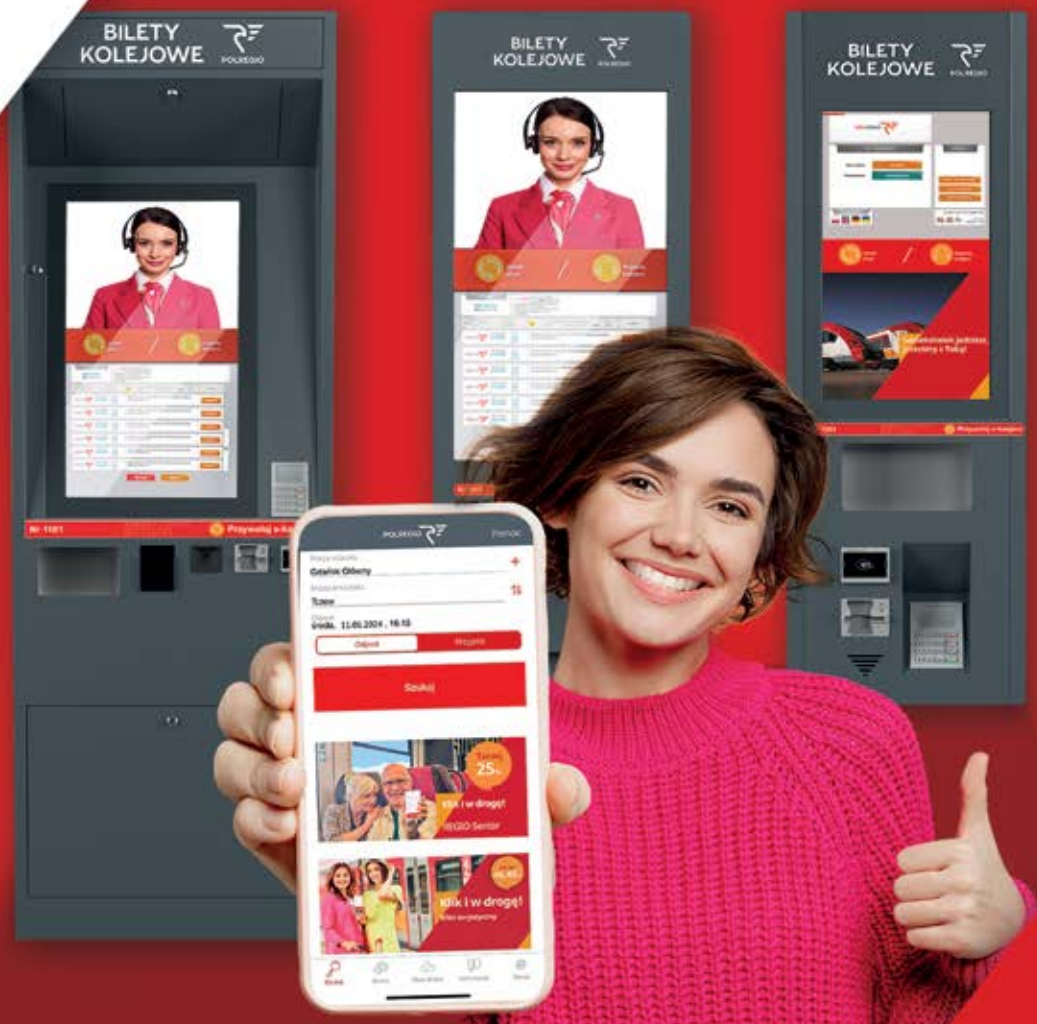

Kup bilet on-line przez aplikację POLREGIO

App Store

Google Play

- Innowacyjne rozwiązanie technologiczne na kolei w Polsce;
- Duży, dotykowy ekran;
- Kontakt z e-kasjerem dostępny codziennie 6-22/7;
- Sprzedaż biletów 24/7;
- Aplikacja dostępna w 4 językach PL/UKR/ENG/DE;
- Dostosowany do obsługi osób z niepełnosprawnością.

Z POLREGIO zawsze zdążysz!

polregio.pl

redaktor odpowiedzialny ks. dr hab. Jarosław Superson SAC

LITURGIA – CO TO WŁAŚCIWIE JEST?

ks. **Jarosław Superson** SAC

Wczytując się w ostatnią publikację Benedykta XVI (†2022) pt. *Co to jest chrześcijaństwo. Testament duchowy*, która miała zostać opublikowana po jego śmierci, gdyż, jak pisał papież, „wściekłość wrogich [Benedyktowi XVI] środowisk w Niemczech jest tak silna, że pojawienie się w druku jakiegokolwiek [jego] słowa wywołuje natychmiast z ich strony morderczą wrzawę" (Benedykt XVI, *Co to jest chrześcijaństwo...*, s. 8), znajdujemy takie słowa: **„W świadomości współczesnego człowieka sprawy Boga, a co za tym idzie, również liturgia, bynajmniej nie są niczym pilnym. Pilna jest cała reszta. Sprawa Boga nigdy nie wydaje się pilna"** (Benedykt XVI, *Co to jest chrześcijaństwo...*, s. 68). Spostrzeżenie zawarte w tym zdaniu oddaje współczesny kontekst społeczny. Otóż współczesny człowiek, a więc także chrześcijanin, jest osobą tak wpatrzoną w to, co daje świat, że dar łaski pochodzący od Boga, obecność Boga, kult oddawany Bogu, nie są dla niego niczym palącym, podstawowym czy obligatoryjnym.

Definicja liturgii – dokumenty Kościoła

To w Kościele rzymskokatolickim w wieku XIX i na początku XX wieku pojawiły się różne spontaniczne inicjatywy dotyczące sprawowania liturgii i refleksji o liturgice. Inicjatywy te wpisują się w zjawisko, które ogólnie przyjęło się nazywać „ruchem liturgicznym", chociaż jego definicji brak, gdyż wśród badaczy nie ma konsensusu w sprawie tego fenomenu (por. M. Worbs, *Cele i rozwój ruchu liturgicznego*, s. 147).

W XX wieku w Kościele rzymskokatolickim zostały wypracowane i ogłoszone trzy definicje liturgii. Najstarsza z nich znajduje się w encyklice *Mediator Dei* Piusa XII z 1947 roku: **„Liturgia obejmuje całkowity kult publiczny Ciała Mistycznego Jezusa Chrystusa, a więc Jego głowy i członków"** (MD 10). Bogusław Nadolski, komentując tę definicję, podkreśla, że „autorem kultu jest Jezus Chrystus, [a] kult sprawowany w Kościele jest realnym udziałem w kulcie Chrystusa" (B. Nadolski, *Wprowadzenie do liturgii*, s. 20).

Druga definicja, często przywoływana w różnych publikacjach, została ogłoszona w *Konstytucji o liturgii świętej* przez papieża Pawła VI (†1978) i ojców soborowych w 1963 roku: „Słusznie zatem uważa się liturgię za wykonywanie kapłańskiej funkcji Jezusa Chrystusa. W niej przez znaki dostrzegalne wyraża się i w sposób właściwy dla poszczególnych znaków dokonuje się uświęcenie człowieka, a Mistyczne Ciało Jezusa Chrystusa, to jest Głowa ze swymi członkami, sprawuje pełny kult publiczny" (KL 7). Akt liturgiczny Kościoła jest więc wykonywaniem jednorazowego i niepowtarzalnego dzieła Chrystusa. Samo zaś uobecnienie tego dzieła „dokonuje się dla wierzących" (B. Nadolski, *Wprowadzenie do liturgii*, s. 23).

W 1992 roku z inicjatywy papieża Jana Pawła II (†2005) Konstytucją apostolską *Fidei depositum*

został ogłoszony *Katechizm Kościoła Katolickiego*. Pracom przygotowawczym nad jego projektem przewodniczył Joseph kardynał Ratzinger. W dziele tym znajdujemy kolejną definicję liturgii: „Liturgia jest czynnością całego Chrystusa (*Christus totus*). Ci, którzy obecnie ją celebrują – poprzez znaki, którymi się posługują – uczestniczą już w liturgii niebieskiej, gdzie celebracja w całej pełni jest komunią i świętem" (KKK 1136). Tak sformułowana definicja podkreśla walor widzialnych znaków, którymi wyrażają swoją wiarę celebrujący uczestnicy. Zarazem poprzez te znaki już są oni uczestnikami liturgii pozaziemskiej, to znaczy niebiańskiej.

Teolog Stanisław Czerwik

Na podstawie tych trzech definicji znany, niestety niedawno zmarły, polski teolog Stanisław Czerwik (†2020), pochodzący z diecezji kieleckiej, opracował opisową definicję liturgii: „Liturgia jest kościelną (hierarchicznie uporządkowaną) celebracją chrześcijańskiego misterium (Misterium Paschy Chrystusa: Jego Męki, Śmierci, Zmartwychwstania, Wniebowstąpienia i Zesłania Ducha Świętego) w czasie od Zesłania Ducha Świętego do Paruzji; wypełnianiem pod osłoną symboli »dzieła«, jakie Ojciec zlecił do wykonania swojemu Wcielonemu Synowi (por. J 17, 4); przyjmowaniem przez Kościół – Oblubienicę Chrystusa – »błogosławieństw« zstępujących od Ojca, przez Syna, w Duchu Świętym (uświęcenie, zbawienie) i odpowiedzią »błogosławieństwa«, jakie Kościół zanosi do Ojca, przez Syna, mocą Ducha Świętego (kult całkowity i publiczny); uczestnictwem w troistym wymiarze mesjańskiego posłannictwa Chrystusa – Proroka, Kapłana i Króla-pasterza (martyria – leiturgia – diakonia), zapewniającym komunię (koinonia) z Ojcem, przez Syna, w Duchu Świętym oraz z całą społecznością Kościoła na ziemi, w niebie i w czyśćcu, aż do jej pełni w liturgii niebiańskiego Jeruzalem, gdzie Bóg będzie »wszystkim we wszystkich« (por. KL 5–8; 1 Kor 15, 28)" (S. Czerwik, *Pojęcie liturgii...*, s. 33).

W liturgii człowiek patrzy nie na samego siebie, ale na Boga...

Joseph Ratzinger – Benedykt XVI

„Gdy Kościół katolicki, a z nim cały świat świętował jubileusz dwutysięcznej rocznicy narodzin Jezusa Chrystusa z Nazaretu, a zarazem kończył drugie i wkraczał w nowe, trzecie tysiąclecie swojego istnienia, kardynał Joseph Ratzinger, ówczesny prefekt Kongregacji Nauki Wiary, opublikował w 2000 roku książkę *Duch liturgii* (J.A. Superson, *Ołtarz, krzyż i kierunek*..., s. 7–8). To właśnie w tej publikacji, umieszczonej współcześnie w tomie XI jego *Opera omnia* pt. *Teologia liturgii. Sakramentalne podstawy życia chrześcijańskiego*, znajdujemy pytanie: „Liturgia – co to właściwie jest?" (J. Ratzinger, *Teologia liturgii*..., s. 26), a także odpowiedź na nie.

Odpowiadając na tak sformułowane przez siebie pytanie, Joseph Ratzinger nie korzysta z trzech definicji liturgii zacytowanych czytelnikowi powyżej ani nawet wypracowanych do nich komentarzy. Kardynał przywołuje nowożytną refleksję odnośnie do „rozumienia liturgii jako »gry«" (J. Ratzinger, *Teologia liturgii*..., s. 26) i omawiając ją, korzysta z myśli dwóch badaczy. Najpierw z myśli włosko-niemieckiego teologa Romano Guardiniego (†1968). Guardini dostrzega, że „dziecko przez swoją zabawę nie chce niczego osiągnąć. Ono nie ma żadnego celu. Nie chce ono nic innego, jak tylko wyrobić swoje młode siły, ukazać swoje życie w wolnej od celowości formie ruchów, słów, czynności, a przez to wciąż wzrastać i stawać się coraz pełniej sobą" (R. Guardini, *O duchu liturgii*, s. 107). „Liturgia [...] nie może mieć żadnego »celu«, ponieważ istnieje ona nie ze względu na człowieka, ale ze względu na Boga. W liturgii człowiek patrzy nie na samego siebie, ale na Boga; spojrzenie skierowane jest na Boga" (R. Guardini, *O duchu liturgii*, s. 106). Następnie J. Ratzinger przywołuje holenderskiego teoretyka kultury Johana Huizingę (†1945), według którego czynność sakralna jest zabawą. „Sądzę jednak – wnioskuje Huizinga – że nie wpadniemy w przesadę, określając czynność sakralną mianem zabawy. Pod względem formy jest ona nią z każdego względu, a z istoty swej jest nią o tyle, o ile przenosi jej uczestników w inny świat" (J. Huizinga, *Homo ludens*..., s. 40). Ratzinger zauważa, że tak w grze, jak i w liturgii, z których każda stanowi swój świat, obowiązują pewne czasowe reguły. Gra staje się oazą wolności, gdyż wyłącza nas ze świata codziennych trudów. Dodatkowo dostrzega, że gra dzieci „stanowi pod wieloma względami swoistą antycypację życia, zaprawienie się do późniejszego życia" (J. Ratzinger, *Teologia liturgii*..., s. 27). Liturgia więc byłaby antycypacją, wstępnym ćwiczeniem, „preludium przyszłego wiecznego życia" (J. Ratzinger, *Teologia liturgii*..., s. 27), życia charakteryzującego się wolnością obdarowywania i dawania. „Takie rozumienie teorii gry odróżnia [ją] w sposób istotny od zwykłego bawienia się" (J. Ratzinger, *Teologia liturgii*..., s. 27). „Liturgia [zaś] ukazuje osobliwość i odmienność »gry« Mądrości, o której mówi Biblia i którą można następnie łączyć z liturgią" (J. Ratzinger, *Teologia liturgii*..., s. 27). Ale wpatrywanie się w Boga podczas liturgii jako gry Mądrości musi zostać określone przez objawienie, gdyż „rodzaj kultu nie jest problemem, który by można rozwiązywać metodami politycznymi" (J. Ratzinger, *Teologia liturgii*..., s. 28). To starotestamentalny opis Wyjścia jest fundamentalny dla odpowiedzi na pytanie o rozumienie dziedzictwa kultu, a wraz z nim kodeksu prawa i norm regulujących życie Ludu Wybranego. Tożsamość dana narodowi kroczącemu ku Ziemi Obiecanej – a nie jest to taki lud, jak wszystkie inne – wynika z objawienia, podczas którego Bóg uczy po pierwsze, jak oddawać Mu cześć, a po drugie, jak żyć zgodnie z Jego wolą.

Bibliografia: Benedykt XVI, *Co to jest chrześcijaństwo. Testament duchowy*, przełożył A. Błyszcz, Wydawnictwo Esprit, Kraków 2023; Czerwik S., *Pojęcie liturgii według Dokumentów Reformy Soborowej i Nowego Katechizmu Katolickiego*, [w:] *Misterium liturgii w Katechizmie Kościoła Katolickiego*, red. J. Kopeć, S. Sobeczko, Wydawnictwo Świętego Krzyża, Opole 1995, s. 15–33; Guardini R., *O duchu liturgii*, przekład i wprowadzenie M. Wolicki, Polskie Towarzystwo Teologiczne, Kraków 1996 (*Vetera et nova*, t. 3); Huizinga J., *Homo ludens. Zabawa jako źródło kultury*, przełożyli M. Kurecka, W. Wirpsza, Czytelnik, Warszawa 1998; *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Pallottinum, Poznań 2020; *Konstytucja o liturgii świętej*, [w:] *Sobór Watykański II. Konstytucje, dekrety, deklaracje*, tekst polski, nowe tłumaczenie, Pallottinum, Poznań 2002, s. 48–78; Nadolski B., *Wprowadzenie do liturgii*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2004 (*Myśl Teologiczna*, t. 42); Pius XII, *Mediator Dei. O Liturgii*, 1996 (*Magisterium Kościoła Katolickiego. Wierność Prawdzie Katolickiej*, t. 6); Ratzinger J., *Teologia liturgii. Sakramentalne podstawy życia chrześcijańskiego*, przełożył W. Szymona, Wydawnictwo KUL, Lublin 2012 (*Opera Omnia*, t. XI); Superson J.A., *Ołtarz, krzyż i kierunek zanoszonych modlitw*, Homo Dei, Kraków 2014; Worbs M., *Cele i rozwój ruchu liturgicznego*, [w:] *Mysterium Christi. Podręcznik liturgiki ogólnej i szczegółowej*, t. 2, *Historia liturgii*, Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia w Sandomierzu, Zawichost, Kraków, Sandomierz 2012, s. 147–168.

foto: © Pixabay

ks. dr hab. **Jarosław Superson** SAC, wykładowca na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie

GRUPA KAPITAŁOWA

WĘGLOKOKS

W magiczny czas
Bożego Narodzenia
życzymy dużo zdrowia,
szczęścia, pomyślności
oraz spokojnych chwil
spędzonych w gronie rodziny.

BARBÓRKA 2023 w KGHM

Akademia wręczania odznaczeń najbardziej zasłużonym pracownikom rozpoczęła tegoroczne obchody Barbórki w KGHM. Podczas centralnej uroczystości wyróżniono 60 osób. Odznaczenia państwowe: Medal Złoty za Długoletnią Służbę oraz Medal Srebrny za Długoletnią Służbę otrzymało 20 pracowników. 30 górnikom wręczono Honorowe Szpady Górnicze – symbol honoru, wolności i godności górnika. 10 osób zostało wyróżnionych pamiątkowymi kordzikami jubileuszowymi.

Centralna Akademia Barbórkowa w KGHM to tradycyjnie czas docenienia i podziękowania za ciężką górniczą pracę. W specjalnym przesłaniu na Barbórkę gratulacje i podziękowanie za górniczy trud złożył Prezydent RP Andrzej Duda: „W imieniu rodaków dziękuję za całoroczny wysiłek, który ma wartość strategiczną dla gospodarki narodowej i bezpieczeństwa energetycznego naszej Ojczyzny, a przede wszystkim dla milionów polskich rodzin, którym zapewnia warunki niezbędne do życia, zwłaszcza w zimowej porze roku. Życzę nam wszystkim, abyśmy mogli jeszcze przez długie lata korzystać z krajowych zasobów, zgodnie z potrzebami naszymi i przyszłych pokoleń".

„KGHM od lat buduje swoją pozycję w branży jako nowoczesna, globalna organizacja. Serdecznie dziękuję wszystkim, którzy na co dzień z wielkim poświęceniem i zaangażowaniem podejmują się wykonywania trudnej i odpowiedzialnej pracy w kopalni. Zarządowi KGHM i wszystkim pracownikom składam gratulacje z całego serca życząc spokojnej i bezpiecznej pracy oraz osobistej pomyślności. Jestem przekonany, że św. Barbara – patronka i opiekunka wszystkich ścieżek Waszego życia sprzyja Wam każdego dnia" – przekazał premier Mateusz Morawiecki w specjalnym liście, który odczytał szef Gabinetu Politycznego Premiera, poseł Krzysztof Kubów.

Dorota Bojemska, minister rodziny i polityki społecznej w okolicznościowym liście napisała: „Wyrażam szacunek dla wysiłku i pracy górników, oraz

wszystkich zaangażowanych w proces wydobywania, składowania i dystrybucji surowców. Życzę wszystkiego najlepszego z okazji Waszego święta. Niech św. Barbara będzie przewodnikiem i patronką, dając siłę i odwagę w codziennych wyzwaniach. Niech Wasza praca będzie owocna i satysfakcjonująca".

„Barbórka to święto szczególne i jeden z najpiękniejszych polskich zwyczajów, wyrażających szacunek dla wytrwałej i odpowiedzialnej pracy oraz wielkiej tradycji górniczej. Z tej okazji składam najlepsze życzenia i wyrazy najwyższego uznania dla wszystkich osób zatrudnionych w polskim przemyśle wydobywczym. Wy, górnicy, jesteście społecznością wyjątkową. Państwa praca służy nie tylko poszczególnym regionom, ale ma też duże znacznie dla pomyślnego rozwoju całego kraju, a jej etos jest trwałą wartością, którą przekazujecie kolejnym pokoleniom" – przekazała w specjalnym liście sekretarz stanu w Ministerstwie Nauki i Edukacji Marzena Machałek.

„Nie wierzmy i nie dajmy się przekonać, że górnictwo to schyłkowa gałąź przemysłu. Górnictwo na całym świecie to znakomity biznes, który generuje wysokie stopy zwrotu, rozwija się, w którym ludzie zarabiają godne pieniądze. Bezpieczeństwo surowcowe i energetyczne naszego kraju to jest w dużej mierze także zasługa KGHM – to jest Wasza zasługa Koleżanki i Koledzy Górnicy – za to nasz kraj powinien i jest Wam wdzięczny. Chciałem Wam podziękować za cały rok, życzyć abyście w pracy każdego dnia odnajdywali satysfakcję, żebyście mieli marzenia zarówno zawodowe, jak i prywatne. Życzę, żeby w życiu prywatnym i zawodowym otaczała Was i Wasze rodziny patronka górniczego stanu św. Barbara. Niech żyje nam górniczy stan! Szczęść Boże!" – powiedział Tomasz Zdzikot, prezes zarządu KGHM.

Uroczyście i tradycyjnie

Po zakończeniu akademii na lubiński rynek wyruszył widowiskowy pochód Lisa Majora, który zakończył się tradycyjną ceremonią skoku przez skórę, czyli symbolicznym przyjęciem młodych pracowników do braci górniczej. Zgodnie z tradycją dzień skończyły górnicze biesiady: karczma piwna, na której spotykają się panowie i comber, na którym świętują panie. Obchody górniczego święta trwały jeszcze w dniu Świętej Barbary, patronki górników. 4 grudnia rozpoczął się od tradycyjnych pobudek, gdy górnicze orkiestry zagrały w Lubinie, Polkowicach i Głogowie. O godzinie 9.00 w sanktuarium Maksymiliana Marii Kolbego w Lubinie odbyła się uroczysta Msza św. w intencji górników oraz ich rodzin. W tym samym czasie odbyło się nabożeństwo Świętej Boskiej Liturgii w parafii prawosławnej Świętej Trójcy w Lubinie. Następnie, o godzinie 13.00 delegacje złożyły kwiaty przy pomniku Jana Wyżykowskiego w Lubinie.

Górniczy rok w KGHM

Górnicy Polskiej Miedzi mają wiele powodów do świętowania tegorocznej Barbórki. Dziewięć miesięcy 2023 roku to bardzo dobre wyniki produkcyjne miedziowej spółki: wyższe wydobycie urobku [23,3mln t wagi suchej] oraz produkcja miedzi w koncentracie [303 tys. t]. Dzięki znaczącej poprawie warunków pracy na wyrobiskach przy szybie GG -1 zdecydowanie wzrosło wydobycie urobku, ilości miedzi i srebra, w obszarze wydobywczym Głogów Głęboki Przemysłowy (kwartał do kwartału Q3/Q2 2023, jak i w porównaniu rok do roku za dziewięć miesięcy).

Kilometry wyrobisk, setki maszyn, przełomowe inwestycje

Mijający rok to także ambitne działania inwestycyjne w obszarze górnictwa. M.in. wykonano 29,6 km wyrobisk górniczych, do zakładów górniczych Polskiej Miedzi trafiło 180 maszyn górniczych, a uruchomiony System Klimatyzacji Centralnej umożliwia odpowiednie warunki klimatyczne pracy w rejonie wykonywanych robót przygotowawczych i eksploatacyjnych. Kontynuowano również Projekt Udostępniania Złoża, w ramach którego uruchomiono najgłębsze w Polsce wyrobisko górnicze: szyb GG-1. Szyb w Kwielicach to jedna z najważniejszych inwestycji KGHM oraz największy podziemny projekt w branży metali nieżelaznych w Europie. W czerwcu doszło do kluczowego dla tego projektu połączenia szybu z Zakładami Górniczymi Rudna.

Trwają również prace przy budowie trzydziestego drugiego szybu KGHM, GG-2. W okolicach miejscowości Słone wykonywane są m.in. wiercenia otworów podszybowych oraz prace przygotowawcze na wykonanie obiektów niezbędnych do rozpoczęcia głębienia szybu wraz z mrożeniem górotworu oraz pracami projektowymi.

KGHM z tytułem Spółki Świadomej Klimatycznie 2023

KGHM został wyróżniony tytułem Spółki Świadomej Klimatycznie 2023 w prestiżowym badaniu Świadomości Klimatycznej Spółek, prowadzonym m.in. przez Fundację Standardów Raportowania, Stowarzyszenie Emitentów Giełdowych oraz Bureau Veritas. Ranking powstaje na podstawie danych z raportów rocznych przedsiębiorstwa. Uzyskany tytuł oznacza awans spółki do grona Top Emitentów raportujących i komunikujących kwestie klimatyczne i środowiskowe według najwyższych standardów i w najlepszej jakości.

foto: © KGHM Polska Miedź S.A.

STARAMY SIĘ ŁĄCZYĆ

PRZESZŁOŚĆ Z TERAŹNIEJSZOŚCIĄ

O jubileuszu, znaczkach i projekcie „Różaniec” z **Wiesławem Włodkiem**, wiceprezesem Poczty Polskiej S.A., rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC.

W październiku 2023 roku Poczta Polska obchodziła jubileusz swojego istnienia – 465 lat to prawie pół millenium. Co dla współczesnego Polaka oznacza w obecnych czasach praca w tak wielowiekowej firmie?

W tym miejscu zawsze padają bardzo ważne i mocne deklaracje, że praca w firmie z takimi tradycjami jest zaszczytem, służbą i zobowiązaniem. Wiem, że to brzmi górnolotnie, ale dla mnie tak właśnie jest. Kiedy pomyślę, że Poczta Polska jest jedną z najstarszych firm polskich, że jej założycielem był sam król Zygmunt II August, a przez wieki pracowali w niej ludzie, którzy nie szczędzili zdrowia i życia dla wolnej ojczyzny – czuję dumę, ale też i odpowiedzialność. Jesteśmy jedną z najdłużej działających polskich firm, a w naszej historii możemy znaleźć ludzi tak odważnych i mężnych, jak Iwona Krugłowska – bohaterka AK czy Konrad Guderski i Alfons Flisykowski – bohaterscy obrońcy poczty polskiej w Gdańsku, dlatego czuję, jak wielka ciąży na nas teraz odpowiedzialność. Firma usługowa, jaką jesteśmy, daje swoim klientom nie tylko coraz to nowe i nowoczesne usługi z dziedziny komunikacji międzyludzkiej, ale ma również w swej misji pielęgnowanie tradycji, przypominanie o normach i wartościach, uczenie patriotyzmu i przede wszystkim edukowanie młodego pokolenia Polaków. To wszystko wprost wypływa z faktu, że służymy rodakom już od 465 lat.

Pod koniec 2023 roku Poczta Polska zrobiła – z mojego punktu widzenia – rzecz wyjątkową, wprowadziła do obrotu komplet znaczków ze wszystkimi częściami i tajemnicami różańca. Jak to się stało?

O, to bardzo proste. W 2022 roku Kościół katolicki obchodził 20-lecie publikacji listu apostolskiego św. Jana Pawła II *Rosarium Virginis Mariae*, w którym zostały wprowadzone do modlitwy Kościoła nowe tajemnice światła. Wtedy też pomyśleliśmy, że chyba jeszcze żaden operator pocztowy na świecie nie wydał znaczków z czterema częściami różańca, więc zrobi to Poczta Polska. Pomysł na projekt wymagał drobiazgowego przygotowania, dlatego emisję „Różańca” postanowiliśmy połączyć z kolejną rocznicą związaną z naszym Ojcem Świętym, a mianowicie z 45. rocznicą jego wyboru na tron Piotrowy. A to z kolei wskazało nam termin emisji, czyli październik. Prace pro-

Poczta Polska należy do najstarszych firm działających na terenie Polski. Służymy rodakom już od 465 lat.

jektowe, graficzne, merytoryczne oraz organizacyjne trwały 11 miesięcy. Mam nadzieję, że ich wynik, który 1 października 2023 roku pokazał się w naszych placówkach pocztowych, spełnił oczekiwania klientów. Zarówno pod względem graficznym, jak i osobistym, duchowym. Modlitwa różańcowa nie musi być odbierana jako bezmyślne klepanie „zdrowasiek" czy przesuwanie paciorków różańca. Ona tu dziś współcześnie „żyje" wśród ludzi i pomaga zmagać się z problemami, będąc dziś równie ważnym orężem obronnym, jak za czasów króla Jana Sobieskiego czy podczas wojny polsko-bolszewickiej. Poza wszystkim wierzę, że nasze znaczki pocztowe oraz towarzyszące im inne walory filatelistyczne emisji „Różańca" są dla klientów przypomnieniem siły tej modlitwy.

No dobrze, ale dlaczego akurat różaniec jest tematem tych znaczków, a nie na przykład Ewangelie lub litanie albo inne modlitwy Kościoła?

Z kilku powodów. Po pierwsze sercu każdego z nas najbliższa jest matka, rozmowy z nią, wspomnienia z nią związane czy wspólne przeżycia. A różaniec jest dla mnie osobiście właśnie taką rozmową z Matką. Poza tym w Polsce wśród ludzi wierzących różaniec to najbardziej popularna i jedna z najstarszych modlitw, bez względu na wiek, pochodzenie czy wykształcenie modlącego się człowieka. Od zawsze przecież dziękowaliśmy, prosiliśmy i sławiliśmy Boga przez różaniec. Do Polski modlitwę różańcową sprowadził święty Jacek Odrowąż (ok. 1180–1257) – bezpośredni uczeń świętego Dominika. Od czasów zaborów różaniec był też modlitwą patriotyczną, głęboko osadzoną w umysłach tych, którzy walczyli o wolność i niepodległość Polski. Warto wspomnieć o Gietrzwałdzie, gdzie w drugiej połowie XIX wieku Matka Boża po polsku wezwała miejscową ludność do odmawiania różańca. Efektem wysłuchania prośby Maryi było odrodzenie moralne i patriotyczne tego terenu. Innym przykła-

dem, kiedy modlitwa różańcowa odegrała wielką rolę w sytuacji krytycznej dla Polski, jest oczywiście „Cud nad Wisłą" z 1920 roku. Tłumnie wypełniający wtedy warszawskie świątynie i place wierni żarliwie modlili się na różańcu przed Najświętszym Sakramentem i... potęgę wroga zatrzymała Maryja Panna. Polacy jeszcze niejednokrotnie przekonywali się, że odmawianie różańca jest pomocą i pewnym ratunkiem w najtrudniejszym nawet położeniu. I wreszcie po wtóre, w tajemnicach różańcowych znajdujemy ewangeliczną opowieść o życiu Maryi i Jezusa, więc jest to poniekąd esencja Ewangelii. Na naszych znaczkach znalazły się zatem cztery części różańca. Towarzyszą im tzw. przywieszki – również walory filatelistyczne, ale bez nominału – które odpowiadają wszystkim tajemnicom różańcowym. Czyli cztery znaczki (jak cztery części różańca) i po pięć przywieszek (jak pięć tajemnic w każdej części).

Co konkretnie przedstawiają poszczególne grafiki?

Wśród moich znajomych każdy ma swój ulubiony różaniec, czasem drewniany, czasem plastikowy, czasem taki pierścionek na palec. I to było punktem wyjścia dla naszego projektu. Pokazać różne różańce. Po wielu dniach dyskusji, a czasem nawet sporów, wybraliśmy różaniec kamienny, szklany, metalowy oraz patriotyczny biało-czerwony. Z przywieszkami było już trudniej. Tak jak każdy z nas ma ulubiony różaniec, tak i każdy z nas ma też bliską sercu tajemnicę. Ale jak ją pokazać. Czy korzystać z dzieł światowego malarstwa, a może skupić się na freskach lub witrażach? Mieliśmy dylemat. Ale w końcu jesteśmy Polakami, mamy wspaniałą tradycję i historię, a także przepiękną polską sztukę sakralną – nasze dziedzictwo. Dlatego zdecydowaliśmy pokazać na przywieszkach obrazy i grafiki, które znajdują się w polskich kościołach, kaplicach, parafiach, muzeach, domach zakonnych – czyli sztukę sakralną, jaką można oglądać praktycznie w każdym zakątku naszego kraju. W ten sposób emisja pokazuje też różnorodność stylów i epok powstawania dzieł. Pragnęliśmy, by każdy znalazł jeden obraz, który w szczególny sposób przemawia do niego, ukazując tajemnicę różańcową. W tym niełatwym wyborze pomogli nam księża i zakonnicy oraz siostra zakonna.

Wybierali obrazy z całej Polski?

Tak, ale to nie wszystko. Projekt „Różaniec" nie jest tylko emisją znaczków pocztowych. To także towarzyszące jej wydawnictwa. W zamyśle od samego początku chcieliśmy, by był to komplementarny projekt zawierający zarówno grafiki, jak i treści słowne, świadczące o przywiązaniu Polaków do tej modlitwy. Postanowiliśmy więc poprosić różne znamienite oso-

by duchowne o stworzenie swoistego modlitewnika różańcowego. Każdej tajemnicy towarzyszy krótkie wezwanie modlitewne – na kształt wezwań brewiarzowych – niosące ze sobą myśl obejmującą nie tylko treść tajemnicy, ale także naszą codzienność i teraźniejszość. Nasze bolączki i radości. Każde wezwanie jest więc trochę takie jak zawołanie dziecka do matki, no ale w końcu właśnie taki jest przecież różaniec. Kiedy pierwszy raz przeczytałem to, co napisali specjalnie dla Poczty Polskiej nasi duchowni współpracownicy, wiele emocji we mnie wywołały te teksty. Ale myślę, że każdy w tych modlitwach znajdzie też coś dla siebie.

Nie byłoby tych wzruszeń i emocji, gdyby nie nasi duchowni pomocnicy. Przy tworzeniu emisji oraz walorów filatelistycznych z nią związanych nieocenioną pomoc okazali Poczcie Polskiej J.E. abp Salvatore Pennacchio – były Nuncjusz Apostolski w Polsce oraz J.E. abp Wacław Depo – metropolita częstochowski, ks. prałat Krzysztof Nykiel – Regens Penitencjarii Apostolskiej w Watykanie, ks. dr Maciej Będziński – dyrektor krajowy Papieskich Dzieł Misyjnych w Polsce, ks. dr Paweł Rytel-Andrianik – szef Sekcji Polskiej Radia Watykańskiego, ks. dr hab. Waldemar Cisło – dyrektor Polskiej Sekcji Pomocy Kościołowi w Potrzebie, ks. Zbigniew Kras – kapelan Prezydenta RP Andrzeja Dudy w Warszawie, ks. dr Zenon Hanas SAC – przełożony generalny Księży i Braci Pallotynów w Rzymie, o. dr Tadeusz Rydzyk CSsR – założyciel i dyrektor Radia Maryja, o. dr Mariusz Krzysztof Tabulski OSPPE – przeor klasztoru oraz kustosz Sanktuarium Męczeństwa św. Stanisława na Skałce, ks. Andrzej Rolnik SDB – przełożony wspólnoty i dyrektor szkoły salezjańskiej w Zabrzu, o. dr Tomasz Jank OFMConv – gwardian kościoła Świętej Trójcy w Gdańsku, br. Zdzisław Duma OFMCap – asystent prowincjalny Grup Modlitwy Ojca Pio w Polsce północnej, ks. dr Krzysztof Czapla SAC – dyrektor Sekretariatu Fatimskiego, ks. prałat dr Jacek Wojtkowski – proboszcz i rektor Bazyliki Archikatedralnej Wniebowzięcia NMP we Fromborku, ks. infułat dr Marian Bronikowski – kustosz Sanktuarium św. Józefa w Sieradzu, o. Zbigniew Ptak OSPPE – dyrektor Wydawnictwa Zakonu Paulinów „Paulinianum", ks. Ireneusz Tatura – proboszcz Parafii Podwyższenia Krzyża św. w Katowicach-Brynowie, ks. prałat Stanisław Kucharski – ksiądz emeryt ze Świdnicy oraz siostra Maria Damaris Suchenia PDDM – przełożona Prowincji Polskiej Sióstr Uczennic Boskiego Mistrza.

Poczta Polska wydaje wiele znaczków i kartek z motywami religijnymi, ale przecież nie tylko...

Przez lata przyzwyczailiśmy klientów do tego, że wydawane przez nas znaczki mają nie tylko charakter upamiętniający, ale przede wszystkim edukujący. Każdy z naszych znaczków niesie ze sobą jakąś historię, opowiada o wydarzeniach ważnych dla Polski i Polaków, przypomina chwile radości, a czasem i tragiczne zdarzenia, kształtujące nasze społeczeństwo.

Mamy wspaniałą tradycję i historię, a także przepiękną polską sztukę sakralną – nasze dziedzictwo.

Oferując klientom różnorodność tematyczną wydawnictw filatelistycznych, Poczta Polska porusza tematy dotyczące najnowszej historii Polski, patriotyzmu, kultury, sportu, przyrody, nauki, nowinek technicznych oraz baśni i bajek dla dzieci. Nie zapominamy o ważnych społecznie tematach, jak ekologia czy bezpieczeństwo.

Poczta Polska pełni społecznie bardzo ważną rolę edukacyjną i kulturotwórczą – staramy się łączyć przeszłość z teraźniejszością. Honorujemy bohaterów narodowych, ludzi zasłużonych dla ojczyzny, ale także przypominamy istotne wydarzenia, które miały wpływ na dzisiejszych obywateli Polski. Wiemy, że są osoby w historii Polski, którym winni jesteśmy dozgonną wdzięczność i cześć za trud ich życia, za nadzwyczajną postawę patriotyczną oraz za umiłowanie wolności ojczyzny ponad wszystko. Pokazując takich wyjątkowych ludzi, o których pamiętać powinniśmy zawsze, pomagamy młodemu pokoleniu Polaków kształtować wzory do naśladowania. W ten sposób bohaterom dziękujemy za trud ich pracy i poświęcenia, a młodzież uczymy szacunku dla przeszłości. Nie jest też chyba dla nikogo zaskoczeniem, że wiele wagi przykładamy do piękna szaty graficznej naszych walorów. Dbamy o każdy szczegół i detal, wkładając serce w ich zgodność z rzeczywistością. Często słyszymy, że nasze znaczki są jednymi z najpiękniejszych na świecie i takie opinie sprawiają, że jesteśmy dumni z naszej pracy i wzmacniają motywację do dalszego dążenia do doskonałości.

Bliskie mi są znaczki, w które trzeba było włożyć szczególnie wiele pracy projektowej, jak „Św. Ojciec Pio", „Patroni Polski", „90. rocznica objawień Jezusa Miłosiernego siostrze Faustynie", „Ojciec Augustyn Kordecki – bohaterski przeor i obrońca Jasnej Góry", „Jestem. Pamiętam. Czuwam. 70 lat Apelu Jasnogórskiego" oraz „Rok św. Józefa". To takie przykłady, gdzie wiele przeciwności musieliśmy przewalczyć i przemodlić, by udało się wydać te znaczki. Dodam też, że

Każdy z naszych znaczków niesie ze sobą jakąś historię...

znaczki mają jeszcze inną, wielką moc. Wywołując emocje w odbiorcach, często skłaniają ich na przykład do odwiedzenia miejsc, o których opowiadają. Tak było przy emisji „Rok św. Józefa". Do Sieradza – skąd zaczerpnęliśmy obraz do znaczka – od 2021 roku pielgrzymują już setki nowych osób, które sanktuarium odwiedzają w następstwie poznania znaczka pocztowego.

Dziękuję za rozmowę.

Wiesław Włodek, wiceprezes zarządu Poczty Polskiej S.A., magister inżynier Wydziału Matematyczno-Fizycznego Politechniki Śląskiej w Gliwicach. Absolwent MBA i DBA. Absolwent wielu studiów podyplomowych z zakresu zarządzania, biznesu, zagadnień legislacyjnych oraz psychologii w zarządzaniu. Wieloletni menedżer, pełnił m.in. funkcje: prezesa Centrum Giełdowego S.A., pełnomocnika zarządu ds. Strategii i Rozwoju JSW Logistics oraz menedżera w Alior Leasing. Wieloletni pracownik struktur państwowych, w których pełnił funkcje kierownicze, m.in. w: Urzędzie Regulacji Telekomunikacji i Poczty, Urzędzie Regulacji Telekomunikacji oraz w Państwowej Inspekcji Telekomunikacyjnej i Pocztowej. Z Pocztą Polską związany od 2003 roku. W latach 2016–2019 był wiceprezesem zarządu Poczty Polskiej, odpowiedzialnym za strategię, rozwój, współpracę międzynarodową, informatykę i telekomunikację, szkolenia oraz filatelistykę

JESTEM. # PAMIĘTAM. CZUWAM.

70 LAT APELU JASNOGÓRSKIEGO

Poczta Polska

Kolekcjonuj znaczki i kartki pocztowe w prosty i wygodny sposób!
Zamów abonament filatelistyczny w najbliższej placówce pocztowej bądź
za pośrednictwem strony internetowej: www.filatelistyka.poczta-polska.pl

TRADYCJA NA MIARĘ OSCARA?

Obraz namalowała Małgorzata Kuźnik (@_m_kuznik)

„Chłopi" – ponadczasowa powieść Władysława Reymonta – po raz kolejny doczekała się ekranizacji, tym razem w animowanej formie. Choć od premiery filmowych „Chłopów" minęło zaledwie kilka miesięcy, już teraz można mówić o spektakularnym sukcesie. O promocji polskiej kultury, samym filmie i oscarowych nadziejach z nim związanych z **Michałem Górasem**, wiceprezesem zarządu Polskiej Fundacji Narodowej, która zaangażowana była w powstanie filmu, rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC.

„Chłopi" to kolejna po „Raporcie Pileckiego" produkcja filmowa, która otrzymała wsparcie ze strony Polskiej Fundacji Narodowej, a zarazem polski kandydat do Oscara. Proszę powiedzieć, czemu PFN postanowiło wesprzeć realizację tego filmu?

„Chłopi" to wspaniały projekt filmowy, a zarazem doskonały instrument służący promocji Polski na arenie międzynarodowej. Dzięki niemu zarówno polscy, jak i zagraniczni widzowie mają niecodzienną możliwość do równoczesnego obcowania z polską literaturą, muzyką, tradycją ludową oraz malarstwem epoki Młodej Polski. Można śmiało powiedzieć, że produkcja to nie tylko polska, ale i słowiańska dusza, bowiem w jej realizację zaangażowani byli koproducenci z Serbii i Litwy, a część prac powstawała także w Kijowie. Pamiętajmy, że powieść Reymonta filmowana była już dwukrotnie, w 1922 i 1972 roku. Ktoś mógłby spytać zatem, czy potrzebna była kolejna ekranizacja? W moim mniemaniu tak, tym bardziej że propozycja Hugh i DK Welchmanów, odpowiedzialnych za scenariusz i reżyserię filmu, wytycza nowe trendy i doskonale wpisuje się w gusta współczesnego odbiorcy, łącząc tradycję z wykorzystaniem nowoczesnych i nieszablonowych technik.

„Chłopi" wyszli spod pióra Władysława Reymonta w 1908 roku. Czy w dobie współczesnego kina i zalewających nas zewsząd hollywoodzkich superprodukcji przeniesienie na

ekrany kin opowieści o losach małej, wiejskiej społeczności z początku XX wieku może trafić w gusta odbiorców?

Jak pokazują wyniki oglądalności w Polsce, jak najbardziej może. Film trafił na ekrany polskich kin 13 października 2023 roku i od tego momentu obejrzały go prawie dwa miliony widzów. Zresztą jestem głęboko przekonany, że nie tylko w Polsce będzie się on cieszyć sporym zainteresowaniem. Filmowi „Chłopi" obdarzeni są bowiem sporym potencjałem, podobnie zresztą jak ich literacki pierwowzór, za który Władysław Reymont został w 1924 roku uhonorowany literacką Nagrodą Nobla. Już wtedy członkowie komisji doceniali ponadczasowość dzieła oraz uniwersalność zawartych w nim treści. Przez minione 100 lat nic się w tej materii nie zmieniło. To powieść o tym co ludzkie: miłości, pragnieniach, dążeniu do wolności i sztywnych ramach zniewolenia, narzucanych jednostce przez zamknięte na „nowe" społeczeństwo. Myślę, że podobnie jak książka, tak i film, dzięki swej uniwersalności i przekazywanym treściom, może być zrozumiały dla widzów z różnych stron świata. Duża w tym zasługa odpowiednio dobranego środka przekazu treści, jakim było zastosowanie techniki animacji malarskiej, dzięki której za pomocą jednego obrazu możliwe było oddanie rozbudowanych literacko opisów przyrody.

Wspomina Pan o animacji malarskiej. Co kryje się pod tym pojęciem? Mógłby Pan nieco przybliżyć naszym czytelnikom, co tak naprawdę możemy finalnie zobaczyć na dużym ekranie?

Oczywiście. Animacja malarska to swego rodzaju znak rozpoznawczy BreakThru Films – studia odpowiadającego za realizację filmu „Chłopi". Wcześniej ta technika została wykorzystana podczas realizacji nominowanego do Oscara filmu „Twój Vincent". Ta forma artystyczna składa się z kilku etapów. Na początek, podobnie jak ma to miejsce w przypadku tradycyjnych filmów fabularnych, kręcone są sceny z udziałem aktorów. W dalszych etapach następuje podmiana tła na komputerowe oraz dodanie efektów specjalnych, na koniec zaś całość malowana jest poklatkowo. Daje to efekt ruchomych obrazów olejnych. Tym, co odróżnia „Chłopów" od „Twojego Vincenta", jest ich monumentalność. Proszę sobie wyobrazić, że przy tym etapie filmu pracowało ponad 100 artystów, którzy wykonali blisko 40 tysięcy obrazów na podstawie zdjęć, zużywając przy tym 1350 litrów farby. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że animacje te, tworzone były w stylu Młodej Polski, tak bliskim przecież czasom oraz klimatowi Reymontowskiej powieści. Pewnym smaczkiem podarowanym nam przez twórców filmu jest to, że na dużym ekranie będziemy mogli zobaczyć szereg uwiecznionych dzieł polskich malarzy tego okresu jak „Babie lato" Chełmońskiego czy „Krajobraz zimowy" Fałata. Ten ogrom ponadtrzyletniej pracy przekłada się na jedną ze składowych sukcesu filmu.

Czy są też inne?

O, z całą pewnością. Swą światową premierę „Chłopi" mieli 8 września 2023 roku podczas Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Toronto, gdzie film spotkał się z owacjami na stojąco. W Polsce po raz pierwszy zaprezentowano go podczas 48. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni, gdzie otrzymał Nagrodę Specjalną Jury oraz Nagrodę Publiczności. Dodatkowo, indywidualnie za kreację aktorską Kryształową Gwiazdę Elle zdobyła Kamila Urzędowska, czyli filmowa Jagna. Począwszy od znakomitych kreacji aktorskich chociażby Mirosława Baki czy Kamili Urzędowskiej, którzy godnie zastąpili Władysława Hańczę i Emilię Krakowską, a skończywszy na niesamowitej muzyce Łukasza L.U.C. Rostkowskiego, opartej na tradycyjnych pieśniach i melodiach słowiańskich. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że ścieżka dźwiękowa z filmu również została zgłoszona jako kandydat to tegorocznych Oscarów. Z połączenia tych wszystkich elementów otrzymujemy prawdziwe filmowe arcydzieło.

Materiał na Oscara?

Mocno w to wierzymy, ale na to rozstrzygnięcie przyjdzie nam jednak jeszcze trochę poczekać, gdyż dopiero w marcu 2024 roku w Los Angeles odbędzie się tegoroczna Gala Oscarów.

Bardzo dziękuję za rozmowę i życzymy sukcesów.

Również bardzo dziękuję. Dodam, że wszystkie realizowane przez Polską Fundację Narodową projekty nie mogłyby się odbyć bez dobrej woli naszych darczyńców, którzy pozytywnie odnoszą się do jej efektów. Dlatego też serdeczne podziękowania składam Fundatorom Polskiej Fundacji Narodowej: PKO BP S.A., Enea S.A., Energa S.A., GPW S.A, Grupie Azoty S.A., KGHM Polska Miedź S.A., Grupie LOTOS S.A., PKN ORLEN S.A., PGE S.A., PGNIG S.A., PGZ S.A., PHN S.A., PKP S.A., PWPW S.A., PZU S.A., Tauron Polska Energia S.A. oraz Totalizatorowi Sportowemu sp. z o. o.

Michał Góras, wiceprezes Polskiej Fundacji Narodowej. Menedżer posiadający kilkunastoletnie doświadczenie na stanowiskach kierowniczych w administracji publicznej, rządowej, samorządowej oraz w organizacjach pozarządowych

Polska Fundacja Narodowa została powołana w 2016 roku. Jej głównym zadaniem jest promocja Polski za granicą. Działalność PFN jest finansowana przez 17 spółek Skarbu Państwa

DOKĄD ZMIERZASZ, EUROPO?

Z **Grzegorzem Tobiszowskim**, posłem do Parlamentu Europejskiego z Grupy Europejskich Konserwatystów i Reformatorów, rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC

Kończy się kadencja Parlamentu Europejskiego. Jak Pan ją ocenia?

To była naprawdę przełomowa kadencja. Pandemia, a potem rosyjska agresja na Ukrainę całkowicie zmieniły oblicze świata – politycznie, ale przede wszystkim z punktu widzenia gospodarczego. Zerwane łańcuchy dostaw, kryzys energetyczny przejawiający się galopującymi wzrostami cen energii, a w niektórych krajach jej niedostatkami – z tym w ostatnich latach mierzyły się kraje zjednoczone w Unii Europejskiej.

Na początku kadencji przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen zaprezentowała założenia Europejskiego Zielonego Ładu. Przyjęcie go przez Parlament i kraje członkowskie zmieniło dotychczasową politykę zrównoważonego rozwoju, ustanawiając jako priorytet ochronę klimatu. Celem Zielonego Ładu jest osiągnięcie neutralności klimatycznej, czyli zerowych emisji dwutlenku węgla i innych gazów cieplarnianych do 2050 roku. To wymaga bezprecedensowych przemian, głębszych i bardziej złożonych niż dziewiętnastowieczna rewolucja przemysłowa. Jednak już na początku 2020 roku rozpoczęła się pandemia COVID-19. To oznaczało okresy lockdownu, ograniczone możliwości przemieszczania się, pracy, transportu towarów, przerwane zostały łańcuchy dostaw, a gospodarka mocno wyhamowała. Siły i środki musiały zostać skierowane na walkę z pandemią. Kiedy sytuacja została opanowana i restrykcje zelżały, gospodarka ruszyła „z kopyta", by odrobić straty. Wówczas pojawiły się pierwsze symptomy słabości unijnego systemu energetycznego, który ledwo zaspokajał gwałtownie rosnące zapotrzebowanie na energię elektryczną. Tę sytuację jesienią 2021 roku wykorzystali Rosjanie, ograniczając dostawy gazu, od których było uzależnionych wiele unijnych krajów – w tym najsilniejsza europejska gospodarka – Niemcy. Zapoczątkowało to poważny kryzys energetyczny, który został jeszcze spotęgowany embargiem na rosyjskie paliwa po agresji na Ukrainę.

Jak te wydarzenia wpłynęły na realizację Zielonego Ładu?

Wydawać by się mogło, że tak dynamiczne zmiany otoczenia i niepewna sytuacja zmuszą do refleksji i spowodują wyhamowanie coraz bardziej kosztownej transformacji energetycznej. Okazało się, że jest odwrotnie. Ogłoszono pakiet REPowerEU, który ma uwolnić Unię od uzależnienia od paliw kopalnych, głównie sprowadzanych z Rosji: gazu, ropy i węgla, przez zwiększanie ilości źródeł odnawialnych. Przegłosowano również zakaz rejestracji samochodów spalinowych po 2035 roku. To wyzwanie angażujące niebotyczne ilości surowców mineralnych. Na terenie UE ogromnej większości tych surowców się nie wydobywa. Jesteśmy więc uzależnieni od importu. Problem w tym, że w bardzo wielu przypadkach niemal monopolistą na światowym rynku są Chiny. A to znaczy, że z uzależnienia od rosyjskiego gazu Unia wpada w jeszcze poważniejsze uzależnienie od chińskich surowców, co jest niezwykle niebezpieczne.

Cały wielki plan Zielonego Ładu zależy od krajów niedemokratycznych, które w skrajnych przypadkach mogą wstrzymać dostawy lub wykorzystywać swoją pozycję w negocjacjach w innych obszarach. Drugim wielkim zagrożeniem są ceny. Unia polityką klimatyczną gwałtownie zwiększa popyt na surowce i to powoduje ogromny wzrost ich cen – sięgający nawet 1500% w ciągu dwóch lat. Już wiadomo, że Zielony Ład będzie kosztował dwa razy więcej niż szacowano w 2019 roku, kiedy był ogłaszany.

Czy uważa Pan, że nie powinniśmy więc ograniczać emisji, porzucić politykę klimatyczną?

Wręcz przeciwnie. Powinniśmy, ale rozsądnie, dostosowując tempo zmian do możliwości i warunków. Zielony Ład zamiast zmniejszać emisje, paradoksalnie je zwiększa. Europa wypracowała pewne standardy pracownicze i środowiskowe, stare, nieekologiczne technologie w naturalny sposób wypierane były przez nowe, efektywniejsze, a tym samym czystsze. Tyle że obecne wyśrubowane normy i wysokie opłaty powodują, że produkcja w UE staje się nieopłacalna i przejmują ją fabryki w tzw. krajach rozwijających się. A tam często nie ma żadnych norm środowiskowych. To pokazują liczby. Unia Europejska to obecnie region tracący najwięcej ze swojej hutniczej produkcji. Spadek produkcji stali w pierwszym półroczu wyniósł 10,9%, ale zużycie jest na tym samym poziomie, czyli stal importujemy z takich krajów jak Chiny, Indie czy Indonezja, gdzie produkcja rośnie. I na terenie Unii emisje rzeczywiście spadły, ale emisje globalne nieustannie rosną, między innymi dlatego, by zaspokajać rosnący popyt UE.

W maju 2024 roku wybory do Parlamentu Europejskiego. Myśli Pan, że coś może się zmienić?

Na pewno nastąpi zmiana układu sił i na pewno początek kadencji będzie dużą szansą na dyskusję o korekcie założeń polityki klimatycznej. Znaczące są wyniki ostatnich wyborów w Holandii, gdzie zdecydowanie wygrała partia prawicowa. Bardzo ważna i też symboliczna jest tu postać Holendra, socjalisty Fransa Timmermansa. Był on wiceprzewodniczącym Komisji Europejskiej i głównym projektantem Zielonego Ładu. Zrezygnował ze stanowiska, by wrócić do polityki krajowej, ale zbudowana przez niego koalicja socjaldemokratów i zielonych przegrała. Widać już wyraźnie, że wiele krajów europejskich, mniej lub bardziej, „skręca w prawo", a to szansa na zmiany w polityce klimatycznej. Prawdopodobnie zmieni się też układ sił w polskiej delegacji do PE. Jakakolwiek będzie, musimy pamiętać, że Polska jest piątym spośród najludniejszych krajów wspólnoty. Dla dobra nas wszystkich, dla bezpieczeństwa naszego kraju i naszej przyszłości, strona polska nie może biernie zgadzać się na wszystko. Musimy realnie ocenić możliwości, zrewidować cele i skorygować drogi do ich osiągnięcia.

Dziękuję za rozmowę.

Grzegorz Tobiszowski, ceniony ekspert gospodarczy. Prelegent polskich i zagranicznych konferencji gospodarczych. Polski polityk i samorządowiec. Poseł do Parlamentu Europejskiego IX kadencji – członek Komisji Przemysłu, Badań Naukowych i Energii. Zastępca członka w Komisji Ochrony Środowiska Naturalnego, Zdrowia Publicznego i Bezpieczeństwa Żywności oraz Komisji Budżetowej. Poseł na Sejm V, VI, VII i VIII kadencji. W latach 2015–2019 sekretarz stanu w Ministerstwie Energii. Od 2016 roku pełnił funkcję pełnomocnika rządu ds. restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego. Człowiek Roku 2017 branży górniczej w Polsce oraz Osobowość Roku 2018 sektora energetyki wiatrowej. W Parlamencie Europejskim specjalizuje się w zagadnieniach związanych z polityką klimatyczną i energetyczną, strategią przemysłową UE, bezpieczeństwem energetycznym oraz sprawiedliwą transformacją

foto: © Biuro Poselskie Posła do Parlamentu Europejskiego Grzegorza Tobiszowskiego

STANISŁAW JERZY LEC – TEOLOG V

Szymon Giżyński

**

I Bóg mówił cytatami.
/Odwrotnie: cytaty mówiły Bogiem./

**

Estetycy są za ukrzyżowaniem. Symetria.
/Wystarczy powiedzieć: za skrzyżowaniem. Też symetria i to bez cienia pretensjonalnej profanacji./

**

Czy istnieje niewiara przekraczająca granice wiary?
/Nie istnieje. Wiara w Boga nie jest czymkolwiek ograniczona, bo stanowi, iż Bóg jest Wszechmocny./

**

Gdy wykryłeś eliksir wiecznego życia, opatentuj go natychmiast. Inaczej nie będziesz mógł niczego zostawić swoim spadkobiercom.
/Sprytne, ale na szczęście: niemożliwe./

**

Nie wszystkie gwiazdy zrodziły się przy stworzeniu świata. Niektóre są młodsze.
/Lec nie dożył czasów, gdy status gwiazdy stał się obowiązkowym atrybutem każdego uczestnika – każdej domeny – życia publicznego./

**

Gdy Mojżesz rozbił pierwsze tablice, wielu poskładało je sobie inaczej. Stąd wszystko.
/Nie trzeba tablic rozbijać. Wystarczy o nich zapomnieć. Też stąd wszystko./

**

Stanisław Jerzy Lec „Myśli nieuczesane wszystkie", Noir sur blanc, Warszawa 2006
/Kursywą/: SZYMON STANISŁAW GIŻYŃSKI

Giorgione (Giorgio Barbarelli da Castelfranco), Trzej filozofowie na tle krajobrazu
foto: © Giorgione, Public domain, Wikimedia Commons

Szymon Giżyński, poseł IV, V, VI, VII, VIII, IX, X kadencji Sejmu RP z ramienia Prawa i Sprawiedliwości; współzałożyciel – w 1990 roku w Warszawie – Porozumienia Centrum; w latach 1997–1998 wojewoda częstochowski; od lipca 2018 roku do 30 listopada 2021 roku wiceminister rolnictwa i rozwoju wsi; od 1 grudnia 2021 roku do 13 listopada 2023 roku wiceminister kultury i dziedzictwa narodowego

Sandro Botticelli, Święty Tomasz z Akwinu
foto: © http://catalogo.fondazionezeri.unibo.it/scheda/opera/15694/Filipepi%20Alessandro%2C%20San%20Tommaso%20d%27Aquino

SZUKAM TWEGO OBLICZA (1)

Joanna Ordon

„Niebieski Chrystus" – płótno 50 × 70 cm, technika olejna

Drogi Czytelniku, dzięki zaproszeniu Szanownego Redaktora ks. Jarosława Rodzika, za które serdecznie dziękuję, otworzyła się możliwość podzielenia się na łamach kwartalnika „Apostoł Miłosierdzia Bożego" własnymi, skromnymi dokonaniami na polu sztuki. Język obrazu jest mi znacznie bliższy niż język słowa, jednak i słowem postaram się „namalować" obraz drogi artystycznej, jaka stała się moim udziałem. Nie będzie to jednak chronologiczno-biograficzny zapis wydarzeń, lecz subiektywny przekaz doświadczeń, przeżyć i refleksji zarówno w wymiarze fizycznym, jak i duchowym. Szczególnie na ten ostatni położę większy nacisk, bo też aspekt duchowości chrześcijańskiej mocno wpisuje się w moją twórczość.

Zwykło się mawiać, iż „nikt artystą się nie rodzi", lecz pewne predyspozycje ku temu zostały we mnie genetycznie „zapisane" po moich przodkach, a talenty hojnie wylane z „góry", zapewne dzięki modlitwie mojej mamy, gdy jeszcze nosiła mnie pod sercem... Od małego fascynował mnie kolor i dźwięk oraz zachwyt naturą, a na to nakładała się wysoka wrażliwość. To właśnie ona, będąca w codziennej egzystencji nierzadko obciążeniem i utrudnieniem, przy pracy twórczej okazuje się być czynnikiem niezbędnym, aby zmaganie z materią okazało się owocne i ponadprzeciętne.

Nie od razu sfera sztuki była pierwszą. Z początku była to muzyka, gra na fortepianie, śpiew w scholii parafialnej. Potem wybór padł na Liceum Plastyczne w Częstochowie, a kontynuacja kształcenia nastąpiła na Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku w latach 1991–1996. Studiując na Wydziale Malarstwa i Grafiki, cały wysiłek i zaangażowanie postawiłam na grafikę użytkową i warsztatową, definitywnie żegnając się z malarstwem, z którym nie wiązałam przyszłości i traktowałam zupełnie po macoszemu. Widziałam się w roli grafika-ilustratora. Tak się też stało. I choć mam na swoim koncie udane realizacje w tym zakresie, to praca ta nie angażowała mnie tak, jak to się dzieje, gdy praca równa się pasji. Również działając w edukacji, z satysfakcją i entuzjazmem inspirując młode pokolenie do działań w dziedzinie malarstwa, rysunku, rzeźby czy ceramiki, z tyłu głowy przewijała się myśl, że „rozmieniam się na drobne".

W końcu stanęłam przed wyborem – etat nauczyciela malarstwa i rysunku dla kandydatów na studia artystyczne lub niepewna, ale własna ścieżka sztuki. Wróciłam do malarstwa, którego kiedyś świadomie się wyparłam, idąc za rozumem, a uciszając serce. To nie-

zwykle istotne, uchwycić ten moment – wykorzystać czas kairos i pójść za pragnieniem serca. Wchodząc w piątą dekadę życia, będąc mamą trójki dorastających dzieci, rezygnując na starcie z propozycji stałej pracy, zachłannie rzuciłam się z farbami olejnymi na pierwsze duże płótna, jak ktoś, kto wyciągnął z ziemi dawno zakopany talent, aby wreszcie zacząć go używać. Ze studiów w zakresie malarstwa sztalugowego nie wyniosłam nic, nie zagłębiałam się w temat, a pragnąc wypracować warsztat, trzeba było „zaprzyjaźnić się" z techniką olejną. Z czasów liceum pozostało we mnie na długo zauroczenie malarstwem impresjonistów takich jak Vincent van Gogh czy Claude Monet, a ten rys drgającego światła i koloru zauważyć można w różnego rodzaju podejmowanych przeze mnie tematach. Do tego wątku wrócę jeszcze przy innej sposobności.

Kierunek grafiki użytkowej przygotował mnie do pracy konceptualnej, analizy myślowej, doboru narzędzi do przekazu wizualnego. Potrzeba eksperymentowania ciągnęła w różne kierunki malarskie, takie jak ikona, czy techniki, np. akwarela, a obecnie ograniczyła się do obszaru malarstwa figuratywnego na płótnie i płycie drewnianej. Poszukiwanie nieodłącznie wpisane jest w moją osobowość jako artysty, ciekawość, co kryje się za następnym płótnem, poszerzanie i doskonalenie warsztatu. Pragnienie posiadania „własnego" Oblicza Chrystusa przerodziło się z czasem w cykl obrazów pt. „Szukam Twego Oblicza". Cykl realizowany konsekwentnie od kilku lat ewoluuje w coraz to inną stylistykę, środki wyrazu czy symbolikę, chcąc jakby przedostać się przez zewnętrzne warstwy farby głębiej, do mistyki i duchowości i poruszyć czułe struny wrażliwości odbiorcy. Inspiracją i punktem wyjścia były relikwie Całunu Turyńskiego i Chusty z Manopello, czyli dzieła Acheiropoietos – „nie uczynione ludzką ręką". Nie byłoby chyba takiego cyklu, gdyby nie podwaliny wiary przekazywanej od najmłodszych lat przez dziadków, rodziców, późniejsza przynależność do Ruchu Światło-Życie czy wspólnoty Domowego Kościoła. Czy można malować obrazy sakralne, czerpiąc z kultury chrześcijańskiej, a jednocześnie nie dbając o własną relację z Bogiem chociażby przez sakramenty czy zanurzenie w słowie Bożym? Zapewne tak. W moim przypadku jednak sztuka sakralna wypływa z wiary. A używając jeszcze innego kryterium, mogłabym to określić jako współpraca z łaską. Szukam Oblicza Chrystusa nie tylko na płótnie, ale w trójwymiarze życia, na wszelkich płaszczyznach.

facebook/instagram – Joanna Ordon Art
e-mail: joanna.ordon@wp.pl
tel. 501 593 700

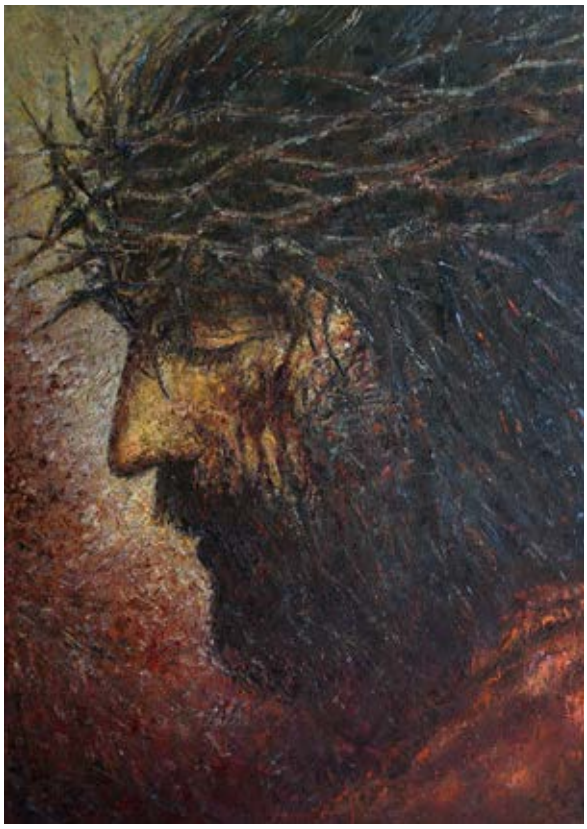

„Ecce Homo" – płótno 50 × 60 cm, technika olejna, obraz powstał na podstawie zdjęcia z filmu „Pasja" Mela Gibsona

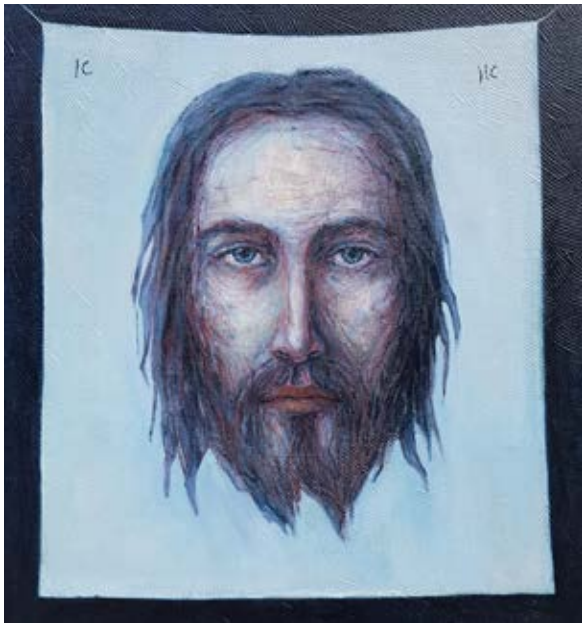

„Jezus Potężny Wojownik" – płótno 50 × 40 cm , technika olejna

ORLEN docenia wolontariuszy

Międzynarodowy Dzień Wolontariusza to święto ustanowione przez Zgromadzenie Ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych, obchodzone co roku 5 grudnia. Z tej okazji Grupa ORLEN zorganizowała Galę Wolontariatu, podsumowującą charytatywną działalność pracowników Spółki.

Ponad 180 przeprowadzonych akcji, przeszło 2000 wolontariuszy wśród pracowników, ponad 1500 godzin poświęconych na pomoc potrzebującym i 14000 beneficjentów programów – tak w skrócie można podsumować działalność wolontariatu pracowniczego Grupy ORLEN w 2023 roku. „Pracownicy Grupy ORLEN od lat angażują się w pomoc innym. Wspierają podopiecznych ośrodków szkolno-wychowawczych, hospicjów czy szpitali, a także biorą udział w programach aktywizujących społeczności lokalne, promując między innymi postawy proekologiczne. Wszystkie te akcje, jednostkowe inicjatywy i zespołowe działania pokazują solidarność i wrażliwość na potrzeby innych. Za tymi projektami stoją wyjątkowi ludzie, którym dzisiaj chcemy serdecznie podziękować. Wasze zaangażowanie i determinacja to powód do dumy dla każdego pracodawcy" – powiedziała Katarzyna Różycka, prezes Fundacji ORLEN.

Gala jest formą podziękowania za wkład wnoszony w rozwój Programu Wolontariatu Pracowniczego. Podczas uroczystości rozstrzygnięty został konkurs na

najlepszy projekt wolontariacki realizowany przez pracowników. Zwycięskie zespoły otrzymały pamiątkowe statuetki oraz darowizny finansowe, które przekażą na wskazany przez siebie cel społeczny.

Najwięcej głosów wśród pracowników w plebiscycie Wolontariat Roku zdobył projekt „Spartakiada placówek opiekuńczo-wychowawczych województwa podkarpackiego", zrealizowany przez pracowników ORLEN OIL. Grupa wolontariuszy zorganizowała dla wychowanków 26 podkarpackich placówek opiekuńczo-wychowawczych

IV edycję Spartakiady, której ideą jest rywalizacja sportowa w duchu fair play. Drugie miejsce w konkursie zajęli pracownicy ORLEN, którzy zorganizowali „Wsparcie XI Dolnośląskiego Mityngu w Narciarstwie Biegowym Olimpiad Specjalnych – Jakuszyce-Wojcieszów". Wolontariusze aktywnie angażowali się w opiekę nad przydzielonymi zawodnikami, zapewniali dostęp do posiłków, wręczali upominki. Trzecie miejsce na podium przypadło wolontariuszom ENERGA zaangażowanym w projekt „MASZ tę MOC". Pracownicy wcielili się w rolę lektorów, nagrywając audiobook z bajkami motywacyjnymi dla dzieci zmagającymi się z niską samooceną i brakiem wiary we własne możliwości. Płyty trafiły do 15 placówek opiekuńczo-wychowawczych, docierając do 600 małych odbiorców. Nagroda specjalna za debiut wolontariacki powędrowała do wolontariuszy ORLEN Aviaton, którzy wyremontowali świetlicę socjoterapeutyczną „Mały Książę" na warszawskiej Pradze.

Program Wolontariatu Pracowniczego realizowany jest w Fundacji ORLEN od 2019 roku. W ciągu 5 lat udało się zorganizować 650 akcji, ze wsparcia skorzystało ponad 51,5 tysiąca beneficjentów. W pomoc zaangażowało się blisko 11 tysięcy wolontariuszy, w tym 6,5 tys. pracowników ORLEN. Na działania dobroczynne wolontariusze przeznaczyli ponad 62 tys. godzin – to w przeliczeniu 7 lat i 29 dni nieustannej charytatywnej pracy.

Pracownicy Fundacji ORLEN organizują setki akcji m.in. podczas dorocznego Tygodnia Wolontariatu, który cieszy się rosnącym zainteresowaniem wolontariuszy. Jedną z największych akcji charytatywnych koncernu jest realizowany rokrocznie projekt „Zostań pomocnikiem świętego Mikołaja – spełnij marzenia", podczas którego pracownicy ORLEN przemieniają się w Mikołajów i elfów, kupują prezenty, organizują spotkania świąteczne dla podopiecznych szkół specjalnych i domów dziecka.

Gala Wolontariatu to święto wszystkich pracowników zaangażowanych w pomoc innym, okazja do poznania wolontariuszy z innych miast, a także szansa na wymianę cennych doświadczeń. Wolontariat pracowniczy w Fundacji ORLEN funkcjonuje od 5 lat, natomiast Grupa ORLEN ma ponad 20-letnie doświadczenie w organizacji charytatywnych inicjatyw wolontariatu pracowniczego. Spółka realizuje misję społeczną poprzez działalność dedykowanych fundacji, w tym Fundacji ORLEN, Fundacji PGNiG im. Ignacego Łukasiewicza, Fundacji Anwil, Fundacji Muzeum Przemysłu Naftowego i Gazowniczego, Fundacji Fundusz Grantowy dla Płocka, Fundacji Dorastaj z Nami, Fundacji Energa oraz Fundacji ORLEN Unipetrol.

foto: © materiały prasowe ORLEN

PATRIOTYZM MALOWANY MUZYKĄ

Z dr **Moniką Brewczak**
rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC

Jest Pani nauczycielem akademickim, animatorką kulturalną, chórmistrzynią, kompozytorką, autorką tekstów, wokalistką, organizatorką i przewodniczącą jury festiwali muzycznych...

Trochę się tego uzbierało. Jestem założycielką i dyrygentem kilku zespołów chóralnych, z którymi koncertuję na terenie całego kraju i za granicą. Oprócz tego wygłaszam referaty, prowadzę warsztaty chóralne na konferencjach naukowych oraz w ramach programu „Śpiewająca Polska". Jestem też autorką muzyki i tekstów pieśni religijnych. Dużą popularność zyskały moje autorskie piosenki patriotyczne.

Wspomniała Pani, że jest założycielką kilku zespołów chóralnych.

To młodzieżowy Zespół Wokalny SOUL, młodzieżowy Chór ANIMATO, dziecięcy Zespół Wokalny SOULIKI, Chór Mieszany SONORES, jestem też dyrygentem Diakonii Muzycznej Archidiecezji Przemyskiej. Muszę przyznać, że ta wieloletnia praca z dziećmi, młodzieżą i osobami dorosłymi zaowocowała dużymi osiągnięciami organizacyjnymi i artystycznymi. Wieloma koncertami (około 650) z założonymi zespołami (w szczególności z zespołem SOUL) na terenie całego kraju, jak również w Niemczech, Hiszpanii, Ukrainie, Austrii, Słowacji, Włoszech i Stanach Zjednoczonych.

Jaką muzykę wykonujecie?

Muzykę z różnych epok i stylów, pieśni religijne, gospel, patriotyczne, dawne, kolędy, przeboje muzyki poważnej, rozrywkowej, piosenki ludowe wykonywane w wielogłosowych aranżacjach.

Najważniejsze osiągnięcia.

Największe sukcesy artystyczne w postaci nagród na prestiżowych ogólnopolskich i międzynarodowych festiwalach chóralnych, jako osoba prowadząca i dyrygent osiągnęłam z młodzieżowym Zespołem Wokalnym SOUL m.in. nagrodę za najlepszy utwór patriotyczno-wojskowy – autorską kompozycję „Uwierz, Polsko".

Z prowadzonymi zespołami nagrała Pani siedem płyt CD i kilkanaście teledysków.

Teledyski do wykonywanych autorskich utworów patriotycznych wykonywanych przez Zespół SOUL, które zostały zamieszczone na serwisie YouTube, zyskały dużą popularność, są wykonywane przez chóry oraz solistów na terenie całego kraju i poza jego granicami. Były również emitowane w TVP, Telewizji Trwam, Telewizji Republika i Polskim Radio. Teledysk do piosenki autorskiej kompozycji (muz. Monika Brewczak, sł. M. Szulikowska) „Egzekucja w Markowej" był prezentowany na kilku konferencjach naukowych i zdobył pierwszą nagrodę na 34. Międzynarodowym Katolickim Festiwalu Filmów i Multimediów. Na XIII Międzynarodowym Festiwalu Filmowym „Niepokorni Niezłomni Wyklęci" w konkursie wideoklipów w Gdyni nagrodę główną uzyskał teledysk „Kto Ty jesteś" (muz. M. Brewczak, W. Bełza) w wykonaniu Zespołu Wokalnego SOUL i Zespołu Dziecięcego SOULIKI. W 2021 roku na zaproszenie Ministra Edukacji i Nauki w Studio Koncertowym Polskiego Radia zespół nagrał koncert „Młodzi Niezłomnym", który był emitowany w Programie 1 Polskiego Radia oraz został zamieszczony na profilu i Facebooku MEiN ze wskazaniem do wykorzystania w szkołach jako muzyczna lekcja historii. Cieszę się, że poprzez muzykę budujemy właściwą postawę wobec ojczyzny wśród dzieci i młodzieży.
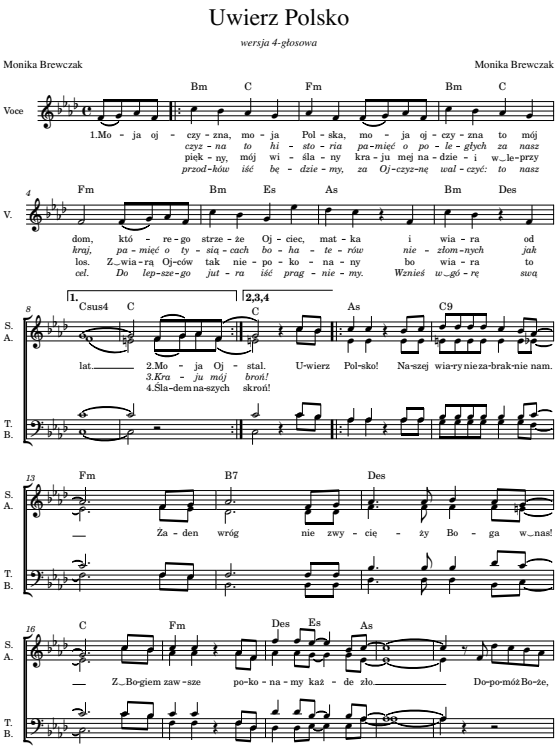
Dziękuję za rozmowę i życzę dalszych sukcesów.

foto: © Monika Brewczak

KOŁA GOSPODYŃ WIEJSKICH SZANSĄ NA AKTYWIZACJĘ

Ryszard Majer

Szereg telefonów na senatorską infolinię senioralną dotyczy organizacji Kół Gospodyń Wiejskich, szczególnie w kontekście znowelizowanych aktów prawnych i środków, jakie można pozyskać na działalność w środowisku wiejskim. Działalność adresowana przede wszystkich do osób starszych, posiadających dużo czasu, pragnących aktywizacji i integracji. KGW stają się coraz popularniejsze, w samym województwie śląskim zarejestrowano ich już 418.

Działalność Kół Gospodyń Wiejskich reguluje Ustawa z dnia 9 listopada 2018 roku o Kołach Gospodyń Wiejskich. Umożliwia ona kołom uzyskanie osobowości prawnej, pomoc finansową raz w roku, możliwość prowadzenia działalności gospodarczej, zwolnienie z podatku dochodowego oraz VAT, brak konieczności posiadania kasy fiskalnej, prostą i szybką rejestrację, która nie wiąże się z ponoszeniem żadnych kosztów.

Uzyskanie osobowości prawnej

Koło Gospodyń Wiejskich nabywa osobowość prawną z chwilą dokonania wpisu do Krajowego Rejestru Kół Gospodyń Wiejskich prowadzonego przez Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.

Zerowe koszty oraz prosta i szybka rejestracja

Zarząd Koła Gospodyń Wiejskich lub komitet założycielski (w przypadku niewybrania zarządu) składa wpis do rejestru do właściwego miejscowo kierownika Biura Powiatowego ARiMR. Wniosek składa się na formularzu opracowanym i udostępnionym przez ARiMR.

Do wniosku należy dołączyć:

- statut lub oświadczenie o przyjęciu wzorcowego statutu,
- uchwałę o wyborze zarządu koła lub komitetu założycielskiego,
- uchwałę o przyjęciu statutu,
- załącznik do wniosku o wpis do Krajowego Rejestru Kół Gospodyń Wiejskich dla założycieli lub członków koła,
- fakultatywnie: oświadczenie o prowadzeniu uproszczonej ewidencji przychodów i kosztów.

Koło musi liczyć minimum 10 członków, którzy ukończyli 18 lat i mieszkają na terenie wsi będącej terenem działalności koła, sołectwie położonym w granicach administracyjnych miasta albo w mieście do 5000 mieszkańców. Na terenie jednej wsi może mieć siedzibę jedno koło gospodyń wiejskich. Postępowania w sprawach o wpis lub zmianę wpisu Koła Gospodyń Wiejskich do rejestru są wolne od opłat.

Pomoc finansowa raz w roku kalendarzowym

Warunkiem uzyskania corocznej pomocy jest zarejestrowanie koła w Krajowym Rejestrze Kół Gospodyń Wiejskich i złożenie wniosku o pomoc finansową na formularzu udostępnionym przez ARiMR (od 1 stycznia 2023 roku możliwość składania wniosków drogą elektroniczną). Wysokość wsparcia uzależniona jest od liczby członków koła. Od 2023 roku to 5000 zł dla KGW liczących do 30 członków, 6000 zł dla KGW liczących od 31 do 75 członków, 7000 zł dla KGW liczących ponad 75 członków.

Zwolnienie z podatku dochodowego oraz VAT

Dochody Kół Gospodyń Wiejskich przeznaczone na działalność statutową nie podlegają podatkowi CIT (przychód do 100 000 zł) i VAT (zwolnienie do 200 000 zł).

Możliwość prowadzenia Uproszczonej Ewidencji Przychodów i Kosztów

Warunki prowadzenia UEPiK:

- KGW osiąga przychody określone w ustawie,
- KGW nie posiada statutu organizacji pożytku publicznego,
- W roku poprzedzającym rok podatkowy przychód koła wyniósł do 100 tys. zł.

O wyborze prowadzenia UEPiK Koło Gospodyń Wiejskich zawiadamia naczelnika urzędu skarbowego właściwego w sprawach opodatkowania podatkiem dochodowym, za pośrednictwem powiatowego biura ARiMR. Musi się to stać do końca pierwszego miesiąca roku podatkowego, w którym KGW rozpoczyna prowadzenie ewidencji, a w przypadku jednostek rozpoczynających działalność, w terminie 30 dni od dnia rozpoczęcia działalności.

Brak konieczności posiadania kasy fiskalnej i źródła dochodów

Koło, które prowadzi uproszczoną ewidencję przychodów i kosztów, zwolnione jest z obowiązku sprzedaży za pomocą kas fiskalnych. Majątek KGW powstaje ze składek członkowskich, darowizn, spadków, zapisów, dochodów z własnej działalności oraz ofiarności publicznej. Koło Gospodyń Wiejskich, z zachowaniem obowiązujących przepisów, może przyjmować darowizny, spadki i zapisy oraz korzystać z ofiarności publicznej.

Dochód z działalności koła służy realizacji celów statutowych i nie może być przeznaczony do podziału między jego członków. Od momentu rejestracji koła w Krajowym Rejestrze Kół Gospodyń Wiejskich może ono prowadzić działalność zarobkową, w tym działalność gospodarczą.

Opieka pełnomocnika do spraw KGW w biurach powiatowych ARiMR

Opieka pełnomocnika do spraw KGW w ARMiR polega na pomocy w rejestracji w Krajowym Rejestrze Kół Gospodyń Wiejskich, promowaniu i wspieranie Kół Gospodyń Wiejskich oraz ich związków, w szczególności w zakresie aktywizacji wspólnot i społeczności lokalnych na obszarach wiejskich.

foto: Pixabay

prof. UJD, dr **Ryszard Majer**,
senator Rzeczypospolitej Polskiej

KS. SŁAWOMIR **BEDNARSKI**

PSYCHOLOGIA STARZEJĄCEGO SIĘ SPOŁECZEŃSTWA (2)

ks. **Sławomir Bednarski**

„Srebrne tsunami" jest terminem używanym do opisania szybkiego procesu starzenia się społeczeństwa, zwłaszcza w kontekście Europy. Odnosi się to do wzrostu odsetka ludności w starszym wieku i spadku liczby osób w wieku produkcyjnym. Wraz z tempem starzenia się społeczeństwa pojawia się wiele potencjalnych problemów psychologicznych, z którymi osoby starsze mogą się borykać.

Lęki i niepokój

Istnieje kilka czynników związanych ze starzeniem się, które mogą wpływać na pojawienie się tych problemów:

- **Niepewność emocjonalna:** Proces starzenia niesie ze sobą niepewność związaną z przyszłością, zdrowiem i zależnością od innych osób. Osoby starsze mogą odczuwać niepewność co do tego, jak będą radzić sobie w przyszłości, jak będą utrzymywać się finansowo czy jak będą zapewniać sobie odpowiednią opiekę.
- **Zdrowie i ograniczenia:** Starzenie się często wiąże się z występowaniem różnych schorzeń i pogorszeniem stanu zdrowia. Ograniczenia w funkcjonowaniu fizycznym, bóle chroniczne czy niezdolność do wykonywania pewnych czynności mogą wywoływać lęki związane z utratą niezależności i kontroli nad własnym życiem.
- **Samotność i izolacja społeczna:** Osoby starsze są bardziej narażone na samotność i izolację społeczną, zwłaszcza gdy tracą bliskich lub gdy nie mają dostępu do regularnej interakcji społecznej. Brak wsparcia społecznego i uczucie izolacji mogą wywoływać lęki i niepokój.
- **Strach przed utratą niezależności:** Wielu starszych ludzi obawia się utraty niezależności i konieczności zależności od innych osób, np. w przypadku konieczności opieki domowej lub przeniesienia do domu opieki. To może prowadzić do lęku związanego z utratą autonomii i niezależności.
- **Strach przed śmiercią i utratą bliskich:** Wraz z wiekiem świadomość własnej śmiertelności staje się bardziej wyraźna. Strach przed śmiercią oraz utratą bliskich osób może powodować lęki i niepokój u osób starszych.

Ważne jest, aby rozpoznawać objawy lęków i niepokoju u osób starszych oraz zapewniać im wsparcie emocjonalne. Regularne kontakty społeczne, utrzymywanie bliskich relacji, aktywność fizyczna, techniki relaksacyjne i terapia psychologiczna mogą pomóc w łagodzeniu lęków i niepokoju. Zapewnienie bezpiecznego i wspierającego środowiska oraz dostęp do opieki zdrowotnej również odgrywają istotną rolę w zarządzaniu tymi problemami.

Zaburzenia psychiczne

W sytuacji starzenia społeczeństwa osoby starsze mogą mieć większe ryzyko wystąpienia różnych zaburzeń psychicznych. Oto kilka przykładów takich zaburzeń:

- **Zaburzenia afektywne:** Zaburzenia afektywne, takie jak depresja i zaburzenie afektywne dwubiegunowe, mogą występować u osób starszych. Objawy depresji, takie jak przygnębienie, utrata zainteresowań, brak energii i trudności z koncentracją, mogą wpływać na jakość życia i ogólne samopoczucie osób starszych.
- **Zaburzenia lękowe:** Zaburzenia lękowe, takie jak lęk paniczny, fobia społeczna czy zaburzenie lękowe uogólnione, również mogą występować u osób starszych. Lęki i obawy związane z utratą zdrowia, śmiercią, samotnością, utratą niezależności lub trudnościami finansowymi mogą wpływać na funkcjonowanie i jakość życia osób starszych.

- **Otępienie:** Otępienie, takie jak choroba Alzheimera, jest zaburzeniem neurokognitywnym, które jest częściej diagnozowane u osób starszych. Zaburzenia poznawcze, takie jak problemy z pamięcią, myśleniem, orientacją czy zdolnością do podejmowania decyzji, mogą znacząco wpływać na codzienne funkcjonowanie i jakość życia osób starszych.
- **Schizofrenia:** Chociaż schizofrenia zwykle zaczyna się w młodym wieku, może się utrzymywać i prowadzić do dalszych objawów u osób starszych. Objawy schizofrenii, takie jak omamy, urojenia, dezorganizacja myślenia i ograniczenia w funkcjonowaniu społecznym, mogą znacznie utrudniać życie osób starszych i wymagać specjalistycznej opieki.
- **Zaburzenia nastroju związane z chorobą**: Osoby starsze mogą również doświadczać zaburzeń nastroju związanych z fizycznymi schorzeniami, takimi jak ból przewlekły, choroby układu sercowo-naczyniowego czy choroba Parkinsona. Te schorzenia fizyczne mogą wpływać na funkcjonowanie mózgu i przyczyniać się do wystąpienia zaburzeń psychicznych.

Ważne jest, aby społeczeństwo i system opieki zdrowotnej były świadome tych potencjalnych problemów i zapewniały dostęp do specjalistycznej opieki psychiatrycznej i psychologicznej dla osób starszych. Wczesne rozpoznanie, odpowiednie leczenie farmakologiczne i terapia psychologiczna mogą pomóc w zarządzaniu tymi zaburzeniami i poprawie jakości życia osób.

Izolacja społeczna

Jest istotnym problemem, który może wystąpić w trakcie procesu „srebrnego tsunami", czyli szybkiego starzenia się społeczeństwa. Oznacza ona ograniczenie interakcji i uczestnictwa społecznego osób starszych, które często doświadczają utraty bliskich, trudności w mobilności, zmniejszenia sieci społecznych i zmiany ról społecznych. Oto kilka aspektów związanych z izolacją społeczną w kontekście starzejącego się społeczeństwa:

- **Brak wsparcia społecznego:** Izolacja społeczna może prowadzić do braku wsparcia emocjonalnego i praktycznego dla osób starszych. Osoby starsze, które nie mają dostępu do bliskich relacji z rodziną, przyjaciółmi czy sąsiadami, mogą doświadczać samotności, co z kolei wpływa na ich ogólne samopoczucie i jakość życia.
- **Ograniczenie aktywności społecznych:** Izolacja społeczna często prowadzi do ograniczenia uczestnictwa w różnych aktywnościach społecznych, takich jak spotkania towarzyskie, grupy wsparcia, zajęcia kulturalne czy inne formy społecznej interakcji. Brak tych aktywności może wpływać na samopoczucie i zdrowie psychiczne osób starszych.
- **Zwiększone ryzyko depresji i lęków:** Osoby starsze, które doświadczają izolacji społecznej, są bardziej narażone na rozwój depresji, lęków i innych problemów psychicznych. Brak interakcji społecznych, uczucie samotności i braku sensu mogą negatywnie wpływać na zdrowie psychiczne osób starszych.
- **Trudności w dostępie do usług i zasobów:** Izolacja społeczna może utrudniać dostęp do usług i zasobów, które są istotne dla osób starszych. Mogą to być usługi opieki zdrowotnej, opieka domowa, transport, działalność społeczna czy wsparcie w przypadku problemów finansowych. Brak dostępu do tych zasobów może prowadzić do większej izolacji i trudności w radzeniu sobie z codziennymi wyzwaniami.
- **Negatywny wpływ na zdrowie fizyczne:** Izolacja społeczna może mieć negatywny wpływ na zdrowie fizyczne osób starszych. Brak interakcji społecznych i wsparcia może prowadzić do pogorszenia zdrowia, spadku aktywności fizycznej, złej diety i innych niezdrowych nawyków.

foto: © Pixabay

ks. **Sławomir Bednarski**, kapłan archidiecezji częstochowskiej, teolog i prawnik, katecheta, prezes Fundacji Servire Homini; mieszka w Kleszczowie

PRZEMIENIAJĄCA MOC WDOWIEJ KONSEKRACJI (1)

Barbara Szczepanowicz

Jest takie opowiadanie Bruno Ferrero, w którym pewna matka, chcąc zachęcić syna do gry na fortepianie, idzie z nim na koncert Paderewskiego. W pewnym momencie traci go z oczu. Tymczasem kurtyna idzie w górę, kobieta widzi, że jej syn siedzi przy fortepianie i gra „Panie Janie...". Nie wie co robić. Tymczasem Paderewski podchodzi do chłopca i zachęca go, by grał dalej. Po chwili dołączają ręce mistrza i zaczyna się koncert. Jest to styl ucznia Chrystusa – dać się prowadzić Mistrzowi, a życie będzie koncertem.

Wdowy i wdowcy konsekrowani podobnie dają się prowadzić Mistrzowi. Cechuje ich bliskość z Jezusem i Jego Matką. Ich styl życia jest wyraźnym i czytelnym naśladowaniem stylu Jezusa, ponieważ styl życia zależy od tego, co nosimy w sercu. Im bardziej serce jest wypełnione miłością, tym bardziej promienieje radością życia i pociąga innych. Rodzi nowy program życia, który pokazuje, że codzienność nie musi być szara, ale może być piękna, nawet w okresie wdowieństwa.

Szarość jest wtedy, gdy coś jest niedoświetlone. Po pandemii ludziom poszarzały twarze, bo zaczęli patrzeć na ziemię, zamiast na słońce. Wdowy konsekrowane są jak dobry deszcz i słońce, oddziałujące na ukryte ziarenka w ziemi. Sposobem życia i bycia wdowy konsekrowanej, czy wdowca, jest Ewangelia. Bóg przez nich chce być obecny w świecie. Tam, gdzie nie ma obecności, nie ma więzi. Nie mówmy ludziom o Bogu, kiedy nie pytają, ale żyjmy tak, aby sami zaczęli pytać. Bóg po to stworzył takie osoby, aby rozbudzały rozwój dobrym słowem, przekazywały Dobrą Nowinę w świecie. Uczyły, jak wydobywać dobro z pokładów zła.

„Franciszku, odnów mój Kościół". Obecnie mamy okres krytyki Kościoła, aby osłabić jego autorytet. Nie martwmy się tym zbytnio. Zawsze jak się coś w Kościele psuje, to wtedy Pan Bóg wynajduje ludzi świętych i podążających do świętości. To oni odnawiają Kościół, oddychają Kościołem, wierzą, ufają mu, kochają go.

Kościół jest wdową. Żyje na tym świecie, ale jest pozbawiony widzenia swojego Oblubieńca, nieuchwytnego ludzkim wzrokiem. Wdowa (wdowiec) w Kościele, w parafii jest twórcza. Nie chodzi o pracę rąk, ale o pracę serca. Bóg wzywa do współpracy, dając równocześnie moc do rozwiązywania trudnych spraw. Bliska obecność przy Bogu ułatwia kontakt z bliźnimi. Wdowy konsekrowane pełnią różne posługi w swoich parafiach. Posługują na plebanii, w zakrystii, organizują pielgrzymki, odwiedzają chorych, posługują przy osobach odchodzących do Pana, układają kwiaty w kościele, ale przede wszystkim modlą się za parafię i kapłanów oraz grzeszników.

Trzeba być przed Bogiem, aby służyć drugiemu człowiekowi, ale praca nie może odciągnąć od słuchania słowa Bożego. Służyć jak Marta, słuchać jak Maria. To temat rekolekcji dla wdów, wdowców i kandydatów do stanu *ordo viduorum*, które miały miejsce w Gietrzwałdzie w dniach 22–24 września 2023 roku, a uczestniczyło w nich dwóch wdowców oraz 113 wdów z całej Polski. Prowadzący rekolekcje kapłan przybliżył nam te dwie postawy: Marii i Marty, obydwie są równie ważne. Nie jest dobrze, gdy popadamy zbytnio w aktywizm lub tylko kontemplujemy i medytujemy, zapominając o obowiązkach stanu. Musi być równowaga, potrzebny jest rozsądek i ustawienie priorytetów.

Jezus przeżywa wszystko w relacji z Ojcem, a my winniśmy przeżywać w relacji z Nim. Maria siedzi u stóp Jezusa, milczy i słucha serca. Marta wpada w pułapkę nadmiernej troski, skupia się na tym co drugorzędne. Aktywizm nie prowadzi do zbawienia. Marta była kobietą odważną, ma do siostry pretensje, bo czuje się przemęczona i wyrzuca swój problem na zewnątrz, tym samym ma szansę na przemianę. Trzeba mówić o swoich bolączkach, pokazywać Jezusowi swoje rany.

Życie duchowe jest subtelniejsze. Dobrze jest oddać się kontemplacji, gdyż jest ona „jak woda tryskająca do duszy" – mawiała Teresa z Ávili. Najważniejsza jest jednak równo-

waga między duchem a ciałem. Wdowy konsekrowane to wiedzą, dlatego oprócz aktywności dużo się modlą, codzienne uczestniczą w Eucharystii i odmawiają brewiarz.

Stan wdowieństwa konsekrowanego gromadzi osoby, które podobnie jak biblijna wdowa, prorokini Anna, gorliwie służą Bogu i ludziom. Nie uciekają w samotność i nie żalą się nad sobą. Służą Bogu w Jego domu. Angażują się w modlitwę Kościoła i głoszenie Chrystusa oraz osobistym świadectwem świadczą o Nim w środowisku, w którym żyją.

Patronką, przewodniczką wdów i wdowców konsekrowanych jest Maryja. Od trzynastu lat, w grudniu, pielgrzymują na Jasną Górę, aby odbyć swoje stanowe rekolekcje, które czynią ich dojrzałe w latach i doświadczeniu życia. Rekolekcje te są prawdziwą duchową przygodą, która wydaje owoce. „Niepokalana wielu uczyniła świętymi" – mawiał św. Maksymilian Kolbe.

Wdowy (wdowcy) z *ordo viduorum* swojej samotności i bólu po utracie współmałżonka nie chcą zasypywać byle czym. Ich życie trwa nadal, jeszcze się nie skończyło, składają je w ręce Boga, a On bierze je w swoje dłonie i otwiera przed nimi nowe horyzonty. Otwiera oczy ich dusz na świat wewnętrzny, którego wcześniej być może nie dostrzegały, ponieważ były zaabsorbowane życiem małżeńskim i rodzinnym, nie było wiele czasu na modlitwę. Śmierć małżonka nie była wydarzeniem przypadkowym, ale zaplanowanym przez Boga. Jeżeli Bóg daje wdowią łaskę konsekracji, to ma wobec niej plany, a do wdowy (wdowca) należy Boży plan odczytać. Zaślubiona Chrystusowi wdowa (wdowiec) jednoczy się z Nim, by uczestniczyć świadomie w Bożym dziele odkupienia. To, co wydawało się końcem, staje się początkiem i cudem jest w naszych oczach, albowiem dla Boga nie ma nic niemożliwego (Ps 118, 23; Łk 1, 37).

Wdowa (wdowiec) po śmierci swego męża (żony), kiedy usłyszała w sercu zaproszenie do oddania reszty życia na służbę Bożą, powtarza w ślad za Maryją: *oto ja jestem służebnica Pańska* i oddaje się Mu całkowicie. A On jej (jego) szaremu życiu nadaje nowy, ogromny rozmach i rozszerza serce, bo w komunii z Jezusem człowiek zawsze wznosi się ku wyżynom nieba. Kiedy zawierzymy siebie Bogu, znajdziemy prawdziwe szczęście i ukojenie. Dla Pana Boga liczy się, w jaki sposób żyjesz, w jaki sposób angażujesz się w życie swojej parafii.

W PRACOWNI U JÓZEFA

Odrobina tej czystej miłości jest bardziej wartościowa przed Bogiem i wobec duszy i więcej przynosi pożytku Kościołowi niż wszystkie inne dzieła razem wzięte, chociażby się nawet zdawało, że dusza nic nie czyni.
św. Jan od Krzyża (PD 29,2)

Celem powołania Fundacji "Pracownia św. Józefa przy Karmelitach Bosych" było stworzenie miejsca spotkania z Bogiem, z drugim człowiekiem i z samym sobą –i takiej przestrzeni, w której - przez rozwijanie pasji i zainteresowań, w atmosferze Nazaretańskiego Domu – można uczyć się słuchać, modlić i pracować.

Nasz patron - św. Józef

Patrząc już z pewnej perspektywy czasu, można powiedzieć, że to dzieło św. Józefa. Przychodziły tu osoby z pragnieniami, wizjami, potrzebami i rozmawialiśmy. Od drobnych wyrazów miłości chrześcijańskiej poprzez skromne warsztaty snycerskie i osoby o wielkim sercu, które nie szczędziły swojego czasu, a niektóre i środków materialnych, powstało dzieło jakim jest Fundacja 'Pracownia św. Józefa" - mówi przeor karmelitów bosych w Lublinie, ojciec Piotr Jackowski.

W statucie Pracowni czytamy: Mamy pragnienie, aby bardziej zbliżać się do Boga i do Niego należeć, troszczyć się o Jego chwałę. Chcemy, naśladując św. Józefa w pokorze, służąc drugiemu człowiekowi i w prostocie, wypełniać Wolę Bożą. Wzrastać w duchowości karmelitańskiej pod płaszczem św. Józefa.

Zaczęło się od snycerki

Wszystko zaczęło się od warsztatów snycerskich. Co środę wieczorem spotykali się ojcowie z synami i uczyli się sztuki snycerskiej. Z czasem przeistoczyło się to w spotkania rodzin, w towarzystwie karmelitów. Nie tylko dzieci rzeźbiły w drewnie – próbowali tej sztuki także ich rodzice. Szybko dało się zauważyć to współistnienie pracy, skupienia i wspólnego, rodzinnego czasu. Tak jak święty Józef pracował rękami, tak pracowały tu rodziny. Spotkania, rozmowy; ktoś przyniósł ciasto, ktoś inny zadbał o picie – wszystko działo się bardzo spontanicznie, pozytywnie. Z czasem coraz więcej osób i rodzin pytało o warsztaty, spotkania. Stąd pomysł stworzenia miejsca na stałe i prawne zorganizowanie działalności.

Opiekunem i Patronem Fundacji jest św. Józef Oblubieniec Najświętszej Maryi Panny, pokorny i cichy Cieśla z Nazaretu, a miejscem – Sanktuarium przy Karmelitach Bosych w Lublinie. Z osobami zaangażowanymi w Pracownię św. Józef ma możliwość czynić dużo dobra w naszym mieście - mówi Ojciec Przeor.

W Pracowni św. Józefa wspieramy rozwój talentów dzieci, młodzieży i dorosłych prowadząc warsztaty malarskie, snycerskie, ikonograficzne, językowe oraz wiele innych. Organizujemy warsztaty rodzinne oraz integracyjne grupowe. Wspieramy także rodziny wielodzietne oraz lokalnych artystów. Tutaj w "pracowni u św. Józefa" każdy ma warsztat nie tylko swoich umiejętności, ale także relacji z ludźmi i z

Bogiem. Ojciec Piotr jest przekonany, że Pracownia stwarza przestrzeń dla człowieka, aby mógł doświadczyć dotknięcia Bożej dobroci i pod troskliwą opieką św. Józefa, czyli Jego współpracowników rozwijać się, a Błażej Iwaniak, który od początku prowadzi warsztaty snycerskie, dodaje, że Pracownia św. Józefa to wyjątkowe miejsce na mapie Lublina, wokół którego "powstaje niezwykła wspólnota ludzi patrzących w kierunku Boga, którzy rozwijają się poprzez obecność, słuchanie, modlitwę i pracę."

„Pieśń o Bogu ukrytym"

Ostatnim z przedsięwzięć Fundacji jest organizacja "Pieśni o Bogu ukrytym" -koncertu poezji św. Jana Pawła II w wykonaniu Marcina Stycznia z zespołem. Koncert odbędzie się w uroczystość św. Jana od Krzyża w Sanktuarium św. Józefa w Lublinie przy Klasztorze oo. Karmelitów Bosych. Celem koncertu jest przybliżenie szerszej publiczności duchowości karmelitańskiej wyrażonej w poezji św. Jana od Krzyża oraz duchowości św. Jana Pawła II, dla którego św. Jan od Krzyża był w młodości inspiracją. Koncert "Pieśń o Bogu ukrytym" to melodyjne interpretacje młodzieńczych wierszy Karola Wojtyły w wykonaniu Marcina Stycznia - pieśniarza, kompozytora, autora tekstów. Zdecydowanie przeczą tezie, że poezja Karola Wojtyły jest trudna i niedostępna. Pozwalają na doświadczenie głębi mistycznej duchowości, w której wzrastał od najmłodszych lat święty Papież – Polak.

POLSKI ADRES w PARYŻU

Monika Florek-Mostowska

Pięćdziesiąt lat temu pallotyn z podkrakowskich Sułkowic, ks. Józef Sadzik, stworzył w Paryżu miejsce, gdzie ludzie o różnych poglądach potrafili rozmawiać o polityce, kulturze, sztuce i religii – Centre du Dialogue. Dzisiaj, z okazji jubileuszu, to miejsce ożywa. Nie tylko przypomina swoich dawnych znakomitych bywalców, ale też na nowo otwiera się na dyskusje wokół dylematów trapiących współczesnego człowieka. Tym licznie przyciąga obecną Polonię i Polaków mieszkających we Francji.

Ks. Józef Sadzik z Czesławem Miłoszem
foto: © Witold Urbanowicz

Czesław Miłosz uznał siedzibę Centre du Dialogue za swój „europejski dom". Pod adresem 23 rue Surcouf bezpieczną przystań znajdowali Zbigniew Herbert, ks. Janusz Pasierb czy Stefan Kisielewski. Bywał tam kard. Karol Wojtyła, filozof Krzysztof Pomian, reżyser Krzysztof Zanussi i wielu innych. Wszyscy byli przyjaciółmi księdza Sadzika. „W roku 1962, kiedy ks. Józef Sadzik przyjechał do Paryża z zamiarem pozostania w zgromadzeniu pallotynów znajdującym się we Francji. Początkowo cały czas pochłaniała mu praca w wydawnictwie, gdzie przez szereg lat piastował stanowisko dyrektora. W międzyczasie nawiązywał znajomości z bardzo ciekawymi ludźmi, bądź to zamieszkałymi we Francji, bądź też przyjeżdżającymi z Polski. Trzeba pamiętać, że wokół wydawnictwa gromadziła się zawsze duża liczba autorów i sympatyków odwiedzających redakcję. Idea ośrodka zrodziła się więc niejako spontanicznie. Ks. Sadzikowi zależało na tym, aby upublicznić dyskusję wyniesioną z mroku biur redakcyjnych" – opisuje ks. Marek Wittbrot na łamach portalu recogito.eu. Ośrodek rozpoczął swoją działalność w pallotyńskim domu przy rue Surcouf 25. Powstała sala o podwójnej funkcji: kaplicy i sali odczytowo-dyskusyjnej. Dzięki staraniom ks. Sadzika było to miejsce o wyjątkowym charakterze. Nowoczesne, sterylnie białe wnętrze zostało zaprojektowane przez polskiego architekta Józefa Chudzika. Zdobi je unikatowy witraż obrazujący sceny z Apokalipsy św. Jana autorstwa artysty zaprzyjaźnionego z pallotynami, Jana Lebensteina. We wnętrzu uwagę przyciąga rzeźba Aliny Szapocznikow – „Głowa Chrystusa". Sala idealnie wpisuje się w poetykę Paryża, gdzie powstawały arcydzieła polskiej literatury romantycznej, gdzie działała Wielka Emigracja i gdzie kultura tworzyła most między intelektualistami działającymi na obczyźnie a ojczyzną. W ośrodku gościli m.in. Stefan Kisielewski, znany felietonista z krakowskiego „Tygodnika Powszechnego"; Jerzy Turowicz, naczelny redaktor tegoż pisma; Jacek Woźniakowski, dyrektor Znaku i profesor KUL-u; Tadeusz Mazowiecki, naczelny redaktor miesięcznika „Więź"; ksiądz Janusz S. Pasierb, eseista; profesor Krzysztof Pomian, filozof i wielu innych. Sam ks. Sadzik twierdził, że ten „przegląd nazwisk pozwala na odkrycie szyfru ideowego ośrodka. Szyfr nie jest zresztą skomplikowany. Po pierwsze, zakłada jedność polskiej kultury – tworzonej wspólnie przez ludzi żyją-

foto: © Artur Majka

cych w kraju i na emigracji. Po drugie, postuluje swobodę konfrontacji odmiennych postaw".

Obecnie z okazji jubileuszu w Centre du Dialogue odbywają się comiesięczne spotkania poświęcone artystom i intelektualistom związanym z tym miejscem. Prof. Iwona Szmelter, badaczka i konserwatorka dzieł sztuki związana z Akademią Sztuk Pięknych i Uniwersytetem Warszawskim, mówiła o Alinie Szapocznikow, rzeźbiarce, która część życia spędziła w Paryżu, przyjaźniła się z ks. Sadzikiem i pozostawiła pallotynom „Głowę Chrystusa", stanowiącego część jej większego dzieła zatytułowanego „Zielnik", „osoba – ikona". Stefana Kisielewskiego wspominał jego syn, Jerzy, a twórczość „Kisiela" kompozytora przybliżała dziennikarka – muzykolog Małgorzata Gąsiorowska. Wybrzmiały wiersze ks. Janusza Pasierba w wykonaniu Elizabeth Dudy i Aleksandry Anny Moskal. Wiersze Miłosza recytował Olgierd Łukaszewicz. Poezję Herberta prezentował Dawid Ogrodnik, teksty o Oldze Scherer czytała Katarzyna Warnke, a fragmenty pisarskiej twórczości ks. Józefa Sadzika można było usłyszeć w wykonaniu Andrzeja Chyry. O twórczości Miłosza jako intelektualisty nieustannie poszukującego transcendencji mówiła dziennikarka Renata Gorczyńska. Poeta-noblista przyjaźnił się z ks. Sadzikiem i to za jego inspiracją przetłumaczył Apokalipsę, Księgę Psalmów oraz Księgę Hioba. „Wieczorami poświęcaliśmy resztki czasu na poufne rozmowy" – wspomina sam ks. Sadzik we wstępie, jakim na prośbę autora opatrzył książkę pt. *Ziemia Urlo*.

Dla polskiej posoborowej edukacji teologicznej ważna była kolekcja książek z serii „Znaki Czasu", prezentująca myśli czołowych teologów, jak Henri de Lubac czy Marie d. Chenu. Teksty tłumaczyły m.in. Olga Scherer i Danuta Szumska.

Spuściznę intelektualną ks. Sadzika pielęgnuje ks. Marek Wittbrot. Troszczy się o księgozbiór oraz o zachowanie pamięci o ks. Sadziku i jego znakomitych przyjaciołach. Comiesięczne spotkania, które odbywają się z okazji jubileuszu, oraz zapraszani goście uświadamiają, jak ważny i potrzebny dzisiaj jest dialog we wszystkich sferach życia.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

Projekt rocznicowych spotkań pt. „Dialog w Centrum. Francuska Polonia mecenasem intelektualnej spuścizny emigracyjnej" jest realizowany przez Pallotyńską Fundację Misyjną Salvatti.pl. Zadanie publiczne finansowane jest ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za granicą 2023.

Monika Florek-Mostowska, publicystka, teolog i wykładowca Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Od wielu lat jest związana zawodowo z Pallotyńską Fundacją Misyjną Salvatti.pl

BAKHITA, CZYLI „SZCZĘŚLIWA”.

ŚWIĘTA PATRONKA WSPÓŁCZESNYCH NIEWOLNIKÓW

s. **Gabriela Hasiura** CP

W śród kanonu świętych i błogosławionych Kościoła katolickiego znajdziemy nie dość dobrze jeszcze znaną św. Bakhitę, której historia życia może stać się źródłem ufności, że Miłosierny Ojciec może naprawdę wyprowadzić dobro z każdego zła... Papież Franciszek w 2015 roku ogłosił jej liturgiczne wspomnienie, dzień 8 lutego, Międzynarodowym Dniem Modlitwy i Refleksji na temat Walki z Handlem Ludźmi. Kim więc była ta „święta od niewolników”?

Urodziła się najprawdopodobniej w 1869 roku. Kiedy miała siedem lat, arabscy handlarze porwali ją z domu rodzinnego i sprzedali do niewoli. Mała Sudanka doznała takiego szoku, że zapomniała własnego imienia. Porywacze nadali jej nowe imię, wołając na nią szyderczo „Bakhita”, co po arabsku znaczy „szczęśliwa”, „szczęściara”.

Była kilkakrotnie sprzedawana w ciągu 10 lat niewolnictwa i doświadczyła, czym są upokorzenia fizyczne i moralne. Nadzieja na odmianę losu pojawiła się z chwilą, gdy niewolnicę zakupił w Chartumie włoski konsul Callisto Legnani. W jego domu po raz pierwszy od chwili porwania doświadczyła, że ktoś traktuje ją po ludzku. Kiedy konsula odwołano z Sudanu, Bakhita wraz z nim trafiła do Włoch.

Po pewnym czasie Bakhita została powierzona siostrom kanosjankom w Wenecji, gdzie poprosiła o pomoc w poznaniu Boga, którego od dziecka „odczuwała w sercu, nie wiedząc, kim On jest”. Po kilku miesiącach, w wieku 21 lat, przyjęła chrzest, a także nowe imię: Józefina. Jako osoba pełnoletnia mogła się cieszyć wolnością, zapewnioną przez prawo włoskie. Bakhita stopniowo rozpoznawała swoje powołanie do życia zakonnego, całkowicie oddanego Panu Bogu.

W 1896 roku Józefina Bakhita złożyła śluby zakonne, a w 1927 roku profesję wieczystą. Przez ponad pięćdziesiąt lat wykonywała różne prace w domu w Schio: była kucharką, praczką, szwaczką, zakrystianką i furtianką. Jej pokora, prostota i ujmujący uśmiech na twarzy zdobyły serca mieszkańców Schio, którzy mówili o niej: nasza ciemnoskóra matka. Współsiostry szanowały ją za jej niezmienną łagodność i słodycz, za serdeczną dobroć oraz głębokie pragnienie, by dać poznać innym Jezusa. Józefina Bakhita odeszła do Pana 8 lutego 1947 roku, otoczona wspólnotą, pogrążoną w płaczu i w modlitwie. Bardzo szybko pod domem zebrał się tłum ludzi, by ją uprosić o wstawiennictwo w niebie. W 1992 roku Bakhita została beatyfikowana przez Jana Pawła II, a w roku 2000 ogłoszona świętą.

Historia Bakhity jest wciąż aktualna w kontekście wciąż narastającego obecnie w świecie procederu handlu ludźmi. W homilii wygłoszonej podczas kanonizacji Jan Paweł II podkreślał: „W dzisiejszym świecie tysiące kobiet nadal pada ofiarą niesprawiedliwości, nawet w rozwiniętych, nowoczesnych społeczeństwach. W św. Józefinie Bakhicie dostrzegamy wspaniałą rzeczniczkę prawdziwej emancypacji. Historia jej życia nie skłania do biernego oporu, ale budzi zdecydowaną wolę skutecznego działania w celu

Dzisiejszy świat nie uporał się z niewolnictwem porzuconym w poprzednich wiekach...

uwolnienia dziewcząt i kobiet od ucisku i przemocy oraz przywrócenia im godności, tak aby mogły w pełni korzystać ze swoich praw". Tę papieską myśl od 2011 roku podejmuje w Polsce Sieć Bakhita do Spraw Przeciwdziałania i Pomocy Ofiarom Współczesnych Form Niewolnictwa, działająca przy Konferencji Wyższych Przełożonych Żeńskich Zgromadzeń Zakonnych.

Członkami ogólnopolskiej Sieci Bakhita są siostry należące do różnych zgromadzeń zakonnych, stowarzyszeń, a także świeccy oddani tej sprawie. Są wśród nich osoby pracujące bezpośrednio z ofiarami handlu ludźmi, w różnego rodzaju instytucjach pomocowych oraz osoby zaangażowane w działalność prewencyjną i edukacyjno-profilaktyczną.

Sieć przyjęła nazwę BAKHITA od imienia przywołanej wyżej inspirującej postaci – Józefiny Bakhity – która mimo wielu cierpień i dramatów życiowych nie tylko odzyskała wolność i godność, ale dzięki wielkiemu zaufaniu Bogu i promiennej dobroci, doszła do świętości. Szacunek i podziw budzi jej współpraca z łaską Bożą, dzięki której potrafiła przebaczyć oprawcom, którzy przez wiele lat brutalnie ją traktowali. Jej przykład umacnia nadzieję, że życie ludzkie można odbudować, a rany zagoić.

Dzisiejszy świat nie uporał się z niewolnictwem porzuconym w poprzednich wiekach, wręcz przeciwnie, znajduje jego nowe, czasem nawet bardziej perfidne i wypaczone formy. Dlatego istnieje pilna potrzeba odpowiedzi na wezwanie Słowa Bożego, aby zerwać łańcuchy zła, poluzować więzy niewoli, wyzwolić uciśnionych i złamać wszelkie jarzmo. Przyjmując to zaproszenie z wiarą, siostry zaangażowane w Sieć Bakhita docierają do ubogich, pozostawionych „na peryferiach życia", do tych, którzy są wykorzystywani za zasłoną milczenia i obojętności. Pragną być dla nich znakiem miłosiernej miłości Boga, który troszczy się i pragnie szczęścia każdego człowieka.

Jeśli jesteś zainteresowany działaniami Sieci, jeśli chcesz poznać historie uratowanych osób, które stały się w dzisiejszym świecie ofiarami handlu ludźmi, możesz odwiedzić strony: http://www.siecbakhita.com/ lub https://www.facebook.com/siecbakhita/.

foto: © www.siecbakhita.com
foto: © Pixabay

s. **Gabriela Hasiura** CP, siostra ze Zgromadzenia Sióstr Pasjonistek św. Pawła od Krzyża. Członkini Sekcji Bakhita działającej przy Konferencji Wyższych Przełożonych Żeńskich Zgromadzeń Zakonnych oraz reprezentantka Polski w Europejskiej Sieci RENATE

PKP CARGO
to przyszłość

Ostatnie dwa lata to trudny okres dla kolejowych przewozów towarowych, ale Grupa PKP CARGO wychodzi z niego wzmocniona finansowo i oparta na fundamentach umożliwiających prowadzenie w kolejnych latach ekspansji na rynku krajowym i zagranicznym.

Kolej towarowa żyje z obsługi gospodarki, głównie różnych gałęzi przemysłu, a tymczasem europejska i polska gospodarka działają w trudnym otoczeniu od momentu agresji Rosji na Ukrainę i trwającej od 24 lutego 2022 roku wojny między obu państwami. Wojna wywołała przede wszystkim w Europie kryzys energetyczny w postaci nagłego wzrostu cen nośników energii i samej energii, a to z kolei przyczyniło się do wzrostu inflacji. Część branż przemysłowych była zmuszona ograniczyć produkcję także z tego powodu, że spadła międzynarodowa wymiana handlowa. Taka sytuacja nie mogła nie odbić się na kolei, polski i europejski rynek odczuły spadek przewozów ładunków.

Dobre zarządzenie

Mimo tak trudnej sytuacji Grupa PKP CARGO zamknęła 2022 rok zyskami – po kilku latach naznaczonych stratami finansowymi. Przychody ze sprzedaży wzrosły wtedy o 26% w stosunku do 2021 roku i wyniosły około 5,4 mld zł. Skonsolidowana EBITDA ukształtowała się na poziomie nieco ponad 1 mld zł, co oznacza wzrost o 108% rok do roku, a zysk netto Grupy PKP CARGO wyniósł 148 mln zł.

Ten pozytywny trend kontynuowany był w 2023 roku – po trzech kwartałach przychody przekroczyły 4,1 mld zł (wzrost o 9% r/r), a wynik EBITDA wzrósł o 32%, osiągając poziom 853 mln zł. Natomiast zysk netto grupy sięgnął 102 mln zł wobec 4,7 mln zł straty w analogicznym okresie rok wcześniej.

„Poprawa wyników finansowych Grupy PKP CARGO była podstawowym zadaniem naszego zarządu, który został powołany w kwietniu 2022 roku. I to zadanie zrealizowaliśmy" – powiedział Dariusz Seliga, prezes PKP CARGO S.A.

Wyniki zostały zauważone przez kapitułę konkursu zorganizowanego przez renomowany magazyn ekonomiczny „MIT Sloan Management Review Polska" na najskuteczniejszych menedżerów spółek z warszawskiej Giełdy Papierów Wartościowych. Prezes Dariusz Seliga znalazł się w gronie 10 najlepszych prezesów średnich spółek zaliczonych do indeksu mWIG40. Szefa PKP CARGO doceniono za to, jak „poradził sobie w trudnych sytuacjach", i za to, że potrafił „budować wartość swojego przedsiębiorstwa w okresach kryzysu".

Najważniejsi są ludzie

Dariusz Seliga jest przekonany, że „PKP CARGO to przyszłość", gdyż grupa jest przygotowana do podejmowania trudnych wyzwań, a jednocześnie ma podstawy ku temu, aby w kolejnych latach działać ekspansywnie na rynku krajowym i zagranicznym. Jednym z jej atutów jest tabor i posiadana infrastruktura do obsługi ładunków, w tym terminale. W listopadzie otwarty został najnowocześniejszy Terminal Multimodalny Zduńska Wola – Karsznice, który jest kluczowym elementem strategii rozwoju Grupy PKP CARGO, zapewniając kompleksową obsługę połączeń kontenerowych w kraju i za granicą, zwłaszcza na obszarze Trójmorza i na Nowym Jedwabnym Szlaku.

Szef PKP CARGO podkreśla, że sukcesy byłyby niemożliwe bez zaangażowania pracowników. „Nasze dobre wyniki finansowe to efekt pracy 20 tys. osób zatrudnionych w Grupie. To jest wspólny sukces całej załogi" – argumentuje Dariusz Seliga.

Prezes zaznacza, że od początku pracy w PKP CARGO doceniał rolę załogi i znaczenie dialogu społecznego. Dlatego zarząd nie uciekał od rozmów ze związkami zawodowymi nawet na najtrudniejsze tematy. Rozmowy często są trudne, wymagają cierpliwości z obu stron, ale dzięki dialogowi udało się rozwiązać wiele spraw, w tym płacowych. Wynegocjowano systemowe podwyżki wynagrodzeń w 2023 i 2024 roku, a ponadto zarząd kilka razy podejmował też decyzje o wypłacie pracownikom jednorazowych gratyfikacji. „Staramy się łączyć realizację celów biznesowych z poprawą warunków pracy. Oba cele wcale się nie wykluczają, są równie ważne, gdyż bez zaangażowania pracowników niemożliwy jest sukces ekonomiczny Grupy PKP CARGO" – wyjaśnia Dariusz Seliga.

Prezes zaznacza, że dla PKP CARGO – oprócz biznesu – ważna jest także pozafinansowa sfera działalności. Kryją się pod tym zagadnienia związane m.in. z budowaniem relacji społecznych w grupie, rozwojem zawodowym pracowników, z ochroną środowiska, zaangażowaniem PKP CARGO w rozwój regionu. Wszystkie te aspekty wypełniają kryteria zrównoważonego rozwoju, a ta idea jest w obecnych czasach szczególnie ceniona w świecie biznesu.

Oba te aspekty działalności – finansowy i pozafinansowy – doskonale widać w raporcie zintegrowanym PKP CARGO. Raport został bardzo dobrze przyjęty przez rynek, o czym świadczy wyróżnienie w konkursie „The Best Annual Report 2022", w którym badano sprawozdania roczne publikowane przez spółki z Giełdy Papierów Wartościowych w Warszawie.

Dariusz Seliga, od kwietnia 2022 roku prezes zarządu PKP CARGO S.A. Jest absolwentem kierunku administracja w Szkole Wyższej im. Pawła Włodkowica w Płocku. Ukończył studia podyplomowe w Wyższej Szkole Przedsiębiorczości i Zarządzania im. L. Koźmińskiego w Warszawie i Akademii Obrony Narodowej. Ukończył 4-letnie studia doktoranckie na Akademii Obrony Narodowej, kurs dla Wyższych Oficerów Flagowych i Ambasadorów w NATO Defense College w Rzymie oraz podyplomowe studia menadżerskie Executive MBA Sektora Kolejowego na Aix-Marseillie Université. Ponadto pełni funkcję wiceprzewodniczącego Holdingu PKP oraz funkcję wiceprzewodniczącego Rady Głównej Związku Pracodawców Kolejowych. Od lat jest związany z branżą kolejową, w 2016 roku został prezesem zarządu PKP CARGO CONNECT sp. z o.o. Ponadto w 2016 roku pełnił funkcję członka zarządu w Xcity Investment sp. z o.o., a od 2019 roku zasiada we władzach PKP CARGO INTERNATIONAL a.s., początkowo jako członek zarządu, a od 2021 roku jako prezes zarządu. Obecnie, nieustannie doskonaląc jakość zarządzania, kontynuuje naukę na Politechnice Warszawskiej na kierunku cyberbezpieczeństwo w transporcie kolejowym

foto: © PKP CARGO

WOLNOŚĆ JEST NAM **DANA i ZADANA**

Z dr. **Maciejem Jankiewiczem**, członkiem zarządu ds. finansowych PKP CARGO S.A., rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC

Maciej Jankiewicz

W Pana wypowiedziach na łamach naszego kwartalnika często sięga Pan do myśli bł. prymasa Stefana Wyszyńskiego. W połowie listopada 2023 roku obronił Pan pracę doktorską w oparciu o dorobek Prymasa Tysiąclecia pt.: „Koncepcja tworzenia bezpieczeństwa narodowego Polski według kardynała Stefana Wyszyńskiego". Teraz już wiemy, skąd fascynacja jego dorobkiem! Na ile jego zalecenia są aktualne dziś, tu i teraz?

W kilku aspektach, co jest dla mnie intrygujące, wyzwania, przed jakimi stajemy, są bardzo podobne do tych, z którymi mierzyli się rodacy, kiedy Kościołowi w Polsce przewodził Stefan Wyszyński. Mam na uwadze obszar wolności wewnętrznej – obszar swoistej wewnętrznej suwerenności, granice kompromisu sumienia, znaczenie dobrze ukształtowanego sumienia, rozeznawanie powołania czy zagadnienie jedności. To wszystko jest według mnie ważne i dzisiaj. Tylko wróg i zagrożenie mniej wyraźne, może niedostrzegalne, a może jedynie niedoceniane.

Czy w realiach państwa suwerennego i demokratycznego oraz zmienionej sytuacji społeczno-kulturowej, w której Kościół katolicki nie odgrywa tak dużej jak niegdyś roli społecznej, kulturotwórczej i tożsamościowej, myśli Stefana Wyszyńskiego zachowują aktualność?

Pozycja Kościoła jest istotnie inna niż ta z czasów, kiedy prymasem Polski był kardynał Wyszyński.

Pomnik kardynała Stefana Wyszyńskiego na Jasnej Górze, foto: © Pixabay

Kościół nadal ma wpływ na warstwę tożsamościową narodu, nadal jest nośnikiem wartości, które naród wzmacniają i uzdalniają do kształtowania postaw ofiarnych i godnych. Kolejni bohaterowie i święci pokazują potencjał naszej heroiczności: choćby ostatnio rodzina Ulmów – ich notatki w Piśmie Świętym pokazują, jak głęboko świadomi byli swojego człowieczeń-

stwa. Ulmowie uczą nas wolności od lęku i zachęcają do świadomego angażowania się na rzecz bliźniego i wspólnoty, ze wszystkimi tego konsekwencjami. Pomimo innej pozycji Kościoła, nadal jest on atakowany, jakby z nową siłą. Przerywane są nabożeństwa, w Sejmie wyśmiewane odniesienie do Boga po złożeniu poselskiego ślubowania. To na czym możemy budować, na czym polegaliśmy, jest dezawuowane. Przewidywał to zarówno kardynał Wyszyński, jak i wcześniej kardynał Hlond. Prymas Tysiąclecia powiedział bardzo mocno: „Kiedy przyjdą zniszczyć ten Naród, zaczną od Kościoła, gdyż Kościół jest siłą tego Narodu".

Prymas Tysiąclecia często podkreślał, że wszyscy jesteśmy wolni i korzystamy z naszych wolności. Przenosił pojęcie wolności z poziomu wewnętrznego w obszar życia społecznego...

Wolność i suwerenność nie są dane raz na zawsze, to wydaje się oczywiste. A już w warunkach obserwowanych toczących się konfliktów i działań hybrydowych: wzniecanie niepokojów, osłabianie struktur i ducha narodu, dezawuowanie tego, co buduje i jednoczy, jest dostrzegalne. Za swego życia Prymas Tysiąclecia te tendencje i ich skutki doskonale „czytał" i na nie reagował. Pewnie dlatego był tak bardzo atakowany przez ówczesne władze. Wracając do pojęcia wolności u prymasa Wyszyńskiego, trzeba podkreślać, że w jego rozumieniu wolność jest dana i zadana. Jednostka, wspólnota, naród muszą na swój sposób o nią zawalczyć, zdobyć ją.

Mamy tę wolność, wewnętrzną i zewnętrzną. Możemy się organizować wokół wartości nam bliskich. Jak Pan postrzega zachęty Prymasa Tysiąclecia do budowania jedności narodowej i państwowej?

W każdym pokoleniu są jakieś napięcia, konflikty, zagrożenia. Nasi sąsiedzi nastawali na naszą wolność i suwerenność. Metody nie zawsze były takie same, ale cel, który sobie stawiali, niestety tak. Prymas w swoim myśleniu profetycznym widział te procesy znacznie „dalej i szerzej". Myślę tu zarówno o ich przyczynach, jak i skutkach. Nie szukał w nich elementów, które antagonizują. Był człowiekiem wewnętrznie wolnym. Według niego budowanie wspólnoty narodowej powinno być nabudowane na aksjologii. Bez tej warstwy (komponentu) motywy i cele budowania, a nade wszystko zajmowane postawy mogą być przeciwne temu, o co walczyli przodkowie przed 1918 rokiem, w 1920 roku, podczas kolejnych strat wolności czy suwerenności. Kardynał Wyszyński wskazał zasady bezpieczeństwa narodowego: wiara i religia, duch ofiary i służby braterskiej, miłość, prymat jedności narodu polskiego. Wszystkie wymagają zabiegania, starania się, swoistego „wojowania".

Którą z tych czterech zasad podnosiłby dzisiaj kardynał Stefan Wyszyński jako najważniejszą?

Jestem przekonany, że zasadę ostatnią: prymat jedności narodu polskiego. Tutaj nauczanie kardynała byłoby na pewno mocne. Szłoby w kierunku piętnowania podziałów. Wszelkie hasła rzucane ostatnimi czasy w przestrzeni publicznej zachęcające do walki z Kościołem, próby przedefiniowywania pojęć podstawowych, napotkałyby na jego wyraźny sprzeciw. Dlatego dzisiaj najbardziej aktualna wydaje się zasada prymatu jedności narodu polskiego, ale nie osiągniemy tego bez trzech pozostałych. Przywołam myśl profesora Kotarbińskiego: „Nasze sumienie pozwala nam zajmować stanowisko takie same – niezależnie od naszych światopoglądowych różnic. I to jest wielka wartość społeczna ocen moralnych i odpowiedzialności moralnej. Ona ludzi może bardzo i w bardzo ważnych sprawach jednoczyć".

Dziękuję za rozmowę.

Maciej Waś

POSTĘPOWANIE ARBITRAŻOWE

W poprzednim artykule przedmiotem zainteresowania była instytucja *pocket arbitration court*, analizowana w kontekście zapewnienia wykonalności wyroków wydanych przez wskazane sądy. Należy bowiem przypomnieć, że jednym z elementów definicji pojęcia prawa jest zapewnienie jego przestrzegania przymusem państwa. O ile zjawisko *pocket arbitration court* należy oceniać raczej negatywnie, albowiem w praktyce ich funkcjonowanie wiąże się z brakiem równoprawnej pozycji stron procesowych, która w dalszej konsekwencji prowadzi do dyskryminacji słabszej ze stron procesu, to zupełnie inaczej należy ocenić poddawanie sporu pod rozstrzygnięcie sądu polubownego, mimo że i w tej sytuacji strony dokonują samoograniczenia swojego prawa do sądu.

Sąd polubowny

Jak zapowiedziano w poprzednim numerze, przedmiotem niniejszego oraz następnych artykułów będzie idea postępowania arbitrażowego. Tytułem wstępu należy wskazać, że arbitraż w założeniach stanowi dla przedsiębiorców atrakcyjny sposób rozstrzygania sporów w sposób oderwany od potencjalnie negatywnego wpływu państwa na przebieg procesu. Zostawiając stronom niemal pełną dowolność w zakresie ustalenia zasad przebiegu każdej fazy postępowania, umożliwia on ukształtowanie reguł w sposób najlepiej odpowiadający istocie relacji biznesowej przedsiębiorców oraz ich potrzebom. Arbitraż opiera się na dozwolonej przez ustawodawcę umowie, na podstawie której jej strony rezygnują z poddania sporu pod orzecznictwo sądu państwowego na rzecz rozstrzygnięcia sporu przez sąd prywatny, w którym orzekają wyznaczeni przez stronę arbitrzy, nie zaś przedstawiciele państwowego wymiaru sprawiedliwości. Z uwagi na powyższe rację ma J. Rajski, wskazując, że „sąd arbitrażowy ma pełnić nie tylko funkcję organu rozstrzygającego spory w trybie orzeczniczym ale – co bardzo istotne – ma również rozwiązywać owe spory przy udziale stron". Postępowanie prowadzone przed sądem polubownym powinno być prowadzone dynamicznie, bez zbędnej zwłoki, według zasad ustalonych wewnętrznie przez strony. Sąd polubowny nie ma wprawdzie charakteru sądu państwowego, ale po spełnieniu określonych przesłanek jego rozstrzygnięcie ma moc prawną zrównaną z wyrokiem sądu państwowego.

Postępowanie arbitrażowe ma jednak sens wyłącznie wtedy, gdy po pierwsze, może być realizowane swobodnie bez udziału czy nacisku państwa, a po drugie wtedy, gdy każda ze stron może liczyć na skuteczne wyegzekwowanie wyroku wydanego przez sąd polubowny. Trybunał Konstytucyjny kilkukrotnie wskazywał, że jeżeli sądy same nie rozstrzygają konfliktów prawnych, to przynajmniej powinny w sferze wymiaru sprawiedliwości sprawować kontrolę nad orzecznictwem organów quasi-sądowych (Wyrok Trybunału Konstytucyjnego z dnia 8 grudnia 1998 r., sygn. akt: K 41/97, wyrok Trybunału Konstytucyjnego z dnia 11 września 2001 r., sygn. akt: SK 17/00). Jak widać z powyższego, skuteczne postępowanie arbitrażowe wymaga balansowania pomiędzy wartościami, jakimi z jednej strony jest swoboda stron, a z drugiej odpowiedni nadzór sądownictwa państwowego nad orzecznictwem sądów polubownych. Zbyt duże położenie nacisku na którąś z tych wartości powoduje zachwianie systemu, co w dalszej kolejności może przełożyć się na zaburzenie prawidłowego funkcjonowania arbitrażu, a tym samym ograniczenie gwarancji udzielonych przedsiębiorcom w zakresie sprawiedliwego rozpoznawania ich spraw. Tworzenie przyjaznych ram prawnych dla sądownictwa arbitrażowego powinno opierać się na zasadzie: tyle autonomii dla sądownictwa polubownego, ile tylko możliwe, i tyle państwowej kontroli nad sądownictwem polubownym, ile to konieczne.

Tym samym jakkolwiek postuluje się o nieinterwencyjności zarówno regulacji prawnej, jak i sądów, to pewien zakres kontroli wydaje się jednak konieczny. W następnych tekstach postaram się dokładniej opisać sens postępowania arbitrażowego oraz konsekwencje wyroków wydawanych przez sądy polubowne.

Maciej Waś, radca prawny, Warszawa

Do kolejki bez kolejki.
Bilet bez komplikacji kup w aplikacji!

Kup bilet on-line
przez aplikację
POLREGIO

POBIERZ Z App Store

POBIERZ Z Google Play

POLSKIE LASY MAJĄ SIĘ BARDZO DOBRZE

W 2024 r. będziemy obchodzić jubileusz 100-lecia Lasów Państwowych. Sto lat to okres w powszechnym odczuciu długi, idealny na podsumowania. Okazuje się, że lasów w Polsce przybywa, a ich kondycja bardzo dobrze prezentuje się na tle innych europejskich krajów.

Dzisiejsze lasy to dorobek wielu pokoleń leśników, naukowców i efekt współpracy z przemysłem drzewnym. Muszą równoważyć zmieniające się otoczenie i oczekiwania. Wszyscy zdajemy sobie z tego sprawę. Dyskutując o tym, co ma być, nie możemy zapominać o tym, jaki stan mamy dziś i w jakich warunkach przyrodniczych, społecznych i gospodarczych funkcjonujemy. Lasy w naszej strefie klimatyczno-geograficznej są najmniej zniekształconą formacją przyrodniczą, stanowiącą niezbędny czynnik równowagi ekologicznej. Są jednocześnie formą użytkowania gruntów, która zapewnia produkcję biologiczną przedstawiającą wartość rynkową, dobrem ogólnospołecznym kształtującym jakość życia człowieka.

Polskie lasy zaliczają się do czołówki europejskiej pod względem zasobności (czyli ilości drewna na jednostce powierzchni lub prościej – liczbę i rozmiary drzew). **Zasoby drewna to ponad 2 mld m3!** Taki stan zawdzięczamy położeniu w strefie klimatu umiarkowanego, ale też konsekwentnie prowadzonej polityce leśnej. Drewno, które pozyskuje się w ciągu roku to jedynie ok. 2 proc. tego, co rośnie w lasach, przez co stale zwiększa się zasobność polskich lasów. Zasobność zwiększa się mimo prowadzonych w lasach prac gospodarczych i milionów metrów sześciennych drewna, które rokrocznie pod różną postacią trafia do polskich domów. Jest dziś trzykrotnie wyższa niż po zakończeniu wojny!

Ponadto, Polska ma imponującą lesistość. To nic innego, jak wskaźnik, który określa w jakim stopniu określona powierzchnia jest pokryta lasem. Podawany jest w procentach, które obrazują stosunek powierzchni porośniętej lasami do całkowitej powierzchni danego obszaru. Obecnie lesistość Polski wynosi 29,6 proc., co oznacza, że lasy zajmują niemal trzecią część kraju. Nie zawsze tak było. W 1946 roku wskaźnik ten wynosił zaledwie 20,8 proc. Dzięki staraniom leśników, powierzchnia lasów w Polsce wzrosła niemal o połowę! Takiego skokowego wzrostu lesistości nie ma na koncie żadne państwo Europy.

Zgodnie z planem

Od prawie stu lat leśnicy, w myśl zasad zrównoważonej i wielofunkcyjnej gospodarki leśnej, dbają o polskie lasy. Podstawowym dokumentem, na podstawie którego nadleśnictwa prowadzą gospodarkę leśną, jest plan urządzenia lasu, zatwierdzany przez ministra właściwego do spraw środowiska. Powstaje raz na 10 lat, zawiera szczegółowy opis i ocenę stanu lasu oraz cele, zadania i sposoby prowadzenia gospodarki leśnej z uwzględnieniem m.in. zasad hodowli i użytkowania lasu, ochrony przyrody, krajobrazu czy różnorodności biologicznej. Opracowanie tego dokumentu jest złożonym procesem, w który zaangażowanych jest wielu specjalistów i naukowców, i trwa około trzech lat. Na każdym etapie jego powstawania jest zapewniony udział strony społecznej.

Po wejściu w życie planu w danym nadleśnictwie pozyskiwanie drewna odbywa się tam ściśle według określonych w nim limitów i w ściśle określonych miejscach. **Nie ma możliwości wzrostu pozyskania drewna, bo zmieniła się koniunktura gospodarcza, czy wzrosły ceny.** Dlatego nie występuje w Polsce zjawisko „masowych wycinek", jak często

się to rozpowszechnia w mediach. To planowe pozyskanie, określone często 10 lat temu i zatwierdzone przez ówczesne kierownictwo ministerstwa na podstawie opracowań ekspertów i danych naukowych.

Polscy leśnicy dbają o zrównoważoną i wielofunkcyjną gospodarkę leśną, tak aby polskiej gospodarce nie brakowało drewna, a Polakom lasów, gdzie mogą odpoczywać. Działają tak od dziesięcioleci i to dzięki nim leśne tereny z roku na rok się zwiększają, a lasy są w coraz lepszej kondycji.

W Polsce niemal każdy fragment lasu, poza rezerwatami i parkami narodowymi, to las wielofunkcyjny. Co to oznacza? Że jest jednocześnie ostoją przyrody (funkcja przyrodnicza) i służy człowiekowi na dwa sposoby: zapewniając miejsce do rekreacji, turystyki i edukacji (funkcja społeczna) oraz dostarczając drewna i innych produktów (funkcja gospodarcza). Funkcja przyrodnicza to przede wszystkim zachowanie różnorodności biologicznej lasów, redukcja dwutlenku węgla, ochrona zasobów wody, przeciwdziałanie powodziom, zabezpieczenie gleb przed erozją i krajobrazu przed stepowieniem. W Lasach Państwowych znaczna część obszarów przez nie zarządzanych objęta jest różnymi formami ochrony przyrody. Znajdziemy tu 1286 rezerwatów przyrody, ok. 11 tys. pomników przyrody i 4282 stref ochrony gatunków. Funkcja gospodarcza to przede wszystkim dostarczanie nam wszystkim drewna. Las i pochodzący z niego surowiec zapewniają też pracę ok. 375 tys. osób. Większość z nich to ludzie zatrudnieni w tysiącach lokalnych rodzinnych przedsiębiorstw – zarówno pracujący w lesie, jak i w zakładach przerabiających drewno i produkty drewnopochodne. Łącznie przemysł drzewny wytwarza 2,3% PKB naszego kraju. Dzięki funkcji społecznej lasów Polacy mają możliwość obcowania z naturą i spędzania wolnego czasu na łonie przyrody. Na swoje potrzeby można w lesie państwowym zbierać grzyby czy jagody. Do dyspozycji społeczeństwa leśnicy oddali i utrzymują ponad 20 000 km szlaków pieszych, prawie 4000 km szlaków rowerowych, około 3200 parkingów leśnych i miejsc postoju oraz ponad 600 pól biwakowych i obozowisk. To także bezpłatna oferta edukacyjna LP – ponad 1000 ścieżek dydaktycznych, blisko 600 wiat edukacyjnych oraz ponad 300 izb edukacyjnych oraz ośrodków edukacji leśnej.

Średni wiek lasu to aż 60 lat!

Polskie lasy są coraz bardziej dostojne i sędziwe. Najczęściej rosną w nich drzewa między 40 a 80 rokiem życia. Przeciętny wiek lasu wynosi 60 lat, ale leśnicy obserwują stale zwiększającą się liczbę drzew starszych niż 80 lat. Od końca II wojny światowej powierzchnia, którą zajmują wzrosła z 0,9 mln ha do ponad 2,3 mln ha obecnie. Drzewostany powyżej 100 lat zajmują w lasach zarządzanych przez LP 14,9 proc. powierzchni.

Już 32 proc. drzew liściastych!

Na terenach nizinnych i wyżynnych najczęściej rosną sosny (ok. 60 proc. powierzchni leśnej), w górach przeważa świerk (na zachodzie) oraz świerk z bukiem (na wschodzie). Sosna dominuje z prostego powodu – leśnictwu zostały najgorszej jakości gleby, które sosna toleruje. Na żyznych nasi przodkowie założyli pola uprawne. Takie lasy okazały się jednak mało odporne na czynniki klimatyczne. Łatwo padały również ofiarą ataku szkodników. Dlatego w polskich lasach stale zwiększa się obecność bardziej odpornych gatunków liściastych: dębów, klonów, buków i lip. Tuż po II wojnie światowej było ich 13 proc. Dziś drzewostany liściaste zajmują niemal 32 proc. powierzchni.

Mimo historycznych zakrętów i zmian, Lasom Państwowym z sukcesem udaje się łączyć bogatą tradycję z nowoczesnością. Adam Loret, pierwszy dyrektor Lasów Państwowych, wielki autorytet leśników pisał, że znaczenie gospodarstwa leśnego nie ogranicza się jedynie do strony ekonomicznej w życiu narodu". Polska jest w europejskiej czołówce, jeśli chodzi o powierzchnię lasów, a naszym zadaniem, jako organizacji, jest stałe powiększanie obszaru lasów w kraju, troska o ich dobrostan i świetną kondycję, dla dobra naszego i przyszłych pokoleń.

(autor: Michał Gzowski)

Lasy Państwowe

ORLEN
gwarantem bezpieczeństwa energetycznego

Gazowiec „Lech Kaczyński"

Grupa ORLEN w swojej działalności na rzecz bezpieczeństwa energetycznego Polski przeprowadziła w 2023 roku szereg spektakularnych inwestycji. Spółka przemyślaną strategią i działaniami dywersyfikacyjnymi zapewniła bezpieczeństwo gazowe polskim rodzinom i przedsiębiorstwom, pomimo zagrożeń związanych z wojną rosyjsko-ukraińską i rezygnacji z importu rosyjskiego gazu. Było to możliwe dzięki wielu równoległym działaniom, jak: import LNG z USA czarterowaną flotą statków, wydobycie gazu z szelfu norweskiego i odkrycie jego nowych złóż, zakup kolejnych koncesji i przejęcie atrakcyjnej spółki wydobywczej. Nie mniej ważne jest bezpieczne dostarczanie surowca gazociągiem Baltic Pipe oraz zapewnienie odpowiednich warunków i powierzchni do jego magazynowania w kraju.

Flota gazowców

Niezwykle istotną częścią dywersyfikacyjnej strategii Grupy ORLEN w zakresie polityki surowcowej jest uruchomienie floty tzw. gazowców (metanowców). Statki do transportu LNG, które w marcu i czerwcu tego roku rozpoczęły realizację dostaw, to jednostki „Lech Kaczyński" i „Grażyna Gęsicka". Dwa kolejne statki noszą nazwy „Święta Barbara" („Saint Barbara") – na cześć patronki górników, naftowców i gazowników – oraz „Ignacy Łukasiewicz" – na cześć pioniera światowego przemysłu naftowego, przemysłowca, wynalazcy i działacza niepodległościowego. Obie jednostki rozpoczną służbę morską jeszcze w bieżącym roku. Będą użytkowane na podstawie długoterminowej umowy czarteru.

Flota Grupy ORLEN będzie liczyć 8 jednostek. Pojemność każdego ze statków to około 70 tys. ton LNG, co równoważy ok. 100 mln m^3 gazu ziemnego w stanie lotnym. Wymiary gazowców zostały dobrane w taki sposób, by mogły one wpłynąć do niemal każdego terminala LNG na świecie. Statki zostały zaprojektowane oraz wyposażone w rozwiązania efektywne energetycznie i ograniczające wpływ na środowisko naturalne – m.in. w zintegrowane zarządzanie poborem energii elektrycznej, a także w system ponownego skraplania (*reliquefaction system*), umożliwiający odzyskanie gazu, jaki odparował w czasie transportu.

Procentowa ilość gazu, który jest importowany do Polski przez ORLEN drogą morską, systematycznie wzrasta. W 2021 roku było to 24% przy wolumenie niemal 3,94 mld m^3, natomiast w 2022 roku LNG stanowiło już 43% importu, zaś całkowity jego wolumen wyniósł 6,04 mld m^3. Wynoszący ponad 50% wzrost tego typu dostaw wskazuje, że skroplony gaz ziemny stał się głównym źródłem pozyskania surowca z zagranicy przez Grupę ORLEN.

ORLEN rośnie w siłę na szelfie norweskim

W drugiej połowie listopada 2023 roku koncern poinformował o transakcji dotyczącej szelfu norweskiego. Nowa inwestycja PGNiG Upstream Norway (PUN) z Grupy ORLEN to tym razem przejęcie spółki wydobywczej KUFPEC Norway. W wyniku tej transakcji, wydobycie gazu ziemnego Grupy ORLEN w Norwegii wzrośnie o jedną trzecią i przekroczy 4 mld m^3 rocznie, zaś dzienna produkcja węglowodorów już w 2024 roku przewyższy 100 tys. baryłek ekwiwalentu ropy naftowej. Przejmowana spółka stanowi znaczący potencjał. Wśród jej aktywów są m.in. udziały w pięciu złożach, na których Grupa ORLEN już prowadzi eksploatację. Finalnie PUN, w wyniku konkurencyjnej procedury akwizycyjnej, zawarł umowę kupna 100% udziałów w KUFPEC Norway, spółce zależnej Kuwait Foreign Petroleum Exploration Company. W wyniku tej transakcji ORLEN zwiększy udziały w eksploatowanych już złożach: Gina Krog, Sleipner Vest, Sleipner Ost, Gungne i Utgard. Jak poinformował prezes ORLENU Daniel Obajtek, dzięki przejęciu udziałów w KUFPEC Norway wydobycie gazu polskiego koncernu wzrośnie o ponad 1 mld m^3 rocznie. Transakcja znacząco zwiększy możliwości zaspokojenia krajowego rynku oraz całego regionu w oparciu o własne zasoby gazu. Zakup spółki KUFPEC nie tylko przybliża polski koncern do realizacji celów strategicznych, ale zapewnia także szereg synergii, które wzmacniają potencjał rozwojowy ORLENU w Norwegii. Szef koncernu zaznaczył również istotny aspekt transakcji: zapewnienie kontroli w złożach, w których spółka ma już bezpośrednie udziały, nabyte w wyniku poprzednich transakcji. Gwarantuje to firmie płynną integrację nabytych aktywów, optymalizację kosztów operacyjnych oraz – poprzez skokowy wzrost skali działalności – dostęp do atrakcyjnego finansowania dalszych projektów.

Wydobycie grupy ORLEN na norweskim szelfie kontynentalnym

Wartościowe aktywa, szybki zwrot z inwestycji

W przeciwieństwie do dotychczasowych akwizycji PGNiG Upstream Norway obecna umowa dotyczy przejęcia wszystkich udziałów w spółce KUFPEC Norway AS wraz z całym jej majątkiem, w tym ze znacznym saldem środków pieniężnych, przekraczającym 200 mln USD. Umożliwi to bardzo szybki zwrot z inwestycji, który szacowany jest na około półtora roku od chwili rozliczenia transakcji.

Akwizycja KUFPEC przełoży się na wzrost zasobów wydobywanych pod kontrolą PGNiG Upstream Norway do prawie 400 mln boe (*barrel of oil equivalent* – jednostka energii otrzymanej ze spalenia jednej baryłki ropy naftowej). Ponad 80% przejmowanych zasobów stanowi gaz ziemny, co wpisuje się w strategię ORLEN zakładającą maksymalizację produkcji gazu na potrzeby zaopatrzenia rynku polskiego i pozostałych krajów regionu. Wśród przejmowanych udziałów jest między innymi 30-procentowy pakiet w złożu Gina Krog. W wyniku akwizycji udział PUN

w złożu wzrośnie do ponad 41%. Platforma Gina Krog została w tym roku podłączona do lądowej sieci elektroenergetycznej, co pozwala na ograniczenie do minimum emisji CO_2 związanej z eksploatacją ropy i gazu. Niedawno PUN wraz z partnerami koncesyjnymi poinformował o odkryciu dodatkowych zasobów gazu zlokalizowanych bezpośrednio w pobliżu Gina Krog.

Złoże Eirin

Oprócz pięciu eksploatowanych złóż Grupa ORLEN przejmie też kontrolę nad udziałami w gazowym złożu Eirin, które przewidziane jest do zagospodarowania z wykorzystaniem infrastruktury wydobywczej złoża Gina Krog. Umożliwi to szybkie uruchomienie dostaw gazu z Eirin, zapewniając jednocześnie atrakcyjną rentowność i niską emisję CO_2 z produkcji. Dzięki temu przedsięwzięciu Grupa ORLEN awansuje również z 10. na 8. miejsce pod względem rocznego wydobycia węglowodorów wśród firm działających na norweskim szelfie kontynentalnym. Wszystkie produkujące złoża, a w przyszłości także Eirin, mają połączenie z infrastrukturą pozwalającą tłoczyć wydobywany surowiec gazociągiem Baltic Pipe do Polski.

Nowe zasoby w złożach Dougal i Tommaliten Alpha

W listopadzie ubiegłego roku ORLEN informował, że za pośrednictwem swojej norweskiej spółki oraz partnerów koncesyjnych odkryte zostały zasoby gazu w pobliżu eksploatowanego już złoża Gina Krog. Ich wielkość szacowana jest na 0,8–2,6 mln m^3 ekwiwalentu ropy. Dzięki wykorzystaniu już istniejącej infrastruktury wydobywczej, uruchomienie eksploatacji nowych zasobów było możliwe bardzo szybko. To odkrycie jest przykładem skutecznej strategii rozwoju na norweskim szelfie kontynentalnym, który dla Grupy ORLEN jest kluczowym – dla rozwoju branży wydobycia ropy naftowej i gazu ziemnego – rynkiem zagranicznym. Odkrycia nowych zasobów gazu dokonano na złożu Dougal, które znajduje się około 1,5 km na południe od złoża Gina Krog. Odwiert poszukiwawczy jest przygotowywany do prowadzenia eksploatacji, której rozpoczęcie ma nastąpić jeszcze w bieżącym roku.

Kolejnym nowym złożem eksploatowanym przez ORLEN, o którym w październiku koncern powiadomił rynki, jest pokład Tommeliten A umiejscowiony również na norweskim szelfie kontynentalnym. Wydobycie w tej lokalizacji zapewni spółce dodatkowe 0,5 mld m^3 gazu ziemnego rocznie. Eksploatację Tommeliten A uruchomiono pół roku wcześniej, niż przewidywał harmonogram, co dodatkowo wzmocni bezpieczeństwo energetyczne kraju jeszcze w bieżącym sezonie grzewczym.

Gaz wydobywany ze wszystkich złóż ORLENU położonych w obrębie szelfu norweskiego będzie przesyłany do Polski gazociągiem Baltic Pipe.

Podziemny magazyn gazu w Wierzchowicach

Podziemne magazyny gazu w Wierzchowicach

Gwarancją bezpieczeństwa energetycznego, szczególnie w okresie zimowym, jest oprócz dostaw LNG i pozyskiwania surowca gazowego z szelfu norweskiego także odpowiedzialne gromadzenie zapasów błękitnego paliwa. Tę potrzebę zaspokaja kolejna ważna inwestycja ORLENU: rozbudowa magazynów gazu w Wierzchowicach, w woj. dolnośląskim, na terenie gmin Milicz i Krośnice. Magazyny umożliwią przechowanie dodatkowych 0,8 mld m^3 błękitnego paliwa. Koszt całego projektu wyniesie 576 mln zł, zaś jego finalizacja planowana jest na przełom 2025 i 2026 roku. Po rozbudowie magazynu jego pojemność wzrośnie z obecnych 1,3 mld m^3 do 2,1 mld m^3. Rozbudowa podziemnego magazynu gazu w Wierzchowicach przez ORLEN jest największą inwestycją w krajowe magazyny gazu w historii. Powierzchnia wierzchowickich magazynów po zakończeniu projektu będzie stanowiła niemal połowę krajowych zdolności magazynowych. Finalizacja tego zadania realnie wzmocni bezpieczeństwo dostaw gazu do polskich odbiorców.

Nieprzerwane dostawy gazu dla rodzin i przedsiębiorstw

Dzięki rozbudowie magazynu w Wierzchowicach ORLEN zwiększy łączną pojemność krajowych magazynów gazu aż o 25% i przekroczy ona 4 mld m^3. Wartość ta odpowiada zużyciu gazu przez wszystkie gospodarstwa domowe

w Polsce przez ok. 10 miesięcy. Koncern dysponując taką rezerwą, zabezpiecza państwo polskie na wypadek ewentualnych przerw w dostawach z zagranicy lub gwałtownego wzrostu zapotrzebowania w okresie ostrych mrozów.

Głównym zadaniem magazynu jest zatłaczanie i odbiór gazu ziemnego wysokometanowego. W wyniku jego rozbudowy aż o jedną trzecią – do 19,2 mln m^3 na dobę – wzrośnie moc zatłaczania gazu do tej instalacji, a moc odbioru zostanie zwiększona aż o 66% – do 24 mln m^3 na dobę. Przełoży się to na większą elastyczność instalacji i możliwość szybkiego reagowania na zmieniającą się sytuację rynkową.

ORLEN i polscy podwykonawcy

W procesie eksploatacji w okresie letnim gaz ziemny jest zatłaczany do złoża Wierzchowice, a w zimowym odbierany i kierowany do celów grzewczych w gospodarstwach domowych oraz przemyśle. Trzema kluczowymi wykonawcami inwestycji są spółki z Grupy Kapitałowej ORLEN. PGNiG Technologie jest głównym wykonawcą prowadzącym nadzór nad inwestycją. Spółka Gazoprojekt opracowała projekt inwestycji, a Exalo Drilling wykona zaplanowane odwierty. Realizacja tak dużej inwestycji wiąże się również z zaangażowaniem wielu podwykonawców, w tym regionalnych firm, co przyczyni się do zwiększonej aktywności lokalnego biznesu. Decyzja o rozbudowie PMG Wierzchowice podjęta została w kwietniu 2022 roku i była odpowiedzią na kryzys energetyczny związany z agresją Rosji na Ukrainę. Zlokalizowane tu magazyny gazu są nie tylko rezerwą konieczną w sytuacji kryzysu i zagrożenia brakiem dostaw, pracują także na rzecz stabilizacji całego systemu gazowego.

Równomierny profil dostaw

Działanie magazynów pozwala wyrównywać sezonowe wahania popytu na gaz, który wynika ze wzrostu zapotrzebowania na energię w sezonie grzewczym i spadku zapotrzebowania w sezonie letnim. Dzięki temu profil dostaw do systemu w całym roku jest bardziej równomierny.

Grupa ORLEN jest właścicielem siedmiu podziemnych magazynów gazu wysokometanowego, o łącznej pojemności ok. 3,3 mld m^3. Pięć podziemnych magazynów gazu: Wierzchowice, Strachocina, Husów, Swarzów i Brzeźnica to magazyny złożowe zlokalizowane w sczerpanych złożach gazu ziemnego i ropy naftowej. Dwa, w Kosakowie i Mogilnie, to magazyny kawernowe zlokalizowane w kawernach solnych – pustych przestrzeniach utworzonych w złożach soli w wyniku jej wypłukiwania (tzw. ługowania).

Inwestycja w powiększenie pojemności magazynowych w lokalizacji PMG Wierzchowice wpisuje się w cele strategii Grupy ORLEN do roku 2030, związane z zapewnieniem stabilnych dostaw energii, paliw i gazu. Jednym z filarów tej strategii jest również planowane w perspektywie 2030 roku zwiększenie wydobycia gazu ziemnego z własnych złóż do poziomu ok. 12 mld m^3 rocznie.

foto: © materiały prasowe ORLEN

„BÓG STWORZYŁ ANIOŁÓW TAKŻE DLA DOBRA LUDZI”.

POBOŻNA CZEŚĆ DLA ANIOŁÓW U ŚW. WINCENTEGO PALLOTTIEGO (2)

s. **Monika Jagiełło** SAC

Dla Pallottiego jest jasne, że część niewidzialnych „rzeczy” stworzonych przez Boga to aniołowie wraz z ich hierarchiczną strukturą. Opierając się na tym założeniu, św. Wincenty zaprasza nas do pobudzenia wyobraźni: „Wszyscy, którzyście chcąc naśladować umiłowanego Ucznia [mowa tu o św. Janie Apostole – por. J 21, 20] dokończyli czytania tej Książeczki [dotyczyła Apostolstwa Katolickiego, dzieła, które założył św. Wincenty w 1835 roku], wyobraźcie sobie, że podobnie jak jemu, tak i wam Anioł Stróż przypomina nieomylną zapowiedź Jezusa Chrystusa: «Trzeba ci znów prorokować o ludach, narodach, językach i o wielu królach» (Ap 10, 11)” (por. WP I, s. 81).

Stworzenie aniołów dla dobra człowieka

Dlatego nie chodzi o refleksję czy dyskusję teologiczną, ale raczej o wiarę. Pallotti chce obudzić nasze poczucie wiary i ją ożywić: „Bóg jest zawsze zaangażowany w przekazywanie swoich darów, łask i miłosierdzia dla człowieka. Tych też udziela bezpośrednio sam lub pośrednio przez aniołów”. W 33. punkcie swoistej esencji *Reguł i Konstytucji* Pallotti napisał: „Gdyby więc nasi duchowi nieprzyjaciele mówili nam: *Zstąp z krzyża doskonałego przestrzegania [przepisów stowarzyszeniowego życia],[zstąp z krzyża] pokornego,*

Twe miłosierdzie. A wszystko to sprawiasz we mnie w sposób wyłącznie duchowy i niewidzialny, abym nie był wystawiony na niebezpieczeństwo próżności i pychy" (por. WP III, s. 88).

Święty Wincenty Pallotti traktuje anioły jako konkretny wzór, a zarazem dar. Wzorem jest na pewno to, że są to stworzenia, które są w asyście Boga i oglądają Jego Oblicze. Święty wytrwale podąża do królestwa Bożego, mając w swoich modlitwach i „przed oczami" tych, którzy są u celu. Z drugiej strony aniołowie są dla Wincentego darem od Boga. Wymieniając ich pośrednictwo w modlitwach, wierzy głęboko, że są posłani do niego, by mu pomagać w dążeniu do osiągnięcia zbawienia oraz by być skuteczną pomocą w trudnościach. Że są nośnikami Bożych łask. Są też wzorem współdziałania dla dobra i zbawienia ludzi.

Święty Pallotti także zauważa i uwielbia Boga w Jego decyzjach i ufności, którą darzy człowieka – kapłana. Powołuje się na św. Jana Chryzostoma i jego dzieło mówiące o kapłaństwie. „Chociaż to kapłaństwo spełnia się na ziemi, odnosić je trzeba jednak do kategorii i porządku rzeczy niebieskich. I to jak najsłuszniej, gdyż ten porządek ustanowił nie Anioł, nie Archanioł, nie jakaś moc stworzona, ale sam Po-

W naszym codziennym życiu i modlitwie ważne jest, aby rozpoznać, że aniołowie są obecni...

ubogiego i mozolnego życia w Stowarzyszeniu, to z miłości do Pana naszego Jezusa Chrystusa, ufni w Jego wszechmocną łaskę i w potężne orędownictwo Najświętszej Maryi Panny, Aniołów i Świętych, mamy, zwyciężywszy nieprzyjacielskie pokusy, aż do śmierci wytrwać w Stowarzyszeniu, w doskonałym przestrzeganiu przyjętych zasad życia, przybici do krzyża duchowo wraz z Panem naszym Jezusem Chrystusem..." (*Codzienna Pamięć praktyczna*, 33 punkty, s. 119).

W innym miejscu w kontekście życia duchowego Pallotti napisał: „O Boże mój! Pozostające mi jeszcze do dyspozycji resztki mego życia tudzież myśli, słowa i uczynki, które spełniać będę aż do ostatniego tchnienia, niech będą dziełami Twego miłosierdzia, a wszystkie chwile mojego życia upływać będą w obfitości nad miarę wszelkich łask, względów, darów, przemienień i udzielań Bożych, których użyczyłeś i użyczać będziesz wszystkim Aniołom i Świętym, a których użyczyłbyś wszystkim stworzeniom, gdyby odpowiadały w pełni na nieskończoną miłość Twoją, i to nie ze względu na odpowiadanie na Twe łaski, gdyż go u mnie niedostaje, ale jedynie przez zasługi Jezusa, Maryi i całej Wspólnoty Niebian i przez nieskończone cieszyciel, który tak to nakazał, aby śmiertelni ludzie będący jeszcze w ciele podejmowali duchem posługę Aniołów. Stąd jest rzeczą konieczną, by kapłan był tak czysty, że gdyby się znalazł nawet w niebie, zająłby tam miejsce wśród niebieskich Mocy. Zostało im dane, że taką posiadają władzę, jakiej najlepszy Bóg nie chciał powierzyć ani Aniołom, ani Archaniołom. Albowiem nie powiedział do nich: *Cokolwiek zwiążecie na ziemi, będzie związane w niebie, a cokolwiek rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie* (Mt 19, 19)" (por. WP IV, s. 63).

Warto również zwrócić uwagę na obecność zapisów dotyczących aniołów na schemacie góry doskonałości, którą namalował św. Wincenty Pallotti, wzorując się na św. Janie od Krzyża. W łukach od góry odnajdujemy następujące zapisy, które pochodzą z nauczania Kościoła, od św. Grzegorza: Bóg kocha w Serafinach jako Miłość, Bóg jest kontemplowany, adorowany w Cherubinach jako Prawda, Bóg zasiada na Tronach jako Prawość, Sprawiedliwość. Bóg rządzi przez Księstwa jako Głowa. Bóg włada przez Panowania jako Majestat. Bóg ochrania przez Moce jako Rządca. Bóg umacnia przez Władze jako Stałość, Stabilność. Bóg

objawia się przez Archaniołów jako Niepojęty, Niewypowiedziany. Bóg wspiera, asystuje przez Aniołów jako Obrońca.

Od aniołów, Duchów niebieskich św. Wincenty uczył się współpracy w dziele zbawienia. Zdawał sobie sprawę, że aniołowie poprzez swoje funkcje prowadzą oraz pomagają w dążeniu do życia w zjednoczeniu z Panem Bogiem (por. 34. homilię św. Grzegorza, papieża, wygłoszoną w bazylice świętych Jana i Pawła w trzecią niedzielę po Trójcy Świętej oraz św. Tomasza Doktora Anielskiego I, q 108 a 5, tekst WP IV, s. 251).

Pallotti troszczył się o misje. W latach czterdziestych pojawiła się możliwość, aby Stowarzyszenie było obecne w Anglii celem działalności ewangelizacyjnej i ekumenicznej. W pierwszych miesiącach 1844 roku, jak napisał ks. Józef Frank, Kongregacja Propagandy Wiary, której podlegała Anglia jako teren misyjny, poszukiwała włoskiego kapłana dla Włochów, którzy wyemigrowali do Londynu, a którzy bardzo często byli w trudnej sytuacji ekonomicznej, a co za tym idzie religijnej i moralnej. Ks. Rafał Melia został wytypowany do tej misji jako pracownik Kongregacji Propagandy Wiary. Jako wierny współpracownik Ojca Pallottiego zdawał mu relacje z sytuacji, których doświadczał w Londynie (por. ks. Józef Frank, *Wincenty Pallotti Założyciel Dzieła Apostolstwa Katolickiego*, t. 2, s. 467 i n.).

Stąd też możemy się dowiedzieć więcej o jego działalności, która nie była prosta. W IV tomie WP została przetłumaczona dość obszerna modlitwa św. Wincentego do Anioła Stróża Anglii. Pallotti modlił się: „Aniele Boży, któryś jest Stróżem angielskiego Ludu, strzeż powierzonego Tobie z najwyższej Dobroci, oświecaj, kieruj nim i rządź zawsze. Amen. Wstawiaj się za nim!" (WP IV, s. 171).

Nie ma wątpliwości, że wśród duchów niebieskich ważne miejsce dla św. Pallottiego zajmował także Archanioł Michał w kontekście walki ze złem i grzechem. Ojciec Pallotti ukazuje Go jako skuteczną pomoc ofiarowaną przez Pana Boga. Znajdował się także w herbie i pieczęci „Apostolato Catolico" do roku 1854. „Odmówmy jedno *Ojcze nasz* na cześć św. Michała Archanioła triumfującego nad piekielną pychą, źródłem wszelkiego błędu" – napisał Ojciec Pallotti (WP IV, s. 170).

Ks. Tomasz Bielski, jeden z tłumaczy *Pism* Pallottiego, odnalazł zapis, że Pallotti należał do Arcybractwa Aniołów Stróżów, agregowanego do Zakonu Świętego Pawła Pustelnika, ojca i założyciela ojców paulinów. Święty zapisał się do niego, wg ks. Bielskiego, 30 maja 1818 roku (WP I, s. 338).

Skąd związek paulinów z aniołami?

Św. Hieronim, który opisał żywot Pawła z Teb, pustelnika, założyciela paulinów, podaje, jak św. Antoni, podążający do pawłowej groty z płaszczem biskupa Atanazego, ujrzał Pawła, lśniącego śnieżną bielą, jak otoczony rzeszą aniołów, chórem proroków i apostołów unosił się do nieba. Napisał, że św. Paweł Pustelnik, który spędził życie na pustyni w towarzystwie aniołów, wśród nich także wstępował do Pana, do nieba.

Gdyby tak było rzeczywiście, bo nie mamy 100% pewności, to przez zapis Pallottiego do owego Arcybractwa Aniołów Stróżów odnajdujemy u Pallottiego jedno z wielu odniesień polskich, ponieważ pierwsze bractwa powstawały na terenie Polski, dokładnie na Jasnej Górze od roku 1624, kiedy to papież Urban VIII specjalną bullą pozwolił na tę działalność paulinom. W dwa lata później papież rozszerzył przywilej na całą Europę.

Pozostaje w nauczaniu Ojca Pallottiego opisany jego stosunek do złych duchów. Formy prewencyjne, formy walki. Jednak ten aspekt wymagałby oddzielnego potraktowania. Może być także przedmiotem osobistej lektury *Pism* Pallottiego.

Czego uczy nas św. Wincenty o aniołach?

W naszym codziennym życiu i modlitwie ważne jest, aby rozpoznać, że aniołowie są obecni, że możemy być z nimi w relacji, uświadamiając sobie, jaką mają rolę. Jeśli święci wstawiają się za wszystkimi ludźmi, to aniołowie działają bezpośrednio na konkretnego człowieka. Św. Wincenty Pallotti określa posługę anioła jako kanał Bożych łask. Są według niego przykładem współpracy z Bogiem w dziele zbawienia.

Zakończmy modlitwą św. Wincentego Pallottiego, zapisaną w dziełku *Bóg Miłość Nieskończona*": „Boże mój i Ojcze, miłości moja nieskończona, sprawco i niewyczerpany rozdawco łaski, Ty wiesz, jak wielkim niewdzięcznikiem jestem przed Tobą. Nie korzystałem bowiem należycie z najmiłościwszych darów nieskończonej Twojej miłości i nieskończonego miłosierdzia, z jakim mi ich udzielałeś [...]. Jednakże dla najmiłościwszego i nieskończonego miłosierdzia Twego, dla nieskończonych zasług Jezusa Chrystusa, dla zasług i za przyczyną Najświętszej Maryi Panny, wszystkich aniołów i świętych żywię mocną ufność, że tylko przypominać mi będziesz w świetle wiary bezcenną różnorodność łask, jakich miłosiernie mi udzieliłeś za pośrednictwem chórów anielskich i jakich mi zechcesz obficie udzielać w przyszłości (por. BMN, s. 14)".

foto: © Pixabay

s. **Monika Jagiełło** SAC, pallotynka, sekretarz KRK ZAK, pracownik Instytutu św. Wincentego Pallottiego w Konstancinie-Jeziornej

mill

DUŻA WYDAJNOŚĆ

PRODUKT POLSKI

www.madonis.pl www.madonis.sklep.pl

MARYJA

ks. **Paweł Szczepaniak**

Dziewico Matko, Córo swego Syna,
Korna, a w takiej u aniołów cenie,
Ostojo, w której pokój się poczyna;
Ty uzacniłaś ludzkie przyrodzenie,
Tak że Stworzyciel, zszedłszy z majestatu,
Nie wzgardził wmieszać się między stworzenie.
W twym łonie miłość zapłonęła światu,
A nią rozgrzany i wiecznym pokojem
Obronny wyrósł pąk cudnego kwiatu.
Tyś nam jest światła południowym zdrojem,
Ty śmiertelnikom na porze spiekoty
Jesteś nadziei żywiącym napojem.
Pani, tej jesteś mocy i szczodroty,
Że kto chcąc Łaski, do cię nie ucieka,
Taki bez skrzydeł waży się na loty.
A tak jest wielka twoja dla człowieka,
Który cię wzywa, uczynność i dbałość,
Że go ratuje, ani prośby czeka.
W tobie jest zbożność i w tobie wspaniałość,
W tobie dobroci poryw miłosierny,
W tobie wszelaka stworzeń doskonałość
(Raj, XXXIII, 1–21).

Maryja z Dzieciątkiem w otoczeniu aniołów, Bazylika Sant'Apollinare Nuovo w Rawennie
foto: © Georges Jansoone, Public domain, Wikimedia Commons

Słowami zaczerpniętymi z *Boskiej Komedii* Dantego (1265–1321), ojca języka włoskiego, wielkiego średniowiecznego poety i myśliciela, chcemy wejść w nowy temat naszych rozważań. A będzie on dotyczył, jak łatwo się domyślić, Maryi, muzy, jeśli można użyć takiego sformułowania, dla setek artystów wszystkich epok historii sztuki. Każdy z nich we właściwy sobie sposób próbował „zmaterializować" Tę, która zdecydowała się na TAK, wypowiedziane w niewielkim Nazarecie, miejscu, gdzie wszystko się zaczęło.

Pierwsze przedstawienia Matki Boga niewiele mają wspólnego z dzisiejszymi ilustracjami, do których jesteśmy przyzwyczajeni: mam na myśli kolorowe dewocjonalne obrazki, na których Maryja słodko tuli swego nowonarodzonego Syna. Na monumentalnej mozaice z VI wieku z bazyliki Sant'Apollinare Nuovo w Rawennie Bogurodzica umieszczona w centrum pomiędzy aniołami króluje na ozdobionym gemmami tronie, który zdaje się być swego rodzaju budowlą sakralną. Delikatnie przytrzymuje na kolanach Syna, ubranego w długą białą szatę ze złotymi elementami. Jezus zdaje się być raczej malutkim dorosłym człowiekiem aniżeli dzieckiem potrzebującym jeszcze matczynej miłości i opieki. Sama Maryja jest ubrana w długi ciemnopurpurowy płaszcz, właściwy imperatorom. Dlaczego właśnie ten kolor, a nie niebieski, do którego jesteśmy przyzwyczajeni? W starożytności i średniowieczu najcenniejszym barwnikiem była właśnie purpura pozyskiwana ze ślimaków żyjących w wodach przybrzeżnych Morza Śródziemnego, nazywanych purpurowcami lub szkarłatnikami. Na uwagę zasługuje postawa Maryi. Nie ma w niej nic z matczynej delikatności. I trzeba jeszcze poczekać kilka wieków, aby artysta odważył się ukazać człowieczeństwo, kobiecość Matki Boga. Na raweńskiej mozaice jest hieratyczna, poważna, wyprostowana. Gotowa do przyjęcia poddanych, którzy przybędą oddać pokłon Jej Synowi. Tronująca Maryja otoczona jest szykiem aniołów, ustawionych niczym wartownicy. Cała scena ukazana jest na złotym tle, podkreślającym godność Maryi oraz boską nieskończoność.

Matka Boska Śnieżna Salus Populi Romani, Bazylika Santa Maria Maggiore w Rzymie
foto: © SeoulKing, CC BY-SA 4.0

Z Rawenny, która była ostatnią stolicą Imperium Rzymskiego, przenosimy się do Rzymu, a konkretniej do bazyliki Santa Maria Maggiore, Matki Bożej Większej. W bocznej kaplicy tej wspaniałej monumentalnej świątyni od wieków czczony jest wizerunek *Salus Populi Romani*. Tronująca Maryja z Dzieciątkiem datowana jest na V–XIII wiek. Maryja ma na sobie długą purpurową suknię z ciemnogranatowym płaszczem, wykończonym złotą lamówką. Artysta (nawiasem mówiąc legendarnie obraz jest przypisywany samemu świętemu Łukaszowi) umieścił na czole Matki Bożej wczesnobizantyjski krzyż oraz gwiazdę na prawym ramieniu. Symbol dziewictwa Maryi oraz komety, za którą podążali Trzej Królowie do stajenki. Chrystus ubrany jest w długą purpurową tunikę i sandały na stopach. Prawą ręką błogosławi wchodzących do kaplicy pielgrzymów, w lewej zaś dzierży bogato oprawione Słowo Życia. Prawa dłoń Maryi o smukłych palcach, skierowana w dół, zdaje się powtarzać gest Syna. W lewą dłoń Maryi malarz wkłada chusteczkę. W tradycyjnym stroju używanym podczas oficjalnych uroczystości w Rzymie i Konstantynopolu chusteczka była elementem garderoby wysoko urodzonych. Hieratyczna postawa Maryi, złote tło, szaty, wskazują w efekcie na Jej królewską godność, podkreśloną pierścieniem senatorskim umieszczonym na serdecznym palcu prawej dłoni.

Ten sam hieratyczny typ przedstawienia Maryi możemy spotkać również w rzymskiej bazylice Santa Maria in Domnica, miejscu niezwykłym, przepełnionym ciszą i mistycyzmem, dalekim od tłumów turystów. Na mozaice absydy podziwiamy tronującą Maryję wśród zastępów anielskich. Uwagę przykuwa niewielka postać umieszczona u stóp tronu. To nikt inny jak papież Paschalis I (817–824), który podniósł z ruin świątynię, wyposażając ją w sprzęt liturgiczny. Co ciekawe, ta mozaika odbiega całkowicie od poprzednio omawianych. Papież nie tylko znajduje się w obrębie ścisłego *sacrum* otaczającego tron, ale dotyka pantofla Maryi. Gest wprost niewyobrażalny jak na czasy, w których została wykonana mozaika. Papież Paschalis, pretendujący do świętości, o czym świadczy kwadratowy nimb, nie tylko odbudował tę świątynię, ale zapisał się na kartach historii Kościoła jako ten, który dążył do koncentracji prymatu Rzymu w osobie papieża pośród innych biskupstw dawnego Imperium. Ów gest nie podkreśla więc jego pobożności, ale ukazuje wagę urzędu, który sprawuje. Będąc zastępcą Chrystusa na ziemi, stawia się na równi z istotami niebieskimi żyjącymi w nieskończonym świetle samego Boga. Nawiasem mówiąc sama postać Paschalisa jest dość kontrowersyjna. Miał on być zwolennikiem rządów twardej ręki, wtrącając do więzienia zdrajców i wrogów, którym wyłupywano oczy i torturowano na śmierć. Sam Paschalis w 1963 roku został usunięty z listy świętych i błogosławionych Kościoła rzymskokatolickiego. No cóż, chyba nieprzypadkowo artysta umieścił nad jego głową kwadratową aureolę.

Hieratyczna, wyprostowana, zimno spoglądająca na pielgrzyma Maryja pierwszych wieków nie może dziwić. Tak naprawdę artysta przedstawiając tronującą Bogurodzicę, pragnął oddać Jej cześć. Umieścić w nieskończonym splendorze i *sacrum* miejsca, jakim jest świątynia. Nie szukał ckliwych wyrazów, lecz ofiarował to, co miał najcenniejsze, swój talent, pozostając sam anonimowym.

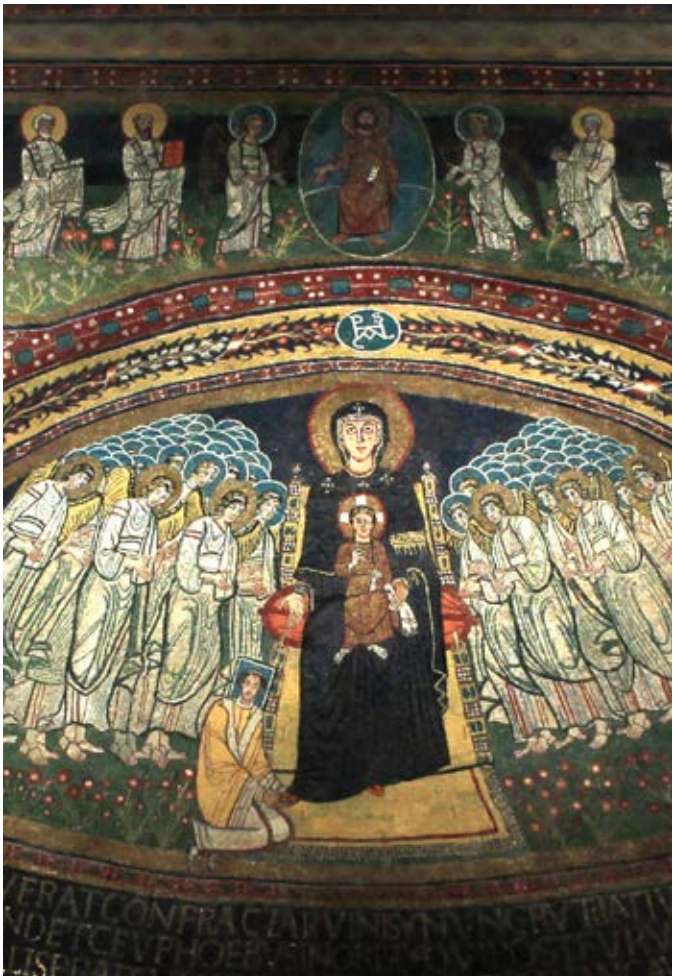

Tronująca Madonna z Dzieciątkiem Santa Maria in Domnica, Bazylika Santa Maria in Domnica w Rzymie foto: © Wiki ktulu, CC BY 3.0

ks. kan. dr **Paweł Szczepaniak**, teolog, historyk sztuki. Proboszcz parafii św. Rocha w Rawennie. Członek Komisji ds. Sztuki Sakralnej Archidiecezji Ravenna-Cervia

PROFILAKTYKA PRÓCHNICY

bio madent

Naturalna pielęgnacja zębów i dziąseł

www.madonis.pl www.madonis.sklep.pl

Dentino

chroni •
wybiela •
pielęgnuje •

ŹRÓDŁO ŁASK – KODEŃ

Poświęcenie koron

Bogusław Olszonowicz

Jeden z ojców oblatów powiedział kiedyś, że łaska Boża i orędownicze wstawiennictwo Maryi jest jako woda podskórna, jest wszędzie. Jednak są miejsca wyjątkowe, gdzie wybijają na powierzchnię źródła, z których krystaliczna woda wypływa wyjątkowo obficie. Takimi źródłami Bożych łask są sanktuaria, a jednym z nich jest Sanktuarium Matki Bożej Królowej Podlasia w Kodniu.

Historia sanktuarium związana jest z rodem właścicieli tych ziem, z rodziną Sapiechów. W 1629 roku, w czasie, gdy w Kodniu rozpoczęto budowę kościoła, jego fundator, Mikołaj Sapiecha, ciężko zachorował i w wyniku choroby został sparaliżowany. Prosił, aby zabrano go jako pielgrzyma do Rzymu. Tam na Watykanie umożliwiono mu modlitwę w prywatnej kaplicy papieża Urbana VIII przed obrazem Matki Bożej Gregoriańskiej z Guadalupe. W czasie modlitwy został uzdrowiony i za nic nie chciał rozstać się z Maryją. Był przekonany, że to za Jej wstawiennictwem doświadczył cudu. Bez zgody papieża, nie zważając na konsekwencje, zabrał obraz do Kodnia, gdzie dotarł 15 września 1631 roku. Papież za ten czyn obłożył Mikołaja Sapiechę ekskomuniką, ale po latach, w dowód wdzięczności za zasługi dla Kościoła katolickiego, Ojciec Święty cofnął karę i podarował już oficjalnie ten cudowny obraz.

Z uwagi na położenie sanktuarium, gdzie zawsze żyli razem przedstawiciele różnych kultur, narodowości i wyznań, przed obrazem modlili się od tamtej pory Polacy, Rusini i Litwini, katolicy i unici. Matka Boża stała się symbolem jedności. 15 sierpnia 1723 roku obraz został ukoronowany przez przedstawiciela papieża Innocentego XIII. Była to wielka chwila dla ówczesnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Matka Boża Kodeńska stała się wsparciem podczas zaborów i prześladowań, do tego stopnia drażniąc zaborcę, że kazał on przenieść obraz na Jasną Górę. Po 52 latach Królowa Podlasia wróciła do Kodnia i teraz, trzy wieki później, znów obraz został ukoronowany przez Ojca Świętego koronami, które osobiście poświęcił w Watykanie 3 sierpnia 2022 roku. Do reprezentowania go podczas ceremonii w Kodniu papież Franciszek wyznaczył specjalnego legata – kardynała Stanisława Dziwisza.

Przedstawiając twórcę nowych koron, proboszcz parafii kodeńskiej, o. Michał Hadrich OMI, powiedział, że „po wielu rozmyślaniach i dyskusjach zdecydowano o powierzeniu tej realizacji gdańskiej firmie Drapikowski Studio". Reprezentujący zespół projektowo-wyko-

nawczy tej firmy artysta Mariusz Drapikowski powiedział: „Wykonanie koron dla Matki Bożej Kodeńskiej i Pana Jezusa było dla nas niezwykłym wyzwaniem zarówno w wymiarze artystycznym, jak i duchowym. Każdy szczegół w koronach, tj. ich kształt heraldyczny, dobór klejnotów i materiałów nie mogły być przypadkowe. To było jak pisanie ikon".

Mariusz Drapikowski

Gdański artysta zwracał uwagę na to, że: „zarówno korona Chrystusa, jak i Matki Bożej swoim zamkniętym kształtem, zwieńczającym otok z lilii andegaweńskich, mówią o ich godności królewskiej. Natomiast lilie jako takie są ikonograficznym znakiem czystości, niewinności i bezkresnej miłości". W tych realizacjach lilie wypełnione są niezwykle rzadko występującym w przyrodzie białym bursztynem, także bursztynem złocistym. „O kruszcu tym mówi się, że zawiera w sobie światło – zauważył Mariusz Drapikowski – a przecież Chrystus powiedział o sobie: *Ja jestem światłością świata*". Materiałem, z którego wykonane zostały obie korony, jest złoto, symbolizujące królewskość Jezusa i Maryi. Na obu też znajdują się perły. „To klejnoty organiczne – wyjaśniał artysta – których powstanie łączy się z bólem perłopława, który choć sam ginie, pozostawia cenny dar, symbolizujący wiarę i zmartwychwstanie".

Oprócz pereł w koronie Matki Bożej znajdują się szlachetne kamienie: szafiry i cyrkonie, gdyż błękit szafiru to kolor nieba, a zarazem ikonograficzna barwa przynależna do Matki Bożej, a krystalicznie lśniące cyrkonie symbolizują Jej czystość i niewinność. Mariusz Drapikowski wskazywał również na symboliczną oś, którą w koronie maryjnej wyznaczają: postać Ducha Świętego i kamień z groty Narodzenia. „To podczas Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny została Ona napełniona Duchem Świętym, a w Betlejem wydała na świat Syna Bożego"– wyjaśniał.

W koronie Chrystusa również można mówić o symbolicznej osi łączącej umieszczoną na jej szczycie kulę z krzyżem – znak zbawienia i nadziei dla świata – i w dolnej części kamień z Golgoty. Symbolikę tę uzupełniają rubiny, których czerwień – jak podkreślał pan Mariusz – „to barwa męki, ofiary i miłości".

Podczas uroczystej koronacji, kustosz kodeńskiego sanktuarium o. Krzysztof Borodziej OMI zauważył, że „wielkie dzieła, jeżeli powstają, to oprócz autorów mają tych, którzy przyczynili się do tego, aby jubileusz 300-lecia koronacji mógł właśnie w takiej formie zaistnieć". Przypomniał, że wota składali na ten cel pielgrzymi przybywający do kodeńskiego sanktuarium,

Korona Matki Bożej, Korona Chrystusa

zaś szczególnymi pątnikami byli państwo Marzena i Grzegorz Biereccy. „Ich wotywny udział w dziele koron jest znakiem wdzięczności Panu Jezusowi za uratowanie życia i zdrowia pani Marzeny, za przyczyną Matki Bożej" – dodał o. Krzysztof.

Nic zatem dziwnego, że podczas Mszy Świętej koronacyjnej, kiedy Legat Papieski kardynał Stanisław Dziwisz nakładał na cudowny obraz korony, państwo Biereccy nie ukrywali łez wzruszenia. „Obraz Matki Bożej Kodeńskiej jest od setek lat czczony na południowym Podlasiu i wiemy, że wielu wiernych doznało w tym miejscu licznych łask od Boga, uproszonych przez wstawiennictwo Królowej tej krainy. My także jesteśmy przekonani, że i dziś ta łaska Boża płynie z tego miejsca, sprawiając rzeczy, których nie da się racjonalnie, naukowo wytłumaczyć. Dzisiaj, pełni wdzięczności, świadczymy o skuteczności tego modlitewnego działania" – podkreślił senator RP Grzegorz Bierecki.

foto: © Bogusław Olszonowicz

red. **Bogusław Olszonowicz**, dziennikarz Katolickiego Stowarzyszenia Dziennikarzy, współpracownik Drapikowski Studio, Gdańsk

O PRZYCZYNACH i SKUTKACH

Jerzy Detyna

„Mówić o przypadku w odniesieniu do świata, który ukazuje tak bardzo złożoną organizację elementów i zadziwiającą celowość życia, oznacza rezygnację z próby wytłumaczenia świata, który jawi się naszym oczom, w rezultacie jest to jednoznaczne z chęcią uznania skutków bez przyczyny. Jest to abdykacja ludzkiego rozumu, który w ten sposób zaniechał myślenia, próby rozwiązania swoich problemów" (święty Jan Paweł II, Z katechezy *Dowody na istnienie Boga*, 10 lipca 1985 roku).

Badania prowadzone przez naukowców, niezależnie od uprawianej dyscypliny naukowej, mają w zasadzie jeden cel – poznanie otaczającego wszechświata, praw nim rządzących i wykorzystanie tego dla dobra ludzkości. Już od czasu starożytnych filozofów panowało w świecie naukowym przekonanie, że cały wszechświat jest w zupełności poznawalny. Czy rzeczywiście tak jest?

Pod koniec XVII wieku Isaac Newton opublikował dzieło, które przedstawiało generalnie dwa fundamentalne odkrycia: rachunek różniczkowy i prawa fizyki. Dzięki temu wydawało się ówczesnym uczonym, że będą w stanie precyzyjnie opisać otaczającą rzeczywistość. Nauka miała w końcu możliwości opisania z dużą dokładnością tego, co dzieje się z każdym obiektem we wszechświecie, co się z nim działo w przeszłości, a nawet, że będzie możliwe przewidywanie jego przyszłości.

Można powiedzieć, że za sprawą odkryć Newtona w świecie naukowym zapanowało jakieś swoiste zarozumialstwo – teraz to możemy niemal wszystko! Tak też uważał intelektualny spadkobierca Newtona, francuski fizyk i matematyk Pierre-Simon de Laplace. Żył on w przekonaniu, że osoba, która jest wyposażona w rachunek różniczkowy i prawa fizyki może teoretycznie wiedzieć wszystko. W swojej książce zatytułowanej *Theorie analytique des probabilites,* opublikowanej w 1814 roku w Paryżu, Laplace pisze: „Inteligencja znająca wszystkie siły działające w przyrodzie w danym momencie, jak również chwilowe położenie wszystkich rzeczy we wszechświecie, [...] potrafiłaby opisać w jednej jedynej formule ruchy zarówno największych ciał, jak i najlżejszych atomów w świecie. [...] Nic nie byłoby dla niej niepewne, a przed oczami miałaby zarówno przeszłość, jak i przyszłość".

Newtonowskie nowości naukowe skłaniały do przekonania, że cały wszechświat ma charakter linearny, tzn. że skutki są w nim zawsze powiązane z przyczynami. Utrwalała się dzięki tym prawom deterministyczna koncepcja filozoficzna, według której wszystkie zdarzenia w ramach przyjętych paradygmatów są połączone związkiem przyczynowo-skutkowym, a zatem każde zdarzenie i stan są zdeterminowane przez swoje uprzednio istniejące przyczyny. Taki idealistyczny obraz rzeczywistości obowiązywał aż do XX wieku.

Opisana optymistyczna koncepcja świata deterministycznego została zburzona przez Edwarda Lorenza, który podczas II wojny światowej służył jako meteorolog w armii USA, a następnie uzyskał magisterium z meteorologii na MIT (Massachusetts Institute of Technology, USA). Z tym instytutem był związany do końca swojej kariery naukowej. Lorenz, zgodnie z uprawianą koncepcją świata deterministycznego, błędnie był przekonany, że pogoda (podobnie jak wszechświat) jest mocno skomplikowana, ale przewidywalna. Wierzył głęboko, że uda mu się dokonać przełomu w prognozowaniu pogody: opisać tak zjawiska pogodowe, aby można było przewidzieć stan pogody z nieograniczoną trafnością.

W 1961 roku E. Lorenz był o krok od sukcesu. Udało mu się uprościć program komputerowy, który był przeznaczony do symulacji pogodowych do zaledwie dwunastu równań. Za pomocą tych równań można było dowolnie żonglować niezliczoną liczbą zmiennych współtworzących pogodę. Jednak pewnego feralnego zimowego dnia w 1961 roku odkrył coś znacznie bardziej doniosłego niż trafne przepowiadanie pogody, coś co na zawsze zmieniło osobowość naszego wszechświata.

Cała rzecz zaczęła się od tego, że postanowił jeszcze raz uruchomić program do prognozowania pogody, aby sprawdzić ostatnie wyniki. Rzecz zupełnie normalna w jego pracy. Jednak wyniki, które zobaczył Lorenz, były trudne do zrozumienia, mając na uwadze to, że nie zmienił się (prawie) żaden z parametrów początkowych. W pierwszej chwili winą za taki stan rzeczy obarczył swój 340-kilogramowy komputer, który pracował, bazując jeszcze na technologii lampowej. Po dokładnym sprawdzeniu sprzętu żadnej usterki nie znalazł. Kolejnym winowajcą miały być wprowadzone wartości, które zostały zaokrąglone (nieznacznie zmienione). Jeśli jednak przyjąć model linearny, to bardzo niewielka zmiana w zakresie danych wejściowych powinna pociągać niewielkie różnice wartości na wyjściu. Stało się jednak zupełnie inaczej: bardzo niewielka zmiana wartości wejściowych spowodowała, że wyniki różniły się zdecydowanie od wcześniejszych.

Przez kolejne miesiące i lata Lorenz wielokrotnie weryfikował, co mu się przydarzyło. Za każdym razem, kiedy wprowadzał liczby nieznacznie różniące się od poprzednich, otrzymywał zdecydowanie odmienną prognozę pogody. Inaczej mówiąc: niewielkie odchylenie warunków początkowych mogło pociągać za sobą nieprzewidziane i zupełnie nieograniczone konsekwencje. Wniosek nasuwał się tylko jeden: w odniesieniu do pogody nasz wszechświat wcale nie zachowuje się w sposób linearny, w sposób przewidywalny albo inaczej mówiąc – deterministyczny. W 1972 roku na konferencji Amerykańskiego Towarzystwa Postępu Naukowego w Waszyngtonie Lorenz wygłosił referat pt. „Przewidywalność: czy machnięcie skrzydeł motyla w Brazylii wywołuje tornado w Teksasie?". Lorenz pokazał, że najmniejsze zakłócenie może wywołać katastrofę.

„Chaos często rodzi życie, podczas gdy porządek rodzi nawyk"

foto: © Pixabay

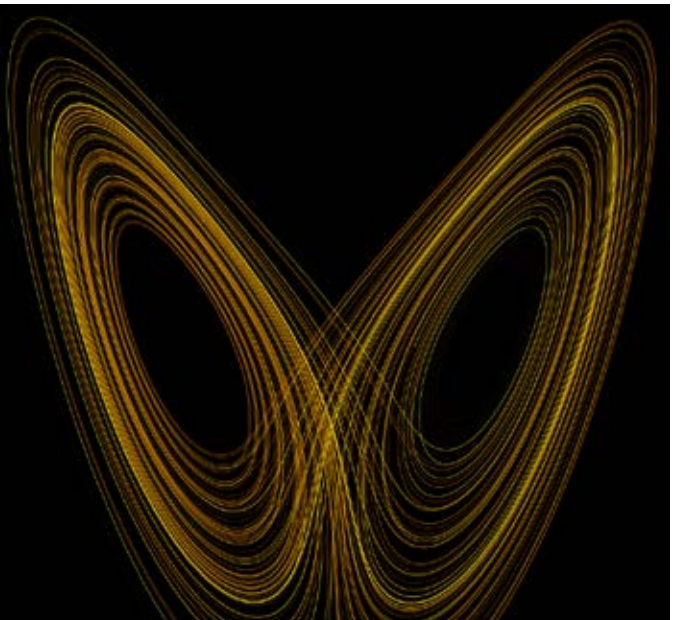

Atraktor Lorenza przypominający skrzydła motyla
foto: © Wikimol, Dschwen, CC BY-SA 3.0

Tym samym chaos został przypisany formalnie otaczającej rzeczywistości. Od tego momentu wielu naukowców zaczęło dołączać do teorii opisanej przez Lorenza, do teorii chaosu.

W ciągu 90 lat życia Edward Lorenz przeanalizował i objaśnił wiele różnych przykładów zachowań chaotycznych nie tylko związanych z przewidywaniem pogody. Wyjaśnił też trzy kardynalne właściwości chaosu. Pierwsza z nich mówi o tym, że chaos nie pojawia się wyłącznie w związku z wysokim stopniem złożoności. Pojawia się zatem też tam, gdzie mamy do czynienia z układami prostymi. Druga właściwość dotyczy tego, że chaos nie wyłania się powoli, ale zaskakuje nas bardzo szybko. Trzecia właściwość dotyka zachowania chaotycznego, które na pierwszy rzut oka sprawia wrażenie przypadkowego, ale w rzeczywistości wcale tak nie jest. Można inaczej powiedzieć, że w pozornym szaleństwie chaosu kryje się pewna metoda (proszę spojrzeć na termin: dziwny atraktor).

Teoria chaosu jako relatywnie nowa dziedzina badań naukowych stawia przed nami znacznie więcej pytań, niż podaje odpowiedzi. Pyta np. dlaczego wszechświat jest taki, dlaczego ma taką osobowość? Czy to przypadek, czy też ma to swój cel? Zapewne tego typu pytania nigdy by się nie pojawiły na poważnie, gdyby nie badania E. Lorenza. Dalej zapewne tkwilibyśmy w deterministycznych ramach mechaniki Newtonowskiej.

Można zapytać, jak się ma teoria chaosu do życia codziennego każdego człowieka? Otóż można śmiało powiedzieć, że zdarzają się sytuacje (nawet nie tak rzadko) kiedy najmniej ważne wydarzenie może wywrócić nasze życie do góry nogami. Dlatego też nikogo i niczego nie powinniśmy lekceważyć. Można znaleźć całą masę takich przykładów (pewnie każdy znajdzie coś takiego na podstawie własnych doświadczeń), ale spójrzmy choćby na postać Steve'a Jobsa, który był nieślubnym synem pary studentów, którzy oddali go do adopcji. Można rzec: przypadek sprawił, że stał się współwłaścicielem firmy Apple i zgromadził majątek, który w chwili jego śmierci w 2011 roku wynosił miliardy dolarów. W otaczającym nas świecie, nieprzewidywalnym (chyba coraz bardziej) i emocjonującym, liczy się każdy i wszystko, dokładnie tak jak to zostało zapisane w planie Pana Boga. Ten świat został tak stworzony, żeby nikt nie czuł się nieistotny. Żeby nikt z nas nie odczuwał, szczególnie w trudnych chwilach, że znalazł się w potrzasku życiowych okoliczności, w sytuacji bez wyjścia. Żeby nikt z nas nie tracił światełka nadziei na lepszą przyszłość.

Czy ciekawszy byłby przewidywalny świat urządzony przez nas, świat deterministyczny? Henry Adams, amerykański historyk, pisarz i krytyk, laureat nagrody Pulitzera (coroczna amerykańska nagroda przyznawana za wybitne dokonania w dziedzinie dziennikarstwa, literatury pięknej i muzyki), pisał: „Chaos często rodzi życie, podczas gdy porządek rodzi nawyk". To jest właśnie najcenniejsze w świecie urządzonym przez Pana Boga. Chaos może przerażać, może ekscytować, zazwyczaj nie daje się wytłumaczyć, ale właśnie jego szaleństwu zawdzięczamy to, że życie otwiera przed nami nowe wyzwania, nowe możliwości.

Literatura źródłowa i uzupełniająca: Guillen M., *Zdumiewające prawdy. Jak nauka i Biblia zgadzają się ze sobą*, Wydawnictwo eSPe, Kraków 2016; Ferguson K., *Ogień w równaniach. Nauka, religia i poszukiwanie Boga*, Copernicus Center Press, Kraków, 2016; Heller M., *Filozofia przypadku*, Copernicus Center Press, Kraków, 2012; Heller M., *Początek jest wszędzie. Nowa hipoteza pochodzenia Wszechświata*, Wydawnictwo Prószyński i S-ka, Warszawa 2002; Heller M., *Podglądanie Wszechświata*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2011; Heller M., *Wierzę, żeby rozumieć*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2021; Życiński J., *Transcendencja i naturalizm*, Copernicus Center Press, Kraków, 2014.

prof. **Jerzy Detyna**, pracuje w Katedrze Mechaniki, Inżynierii Materiałowej i Biomedycznej na Politechnice Wrocławskiej. Jest członkiem wielu towarzystw naukowych w Polsce i za granicą. Związany z redakcją „Apostoła" od 2012 roku

Kup ubezpieczenie

bez wychodzenia z domu

partner

superpolisa

500 192 007

samanta.hirsch@superpolisa.pl

ul. Kartuska 33a, Przodkowo

auto dom podróż życie firma

Certyfikat współpracy z Cedr

JAK KOCHAĆ? JAK JEZUS

ks. **Krzysztof Freitag** SAC

„Gdy faryzeusze posłyszeli, że zamknął usta saduceuszom, zebrali się razem, a jeden z nich, uczony w Prawie, wystawiając Go na próbę, zapytał: «Nauczycielu, które przykazanie w Prawie jest największe?». On mu odpowiedział: «*Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem*. To jest największe i pierwsze przykazanie. Drugie podobne jest do niego: *Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego.* Na tych dwóch przykazaniach zawisło całe Prawo i Prorocy»" (Mt 22, 34–40).

To Słowo z XXX Niedzieli Zwykłej stało się dla mnie źródłem niesamowitej inspiracji, a jednocześnie postawiło wiele pytań, przed którymi nie mogę uciec: „Co jest w życiu ważne? Co jest istotne w mojej wierze? Jak mam żyć? Jak kochać?". Do poszukiwania odpowiedzi na te pytania zapraszam i Ciebie.

W powyższym fragmencie z Jezusem konfrontują się ludzie, których religijność skupiona była wokół nakazów i zakazów. Ks. Józef Maciąg z portalu Szkoła Formacji Duchowej zauważa: „Postawione przez nich pytanie było przedmiotem gorących dyskusji pomiędzy rabinami, bowiem judaistyczna egzegeza wyodrębniła z Tory aż 613 przykazań, w tym – 365 zakazów i 248 nakazów. Pierwszą liczbę kojarzono z liczbą dni w roku, drugą zaś z liczbą kości w człowieku; nietrudno odczytać symboliczną wymowę tychże liczb: Prawo Boże ma przenikać i kształtować każdą cząstkę ludzkiego życia. Usiłując uszeregować jakoś te przykazania, dzielono je na *wielkie* i *małe*, *ciężkie* i *lekkie*, ogólne i szczegółowe. Podstęp zawarty w pytaniu uczonego w Piśmie mógł polegać na chęci uwikłania Jezusa w kazuistyczną dysputę i postawienia Go w roli jednego z wielu nauczycieli, interpretatorów Tory".

Jezus nie daje się wciągnąć w pułapkę i wyjaśnia swoim adwersarzom, że On nie przyszedł nad Prawem dyskutować, ale je wypełnić; wypełnić przez miłość! Zatem odpowiedź Jezusa na pytanie: co jest istotne, na czym w relacji z Bogiem warto się skupić? brzmi: na miłości. Miłości pojętej nie jako emocjonalny rollercoaster, ale jako określona postawa: „Miłość, o jakiej tu mowa (gr. *agápē*), nie polega na uczuciach »religijnych«, lecz wyraża się w dążeniu do poznania Boga i całkowitym posłuszeństwie Jego woli posuniętym aż do oddania życia (gr. *psychē* – dusza, życie), a obejmującym także sferę dóbr materialnych, rzeczy i pieniędzy. Potrójne wyrażenie całym sercem – duszą – umysłem oznacza miłość całoosobową, totalną i niepodzielną. Uczniowie Jezusa, patrząc na Niego, z bliska mogli dostrzec, że żyje On w takiej właśnie intymnej relacji z Ojcem, zanurzony w Jego miłości, i że zaprasza ich do uczestnictwa w tej miłości" (ks. J. Maciąg).

Odnoszę czasem wrażenie, że nasze chrześcijaństwo zaczynamy – a potem rozwijamy – od złej strony. Skupiamy się na tym, co wolno, a czego nie, zamiast rozwijać w sobie zdolność kochania – postawy, która wynika z autentycznej relacji z Bogiem, a która to ma być podstawą i punktem wyjścia w byciu chrześcijaninem!

Jeśli w taki sposób podejdę do tematu, to nie będę pytał siebie: „Czy mogę używać antykoncepcji? Czy mogę zabić swoje dziecko? Czy muszę iść na Mszę?", ale te pytania zamienię na inne: „Czy w tym, co teraz przeżywam i wybieram, kieruję się miłością?".

Miłość chrześcijanina wypływa z zażyłej relacji z Tym, który sam jest jedną wielką Miłością.

A jak kochać? Jak Jezus. Jezus nie zostawił nam ramowego planu na miłość, ale zaprosił, i wciąż to robi, do relacji z sobą. Uważam, że dopiero dbanie o więź z Nim, poznawanie Go każdego dnia coraz lepiej sprawia, że kochamy dojrzalej. Miłość chrześcijanina wypływa z zażyłej relacji z Tym, który sam jest jedną wielką Miłością. Patrząc na Jezusa, poznając Go, uczę się kochać: Boga, człowieka i siebie: „Nowość nauki Jezusa nie polega jedynie na wskazaniu dwóch przykazań fundamentalnych dla całego Prawa, ale na takim ich połączeniu ze sobą, że jedno staje się kryterium i sprawdzianem dla drugiego. Miłość tak rozumiana jest wolna od fałszywego mistycyzmu ignorującego bliźniego i jego potrzeby, a także od pragmatyzmu i moralizmu, pozbawionego zakorzenienia w miłości Boga" (ks. J. Maciąg).

Napiszę szczerze, że takie patrzenie na rzeczywistość jest dla mnie niesamowicie rewolucyjne i uwalniające! Nie żyję wtedy w paradygmacie: muszę/nie mogę/powinienem, ale ciągle sprawdzam się w miłości. Ucząc się kochać, uczę się mądrze wybierać.

Może dlatego nam czasem chrześcijaństwo w codzienności nie wychodzi, a bycie w Kościele wydaje się być bardziej mordęgą aniżeli radością: bo zaczynamy od złej strony. Bo jak się kocha, to wie się, co trzeba zrobić. Zakończmy tak bardzo znaną myślą św. Augustyna: „Kochaj i rób, co chcesz" – a więc: poznawaj Jezusa, kochaj i wtedy będziesz wiedział, co robić.

foto: © Pixabay

Prowincjalny Ośrodek Duszpasterstwa Powołań Prowincji Zwiastowania Pańskiego (Poznań)
ul. Przybyszewskiego 30 | 60-357 Poznań
www.powolania.pl | kontakt@powolania.pl
/ powolanie
+ 48 516 363 837

Pallotyńskie Centrum Młodzieży „Apostoł" Prowincji Chrystusa Króla (Warszawa)
ul. Skaryszewska 12 | 03-802 Warszawa
| skr. poczt. 255
ul. Kilińskiego 20 | 05-850 Ożarów Mazowiecki
www.centrumapostol.pl
| powolania@centrumapostol.pl
/ Pallotyńskie Centrum Młodzieży Apostoł
+ 48 516 163 501

Siostry Pallotynki
ul. Płońska 20 | 03-683 Warszawa
www.pallotynki.powolania.pl
| powolania@pallotynki.pl
+48 22 679 63 43

ks. **Krzysztof Freitag** SAC, dyrektor Pallotyńskiego Ośrodka Duszpasterstwa Powołań Prowincji Zwiastowania Pańskiego, duszpasterz pallotyńskiego Duszpasterstwa Akademickiego, Poznań

CUD BOŻEGO NARODZENIA

br. **Marcin Woźniczka** SAC

Św. Matka Teresa z Kalkuty napisała kiedyś przejmujące słowa: „Zawsze, ilekroć uśmiechasz się do swojego brata i wyciągasz do niego ręce, jest Boże Narodzenie. Zawsze, kiedy milkniesz, aby wysłuchać, jest Boże Narodzenie [...]. Zawsze, ilekroć pozwolisz, by Bóg pokochał innych przez ciebie, zawsze wtedy jest Boże Narodzenie".

Te refleksje, choć nieprzytoczone w całości, oddają głęboki i prawdziwy sens Świąt Bożego Narodzenia. Choć święta te mają określoną w tradycji i kalendarzu kościelnym datę, tak naprawdę Boże Narodzenie może być zawsze wtedy, kiedy rodzi się miłość pomiędzy ludźmi, kiedy wyciągamy do siebie pomocną dłoń. W końcu, jak śpiewamy w jednej z pieśni, „maleńka miłość w żłobie śpi, maleńka miłość przy Matce Świętej, dziś cała Ziemia i niebo lśni, dla tej miłości maleńkiej". Bo istotą tych świąt jest właśnie miłość Boga do ludzi. Stwórca z bezgranicznej miłości do człowieka zsyła na świat swój najcenniejszy dar, umiłowanego Syna. Chrystus przychodzi w ciszy, znajduje spoczynek w ubogim żłobie, pośród zwierząt. Kłaniają Mu się pasterze. Czuwa przy nim Najpiękniejsza z Niewiast, Maryja, ta sama Matka, która potem będzie stać u Jego stóp, pod krzyżem. Czuwa przy Nim też św. Józef, który okazuje się być wzorem odpowiedzialnego ojcostwa. Ale betlejemską szopę wypełnia też radosny śpiew aniołów, którzy się radują z faktu przyjścia na świat Bożego Syna.

W Ewangelii według św. Łukasza czytamy między innymi: „I nagle przyłączyło się do anioła mnóstwo zastępów niebieskich, które wielbiły Boga słowami: Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania [...]. A pasterze wrócili, wielbiąc i wysławiając Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli, jak im to było powiedziane" (Łk 2, 13–14.20).

Z powyższego tekstu wynika, iż muzyka od początku towarzyszy wydarzeniom nocy betlejemskiej. Przytoczona ewangeliczna relacja stała się również

jedną z głównych przyczyn podziału twórczości bożonarodzeniowej na „anielską" – profesjonalną, bardziej doskonałą artystycznie oraz „pasterską" – ludową, prostą, często na granicy dyletantyzmu. Zjawisko to wyraźnie obrazują na przykład średniowieczne dramaty liturgiczne związane z omawianym okresem roku kościelnego, w których muzyka aniołów oparta jest na chorale gregoriańskim, natomiast melodie pasterskie nawiązują do twórczości ludowej, często tanecznej.

Żeby Dobra Nowina i radość, które płyną ze strof kolęd i pastorałek, niosły się w świat.

To właśnie kolędy i pastorałki tworzą ten niezwykły klimat Bożego Narodzenia. To piękna polska tradycja. Śpiewamy w kościele, przy wigilijnym stole, w naszych domach. Odbywają się przeglądy i koncerty. A wszystko po to, żeby Dobra Nowina i radość, które płyną ze strof kolęd i pastorałek, niosły się w świat. Wszyscy znamy słowa św. Augustyna, który powiedział kiedyś, że ten, kto śpiewa, modli się dwa razy. Okres Bożego Narodzenia jest więc takim szczególnym czasem, kiedy ta modlitwa jest nad wyraz wzmożona, bo świątynie rozbrzmiewają śpiewem. Niewiele jest religijnych pieśni, które tak dobrze są nam znane.

Dla mnie, organisty, z tego właśnie powodu jest to też szczególny czas. Zupełnie inaczej wygląda oprawa liturgii, kiedy oprócz dźwięku organów i śpiewu organisty mury tętnią śpiewem wiernych. To wzruszające momenty.

Święta Bożego Narodzenia łączą i jednoczą wokół betlejemskiej szopy, do której drogę wskazuje gwiazda, ta sama, która do Bożego Dziecięcia zaprowadziła Mędrców ze Wschodu. Magia wigilijnej nocy, w której niczym pasterze oczekujemy na przyjście Baranka, to jedyna taka noc w roku. Wtedy czas się zatrzymuje. Ludzie znów są ze sobą, a nie tylko obok siebie. Dłonie znów splatają się w akcie chrześcijańskiej miłości bliźniego. Kruszą się mury nienawiści i złości. Topnieją nawet najbardziej lodowate serca. A Boży Syn zstępuje z nieba, by pobłogosławić i przynieść pokój. To szczególnie ważne zwłaszcza teraz, kiedy na świecie coraz więcej jest wojen i konfliktów, w których w imię nienawiści giną niewinni ludzie. To już drugie święta, które przeżywamy w obliczu wojny w Ukrainie, tuż u naszych granic. Chrześcijan szczególnie smuci i boli coraz ostrzejszy konflikt na Bliskim Wschodzie, na Ziemi Świętej. Boże Narodzenie to jednak czas cudów, a więc chyba każdy z nas życzyłby sobie, by tam, gdzie na świat przyszedł Boży Syn, znów zagościł pokój, żeby nie była przelewana krew cywili, którzy stali się zakładnikami fundamentalizmów, antagonizmów i partykularnych interesów.

Zasiadając więc do wieczerzy wigilijnej, zapalmy świece w intencji wszystkich tych, którzy zmagają się z trudami wojny i prześladowań w imię religii. Niech Boży Syn przyniesie pokój światu i błogosławi polskim rodzinom.

„Podnieś rękę, Boże Dziecię!
Błogosław Ojczyznę miłą!
W dobrych radach, w dobrym bycie
Wspieraj jej siłę swą siłą,
Dom nasz i majętność całą
I wszystkie wioski z miastami!
A Słowo ciałem się stało
I mieszkało między nami".

foto: © 123rf, foto: © Pixabay

br. **Marcin Woźniczka** SAC, organista w sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Częstochowie

ZAWOŁANIE BOGA

kl. now. **Paweł Skierka**

Pewnie wielu z nas zastanawia się, czym jest powołanie. Pierwsze skojarzenie, jakie nam przychodzi do głowy, to takie, że jest ono związane z kapłaństwem, osobą przygotowującą się do niego. Oczywiście to prawda, ale nie tylko, ponieważ każdy z nas jest do czegoś powołany. Natomiast wszyscy mamy jedno wyjątkowe powołanie – do świętości, do bycia z Bogiem. Dla mnie osobiście jest ono pogłębianiem relacji z Bogiem, byciem z Nim w przyjaźni.

Na początku chciałbym się podzielić moim doświadczeniem wiary, powołania sprzed nowicjatu. Wszystko zaczęło się po maturze, kiedy wstąpiłem do Gdańskiego Seminarium Duchownego. Było to miejsce, w którym rozeznawałem swoje powołanie, pogłębiałem moją relację z Panem Bogiem, a także rozwijałem swoją wiarę. Oprócz tego poznawałem siebie, nawiązywałem nowe, różne relacje. Miałem także okazję poznać nowe wspólnoty, w których się anga-

żowałem. Spędziłem tam wiele pięknych chwil, które pozwalały mi spełniać się w drodze do kapłaństwa, wzrastać i rozwijać się. Oczywiście nie zawsze było pięknie i kolorowo. Przychodziły momenty smutku, rozczarowania oraz różne trudności. W takich chwilach szczególnie zawierzałem się Panu Bogu w modlitwie, najczęściej przed Najświętszym Sakramentem. Mogłem także liczyć na pomoc duchową w postaci kierownika duchowego. Z czasem zdałem sobie sprawę, że są to ważne elementy na drodze powołania, jakiekolwiek by ono nie było. Ktoś mógłby się zastanawiać: co poszło nie tak? W Gdańskim Seminarium Duchownym spędziłem cztery lata. Po nich zostałem wysłany na praktyki, które były wyjątkowe, a zarazem

którzy podnosili mnie na duchu i udzielali wsparcia oraz wskazali inny kierunek. Dzięki nim zacząłem się zastanawiać nad drogą zakonną. Parę osób opowiedziało mi o pallotynach i zacząłem się nimi interesować.

W ten sposób w moim życiu zaczyna się kolejny rozdział. Odzyskałem nadzieję i postanowiłem zadzwonić. Otrzymałem zaproszenie na postulat do pallotynów. Był to dla mnie czas duchowych rekolekcji, gdzie na nowo mogłem przebywać z Panem Bogiem, oczyścić się w pewien sposób z wszystkiego co mnie spotkało. Mogłem również poznać charyzmat pallotyński i się go uczyć. Poznałem także nowych ludzi, z którymi mogłem się zaprzyjaźnić i podzielić moim

Każdy z nas rozeznaje tu swoje powołanie, pragnie pogłębić swoją relację z Jezusem.

specyficzne. Zostałem wysłany na drugi koniec Polski, pozostawiając wszystko i wszystkich, których kocham. Przeżyłem to bardzo mocno, ale zawierzyłem to Bogu i z Jego pomocą postanowiłem otworzyć się na to nowe doświadczenie i zupełnie inny świat, który tam zastałem. W nowym miejscu i otoczeniu w sposób szczególny doświadczyłem obecności Pana Boga. Przeżywałem tam wiele trudności, a także różnego rodzaju kryzysy. Często pojawiały się myśli o rezygnacji. Pomimo tego trwałem przy Bogu i postanowiłem wszystko Jemu zawierzyć. Te wszystkie trudności, które przeżyłem, umocniły mnie i pozwoliły pogłębić moją relację z Panem Bogiem. Czuję, że stałem się innym człowiekiem, dojrzalszym, silniejszym. Ale bez modlitwy i Łaski Bożej nie przetrwałbym tych praktyk. Także po powrocie bardzo często, kiedy opowiadałem te przeżycia, wiele osób było pełnych podziwu i zastanawiało się, jak to wszystko przetrwałem. Wtedy odpowiadałem jedno, że tylko Bóg mnie podtrzymywał oraz podnosił z wszystkich utrapień i upadków.

Kiedy wróciłem z praktyk, czekał na mnie kolejny cios, ponieważ nie wszystko poszło zgodnie z moim planem. Po tych wszystkich doświadczeniach musiałem opuścić Gdańskie Seminarium Duchowne. Był to dla mnie trudny czas. W tym okresie zastanawiałem się intensywnie, czy moje powołanie do kapłaństwa ma sens? Może pójść jednak w stronę małżeństwa, znaleźć jakąś pracę i w ten sposób ułożyć sobie życie? Miałem poczucie, że straciłem wszystko, ale nie przestałem myśleć o kapłaństwie. Pomoc przyszła z nieba. Bóg postawił na mojej drodze dobrych ludzi,

doświadczeniem. Na koniec postulatu dostałem dekret, żeby stawić się w nowicjacie. Minął już ponad miesiąc od kiedy wraz z moimi braćmi jestem na nim. Na początku mieliśmy kanoniczne wprowadzenie, które każdy przeżył w szczególny sposób. Wcześniej odbyły się rekolekcje, dzięki którym mogliśmy się dobrze przygotować na tę uroczystość i wejść w pallotyński świat. Każdy z nas rozeznaje tu swoje powołanie, pragnie pogłębić swoją relację z Jezusem. Dla mnie osobiście jest to czas, w którym mogę zacząć wszystko od nowa. Poznać znowu Pana Boga, jeszcze bardziej z Nim pogłębiać relację, a także wrócić do początków mojego powołania, zobaczyć i doświadczyć je na nowo. Mogę również powiedzieć, że w zakonie jest inna specyfika niż w diecezjalnym seminarium, ale do wszystkiego trzeba się przyzwyczaić i otworzyć na działanie Ducha Świętego, dać się Jemu poprowadzić.

Można powiedzieć, że w swoim życiu miałem bogate doświadczenie Pana Boga, przezwyciężania trudności oraz wiary. Nie osiągnąłbym tego wszystkiego bez modlitwy i pomocy dobrych ludzi. Dlatego tak ważna jest modlitwa o powołania i za powołanych. Pamiętajcie o tym, drodzy Czytelnicy. Również o tym, że nieważne do czego jesteś powołany, trzymaj się zawsze Pana Boga i Jemu zawierzaj wszystko.

foto: © Pallotyni – Prowincja Chrystusa Króla Facebook

CZAS NA ZASTANOWIENIE

kln. **Grzegorz Górski**

W ostatnich miesiącach roku jest często zimno, ciemno, a czasami nawet zwyczajnie ponuro. Każdy z tych czynników wzmacniał wielokulturowe spojrzenie na zimę, jako na czas umierania i ogólnie pojętego końca życia: czy to Persefona, która musi wracać do królestwa Hadesu, czy też zwykli ludzie, którzy przez większą część historii nie mieli pewności, czy zobaczą swoich bliskich na wiosnę z powodu panującej pory chłodu, śniegu i ciemności. Koniec i początek roku kalendarzowego rzadko należały do spokojnych okresów.

Dzisiaj dla cywilizacji ludzkiej nie jest to nawet w połowie tak niebezpieczny czas jak w wiekach minionych, dlatego jest on bardziej postrzegany jako czas, gdy wszystko spowalnia (nie licząc oczywiście gorączki świątecznych zakupów). Szczególnie lubię ten czas w obliczu niepohamowanej prędkości, z jaką świat pędzi przez resztę roku. Jest to odpowiedni moment na spotkania przy kominku, powolne spacery z opadającym śniegiem, a także na porządne spojrzenie na swoje dotychczasowe życie i dokąd ono zmierza. Zastanowić się na spokojnie nad tym, jak i w zasadzie po co żyć, a także nad tym, jak czyniło się to do tej pory.

„Czuwajcie więc, bo nie znacie dnia ani godziny", czytamy w Mt 25, 13, o czym łatwo jest sobie przypomnieć, gdy zobaczy się przyrodę dokoła, która, krótko mówiąc, umiera. O ile już w listopadzie wiele było czasu na przemyślenia o śmierci, wizytując groby naszych

bliskich, którzy odeszli już do Pana, to w zimie mamy czas, by zastanowić się nad własnym, jak najbardziej trwającym jeszcze żywotem. Czy jestem zadowolony z miejsca, w którym się znajduję? Czy nie jestem zbyt leniwy, przez co nie wykorzystuję dobrze swojego czasu i talentów? Jeśli jutro umrę, kto po mnie zapłacze? Dlaczego czuję się taki niespełniony? Czy na pewno jestem zadowolony ze swojego życia? O ile takie pytania mogą wzbudzić negatywne nastawienia do naszego dotychczasowego przeżywania wędrówki po tej ziemi, to równie dobrze mogą nam uzmysłowić, jaką wartość miały nasze czyny, a także wskazać nam kierunek dalszej drogi. Częste wychodzenie ze znajomymi na miasto owocuje skutkami takimi jak szybkie kurczenie się portfela, późniejsze chodzenie spać, co kończy się niewyspaniem bądź zmęczeniem materiału i „rozładowaniem baterii" na spotkania międzyludzkie. Jednakże takie zachowanie ma też konsekwencje milej widziane: to inwestowanie w relacje z bliskimi, poznawanie potencjalnie nowych ludzi, tworzenie wspaniałych wspomnień, które zostaną z nami do końca życia albo nawet zwyczajne umożliwienie podzielenia się z innymi tym, co przeżywamy, by lepiej radzić sobie ze swoimi aktualnymi sprawami. Tym ostatnim aspektem wracamy do sedna tego, o czym tu piszę – ciche zimowe wieczory są wspaniałą okazją, by dokonać przeglądu swojego życia, które dotychczas wiedliśmy, i tego, jak chcemy je przeżyć, idąc naprzeciw kolejnym fragmentom naszego obchodzenia się z Bożym darem życia.

Podczas *Lectio Divina* popularne wśród prowadzących, nie bez przyczyny, jest zdanie: „Bóg mówi w ciszy". Są to w końcu ośmiodniowe rekolekcje w zupełnej ciszy, nie licząc udziału we Mszy Świętej, spowiedzi i rozmów z jednym z dostępnych księży. W zimie mamy dużo ciszy, dlatego skorzystajmy z okazji, by dać się w niej wypowiedzieć Panu. Może usłyszymy zachętę do dalszego trwania w dobrych praktykach i postanowieniach. Jest szansa, że problemy, które dotychczas powodowały siwiznę i nie dawały zasnąć, przy Bożej miłości okażą się dużo mniej poważne, niż waga, jaką do nich przykładaliśmy. Jest szansa, że poczujemy, jakoby nasze dotychczasowe wykorzystanie czasu dalekie było od tego, co Bóg dla nas przygotował i do czego nas zachęca. Jezus jest osobą i to taką, która nas nieskończenie kocha i pragnie dla nas szczęścia i chętnie przejdzie z nami całą drogę ku odpowiedzi na to pragnienie. Chce tylko, żebyśmy dali Mu się prowadzić, nawet jeśli będzie to nieprzyjemne, a może nawet bolesne. Jednak w dobie „wszystko da się kupić", „wolność bez granic" czy „muszę mieć to od razu" warto korzystać z każdej okazji, w której duch tego świata nie jest tak obecny w naszym życiu, jak podczas zimowych i spokojnych wieczorów.

Na koniec warto zadać sobie pytanie: „Czy chcę zmienić swoje życie?". Nikt za nas tego nie zrobi, a o ile wiem, to bardzo niewielu ludzi wiedzie żywot, w którym niczego by nie żałowało albo nie czuło, że czegoś im brakuje. Także wszystkie potencjalne rozmyślania i idee rozpatrzone w tym wolniejszym czasie zamykającym kolejny rok naszego życia nie będą miały znaczenia, jeśli pozostaną tylko na poziomie pomysłów. Trzeba podjąć decyzję i przejść do realizacji, że coś w swoim życiu chcę zmienić, czemuś nadać nowego kontekstu, coś usunąć, a coś dodać. Tak samo jak Bóg nas na siłę nie zbawi, tak też nie będzie mógł naprawdę działać w naszym życiu, jeśli Mu na to nie pozwolimy. Warto więc wykorzystać ten czas na zastanowienie się, jak zmienić swoje życie, by kiedy przyjdzie Pan, nie przerazić się, ale z miłością ofiarować mu życie, które z Jego pomocą staraliśmy się dobrze przeżyć.

Warto wykorzystać ten czas na zastanowienie się, jak zmienić swoje życie...

foto: © Pixabay

KARNAWAŁ i REKOLEKCJE

ks. **Artur Karbowy** SAC

Zapusty, karnawał, czyli bezpośredni czas przed okresem Wielkiego Postu ma swoje jakże radosne zwyczaje. Radosne, kolorowe świętowanie obchodzone jest na całym świecie.

Historia karnawału jest bardzo bogata i różnorodna, ponieważ ta tradycja ma wiele korzeni kulturowych. W średniowiecznej Europie był to czas zabawy i obżarstwa. Maski i kostiumy stały się charakterystycznym elementem zabaw karnawałowych. Maski pozwalały podczas zabawy w Wenecji ukryć tożsamość i poziom społeczny, co pozwalało na swobodną zabawę. Parady gondoli na Canal Grande, koncerty, pokazy fajerwerków, konkursy na najpiękniejsze maski to norma w ostatnich dwóch tygodniach przed Środą Popielcową.

W Stanach Zjednoczonych karnawał to przede wszystkim Nowy Orlean i Mardi Gras. Ulice przybierają tradycyjne karnawałowe barwy: fiolet, zieleń i żółć, w cukierniach króluje tradycyjne ciasto King Cake, kto znajdzie w nim figurkę dzieciątka Jezus, zostaje królem dnia i ma obowiązek dostarczenia ciasta na kolejną zabawę. Największe uliczne parady odbywają się wzdłuż Bourbon Street.

Portugalscy i hiszpańscy żeglarze oraz kupcy zapoczątkowali obchody karnawału na Teneryfie, największej z Wysp Kanaryjskich. Parada znana jako Cabalgata Anunciadora rozpoczyna zabawę, która trwa dziesięć dni. Przemarsz barwnych zespołów zaprasza turystów z całego świata do wspólnej zabawy. Ostatniego dnia organizowany jest pogrzeb sardynki, ogromna papierowa ryba jest topiona w oceanie.

Zapusty to polski zwyczaj zimowych zabaw, które rozpoczynały się w uroczystość Trzech Króli. Początkowo organizowano bale w warszawskich pałacach. Kończyły się one wspólnym kuligiem. Na wsiach przebierano się za zwierzęta. Był to czas, w którym wszyscy starali się zjeść trochę mięsa oraz tłustych potraw.

Oczywiście najlepszy lub najbardziej znany karnawał jest w Rio de Janeiro! Początki karnawału w Brazylii można śledzić aż do czasów kolonialnych, kiedy to portugalscy osadnicy przywieźli ze sobą zwyczaje i tradycje karnawałowe. Jednak karnawał w Brazylii szybko ewoluował i stał się unikalnym wydarzeniem, łączącym elementy afrykańskie, europejskie i indiańskie. Warto jednak wiedzieć, że ten „najlepszy" karnawał jest nie tylko w Rio de Janeiro, ale w całej Brazylii. Tutaj czas ten wygląda inaczej niż w innych częściach świata.

Kiedy w Brazylii mówimy „karnawał", to mamy na myśli pięć dni poprzedzających Popielec. I jest to czas ustawowo wolny od pracy. Każdy słyszał o paradach szkół samby na sambodromie w Rio de Janeiro, ale nie każdy wie, że takie parady odbywają się w większości miast, a w tych największych jest ich nawet kilka. W Rio de Janeiro, w São Paulo istnieje liga szkół samby i tak jak w rozgrywkach sportowych, szkoły samby rywalizują między sobą, aby zdobyć mistrzostwo. Każdego roku tylko 14 najlepszych zespołów z ekstraklasy

rywalizuje o tytuł mistrzowski. Każdego roku jedna ze szkół cieszy się z tytułu i dwie szkoły spadają z ekstraklasy, aby dać miejsce najlepszym szkołom z drugiej ligi. Każda szkoła przedstawia tematyczny spektakl, podczas którego wszystko musi być dopięte na ostatni guzik. Każdy szczegół (zaprezentowana samba, stroje, taniec wybranych grup, rytmiczność zespołu, czas przejścia) jest oceniany przez sędziów. Osiągnięcie zwycięstwa nie jest proste, gdyż w prezentacji każdej szkoły bierze udział około 5 tysięcy osób.

foto: © ks. Artur Karbowy SAC

Mimo że karnawał trwa pięć dni, a samo przejście na sambodromie między 65 a 75 minut, to przygotowanie do niego zajmuje cały rok. Przygotowanie strojów, platform, próby orkiestry dętej, tancerzy, choreografia teatralna wymagają przygotowania, a wszystko to odbywa się w Mieście Samby, specjalnym miejscu przygotowanym przez miasto dla najlepszych szkół.

Karnawał to nie tylko rywalizacja szkół samby. W całym mieście odbywają się tak zwane „blocos", czyli zabawy grup ludzi w kolorowych strojach, przy akompaniamencie instrumentów perkusyjnych w rytmie brazylijskiej samby. Jednym słowem dużo muzyki, tańca i zabawy.

Jednak karnawał w Brazylii to przede wszystkim długi weekend. Jest to jedyny czas w Brazylii, kiedy każdy, kto nie pracuje w branży turystycznej, ma wolne. Ten czas można wykorzystać na różny sposób, jedni spędzają go na zabawie, a inni na... rekolekcjach. „Retiros de Carnaval" to duchowe wydarzenie organizowane w Brazylii podczas karnawału. W przeciwieństwie do głównej atmosfery karnawału, która jest pełna zabaw i festiwalowych uroczystości, rekolekcje karnawałowe stanowią okazję do refleksji, modlitwy i duchowej odnowy.

W latach 80. ubiegłego wieku jednym z organizatorów rekolekcji karnawałowych w Rio de Janeiro był pallotyn ks. Tadeusz Korbecki. Zainteresowanie nimi było tak wielkie, że odbywały się na stadionie Maracanãzinho, gdzie ponad 10 tysięcy osób słuchało nauk rekolekcyjnych, modliło się, wielbiło Boga. Obecnie w Rio de Janeiro największe rekolekcje organizuje archidiecezja pod nazwą: „Rio de Água Viva" (Rzeka wody żywej). Uczestnicząc w rekolekcjach, każdy może lepiej przygotować się do Wielkiego Postu, aby umrzeć dla grzechu i odrodzić się do nowego życia w Bogu. Zapraszając do udziału w nich, arcybiskup Rio de Janeiro kard. Orani João Tempesta tłumaczy, że „rekolekcje to ważny czas, aby zatrzymać się w codziennych czynnościach i porozmawiać z Bogiem. Zawsze

możemy wyjść z nich inaczej niż wchodzimy, to znaczy coś w nas musi się po nich zmienić. Po rekolekcjach karnawałowych powinniśmy wyjechać lżejsi i lepiej przygotowani do obchodzenia Wielkiego Postu".

Rekolekcje karnawałowe każdego roku organizowane są w wielu parafiach. Niektóre mają formę wyjazdowych rekolekcji zamkniętych, inne są organizowane w kościołach. Uczestniczy w nich wielu młodych ludzi. Często jest to czas rozeznania powołania. Wielu obecnych księży pallotynów oraz kleryków odczytało swoje powołanie właśnie podczas tych rekolekcji. Karnawał to czas dany nam od Boga. Jak go wykorzystasz, zależy tylko od ciebie.

ks. **Artur Karbowy** SAC, pod koniec 2000 roku wyjechał na misję do Brazylii. Pracował jako wikary w parafii w Cachoeiras de Macacu (diecezja Nova Friburgo), w Rio de Janeiro i w Niterói. Od 2007 roku jest korespondentem Katolickiej Agencji Informacyjnej. W 2009 roku został proboszczem parafii w Novo Airão (archidiecezja Manaus) w Amazonii. W latach 2012–2014 był wikariuszem w parafii w Odivelas (Portugalia) oraz kapelanem Polonii w Patriarchacie Lizbony. Od 2014 roku był odpowiedzialnym za Pallotyńską Agencję Informacyjną przy Zarządzie Generalnym w Rzymie. Pod koniec 2019 roku powrócił do Brazylii, gdzie obok pracy parafialnej w Itaperunie pełnił funkcję wiceregionała i sekretarza Regii Matki Bożej Miłosierdzia. Od 3 stycznia 2023 wyższy przełożony Regii Matki Bożej Miłosierdzia w Rio de Janeiro

KS. **JÓZEF DĄBROWSKI** SAC (1914–1992), PROWINCJAŁ 1972–1978, DYREKTOR WYDZIAŁU DS. ZAKONNYCH PRZY SEKRETARIACIE PRYMASA POLSKI

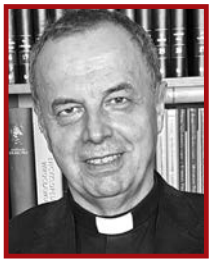

ks. **Stanisław Tylus** SAC

Urodził się 31 sierpnia 1914 roku w Szczepankowie k. Lubawy, w parafii Prątnica, w diecezji chełmińskiej. Mając 14 lat, przybył do pallotyńskiego gimnazjum w Sucharach. Nowicjat pod kierunkiem ks. Józefa Bogdana SAC rozpoczął w 1935 roku, a pierwszą profesję złożył w Sucharach 15 sierpnia 1937 roku. Studia filozoficzne odbył w Sucharach (1936–1938), a teologiczne w Ołtarzewie (1938–1942). Święcenia kapłańskie przyjął 7 kwietnia 1941 roku w Warszawie z rąk abpa Stanisława Galla.

Duszpasterzował najpierw w Ołtarzewie oraz w okolicach Warszawy jako prefekt młodzieży, kapelan i duszpasterz organizacji katolickich. Od 1942 roku prowadził nauczanie w tajnych kompletach gimnazjalnych, prowadzonych przez urszulanki szare w Ołtarzewie. W czasie wojny pracował też w Warszawie. Po jej zakończeniu w 1947 roku został redaktorem czasopisma „Królowa Apostołów" (do 1948 roku) i dyrektorem drukarni w Ołtarzewie. Odbywał również studia uniwersyteckie. W 1949 roku został przeniesiony do domu w Warszawie, przy ul. Skaryszewskiej 12. Dojeżdżał z wykładami homiletyki do Ołtarzewa. W stolicy był duszpasterzem różnych organizacji katolickich młodzieży, a po ich rozwiązaniu przez władze państwowe duszpasterzem młodych małżeństw, a także przełożonym domu w latach 1949–1955. W 1958 roku przebywał w Gdańsku w domu przy ul. Elżbietańskiej, jako profesor homiletyki w studium pastoralnym młodych księży. Od 1959 roku przez 11 lat pełnił funkcję wikariusza prowincjalnego, a w latach 1961–1964 ponownie był rektorem domu warszawskiego.

W 1972 roku został wybrany na prowincjała polskiej prowincji i funkcję tę pełnił przez dwie kadencje, wówczas pallotyni rozpoczęli pracę misyjną w Brazylii i Rwandzie, w Polsce zostały otwarte nowe domy w Rynie (oficjalnie w 1973 roku, choć pallotyni pracowali tam od lat 50.), Wólce Mlądzkiej (1973), Ostrołęce (1974), Bóbrce (1975), Hodyszewie (1976) i Ząbkach – ten z przeznaczeniem na Pallotyński Sekretariat Misyjny (1976); dekretem z 2 sierpnia 1972 roku powołał do istnienia Instytut Apostolski w Ołtarzewie, którego celem miało być „[...] wszechstronne studium problematyki apostolstwa katolickiego, zwłaszcza apostolstwa świeckich, z uwzględnieniem myśli św. Wincentego Pallottiego oraz sposobu jej realizacji w świecie współczesnym". Doprowadził szczęśliwie do końca budowę Pallottinum i otrzymał pozwolenie na budowę domu Zarządu Prowincjalnego w Warszawie.

Jako prowincjał zwołał do Ołtarzewa dwa Zebrania Prowincjalne. Pierwsze z nich obradowało od 18 do 29 listopada 1974 roku. Określono wtedy kierunki działalności apostolskiej Polskiej Prowincji na najbliższe lata. Były nimi: 1. Formacja apostolska świeckich, 2. Tworzenie Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego, 3. Praca na rzecz ekumenizmu, 4. Działalność na rzecz misji, 5. Troska o niewierzących, 6. Apostolstwo społeczne, 7. Działalność na rzecz wykorzystania środków masowego przekazu dla celów apostolskich. Kolejne zebranie rozpoczęło się 27 grudnia 1976 roku i trwało do 5 stycznia 1977 roku. W związku z pojawieniem się różnic w rozumieniu pallotyńskości, przyrzeczeń i Ustaw, a w konsekwencji tego zarysowujące się nowe style życia, które budziły u jednych sprzeciw,

a u drugich pełną akceptację, podkreślono pilną potrzebę większej świadomości tożsamości pallotyńskiej. Z powodu rozszerzenia zakresu prac i wzrostu liczby członków zauważono potrzebę reorganizacji zarządzania Prowincją. Postulowano posłać więcej księży na studia specjalistyczne, propagować wśród współpracowników ideę misyjną oraz wzmocnić grupę rekolekcjonistów pallotyńskich.

W 1978 roku rozpoczął pracę w Wydziale ds. Zakonnych przy Sekretariacie Prymasa Polski, będąc jednocześnie od 1979 roku kapelanem Sióstr Franciszkanek od Cierpiących przy ul. Wilczej 7 w Warszawie. Przez wiele lat był członkiem i sekretarzem Komisji Episkopatu ds. Duchowieństwa. Siostry zakonne dały piękne świadectwo o pracy, które warto tu zacytować: „Pracował w Wydziale czternaście lat i kilka miesięcy. Trudno w krótkich słowach zamknąć ogrom tej pracy. To nie była praca w pełnym tego słowa znaczeniu. To była nieznużona służba rodzinom zakonnym, nieustanna gotowość do wzięcia na siebie wszelkich trudności, z którymi przychodziły siostry. Czasem słuchał długo i uważnie, czasem sam pisał podania i prośby, jeździł, załatwiał, interesował się stroną duchową i materialną poszczególnych zgromadzeń. Czynił to zawsze ze spokojem, z tym swoim niepowtarzalnym humorem, zawsze z pragnieniem podniesienia na duchu, a jednocześnie tak po prostu, po ojcowsku. Nikt się go nie bał, nikogo nie krępował swoją osobą, był dla nas usposobieniem cierpliwości. Zwłaszcza w ostatnich latach miał dużo trudnych chwil i wiedząc, że współpracownicy też przeżywają swe krzyżyki, nigdy nie mówił, że cierpi... Był miłosierny, bardzo wrażliwy na trudności i potrzeby innych. Wiele czasu poświęcał chorym, zagubionym, potrzebującym wysłuchania. Odwiedzał samotnych, miał *swoich ubogich*, którymi się opiekował".

Dla wszystkich jego śmierć była wielkim zaskoczeniem, bo jeszcze w wigilijny wieczór 1992 roku był w Zarządzie Prowincjalnym na wspólnej wieczerzy. Z poczuciem optymizmu i humoru składał wszystkim bożonarodzeniowe życzenia, śpiewał kolędy i cieszył się miłą atmosferą. Potem powrócił na swą kapelanię przy ul. Wilczej. Odprawił pasterkę, a w dzień Bożego Narodzenia i święto św. Szczepana Msze św. z kazaniami. Po południu 26 grudnia poczuł się źle, po konsultacji telefonicznej z lekarzem znalazł się w szpitalu. Tam przed północą doszło do rozległego zawału serca. Ks. Józef zmarł 27 grudnia 1992 roku, kilkanaście minut po godz. 1.00.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się 30 grudnia w Ołtarzewie. Mszy koncelebrowanej przez ponad 100 kapłanów (pallotynów, księży diecezjalnych i zakonnych) przewodniczył kard. Józef Glemp, prymas Polski, w asyście abpa Bronisława Dąbrowskiego, bpa Alojzego Orszulika, żyjących prowincjałów pallotyńskich, rektora seminarium i rektora wspólnoty warszawskiej. Kościół ołtarzewski został wypełniony po brzegi siostrami zakonnymi różnych zgromadzeń. Homilię pogrzebową wygłosił abp Dąbrowski. Na cmentarzu ołtarzewskim bp Orszulik przekazał wyrazy wdzięczności i modlitewnej łączności od nuncjusza apostolskiego w Polsce abpa Józefa Kowalczyka. Ks. Józef został pochowany w drugiej kwaterze pallotyńskiej.

Był gorliwym kapłanem, zawsze wiernym Magisterium Kościoła i jego pasterzom. Żył kultem św. Józefa i Maryi, stąd też często pojawiało się jego zawołanie: „O, Królowo Świata". Szczególnie cenił sobie modlitwę różańcową i brewiarz. Z dużą kulturą głosił słowo Boże i starał się nim żyć na co dzień. Promieniował na innych wewnętrznym spokojem i solidnością wykonywanych obowiązków. Wielu, którzy go spotykali w swym życiu, podkreślało jego *humanitas*, niezwykłą kulturę, poczucie humoru i wrażliwość na ludzkie potrzeby. W każdym człowieku widział tajemnicę Boga, którą tak jak św. Pallotti chciał uszanować jako wielką świętość. Chciał być wszystkim dla wszystkich. Często podkreślał potrzebę osobistej formacji, gorliwości apostolskiej i świętości. Zawsze stawiał na zwyczajność w duszpasterstwie. Kochał pracę w Sekretariacie Prymasa i bardzo cenił każde powołanie zakonne. Mimo przebytych zawałów serca nie zwolnił tempa swej pracy. Żył sprawami Stowarzyszenia i był do niego przywiązany. Jako prowincjał potrafił piętnować zło i ukazywać niebezpieczeństwa, ale nigdy nie tracił nadziei.

ks. dr **Stanisław Tylus** SAC, dyrektor Pallotyńskiego Instytutu Historycznego i Archiwum Prowincjalnego, wykładowca w WSD w Ołtarzewie

CZY JEST MIEJSCE DLA WIARY

W MEDIACH SPOŁECZNOŚCIOWYCH?

Mateusz Ensztejn

Nie ma co się oszukiwać – media społecznościowe dziś całkowicie zdominowały większą część naszej codzienności. Niezależnie od tego, w jakim wieku jesteśmy – prawdopodobieństwo, że nie posiadasz choćby jednego profilu istnieje, ale jest mniejsze niż większe. Aktualnie jest cała masa platform, na których można dzielić się swoimi przemyśleniami w formie pisanej, na fotografiach bądź filmowo. Media społecznościowe to też wielka platforma dla marek, które reklamują się lub po prostu chcą przekazać odbiorcom swoje produkty czy też idee. Czy w takim razie w tej przestrzeni jest również miejsce dla wiary? Na to pytanie spróbujemy sobie odpowiedzieć w tym artykule.

Jeśli chcielibyśmy wyszczególnić social media, które aktualnie wiodą prym w przestrzeni internetowej, to moglibyśmy wskazać przede wszystkim:

- Facebook
- Instagram
- Tik Tok
- YouTube

Prawdopodobnie jest tego o wiele więcej, ale skupmy się na powyższych. Każde ma swoją specyfikę i w każdym spróbujemy odszukać przestrzeń dla religii.

Facebook

To zdecydowanie najpopularniejsze medium. Według danych z lutego 2023 roku liczba użytkowników w Polsce przekroczyła 23 miliony. Możemy zatem zaryzykować stwierdzenie, że nie jest to medium tylko dla młodych, a korzystają z niego dosłownie wszyscy. Jeśli chcemy poszukać treści związanych z wiarą, to nie będzie to bardzo trudne. Plusem tej platformy jest jej wszechstronność. Możemy wybrać strony (fanpage), które publikują treści w dziedzinie, która będzie nas konkretnie interesowała – może być to związane z parafią, do której uczęszczamy, może być skupiona wokół grup przy parafii czy też jako strona, na której np. ksiądz publikuje swoje przemyślenia. Ale moim zdaniem większą mocą Facebooka są grupy, gdzie użytkownicy mogą sami publikować przemyślenia na dowolne tematy, prosić o modlitwę czy chociażby wdawać się we wszelakie dyskusje. Jedyną kwestią jest odnalezienie takiej przestrzeni, a to nie jest duży problem – wystarczy w wyszukiwarce wpisać hasło, które będzie dla nas kluczem i w chwilę odszukamy miejsce dla siebie.

Instagram

Czyli platforma, która bazuje na publikacji zdjęć, więc zdecydowanie bardziej można się skupić w tej części na prywatnych profilach, które publikują zdjęcia lub grafiki związane z wiarą. Ale przy tej okazji zaznaczyłbym bardzo ciekawy profil, który myślę, że zdecydowanie się wyróżnia. Chodzi o profil Kato Single (@kato_single). Jego celem jest pomoc w znalezieniu swojej drugiej połówki, która wyznaje te same wartości. Wiadome jest, że dla wierzących osób jest to punkt wyjścia. Zatem ten profil wychodzi im naprzeciw. Wystarczy w wiadomości wysłać krótki opis o so-

bie oraz kilka zdjęć i taki anons pojawia się na profilu. Jeśli ktoś chce się zapoznać – bo wpadnie w oko – to wystarczy napisać. Śledząc ten profil od dłuższego czasu, zauważyłem, że udało się w ten sposób stworzyć nawet kilka małżeństw, zatem pomysł ewidentnie działa! Możemy więc zaryzykować stwierdzenie, że gdyby nie media społecznościowe, piękne miłości na fundamencie wiary mogłyby się nie zadziać!

Tik Tok

Uważam za jedno z najciekawszych mediów ostatnich miesięcy, a nawet paru ostatnich lat. Pierwotnie stworzone dla najmłodszych odbiorców, gdzie mogli pokazać m.in. swoje talenty taneczne czy też krótkie scenki. Medium po drodze mocno ewoluowało i chyba już ciężko aktualnie zakwalifikować, jaka tematyka w nim przoduje. Ale pośród tego wszystkiego – jakże mogłoby być inaczej – jest też miejsce dla wiary! Swoje profile, bardzo popularne, prowadzi kilku księży, którzy wykorzystują to medium, aby dotrzeć bezpośrednio do młodych poprzez przede wszystkim krótkie formy mówione. Jeśli mógłbym wskazać osoby, na które warto rzucić okiem, to na pewno byliby to: o. Paweł Kowalski SJ (@pawelkowalskisj), ks. Rafał Główczyński SDS – znany szerzej jako Ksiądz z osiedla (@ksiadz_z_osiedla), ks. Sebastian Picur (@ks.sebastianpicur) czy też ks. Sebastian Kosecki (@ks.sebastian.kosecki), który moim skromnym zdaniem robi kawał świetnej roboty i sam lubię podpatrzeć co publikuje. Dlatego jeśli jesteście użytkownikami, a może wasze dzieci lub wnuki nimi są – polecam sprawdzić te profile.

YouTube

Jak to mówią – last but not least. Platforma gigant, która chyba może być największą możliwością dla religijnych treści, bo publikowane tam są materiały video, a nie ma co się oszukiwać, aktualne czasy są erą wzrokowców. Znajdziemy tu dosłownie wszystko. Od transmisji Mszy z całego świata, przez rekolekcje, treści duchowne lub świeckie, po... co tylko wpadnie Wam do głów. Na pewno zapraszamy do śledzenia kanału Pallotti TV, gdzie znajdziecie wiele transmisji z Mszy lub ważnych pallotyńskich wydarzeń, rekolekcje, krótkie dokumenty czy też rozważania. Ale myślę, że jeśli rzucilibyśmy hasło w przestrzeń publiczną, aby znaleźć pierwsze skojarzenie słów YouTube oraz wiara, to wiele osób (pewnie szczególnie młodych) wskazałoby o. Adama Szustaka, który – zaryzykuję stwierdzenie – jest największym kato-youtuberem w polskiej przestrzeni. Jego kanał „Langusta na palmie" subskrybuje prawie 900 tysięcy ludzi! Prowadzona jest cała masa serii z rozważaniami i przemyśleniami w odniesieniu do aktualności, ale też np. bezpośrednio do Pisma Świętego. Łączna liczba wyświetleń filmów na tym kanale to ponad pół miliarda (!), co zdecydowanie pokazuje, że jest popyt na takie treści.

Podsumowując i zadając jeszcze raz pytanie z początku – czy jest przestrzeń dla religii w mediach społecznościowych? Osobiście myślę, że jak najbardziej! Z duchem czasu pojawiają się nowe możliwości, aby dotrzeć przede wszystkich do młodszej grupy odbiorców, z którą bywa różnie, jeśli chodzi o kwestie wiary. Dlaczego zatem nie ewangelizować i w taki sposób? Polecam poszukać i spróbować – jestem pewien, że każdy znajdzie coś dla siebie.

foto: © unsplash.com

Mateusz Ensztejn (30 lat), redaktor radia Pallotti FM. Zawodowo człowiek z agencji reklamowej. W wolniejszym czasie – dobry film, dobra książka i rower, jeśli tylko pogoda pozwala

Amakuru
SKLEP CHARYTATYWNY

Z serca Afryki
Do serca Polski

Kupując kawę - fundujesz posiłek dla dziecka

Zamów i dowiedz się więcej na

www.sklep.salvatti.pl

ORLEN dla Polski – nowa kampania wizerunkowa koncernu

Innowacyjne podejście, zaangażowanie pracowników, odwaga w podejmowaniu strategicznych decyzji biznesowych – to kluczowe kompetencje, które pozwoliły Grupie ORLEN na budowę multienergetycznego koncernu, odpowiadającego za bezpieczeństwo energetyczne Europy Środkowej. Dynamiczny rozwój przedsiębiorstwa, od lokalnej firmy naftowej do regionalnego lidera transformacji energetycznej, to temat przewodni najnowszej kampanii wizerunkowej spółki.

Kampania pokazuje koncern jako nowoczesną firmę z tradycjami, inwestującą w bezpieczeństwo energetyczne Polaków. Bohaterem spotu emitowanego w telewizji i internecie jest pan Marek, inżynier z 30-letnim stażem pracy, który obserwuje rozwój Grupy ORLEN od lokalnego przedsiębiorstwa naftowego do międzynarodowego koncernu multienergetycznego, zapewniającego bezpieczeństwo energetyczne kraju i regionu, dostarczającego energię i paliwa ponad 100 milionom Europejczyków, a także oferującego zaawansowane produkty w ponad 100 krajach na 6 kontynentach.

Pan Marek jest nie tylko dumnym pracownikiem ORLENU, ale przede wszystkim troskliwym ojcem i dziadkiem, dostrzegającym rosnącą skalę zarówno biznesowych, jak i społecznych działań spółki, z których na co dzień korzysta jego rodzina. Przyczynkiem do opowiedzenia historii są święta Bożego Narodzenia i prezent od najbliższych, dostarczony za pośrednictwem ORLEN Paczka.

ORLEN z silną pozycją na arenie międzynarodowej

Grupa ORLEN prowadzi działalność na 9 rynkach międzynarodowych, dysponuje największą w regionie Europy Środkowo-Wschodniej siecią ponad 3150 stacji paliw. Dzięki fuzji z Energą, LOTOSEM i PGNiG, a także dzięki dywersyfikacji działalności, Grupa ORLEN buduje przewagę konkurencyjną, realizując inwestycje zapewniające bezpieczeństwo energetyczne regionu.

Silną pozycję koncernu w regionie potwierdza ostatni ranking amerykańskiego magazynu „Fortune" prezentujący największe europejskie firmy pod względem przychodów. ORLEN zajął w nim 44. miejsce i jest najwyżej notowaną polską spółką w tym prestiżowym zestawieniu.

Odzwierciedleniem dynamicznego rozwoju ORLENU są również kwoty podatków, jakie koncern płaci do budżetu państwa i samorządów lokalnych. W ubiegłym roku sięgnęły one prawie 40 mld zł. To suma, za którą można m.in. wybudować 65 nowoczesnych szpitali, zmodernizować 4000 kilometrów torów kolejowych lub zbudować 1000 kilometrów nowych autostrad i dróg ekspresowych.

ORLEN to także sponsoring sportu i kultury oraz wsparcie kluczowych inicjatyw społecznych. Blisko 100 indywidualnych sportowców, ponad 70 klubów i 300 tys. dzieci objętych programami sportowymi – Grupa ORLEN od lat realizuje ambitną politykę sponsoringową, umacniając pozycję największego i najbardziej aktywnego sponsora w kraju. Więcej szczegółów o tym, jak budowa globalnej firmy wpływa na jakość życia obywateli, znaleźć można na specjalnej stronie internetowej „ORLEN dla Polski".

Kampania „ORLEN dla Polski" będzie realizowana w telewizji, internecie i outdoorze do 31 stycznia 2024 roku. Za realizację kampanii odpowiada agencja Heart&Brain, za planowanie i zakup mediów dom mediowy Sigma Bis.

Spot można obejrzeć na oficjalnym kanale ORLEN na YouTube.

foto: © materiały prasowe ORLEN

Leśni ratownicy

Gdy nasz pupil – skrzydlaty, czworonożny czy pełzający – zachoruje lub stanie się mu krzywda, idziemy z nim do najbliższego weterynarza. Co jednak, gdy sytuacja taka wydarzy się w naturze?

Oczywiście odpowiedź nasuwa się sama – istnieje bowiem coś, co nazywamy doborem naturalnym, za sprawą którego osobniki chore i słabsze stają się często ofiarami tych większych i silniejszych. Są jednak sytuacje, gdy dzikie zwierzę cierpi z winy człowieka, zazwyczaj w wyniku działań nieumyślnych. Wtedy, kierowani odpowiedzialnością i wyrzutami sumienia, staramy się mu pomóc. Ale jak to zrobić i gdzie szukać specjalisty?

Na takie sytuacje przygotowani są wszyscy ci, którzy mają wielkie serce dla naszych dzikich „braci mniejszych". Oczywiście na pierwszy plan wysuwają się weterynarze, którzy pomagają zgodnie ze swą wiedzą i sztuka, jednak to niekoniecznie oni są tymi pierwszymi, którzy mają styczność z poszkodowanym zwierzęciem. Leśni ratownicy przywdziewają bowiem zielone mundury, a niekoniecznie lekarskie kitle w tym kolorze.

Zawsze gotowi na pomoc

Tak się składa, że Lasy Państwowe już od lat, czasem nawet od kilkunastu, jak w przypadku Leśnego Ośrodka Edukacji i Rehabilitacji Zwierząt w Kole, który działa przy Nadleśnictwie Piotrków (województwo łódzkie), starają się tworzyć miejsca, gdzie rekonwalescencję przechodzą nawet poważnie ranne zwierzęta. W takich miejscach, z dala od zgiełku cywilizacji, przechodzą one nie tylko niekiedy żmudny proces powrotu do zdrowia, ale także poważne zabiegi. Do ośrodka w Kole trafiają poszkodowane zwierzęta różnych gatunków – od malutkich jeży, poprzez spore w swych rozmiarach sowy czy bieliki, aż po największe ssaki naszych lasów, czyli jelenie i łosie. To często ofiary wypadków komunikacyjnych lub rolnych. Te pierwsze mają często nikłe szanse na przeżycie zderzenia z pojazdem, lecz jeśli już im się to uda, wymagają długiej i skomplikowanej opieki. Te drugie bywają mniej poturbowane, co nie znaczy, że potrzebują mniejszej troski. Jedne i drugie znajdują jednak dach nad głową i przyjaciół w osobach leśnika i jego współpracowników.

Ośrodek w Kole jest placówką, która nie powstałaby bez pasji i miłości. Specjalistyczna wiedza leśna prowadzących tę placówkę idealnie współgra z pewną dawką wiedzy medycznej i całą masą empatii, bez której praca, jaką oni wykonują, nie byłaby możliwa. W sukurs przychodzi im jeszcze jedna rzecz – otwartość wobec innych. Bowiem miejsce to nie na darmo w swej nazwie ma słowo „edukacja". Tutaj nie tylko leczy się zwierzęta, ale też uczy się ludzi, jak być wobec nich lepszymi. Ośrodek ten stanowi bazę edukacyjna, jedna z niewielu tego typu w Polsce, która dzięki staraniom leśników pozwala na tak bliski i głęboki kontakt z naturą, której zwierzęta są najbardziej namacalną częścią. To ostatnie stwierdzenie to nie pusty frazes, bowiem zajęcia edukacyjne, jakie mają w ośrodku miejsce, pozwalają na bezpośredni kontakt z dzikimi zwierzętami. I choć te, które w zajęciach z ludźmi biorą udział, nigdy już na łono natury nie wrócą, ponieważ są często na ludzką pomoc skazane do końca swego życia, bytują w warunkach jak najbardziej zbliżonych do naturalnych, leśnych. A to znaczy, że czasem, gdy na kontakt z człowiekiem ochoty nie mają, potrafią go skutecznie ignorować – jednak w ośrodku nikt ich do niczego nie zmusza, więc nawet zwierzęcy introwertycy znajdą tu dla siebie miejsce.

Ośrodek w Kole, choć szczycący się wieloletnią tradycją pomocy zwierzakom, jest miejscem na wskroś nowoczesnym. A to za sprawą transformacji i modernizacji, jaka miała tu miejsce ostatnimi czasy. Dzięki inwestycjom z własnych funduszy nadleśnictwa, przy wsparciu środków z Regionalnych Programów Operacyjnych, ośrodek wyposażono w nowoczesną salę operacyjną oraz zaplecze leczniczo-edukacyjne, jest tu także obecny weterynarz. W planach jest też rozbudowa wolier i schronień dla zwierząt, a także jeszcze szersze udostepnienie tego miejsca dla wszystkich, którzy chcą poznać leśnych mieszkańców z naprawdę bliska, a niekoniecznie mogą uczestniczyć w organizowanych tu zajęciach i spotkaniach. A o popularności tego miejsca niech świadczy fakt, że potrafi tu przyjechać w ciągu roku kilkanaście tysięcy odwiedzających. Nie bez znaczenia pozostaje także fakt, że miejsce to wypromował na całym świecie niejaki odyniec Chrumek, który podczas dziczych godów, czyli huczki, ruszył w poszukiwaniu chętnej do amorów samicy (lochy). Jego przygoda skończyła się jednak

szybko, ponieważ zamiast chętnej damy znalazł… wyrzucone nieopodal gospodarstwa rolnego owoce z wypędu wina. Efektem jego uczty na tym „pożywieniu" było upojenie alkoholowe, wraz z którym przyszła międzynarodowa sława w mainstreamowych mediach. Świadczy o niej kilka tysięcy Chrumków-maskotek, które cieszą się niesłabnącym zainteresowaniem.

Kolejnym miejscem, gdzie na pomoc mogą liczyć dzikie zwierzęta jest Ośrodek Rehabilitacji Zwierząt w Napromku prowadzony przez Nadleśnictwo Olsztynek, znajdują się w Gminie Lubawa, Napromek 16. Trafiają do niego zwierzęta ranne lub chore. Ośrodek specjalizuje się w rehabilitacji ssaków, ale przyjmuje również ptaki.

Ośrodek działa od 2001 roku i posiada wszystkie niezbędne zezwolenia Ministra Środowiska i Generalnego Dyrektora Ochrony Środowiska. Jest pod stałą opieką weterynaryjną. Doświadczenie i zaangażowanie lekarzy weterynarii zwiększa szansę zwierząt na przeżycie i powrót do natury.

Funkcjonowanie Ośrodka polega na przyjmowaniu zwierząt wymagających pomocy, udzieleniu im opieki weterynaryjnej, przetrzymywaniu ich do uzyskania pełnej samodzielności, a na koniec wypuszczeniu do środowiska naturalnego.

Najczęstszymi pacjentami ośrodka są sarny, myszołowy, bociany, puszczyki, dziki oraz jeże. Profesjonalne wyposażenie ośrodka zapewnia najlepsze warunki rehabilitacji zwierzęcym pacjentom. Na terenie ośrodka znajdują się woliery dla ptaków i mniejszych ssaków, zagroda dla ptactwa wodnego o dodatkowej funkcji adaptacyjnej dla ssaków, zagrody dla dzików i jeleniowatych. W roku 2016 została wybudowana duża zagroda do rehabilitacji wilków.

Ostatnim pacjentem „leśnego szpitala" jest ryś, który trafił tam w połowie września. Dzięki pomocy leśników zwierzęciem zaopiekowali się weterynarze. Jego stan zdrowia poprawia się na tyle szybko, że ma szansę na powrót do natury przed końcem roku.

Największy w Polsce dziki kot był bardzo osłabiony, skrajnie wychudzony. Prawdopodobnie uległ ciężkiemu zatruciu. Leśnicy, którzy podjęli się opieki nad tym rzadkim drapieżnikiem bardzo ostrożnie wypowiadali się o szansach powrotu rysia do zdrowia. Już po pierwszych dwóch tygodniach spędzonych w ośrodku prognozy były nieco bardziej optymistyczne. Ryś z każdym dniem nabierał sił. Przyjmował pokarm. W jego menu były takie specjały jak serca kurcząt i podroby z jelenia – relacjonowali opiekunowie z Napromka. Leśnicy wierzą, że w ciągu kilku tygodni ryś wróci do swojego naturalnego środowiska.

Ryś objęty jest ochroną gatunkową zarówno przez prawo krajowe, jak i międzynarodowe. W Polsce ujęty w Polskiej Czerwonej Księdze Zwierząt, jako gatunek niższego ryzyka, ale bliski zagrożenia (NT).

Rysie to największe drapieżniki z rodziny kotowatych występujące w Polsce. Mają duże wymagania przestrzenne, poszukują rozległych i trudno dostępnych obszarów leśnych do życia. Obecnie na wolności rysie występują w północno-wschodniej i południowej części Polski. Nieliczne osobniki widywane są także w Słowińskim Parku Narodowym, Borach Tucholskich, a także na terenie Puszczy Noteckiej oraz w lasach położonych na północ od niej.

Od połowy XX w. populacja tego gatunku w Polsce i w Europie systematycznie spadała, z uwagi na presję ze strony człowieka. W 2015 r. populacja rysia w Polsce szacowana była na 40 osobników, dziś to około 200, z czego większość, ok. 120 osobników, występuje w Karpatach.

Lasy Państwowe

DARIUSZ JAŁOCHA

Chat GPT

Witam Was, Drodzy Czytelnicy, na progu nowego 2024 roku. Dzięki uprzejmości kwartalnika „Apostoł Miłosierdzia Bożego" gościłem w Waszych domach przez cały 2023 rok i mam nadzieję na kontynuowanie naszej znajomości.

„W krainie cienia, gdzie niebo zasnuła noc,
Rozkwita nadzieja, jak promyk rannego słońca.
W sercach ludzi, jak gwiazda na nocnym niebie,
Wzlatuje nadziei ptak, ku nieuchwytnym gwiazdom.

Wędrując przez zawiłości życia szlakiem,
Nadzieja jak latarnia, wskazuje drogę z dala.
W ciemnościach, gdy serce drży w niepewności,
Nadzieja świeci jak latarnia morska na brzegu".

Nie, nie ja jestem autorem tego fragmentu wiersza, nie jest to też dzieło wybitnego lub mniej wybitnego literata czy poety. Wiersz ten stworzyła sztuczna inteligencja (SI), a konkretnie ChatGPT na moją prośbę. SI napisze, a raczej stworzy każdy tekst na każdy temat, odpowie na każde twoje pytanie, poda przepis na ulubione danie i znajdzie informację, której potrzebujesz, a to wszystko w kilka lub kilkanaście sekund w zależności od złożoności tematu czy zapytania.

Naturalnym jest, że człowiek poszukuje prostego, szybkiego i wygodnego sposobu pozyskiwania informacji, uczenia się czy rozumienia otaczającego nas świata. Sztuczna inteligencja wzbogacona o nieograniczony dostęp do zasobów internetu oraz odpowiednie algorytmy analizuje nasze pytania, po czym generuje odpowiedzi oparte na wzorcach i spójne z kontekstem zapytania. Otrzymujemy dość logiczne odpowiedzi... jednak nie są one wynikiem bogatych doświadczeń osobistych, a wyłącznie efektem „treningu" na wzorcach, statystyce i informacjach z setek tysięcy tekstów wczytanych do globalnego internetu.

ChatGPT to aktualnie najbardziej „gorący" temat, analizowany i omawiany na wielu forach internetowych, konferencjach czy w rozmowach prywatnych. Narzędzie to zostało opracowane przez firmę OpenAI, a pierwsze testowe uruchomienie dla użytkowników zewnętrznych nastąpiło 30 listopada 2022 roku i w zaledwie kilka dni zyskało milion użytkowników, co stanowi swoisty rekord w porównaniu z innymi popularnymi platformami i aplikacjami, jak TikTok, Instagram czy Facebook.

Po pierwszej fali zachwytu i pozytywnych opiniach użytkowników wiele organizacji naukowych oraz pozarządowych postanowiło przeanalizować treści udostępniane przez aplikację, ich przydatność i prawdziwość. W Polsce tematem zajęła się fundacja Panoptykon, a konkluzje z analiz są dość surowe dla ChatGPT. Zarzuty dotyczą problemów z odpowiedzialnością prawną, zagrożenia dla prywatności czy też ułatwienia w tworzeniu materiałów dezinformacyjnych, a informacje generowane przez SI często są fałszywe.

Trudno nie zgodzić się z krytykami tej aplikacji, gdyż pozyskiwane informacje bądź odpowiedzi są wyłącznie wypadkową wielu informacji zgromadzonych w bazach danych, zasobach internetowych oraz modeli matematycznych, co nie daje gwarancji prawdziwości.

Dla przykładu losowości w działaniu sztucznej inteligencji możemy przeanalizować fragment z „wiersza" umieszczonego na początku tego artykułu. I tak we frazie: „Rozkwita nadzieja, jak promyk rannego słońca" – nikt przecież nie napisałby „promyk rannego słońca", tylko raczej „porannego". Jak widzimy, SI w swoich zasobach informatycznych statystycznie uznało, że słowo „ranne" będzie odpowiednie, tymczasem naturalnym w tym kontekście powinno być słowo „poranne".

Kolejny problem przy wykorzystaniu platformy ChatGTP, jaki pojawił się na przestrzeni ostatniego roku, to generowanie przez SI różnego rodzaju opracowań, streszczeń i innych tekstów na żądanie użytkowników, a następnie przypisywanie sobie autorstwa tych tekstów, co w pewnym sensie można uznać za formę plagiatu. Jest to nieuczciwe i może przysporzyć wielu kłopotów z uwagi na możliwe fałszywe twierdzenia zawarte w tekstach.

Nie traktujmy platformy ChatGPT jako źródła wiedzy, a bardziej jako formę zabawy.

Reasumując, nie traktujmy platformy ChatGPT jako źródła wiedzy, a bardziej jako formę zabawy. Sztuczna inteligencja nie działa jeszcze jak ludzki umysł, analizuje wprowadzane dane według pewnych wzorców, a nie doświadczeń naukowych, życiowych i stałego uczenia się jak umysł człowieka. Być może za kilkanaście lub kilkadziesiąt lat sytuacja ulegnie zmianie i SI doścignie zdolności człowieka w analizowaniu pozyskiwanych informacji i będzie generować prawdziwe wnioski i konkluzje.

Niemniej zapraszam do zabawy z ChatGPT, który jest dostępny bezpłatnie w internecie.

foto: © Dariusz Jałocha

Dariusz Jałocha, absolwent Górnośląskiej Wyższej Szkoły Handlowej w Katowicach, prezes zarządu spółki TRYTON działającej w branży IT, operującej w nowoczesnych technologiach informatycznych do zarządzania informacją, obiegiem dokumentów i inteligentną archiwizacją dokumentacji papierowej; prywatnie miłośnik podróży motocyklowych

PROWINCJA HISZPANII

Jacek Skoczeń

Zakon Rycerzy Świętego Jana Pawła Wielkiego to przede wszystkim Bracia, ale też Bratowe, Bratankowie i Bratanice oraz Czcigodni Księża Kapelani. Jest to wspólnota, która dzisiaj obecna jest już w ośmiu krajach: Polsce, Kanadzie, Ukrainie, Hiszpanii, Francji, Filipinach, Stanach Zjednoczonych oraz we Włoszech. Dzisiaj kilka słów o prowincji Hiszpanii.

Przy powstaniu prowincji Hiszpanii widzimy wyraźną interwencję św. Jana Pawła II. Otóż w centralnej Hiszpanii, w Albacete w prowincji la Mancha, powstawała pierwsza w Hiszpanii parafia pod wezwaniem św. Jana Pawła Wielkiego. Jej proboszcz ks. Francisco Jose Sevilla Calixto szukał wspólnoty, która w jego zamyśle byłaby najbliższa idei świętego. Zupełnie przypadkowo trafił na polskiej stronie internetowej na zdjęcie JE kard. Stanisława Dziwisza z mężczyznami ubranymi w czarne szaty ze stylizowanym herbem papieskim na piersiach. Tak go to zaintrygowało, że postanowił za pomocą translatora skontaktować się z nami. To był początek. Wymiana tysięcy maili, tłumaczenie naszej reguły, księgi rytu i innych dokumentów zakonnych i już od ponad dwóch lat w naszym Zakonie bardzo prężnie działa Prowincja Hiszpanii Zakonu Rycerzy Świętego Jana Pawła II – Orden de Caballeros de San Juan Pablo II.

W każdej z naszych prowincji na jej czele stoi prowincjał. Nie inaczej jest też w Hiszpanii. Od samego początku prowincją kieruje Zacny Brat Fernando Pedro Nieto Gimenez. Gdy po raz pierwszy przyjechał do Polski, na wybory generała, opowiedział nam historię swojej drogi do Zakonu Rycerzy Jana Pawła II oraz z wielkim wzruszeniem przedstawił cudowną interwencję naszego Świętego Patrona w życie jego i jego rodziny.

Brat Fernando jest człowiekiem w średnim wieku, prowadzi w Hiszpanii dobrze prosperującą firmę, jest szczęśliwym mężem i ojcem trójki dzieci. Kilkanaście lat temu jego dwudziestoletni wtedy syn zachorował na najgorszą odmianę raka mózgu. Jak wspomniałem Fernando, jest dość zamożnym człowiekiem, nie było zatem takiej terapii, której jego syn by nie przeszedł. Wszystko bez efektu. Choroba w zastraszającym tempie robiła spustoszenie w organizmie jego syna. Jedyną pomocą wydawała się terapia eksperymentalna przeprowadzana przez szpital w Madrycie. Oczywiście postanowili z niej skorzystać i wybrali się do stolicy. Zabrali ze sobą całą dokumentację medyczną, liczne prześwietlenia, tomografie komputerowe obrazujące złośliwego guza. Na miejscu przez cały dzień lekarze przeprowadzali badania kwalifikacyjne. Jako że wyniki miały być dopiero następnego dnia, postanowili pozostać w Madrycie. Zanim udali się na nocleg weszli do kaplicy szpitalnej. Kaplica była całkowicie pusta, nawet na ławkach nie pozostawiono żadnego modlitewnika czy obrazka. Z wyjątkiem jednego. Usiedli właśnie tam. Fernando wziął do ręki obrazek. Okazało się, że jest na nim wizerunek Jana Pawła II, wtedy jeszcze nawet nie błogosławionego. Na odwrocie obrazka była modlitwa o jego beatyfikację. Początkowo zupełne bezwiednie, później z coraz większą gorliwością zaczęli się modlić za przyczyną kandydata na ołtarze.

Minęła bezsenna noc. Po przybyciu do szpitala od razu zostali poproszeni do gabinetu dyrektora. Tam zastali wielu lekarzy, którzy obserwowali ich wzrokiem, który z jednej strony wyrażał zdziwienie, a z drugiej płonął ogniem radości i tryumfu. Dyrektor przedstawił im wyniki badań – ich syn nie ma żadnego raka, co więcej, nie ma śladu, aby on był kiedykolwiek w jego głowie. „No, ale zdjęcia, tomografia komputerowa, badania?" – wykrzykiwał Fernando. Na to niesłychanie wzruszony dyrektor odpowiadał wciąż niezmiennie: „Raka nie ma".

Jak wspomina Fernando, całą drogę do domu płakali. Zebrali całą dokumentację medyczną i wysłali do Watykanu, aby służyła w przygotowaniach najpierw do beatyfikacji, a potem kanonizacji Jana Pawła II. Najciekawsza była odpowiedź dykasterii watykańskiej: „Bardzo dziękujemy za tak świetnie udokumentowany cud. Ale takich cudów za przyczyną Jana Pawła II mamy tysiące!". Święty Janie Pawle Wielki – módl się za nami.

foto: © Jacek Skoczeń

Jacek Skoczeń, rycerz Matki Bożej Miłosierdzia z Ostrej Bramy, Wielki Ceremoniarz Zakonu, wikariusz prowincjalny prowincji Polski

Joanna Wrona

PÓJDŹ ZA MNĄ

Jakże często to Jezusowe wezwanie: „Pójdź za Mną" uzależniamy od ludzkich, przyziemnych czynników, sytuacji rodzinnej, finansowej, zdrowotnej, od problemów w pracy, od naszych własnych zamysłów i zaplanowanych życiowych dróg. I tak jak ludzie napotkani przez Pana Jezusa, przedstawieni na kartach Ewangelii św. Łukasza, odpowiadamy: „Nie mogę, bo muszę pogrzebać mojego ojca". „Nie teraz, bo chcę pożegnać się z moimi w domu". A Jezus im odpowiada: „Ktokolwiek przykłada rękę do pługa, a wstecz się ogląda, nie nadaje się do królestwa Bożego" (Łk 9, 58).

Kroczenie za Nim, to również kroczenie z Nim.

Wszystko co nas otacza, utrudnia nam kroczenie za Jezusem. Ziemska rzeczywistość zasłania skutecznie obraz Boga i jest przeszkodą w Jego poznawaniu. Nadmierne skupianie się na codzienności i doczesności odbiera nam zdolność do odkrywania prawdziwej misji, do której zostaliśmy powołani. Misji bycia uczniem Jezusa, kroczenia za Nim i naśladowania go. Jezus nie ukrywa przed nami, że pójście za Nim może wiązać się z wieloma niedogodnościami, wrogością otoczenia, atakiem, koniecznością wyjścia ze strefy komfortu, odrzuceniem nawet przez najbliższych. Ale pamiętajmy, że kroczenie za Nim, to również kroczenie z Nim. Zgoda na ten trud, cierpienie, prześladowanie, zgoda na przyjęcie krzyża jest koniecznością, bo uczniem Jezusa nie można być tylko jakąś częścią siebie, nie można być wiedzionym jakimś chwilowym pragnieniem, lecz musi być to radykalna decyzja oddania mu się całkowicie. I tylko wtedy Jezus przychodzi ze swoją łaską, łaską miłosierdzia, która daje człowiekowi prawdziwe szczęście i prawdziwą wolność. Jezus przynosi ze sobą prawdziwy pokój serca i prawdziwą radość. Pomaga walczyć z grzechem i ze złymi skłonnościami, podnosi z upadku i umacnia w słabości. Bóg Ojciec potępia grzech, ale nie potępia i nie ocenia ciebie, jak czynią to ludzie, lecz kocha cię bez względu na to, w jakim stanie jesteś i co uczyniłeś. Kocha cię za darmo, nie patrząc na twoje zasługi. Kocha cię nawet wtedy, gdy ty Go nie kochasz. Tak bardzo chce cię obdarzyć swoim miłosierdziem, że zrobi wszystko, abyś ten dar przyjął. Choćbyś był największym grzesznikiem, zawsze na ciebie czeka i daje ci szansę na nawrócenie. Nie zawahał się wydać na śmierć swojego Syna, pozwolił na to, aby przeszedł On męczeńską drogą na Golgotę, po to, abyś ty mógł kroczyć drogą ku zbawieniu. Bezgrzeszny i sprawiedliwy Jezus oddał swoje życie za ciebie, grzesznika, abyś mógł znaleźć się w ramionach dobrego Ojca. On swoją krwią zapłacił za twoje życie, więc nie zmarnuj tego daru. Powierz swoje życie Jezusowi, nawet jeśli się lękasz i nie wszystko rozumiesz. „Jeśli ktoś chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze swój krzyż i niech mnie naśladuje" (Łk 9, 23). Wsłuchaj się w Jego subtelny głos, spójrz w Jego oczy, odkryj Jego pragnienie przyjaźni i miłości. Poczuj się jak ktoś szczególny, wybrany. Nie wahaj się i nie odkładaj decyzji pójścia za Jezusem na później, nie kalkuluj i tłumacz ludzkim rozsądkiem. Stań przed Nim w prostocie i pokornie pytaj: „Panie, co chcesz, abym czynił?".

Jezu, Zbawicielu mój, Ty, który powiedziałeś: „Pójdź za Mną", daj mi siłę i odwagę, bym każdego dnia grzebała moje plany na życie i potrafiła iść za Tobą.

Joanna Wrona, mama Glorii Marii, której historia przyjścia na świat i cudownego wyzdrowienia była jednym z dowodów świętości w procesie beatyfikacyjnym Jana Pawła II

Jubileusz 10-lecia i podsumowanie „TRAKO Dzieciom” –

Fundacja Grupy PKP na Targach TRAKO w Gdańsku

Międzynarodowe Targi Kolejowe TRAKO odbyły się już po raz piętnasty. To największa tego typu impreza w Polsce. Podczas wydarzenia Fundacja Grupy PKP obchodziła jubileusz dziesięciolecia istnienia. Podsumowaliśmy również kolejną edycję akcji „TRAKO Dzieciom”.

Uroczysty jubileusz odbył się we wtorek 19 września 2023 roku. Była to okazja do podsumowania dotychczasowej działalności Fundacji Grupy PKP i podziękowań dla pracowników, wolontariuszy i wszystkich, którzy wspierają podejmowane inicjatywy.

Jak mówił Maciej Małecki, wiceminister aktywów państwowych, dotychczas za sprawą Fundacji Grupy PKP wydarzyło się wiele dobra. Docenił przede wszyst-

kim przedsięwzięcia związane z pielęgnowaniem historii. „Opowiadacie państwo piękną historię Polski, pielęgnujecie tę historię, sprawiając, że jesteśmy dumni z tego, że jesteśmy Polakami. Jednocześnie promujecie polską kolej i niesiecie dobro tym kolejarzom, którzy są w potrzebie" – powiedział Maciej Małecki.

O ogromnym dorobku Fundacji Grupy PKP mówił także wiceminister infrastruktury Andrzej Bittel: „Od działań związanych z bezpośrednią opieką nad potrzebującymi kolejarzami, skończywszy na projektach związanych z pamięcią narodową, kolejnictwem – patrząc przez pryzmat tego spektrum, widać, że Fundacja Grupy PKP ma szerokie pole działania i niezwykle dużo pomysłów".

„Dla Fundacji Grupy PKP najważniejszy jest potrzebujący" – powiedział prezes zarządu PKP S.A. i przewodniczący Rady Fundacji Krzysztof Mamiński. „To piękna zasada. Nieważne, skąd jest i skąd przychodzi ten potrzebujący, ważne, że jest potrzeba. Nie znam sytuacji, żeby osoba potrzebująca, grupa osób potrzebujących czy jakieś przedsięwzięcie nie znalazło pozytywnej odpowiedzi" – dodał Krzysztof Mamiński.

Za życzenia kolejnych owocnych lat pracy dziękowała prezes zarządu Fundacji Grupy PKP Katarzyna Kucharek. „Nie miałam świadomości, że będzie to dla mnie tak wzruszające wydarzenie, że usłyszę tyle miłych słów. Mam nadzieję, że ja, cały zespół i przyjaciele Fundacji będziemy mieli jeszcze więcej energii, że będziemy mogli działać i nabierać wiatru w żagle" – powiedziała.

Na zakończenie uroczystości przewodniczący Rady Fundacji Krzysztof Mamiński i prezes zarządu Fundacji Katarzyna Kucharek wręczyli statuetki „Przyjaciel Fundacji Grupy PKP". To nagroda dla osób, które w szczególny sposób angażują się w fundacyjne projekty. W tym roku otrzymali ją:

- Maciej Małecki, wiceminister aktywów państwowych,
- Ignacy Góra, prezes Urzędu Transportu Kolejowego,
- Jacek Prętki, skarbnik Sekcji Krajowej Kolejarzy NSZZ „Solidarność",
- Marek Moczulski, wolontariusz Fundacji Grupy PKP,
- Krzysztof Grabowski, ekspert PKP S.A.

Podczas drugiego dnia gdańskich targów odbyła się VII Gala Kultury Bezpieczeństwa, która połączona była z obchodami jubileuszu 20-lecia Urzędu Transportu Kolejowego. Nagrodą Kultury Bezpieczeństwa uhonorowano Katarzynę Kucharek, prezes zarządu Fundacji Grupy PKP.

Podczas 15. Międzynarodowych Targów Kolejowych TRAKO odbył się także finał kolejnej edycji akcji „TRAKO Dzieciom". Na stoisku Fundacji Grupy PKP podczas targów można było obejrzeć nadesłane przez dzieci i młodzież prace oraz je zakupić. Wszystkie środki zebrane w ramach tegorocznej edycji akcji „TRAKO Dzieciom" zostaną przeznaczone na wsparcie psychologiczne dla dzieci i młodzieży, które w ostatnich latach jest im niezwykle potrzebne.

foto: © Fundacja Grupy PKP

ORLEN paczka

BLISKO, BLIŻEJ... TUŻ OBOK DOMU

Ciesz się tym, co nadejdzie

Aleksandra Mirosław

DWUKROTNA MISTRZYNI ŚWIATA
WE WSPINACZCE NA CZAS

Miliony osób zaufały szybkim dostawom!